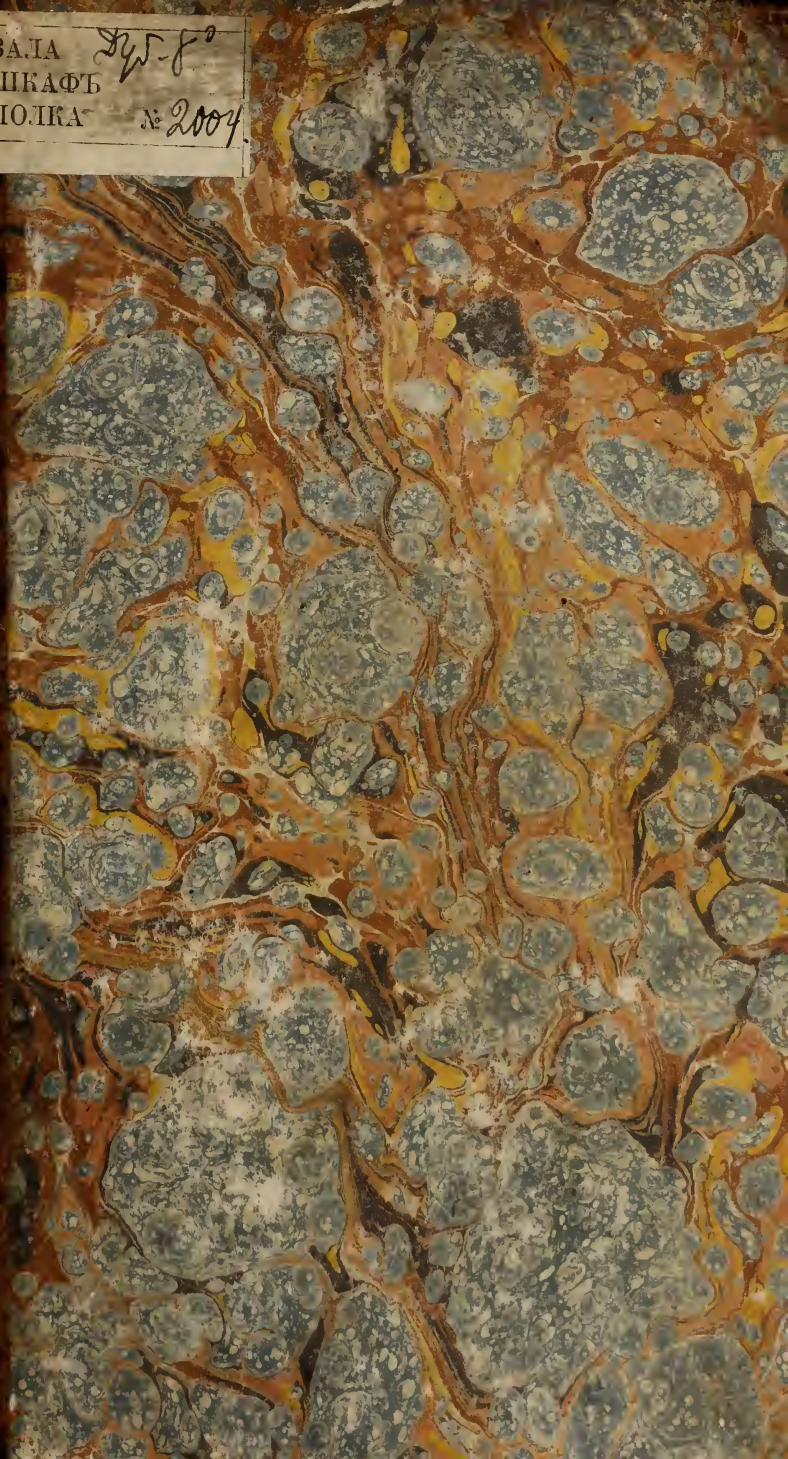


ЗАЛА
ШКАФЪ
ПОЛКА

Д. 5. 8°

№ 2004





L.C.

N.E. 2894.

Doubt old 4.20.6.95
4.20.7.50
15.1.9.550

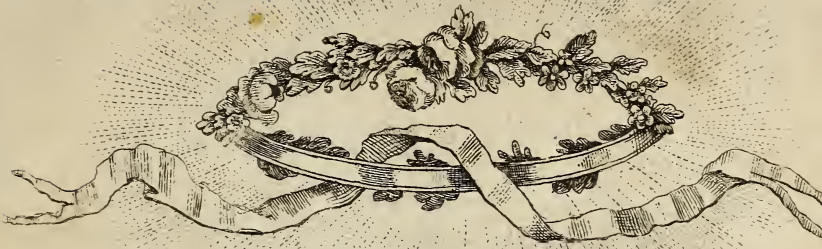
P 26 3/8

(303)

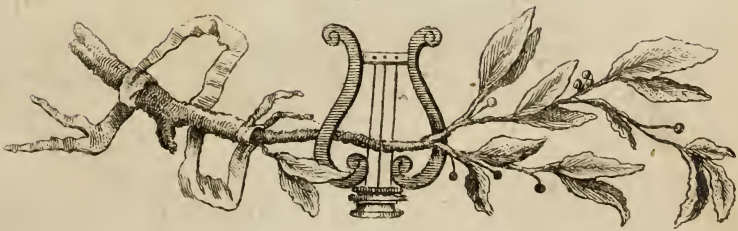
23 x 50 m

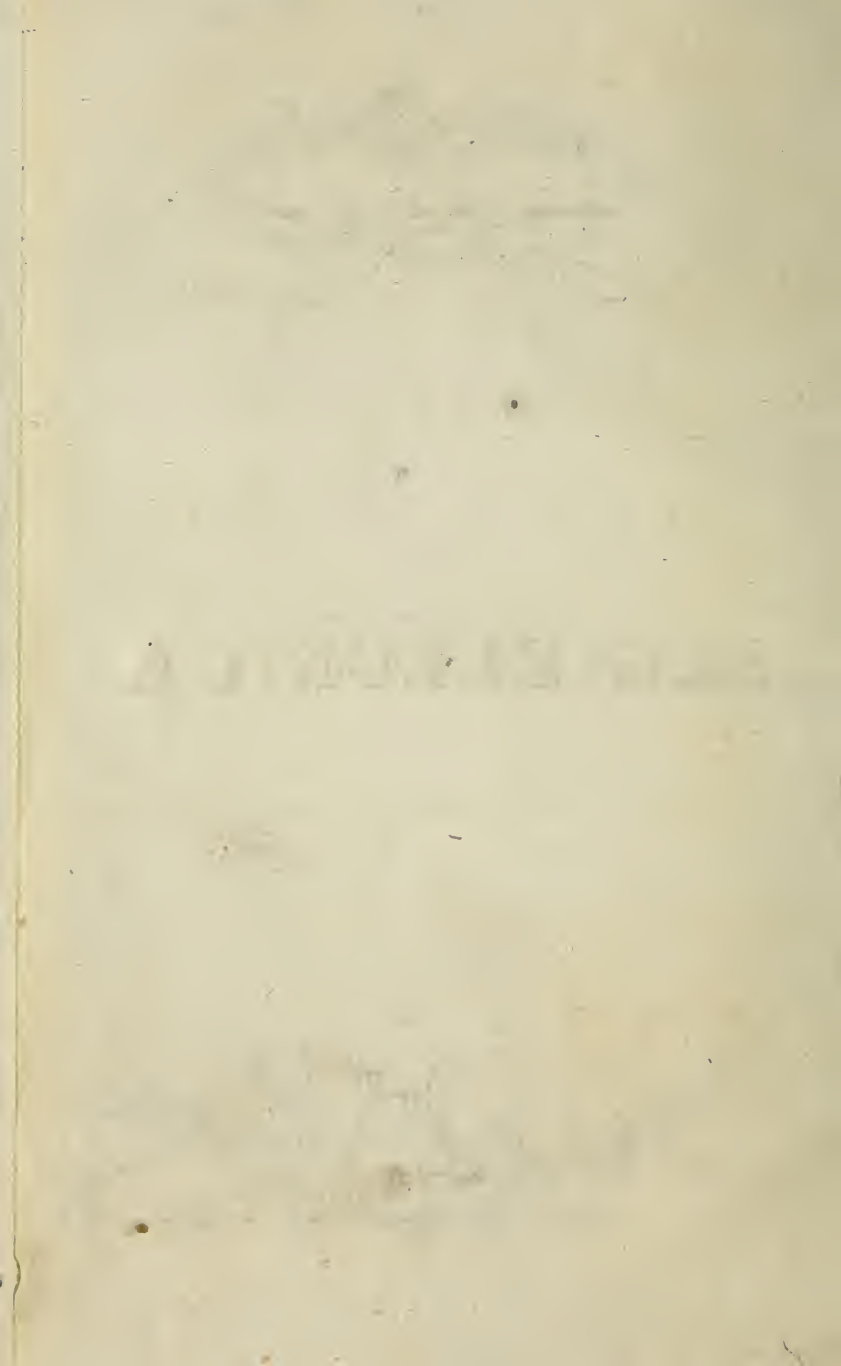
Top
Dial





JAGIELLONIDA





14

P16318

JAGIELLONIDA

CZYLI

ZIEDNOCZENIE LITWY z POLSKĄ

POEMA ORYGINALNE

PRZEZ

PISARZA POEMATU ROLNICTWA



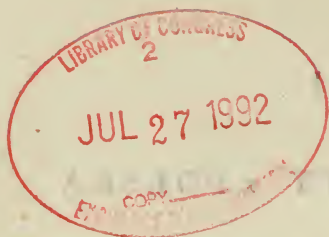
W BERDYCZOWIE

[1818]

PG 7158

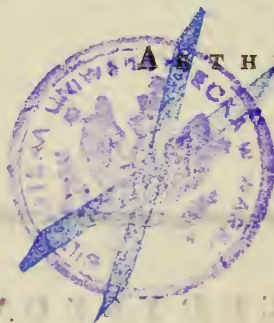
P458 J35

1818



— — — Hæc ego lusi

Jam senior, langvensque, sed ipsa in morte, meorum
Quos colui, Patriæque memor, non deneger usquam.



Wydano
z dubletów
E. U. W.

92-2245-62
u605
10-06-92

Z
1996

P R Z E D M O W A

Kiedy po ukończonym kongresie, rozległ się głos po Europie, powrotu praw i imienia Polski, zacząłem dla mych Ziomków pisać to dzieło, którzy się krwią własną z krajowych odrodzili popiołów. Mnie miałem że pozyskawszy znowu imię Polaków, miła im będzie wzmianka waleczności jch przodków, którą tak chlubnie dwudziestoletnim przeciągiem nasładowali. Zostałem jeszcze wzbudzony słowami Jzokratesa, który o boskim Homerze tak mówi: „Poezyi, dzieła Homera są tąd naywięcey szacowane, że wnoszą pochwałami tych, którzy wydali wojnę barbarzyńcom; dla tego wiersze jego czytają dzieci, aby piękne czyny Oyców naszych do nasładowania jch męstwa nas zapalały: „ Dla tey samey przyczyny i Solon przepisał prawem aby wiersze Homera publicznie czytane były; a Hyppark syn Pizystrata, kazał je śpiewać podczas Świąt Panatenejskich.

Zamiar moiego pisania w tym krótkim objawieniem wyrażę; aże wielu z czytelników rozbierać (a może i niełaskawie) to dzieło będą, zaczęńż sam pierwszy ten rozbiór, i poprzedzę jch uwagi moimi, a naypierwey co do samey Poezyi. Co jest właściwie (jak mówią) boskiego w sercu człowieka to być oddane zupełnie niemoże; jeżeli trudna dobrać wyrazów na wydanie niektórych szczegółów

nie masz ich zapewne na ukształcenie całego dzieła, osobliwie w tajemnicach prawdziwej piękności w każdym ogółu rodzaju. Łatwo jest powiedzieć co nie jest Poezją, ale czym jest ona, jeżeli kto chce zrozumieć, musi wezwać na pomoc uczucie, jakie w nas sprawia widok pięknej krainy, przenikająca muzyka, spojrzenie ulubionej Osoby, a nadto wszystko przejęcie się religiją, która serce nasze zachwyca przytomnością w pośród nas Bóstwa. Poezja jest mową naturalną wszystkich obrzędów; i tak Biblia jest pełna Poezyi, a Homer napełniony religiją, chociaż ani w Biblii zmyślonych wyobrażeń nie masz, ani w Homerze religijnych ustaw, ale wyobrażnia, wszystkie wzruszenia serca na jeden zgromadza Ołtarz, a Geniusz posyła od ziemi do Niebios z niego ofiarne wonię, która ludzkość i Bóstwo razem z sobą łączy.

Dar wyrażenia słowami, co człowiek w głębi serca swego czuje, jest bardzo rzadki, ci tylko ludzie, którzy mocno są przejęci żywymi i głębokimi wzruszeniami, posiadać go mogą. Słabo jednak oddadzą go ci, którzy długim tego nie nabyli doświadczeniem. Geniusz uwalniać zdaje się z więzów wzruszenia duszy: Wiarę, Ojczyznę, miłość, wszystko to ubóstwia Poeta: i żeby zrozumieć prawdziwą wielkość Ody Lirycznej złączyć się trzeba z Anielskimi chory, zapomnieć ziemskiego zgiełku i mieć serce przejęte harmonią Niebian, wtenczas gdy Poeta wznosząc się w cudowne dzieła natury, zdaje się być razem Stworcą i stworzeniem, gdy jego ser-

v

ce zuchwałe razem i drzące, pyszni się z swojej wielkości, i razem upokarza przed Bogiem.

Poezija nie zachowuje porządku w opowiadaniu, nie wiąże się następstwem kolej czasów, ani ścieśnionymi granicami krajów swojego polotu, przebiega pory i miejsca, wlatuje nad kraje i wieki, i nadaje znikomemu momentowi trwałość, w którym się człowiek unosi, czy to nad przykrości życia, czyli nad jego przyjemność.

Łatwiej by było opisać blask ognia Poezyi, niż iey nadać jakie prawidła. Geniusz jest jak miłość, która się czuć daie przez moc i siłę wzruszenia, którey ten doświadcza tylko, kto iest nią do gruntu serca przejęty. A iесли by kto śmiał dać rady Poecie, ktorego tylko sama natura prowadzi, to by do niego tak mowić należało: bądź cnotliwym, szanuj swoją religiją, zostań wolnym, nie upadlay tego co kochasz; uświęć swoje serce i przemień go w przybytek bóstwa; a Anioł pięknych i wysokich myśli, zbliży się do ciebie.

Ze nie masz reguł dla Geniuszu, powiedzieli to już nie raz Poeci niemieccy; są iednak pewne prawidła sztuki, które w swoim uczonej pisnie Cesarotti, tak pięknie wyjaśnił, wyznaczając między innymi; *Umysł daleki równie od niewoli jak i od zuchwalstwa, wyższy nad przesady nikczemne wieku, krajów i nauki. Który będąc współ-ziomkiem wszystkich ludow, zna wszystkie języki jakiemi się piękność tłumaczy, poznaie w jakimkolwiek ubiarze, wystawia w pewnym kształcie, nie ubostwia jey na oslep*

pod jedną postacią, ale ją uwielbia w każdym obrazie, który isy przedmiot wystawia. J słusznie krytycy, lubo podzieleni na Arystarkow rozsądnych i oświeconych, i na Zoilow złośliwych, wyciągają jednak wszyscy po pisarzu; aby idąc w zawód z przyrodzeniem, godząc wyobraźnią z podobieństwem do prawdy, i myślom swoim nadając ciało, ożywił je duchem przenikającym naytwardsze zapory, lecz unoszącym się tylko do pewney wysokości w swoim utocie, przy której Religija, prawa, obyczaje i charakter narodu kres założyły, iakie były w owczesnym wieku, o którym ma pisać. J Homer, ów boski Homer, o którym Arystoteles powiedział „Że „ten sam Poeta słowa żyjące wynalazł „ miał jednak nayostrzejszych i uwłaczających mu sławę krytyków, dawniey w Swidasie, że Palameda, iednego z Wodzów Trojańskich poema przywłaszczył sobie; i w Diodorze Sycyliyskim, że Sybilli corki Tireziusza, wierszami na pochwałę Apollina, swoje poemata przyozdobił; a w dzisiejszych wiekach targnął się na niego Rapin, La Motte, Houdard, i Terrasson, a w swey poetyce Scaliger przenosi nad niego Wirgiliusza, lubo i temu Makrobiusz zadał, że wzięcie Troi, i hystorią Zenona przepisał z Pizandra, i że miłość Jasona i Medei w Apolloniuszu, była wzorem czwartey Xięgi Eneidy.

U nasrożonych krytykow samo lekkie naśladowanie wzorów, od poprzedników zostawionych zasługuie już na naganę. Powiedziano o Wirgiliuszu, że on nawet myśli od Homera pożyczać musiał, po-

nieważ równie jak Homer igrzyskami na pogrzebie Anchyza nasładowie pogrzeb Patrokła, i za wzór mając odwiedziny cieniów przez Ulissesa, posyła do piekieł Eneasza.

Zatrzymał Homer na wyspie Kalipsy powabami tey Bogini rozognionego Ulissesa, a chociaż Wirgiliusz przeszedł tu swego mistrza, malując czarodziejskim pędzlem przyłudy i gościnność dla Eneasza Didony, wszelako naśladowcy tylko pozyskał jmię. Cóż dopiero mówić o Armidzie, która zatrzymuje Rynalda, i o tych puklerzach naśladowujących tarczę Achillesa, które Poeci swoim bohateróm rozdali.

W moiém dziele jeśli się podobne niekiedy naśladowania znajdują, w tych cnoty i męstwo Polaków, osobną wcale noszące cechę, wiernie tylko oddać starałem się, lubo by mię Biskupa Rochesteru ośmieliło zdanie, który mówi „*kto nienasładowuje nikogo, „ nigdy naśladowanym nie będzie. „*

A kiedy i oyciec poetow Homer, i naypierwszy z łacinników rymopis Wirgiliusz nie uszli surowey krytyki, czegoż się niema spodziewać Jagiellonida, ta na ziemi polskiej pierwsza urodzona dziecina, która ani z dzieł narodowych jakiego wzoru, ani z pisarzów krajowych żadnego nauczyciela nie miała, w kolébce jeszcze będąca, słabymi się tylko tłumacząc wyrazami, nie jest zdolna rozwinąć swe myśli, i niemi zachwycić Czytelników.

Plan nawet, czyli rozkład tego dzieła, nie uszedł przedemną samym nagany. Jeżeli iść należy za prawidłami Poematowi nadanemi, nie utrzymuje on cią-

gle jednej akcyi, przenosi się z miejsca na miejsce, z narodu do narodu, i w jeden łączy węzeł dwa ludy, lubo teraz już zjednoczone, lecz w owych wiekach wiarą i prawami rozłączone jeszcze. Śpiewał Homer w Jliadzie sam tylko gniew Achillesa, i nowemi coraz obrazami, i coraz więcej zachwycającemi dzieło to tak szacowane do dwudziestu czterech pieśni przeciągnąć potrafił, lecz miał ku pomocy trzydziestu Królów z Grecyi zebranych, i licznych bohaterów z Azyi, którzy się na obronę państwa Priamowego pod Troję zgromadzili, a nad to jeszcze wszystkie w niéy bogi Olimpu umieścił, i z tych niektóre na plac bitwy, osobiście wprowadził.

Z historyi naszego narodu nic podobnego wyciągnąć nie można, a Mitologiczne w bałwochwalczey jeszcze Litwie, lubo już osłabione podania, z czystą religią naszą powszechnie już wtedy górującą zgodzić by się nie mogły, i zamiarowi memu, wystawienia na widok kraju naszego Bohatera, ku pomocy by nie służyły. Jagiełło odemnie śpiewany jest dobrym Królem, mężnym Rycerzem, szczęśliwym zawsze zwycięzcą, miłośnikiem nauk, czego dał dowód w założeniu i uposażeniu Akademij Krakowskiej; bo tak o nim, wszyscy Historycy Krajowi piszą, i współczesni pisarze zgadzają się, a gdy jeszcze samą powodowany zdania swego wielkością, odwieczne skruszył przesady, prawdziwego uznał Boga, i cały swój naród, nie przemocą i groźbą, jak usiłował Karol IX i Ludwik XIV Królowie Francyi, ale łagodnością swych rządów, i ufnością jaką mieli w jego

cno-

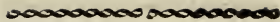
cnotach poddani, do prawdziwey przywiódł Religij, podczciwych i mężnych Litwinów, jednym z nami połączając Narodem; Człowiek, Rycerz i Monarcha taki, wszystkich w starożytności przechodzi Bohaterów, i samego (jak go Wirgiliusz nazywa) pobożnego Eneasza. Żałować go tylko należy, że może słabe pióro, nie okryło go tą sławą, jaką nie współczesnym okolicznościom, ale sobie samemu był winien, i nie jeden słusznie powiedzieć może z Horacym: *Care f vate Sacro.*

Lubo tedy w tém dziele, sam znam uchybienia wielu prawidłom Rycerskiego Poematu, tak że nawet tego słowa *Rycerskie* na tytule jego umieścić nie śmiałem, poddaię go jednak pod sąd Powszechności, w nadziei że pamięć na czyny Oyców naszych, i wspomnienie słodkie na jch cnoty i męstwo, umili cokolwiek dzieło, i krytykę ostrą ułagodzi. Lecz niech mi się godzi dodać z wyż wzmiankowanego Cesarotti, który mówi, że: *Filozofia smaku nie nadaie ślepo prawodawczej i sądowniczej władzy, tym nawet, którzy w zawodzie jakiey nauki górują; a szanując nawet oryginalnych Piśarzów śmie nie kiedy zaprzeczać im tytułu, i prawa nieograniczonego krytyków.*

DYZMA BONCZA TOMASZEWSKI.

B

PIESN



III.

Twego wzywam natchnienia Prawdo nieskażona!
 Matko wiary! serc ludzkich udzielna rządczyno!
 Wywiedziona przed wieki z Stworzyciela łona,
 Z ust twoich słodkie zdroje przekonania płyną,
 Na głos twój, marzeń mędrków upada zasłona,
 Niedowiarstwo, obłądy i przesady giną,
 A rozpacz, z którą często nieszczęście się swoi,
 Ufność w twych objawieniach z łatwością ukoj;

IV.

Ty mną kieruj, i duch twój niech mi przewodniczy
 By świat czytał, że Polak przed sześciu wiekami,
 Kiedy inne Narody gjął los niewolniczy,
 On, chlubny swą wolnością i swými prawami,
 Był rozejmcą Monarchów i pogromcą dziczy,
 Oyczyste słońcąc sciany braci swych piersiami,
 Napastne nieprzyjaciół przełamował szyki,
 Zamieniając sąsiedzkich Xiążąt w hołdowniki.

V.

Rożniły jeszcze wielkie obadwa narody
 Wiara, nauki, polor, rząd i obyczaje,
 Sama tylko odwaga, rycerskie zawody,
 Przyszłemu Pobratymstwu świętną cechę daje,
 Jczy Mendoga syny ruskie burzą grody,
 Czy Piasta wnuki, niemców podbijają kraje,
 Zawsze męstwo i sława przyiazne jch broni
 Wiły wieńce z wawrzynów zwyciężkiej jch skroni.

VI

Ludwik na ówczas w Polsce i Węgrzech panował (a)
 Te dwa mocarstwa dawne łączyły przymierza:
 Z krwi był Kapetow, w liczbie swych przodków racho-
 Ludwika, Kruciaty mężnego rycerza, (wał
 Co go Kościół dla tylu cnót świętym zwiastował;
 Z Matki swoiey siostrzeniec Wielkiego Kaźmierza
 Zięć dawnych Daków króla, piątego Stefana,
 Uznany był od obu narodów za Pana.

VII.

Burzliwe duchy Węgrów pragnąc ułagodzić,
 Obrac w ich kraju musiał ciągle przemieszkanie:
 A chcąc swoią opieką dwa narody zgodzić
 J przyjemnym uczynić swoje panowanie,
 Żal z swey nieobecności żądał nam osłodzić
 Przez Matki swoiey do nas na rządy posłanie, (b)
 Która, będąca Piastów matką, siostrą, Żoną, (jona.
 Miłość dla swych współ-ziomkow z krwią miała wpo-

VIII.

Lecz Naród, co pod berłem Kaźmierza wielkiego
 Uległ ręce, którą nim ten Bohatyr władał,
 Czcil w Monarsze do chwały przewodnika swego,
 Szanował prawa które Król mu dobry nadał,
 Niemógł scierpieć nad sobą rządu niewieściego,
 Co szczęście Kraju w miękiej gnusności zakładał
 Niezwykły rzucać zbroi, na boje gotowy
 Dobył miecz na swych gości, wśrząd zwady domowéy.



IX.

Elżbieta matka Króla z dworem okazałym
 W zamku pysznym w ozdoby mieszkała w Krakowie:
 Wznosił się gmach, z przysionkiem z stu Kolumn wspa-
 niałym,
 Lśniły się we wnętrzu blaskiem sciany w złotogłowie,
 Na krużgankach marmurem powleczonych białym
 Stali rzędem w posągach Wodze i Królowie
 A kopuły i wieże, co dachy zdobiły,
 Miedzią złoconą kryte, błysk słońca drażniły.

X.

Grono węgierskiej młodzie i wybór Polaków
 Poważną wiekiem Panią tłumnie otaczały,
 Lecz całą okazałość i przepych dworaków
 Wdzięki stroju i uroda Kobiet przewyższały,
 Grzmiał wesołemi codzien biesiadami Kraków, (c)
 Nowe coraz igrzyska oko zadziwiałały,
 Gdy z Otchłań piekieł, Jędza wyszedłszy niezgody
 Jadem swym ozionęła obadwa Narody.

XI.

Mamże śpiewać co w naszych zażęgło gniew mściwy
 Wśród igrzysk, zalotów i miłej przyjaźni?
 Ah! jak często rzecz drobna, lub umysł zbyt tkliwy
 Zapala serca nasze! łagodność ich drażni!
 Jak zsunięty kamyczek z Alpów skały siwéy
 Mieszkańców pod górami nabawia bojaźni,
 Gdy z nim, urwane śniegów spadając ogromy
 Grzebią pod sobą ludzi, bydłéta i domy.

Tak

XII.

Tak ów jelenń Sylwiy nad Tybru brzegami,
 Na łowach od młodego Jula postrzelony
 Zaęęł wojnę pomiędzy dwoma narodami,
 Napęłnił mordem wszystkie Auzonij strony.
 Maronie! tyś nam śpiewał, jak swej córki łzami
 Tyrhey, dozorca trzody Latina, wzruszony
 Zaledwie swych uzbroił Pasterzy ramiona,
 Pierwszą uyrzał ofiarą młodego Almona

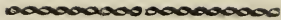
XIII.

Padł Tyrhey na kolana przy zabitym Synie
 O zemstę nieśmiertelne zaklina Niebiany:
 Na to hasło lud w mnogim zgromadza się gminie,
 Rzuca się na goszczące w swym kraju Trojany,
 Rumienia się przechodniów krwią wody w Welinie,
 Jezioro Erycei groźne tocząc piany,
 Topi w nurtach dwóch ludów braci, oyce, syny;
 Tyle wynikło nieszczęść z tak małej przyczyny!

XIV.

Pomędzy sąsiednimi częstokroć Narody
 Widziano w różnych wiekach niechęci wrodzone,
 Wychowanie, zwyczaje, przesądów zarody,
 Czynią w jch charakterze rysy niezgładzone.
 Cóż gdy w sercach tkwi pamięć wydartey swobody!
 Gdy wspomną na rozbiory! przymierza zgwałcone!
 Ah! w ówczas rana, którą zdrada zakrwawiła,
 Długich wymaga wieków, by się zagoiła.

Lecz



XV.

Lecz przybyłe z Elżbietą porywcze Sąsiady
 Nie miały tych powodów do waśni kłotliwéy,
 Małe tylko zatargi, lub zawiści slady,
 Które podnieca duma i honor fałszywy,
 Zwiody młodzież burzliwą do wzajemney zwady,
 Gdy raz w domu Przedbora, ton Węgrów chełpliwy
 Dał czuć przytomnym wyższość narodowey chwały.
 Którey im nasze ziomki z wzgardą zaprzeczały.

XVI.

Porwali się natychmiast Węgrzyni do broni, (d)
 Polacy napadnieni słuszny odpor dają,
 Wrzawa się co raz zwiększa, nikt od niey nie stroni,
 Rodacy swych rodaków wzajem wspomagają,
 Szczęk oręża, krzyk mężów, tentent żartkich koni.
 Coraz zaciętszą bitwę i rzeź powiększają:
 A w tém Elżbiecie zawiść pod postacią sławy
 Znać daje, że się w mieście rozpoczął bój krwawy.

XVII.

Wysła więc natychmiast Szreniawczyka Kmitę,
 Który Starostą w tenczas był zamku Krakowa,
 Idź (rzekła) uspokoić duchy krwi nie syte
 J powtórz im odemnie te pokoju słowa:
 Niepowinny bydź gwałty bezkarnie użyte,
 Tam gdzie Koronowana przemieszkuje głowa;
 Wszakże przebaczę łatwo, gdy zeydą do zgody,
 Bo w Matki sercu równe oba są narody.

Dosiadł konia Szrzeniawczyk, za zwód bramy bieży
 Przybrany w świetną zbroję, w poważney postaci,
 Otoczon licznym śmiały orszakiem młodzieży,
 Wjechał wśrodek za napaśe mszczących się swych braci:
 Zawołał: „ Krwi przyjaznéj lać wam nie należy,
 „ Z gościnności powinni byđź znani Polacy „
 Wtém od Węgrzyna z łuku wypuszczona strzała (e)
 Przerzynając powietrze, w gardziel mu wleciała.

XIX.

Słowa zgody natychmiast krew czarną przecięła:
 Zwisła głowa, jęk dała ostatni przy zgonie:
 Ciżba przyjaciół z konia już martwego zdjęła:
 Zemstą, żalostí i rozpacz na twarzach jch płonie,
 Na wiarołomnych węgrów rzeź się straszna wszczęła;
 Jedni ochrony życia szukali przy tronie,
 Drudzy już otoczeni od mściwych Polaków,
 Z pobitych ciał cmentarzem uczynili Kraków.

XX.

Kilku Domarat z Pierzchnia, wzięwszy w swą obronę,
 Przywiódł z poczem swych ludzi do twierdzy zam-
 Sądząc że, na Majestat względni i Koronę, (kowéy,
 Polacy śmieć nie będą sięgać po jch głowy;
 Lecz ni groźby Elżbiety, ni ręce wzniesione
 Pań polskich, z żebrzącemi o jch litostí słowy,
 Nie ochroniły węgrów, których martwe ciała, (f)
 Na ulice oknami wściekłość wyrzucała.

XXI.

J twoje łzy i proźby, Tęczyńska Krystyna,
 Nie mogły zmiękczyć serca tey tłuszczy zajadłéy,
 Zasłaniałaś piersiami lubego Korwina,
 Gdy ginał przy twych nogach: usta co już bladły
 Chciały wyrzec twe jmię, lecz je śmierć przecina,
 Westchnienia tylko jego w twe serce się wkradły,
 Raz jeszcze spojrział na cię: wtém krew pluszcząc z
 Ręce go dźwigające i twarz twą oblała.

XXII.

Przyjechał on z Elżbietą od matki kochany
 Chcąc z tobą wieńce wkrótce zamienić godowe,
 Nie ucieszył ją widok sercu pożądanym
 Aby swą przytulila do łona Synowę.

Przejęta wiadomością tak okrutney zmiany;
 Za kwiat mirtu, gałązki widząc Cyprysowe,
 Legła z radości znakiem pod grobowym głazem,
 Aby się w lepszym świecie z synem razem.

XXIII.

Żal posepny i rozpacz rozległ się w Krakowie,
 Wstyd popełnionej Kaźni zarumienił lice;
 Zbiegli się Urzędnicy i radni panowie,
 Chcąc ratować Królową i Państwa stolicę,
 Pragną życie poświęcić za jey drogie zdrowie:
 Jęk ponury pospólstwa nappełnił ulice,
 Gdy trupy rozproszone grzebali Kapłani (g)
 Obrzędowym ubiorem żałoby odziani.

Tym widokiem Elżbiety umysł przenikniony,
 Wzbudził ją oddalić się jak najszybciej z Państwa;
 Błagał ją, przed jej tronem Senat przyklękniony,
 Próżne były szemrania i groźby poddaństwa;
 Serce jej strute żalem, i wzrok zasępiony,
 Znieść nie mogły obrazu dzikiego tyraństwa;
 Dnia zaraz następnego, pełna jeszcze trwogi,
 Opuściła stolicę i rodzinne progi.

XXV.

Tak nagłym odjechaniem Polacy zdumieni
 Zaczęli się na różne wahać z sobą zdania;
 Widząc się bez Monarchy; jedni zniechęceni,
 Myśl powzięli wyrzec się jego panowania,
 Drudzy dla swego Króla wiernością wiedzieni
 Ażeby go przebłagać czynili starania,
 A stosunki z możnemi, i przyjazni siła
 W gorszące rozroznienia Narod rozdwoiła.

XXVI.

Jak okręt na burzliwym płynąc Oceanie,
 Gdy sprzeczne wicherzy z wschodu i północy wieją,
 Miota nim w różne strony bałwan po bałwanie,
 Wtém Sternika pozbywszy, żegna się z nadzieją:
 Jęk się majtkow rozlega, roczpacz, narzekanie,
 Nie świadomi, kierować stérem nie umieją,
 A na jch zgubę morskie dybiąc dziwotwory
 Rozdzierają paszczęki, rzucając swe nory.



XXVII.

Tak Litwa, i z nią Polski hołdowne Xiążęta,
 Kiedy się o rozterkach naszych dowiedziała,
 Zawiścią potężnego Narodu zajęta
 W czasie tego bezrządu napaść go myślała:
 Już skwapliwie zdobyczy liczyła momenta,
 Już dzicz, Marsa oręż na siebie przybyła,
 J w niesfornym z pośpiechem zbierając się gminie,
 Sławę na ziem sąsiedzkich zakłada ruinie.

XXVIII.

Ty! co w tablicach z miedzi Koryntskiéy ulanych
 Ryiesz dzieje Narodów wiekom ku pamięci!
 Zbliż się ku mnie z Parnassu gaikow różanych,
 Boska Klio! najpierwsza z grona Muz dziewięci,
 Sięgniy wieków litewskich w części zapomnianych
 Niechay je pióro moje wskrzesi i uświęci,
 Niech Narod, co przewyższyć dziś nieda się w cnocie,
 Stanie na widok swiatu w groźney swey prostocie.

XXIX.

W Kraju, którego brzegi przedzielała Dzwina,
 Dway Xiążęta wziętością i chwałą słynęli,
 Kieystut i Olgierd; oba syny Giedymina; (h)
 Przewyższać braci swoich męstwem swym zaczęli;
 Olgierda państwem była Witebska kraina,
 Zmudź i Troki miał Kieystut: inni swój dział mieli:
 Koriat w Nowogródku, a Jawnuta Wilno,
 Którym niekzemnie ręką zarządzał bezsilną.

XXX.

Jawnuta, ieden z siedmiu Giedymina synów,
 Wraz z Wilnem tytuł Xięcia Wielkiego posiadał,
 Nie zdolny kierowania umysłem Litwinów,
 W rospuście i pijaństwie sławę swą zakładał;
 Nie sposobny do rzędu i wojennych czynów.
 Wzgardzonym był od braci, któremi wprzód władał;
 Tego Olgierd z Kieystutem odważni i śmieli
 Wygnać, i jego państwem podzielić się chcieli.

XXXI.

Wraz zamożne w broń, konie, tarany i ludzi
 Dwoch sprzymierzonych braci, woysk liczne szeregi
 Sciągali się od granic Biało - Rusi, Żmudzi,
 Posuwając się co raz nad Wiliy brzegi.
 Żadna wieść zaufania Jawnuta nie budził,
 Choć go o bliskim naysciu zapewniają zbiegi;
 On otoczony podchlebcy w Bachusowym gmachu,
 Zlewa trunkiem ołtarze wolny od przestrażenia.

XXXII.

Lecz gdy postrzegł ku miastu zależzone drogi
 Od woysk z nagłą przybyłych zagniewanych braci,
 Zdjęty wtenczas rozpaczą i już pełen trwogi,
 Na daremną obronę krótkich chwil nie traci,
 Rzuca miasto, swe skarby i domowe bogi,
 W lasach bliskich się kryje w Wieśniaka postaci;
 Lecz i tam, od niechętnych sobie, znaleziony,
 Przed oblicze zwycięzców został wprowadzony.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXIII.

„Hańbo krwi Giedimyna! „ rzekł mu Olgierd z tronu,
 „Niegodny tym walecznym zarządzać narodem;
 „Wybiła by godzina zaraz twego zgonu,
 „Byś niebył wspólnym z nami matki jednéj płodem:
 „Oddaj nam cześć winnego poddaństwa pokłonu,
 „A my cię obdarzemy łask naszych, dowodem:
 „Samą tylko dla ciebie skłonieni litością,
 „Zasław ci na Wołyniu puszcza my lennością.

XXXIV.

„Tam osiądź: posłuszeństwo znając hołdownika;
 „Trzymaj straż przeciw Lachom w zamku pogranic-
 „Ale niech twa rostopność pozorów unika; (cznym:
 „Wchodzić w jakie zatargi z tym narodem licznym;
 „Ostre są dla nas miecze tego przeciwnika,
 „Jemu zdawna zwycięztwo stało się dziedzicznym,
 „Otoczon z każdéj strony bitnemi narody,
 „; Umiał je upokorzyć, sam nie wzięwszy szkody. „

XXXV.

Weszli potém w wspaniałą Jowisza świątynię,
 Wiodąc z sobą stu-główną bogóm swym ofiarę;
 Z wieńczonych wołów śnieżnych krew strumieniem
 Już lud nowemu Panu poprzysięga wiarę: (pływie
 Wtém wywołał Jawnutę stojącego w gminie
 Arcy-Kapłan, w kosztowną przybrany Thiarę,
 Aby szedł przed ołtarze, ku bogów wezwaniu,
 Zrzeczeniu się praw swoich, i hołdu oddaniu.

Wy-

XXXVI.

Wykonał go Jawnuta skłoniwszy kolana;
 Z udzielnego Monarchy, hołdownik zhańbiony;
 Olgierd wrócił, okrzyknion od wszystkich za Pana,
 W zamek, weselnym ogniem rżęsno oświecony;
 Część pozyskanych krajów Kieystutowi dana,
 Olgierdowi z Wileńską ziemią zapewniony
 Tytuł władzy naywyższyć i tron Giedyminów,
 Który zasiadł, otoczon gronem swoich synów.

XXXVII.

Dwunastu ich miał Olgierd, z tych miłszym nad innych
 Był mu Jagiełło, spłodzon z Xieźniczki na Twerze,
 Błyszczał w nim bystry dowcip jeszcze z lat dziecinnych
 W dojrzałszym wieku, męska stałość w charakterze,
 Wielbiony od poddanych z cnót swych dobroczynnych,
 Pogardzał hołdem, którego święcono Wenerze;
 Szczery, odważny, piękny, na zbytki surowy,
 Nie lubił tylko trudy wojenne lub łowy.

XXXVIII.

Sprzyjaźniony zgodniami serca zaletami, (wy
 Krwi związkim, wiekiem równym, i wdziękiem posta-
 Z Witoldem, który między Kieystuta synami
 Okrył się już w potyczkach Rycerskiemi sprawy;
 Obadwa starali się pięknemi czynami,
 Dzielić się wzajem z sobą uczestnictwem sławy.
 J jak w wiekach odległych Orestes z Piladem,
 Poprzysięgły przyjaźni chcieli być przykładem.

XXXIX.

Z radością dostrzegali Rodzice w tych związkach,
 Jmienia i Narodu swego, przyszłej chwały.
 Tak dwie róże, rosnące wraz na dwóch gałązkach,
 Choć ie Zefiry w różne strony kołysały,
 W pierwszych już okwitnienia swojego zawiązkach,
 Wonią pieśczołną przestrzeń powietrza ówiały:
 Posłyszał ią roboczych zdala pszczoł rój młody,
 J siadł brzęcząc wesolo, ssać z nich słodkie miody.

XL.

Stwierdził jeszcze ich przyjaźń przypadek zdarzony
 Na Łowach, które dla nich dał Olgierd wspaniały:
 Wyjechali do puszczy siećmi obrzuconey,
 W którey na nich myśliwi i psiarnie czekały;
 W niey srogie żubry, łosie, i dzik zapieniony,
 Odwieczne legowiska i schronienie miały:
 Tam dway młodzi Xiążęta, myśl' zajęte sławą
 Łudzili w miejscu Woyny, myśliwską zabawą.

XLI.

Przybycie ich wesole głosiły okrzyki
 Z myśliwskich trąb i surmów brzmieniem naprzemiany
 Gromady na ostępach rozstawione w szyki,
 Obległy zwierza wyiscia broniące parkany:
 Swist dzików, mruk niedzwiedzi, żubrow groźnych ryki,
 Zjadłe naszczekiwaniem drażniły brytany,
 A na to straszne puszczy, cichey wprzód, zniszczenie,
 Trwożne się kryły w gęstwi sarny i jelenie.

Tak

XLII.

Tak w dzisiejszey rosprawie pod Lipska murami,
 Kiedy huk dział tysiąca wstrząsł powierzchnią ziemi,
 Żołnierz śmiały, na polu usłanym trupami,
 Deptał po nich nogami we krwi zbrczonemi:
 Ale rolnik, strasznými złąkły widokami,
 Rzuciwszy dóm, dobytek, uciekał ze swemi,
 A rozpadnioną w lesie napotkawszy skałę
 Tulił w niey miłą żonę, i dzieci struchlałe.

XLIII.

Krzyk szczwaczów, tentent koni, psów śmiałe natarcie
 Groźniejszym uczyniło zwierze rozhukane,
 W sile i rozjadłości widząc tylko wsparcie
 Już niedba na pociski i rany zadane,
 Mija psy, na myśliwych rzuca się zażarcie,
 Krwią ich mając pazury i kły opluskane:
 Wtém widzi znagła Witold, niczém niestrwożony
 Jak się zbliża odyniec szczecina jeżony;

XLIV.

Ruszył ku niemu koniem, lecz go wprzód zwierz zo-
 J w mgnieniu oka wyrwał koniowi jelita, (czył,
 Padł koń, i swym ciężarem Witolda przytłoczył;
 Już go dzik ryjem sięga, i nań kłami zgrzyta,
 Gdy to widząc Jagiełło, jak piorun przyskoczył,
 Jedną ręką Witolda, drugą za miecz chwyta,
 Wtłacza go silnie w gardziel piana uziajany,
 Zwalił się z nóg odyniec od zadanéy rany.



XLV.

Tak gdy przez zagniewane na Olimpie bogi,
 Za z niewagę Dianny siostry Apollina,
 Zesłany w Kalidonu krainę dzik srogi
 Mord straszny czynić w bydle i trzodach zaczyna,
 Ucieka lud do świątyń i miast pełen trwogi,
 On depce plenne zboża, kłem drzewa wycina,
 A chociaż tysiąc razów uszedł mściwéy broni,
 Legł na koniec od silney Meleagra dłoni.

XLVI.

Porwał się z ziemi Witold od dzika nie tknięty,
 Widzi u nóg potworę grozną w samym zgonie;
 Nowym męstwa Jagiełły dowodem przejęty,
 Jak własnych dni nieszczędził ku jego ochronie,
 Zawolał „ O! przykładzie przywiązania Święty,
 „ Tobie czynię me śluby na braterskiém łonie,
 „ Że dokąd parka dni mych nici nierozprzędzie
 „ Witold wiernym Jagielle przyiacielem będzie „

XLVII.

Scisnął go potem łzami wdzięczności oblany,
 Zdjął z szyi łańcuch złoty szmaragdy okryty:
 Przy urodzeniu jeszcze miał go sobie dany
 Od matki swey Xiężniczki na Żmudzi, Beryty,
 Włożył na brata i rzekł „ Jagielle kochany!
 „ Bierz droższy mi podarek nad wszystkie zaszczyty,
 „ Przy twém sercu go zawieś, każde pod nim bicie
 „ Przypomni ci, że Witold winien tobie życie.

XLVIII.

On wzamian miecz kosztowny' odjąwszy od boku
 Podał bratu, i rzekł mu, „ dar to Giedyminów;
 „ Z nim on nieprzyjaciółóm nie ustąpił kroku,
 „ On był narzędziem jego nieśmiertelnych czynów,
 „ Oby dla ciebie, z bogów wszechmocnych wyroku
 „ Zdobywał nowe wieńce zwyciężkich Wawrzynów!
 „ Przyjm go, iak dowód wierny Jagiella przyiaźni,
 „ Ręka co nim władała nie znała bojaźni.

XLIX.

Takie były dwóch młodych Xiążąt związki wzajem,
 Które nieskażonémi w jch sercach bydź miały,
 Stwierdzili je ofiarą pogan obyczajem,
 Lecz między mocarzami bywaź związek trwały?
 Słaba liga przyiaźni z sąsiedzkim jest krajem:
 Zrywa święte sojusze często pozór mały,
 J ten co dziś się wiernym przymierzeńcem głosi,
 Jutro pożar, mord, wojnę w kray przyiazny wnosi.

L.

Bożyszczce wychowane w Królow gabinecie,
 Polityk'o' ty sama jch sercami władasz;
 Ty wszystkich klęsk rodzaje roznosząc po świecie,
 Z własney krwi jak Lerneńska Hydra się odradzasz;
 Zbroisz brata na brata, i na oycę dziecie,
 Narody jak bydłéta na rzeź naprowadzasz:
 J byle można spełnić ukryte zamiary,
 Za nic masz ucisk krajów i zgwałcenie wiary.

LI.

Jak łatwo zrywasz węzły przyjazney ugody
Doznał Witold, z swą szkodą w rychłej czasu zmianie.
Lecz pominę tych zwaśnień domowych zarody;
Czas jest ościennéy wojny zacząć opiewanie:
Zajęte nią obadwa potężne narody,
W samym zwyciężtwie słuszne odniesli karanie,
Zburzone zamki, miasta, i wsie jch rękami;
Jakich i my niedawno byliśmy świadkami.

LII.

Do was, Muzy Słowiańskie, ma proźba głos wzniesie,
Rozliycie wod Permessu słodycz po mym rymie,
Gościnne nawiedziny wasze w Czarnolesie,
Kochanowskiego wiecznym uczyniło jmie.
J nasz Sarbiewski stanął przy sławy zakresie,
Darzony od was piórem Horacego w Rzymie,
Z rąk waszych i Krasicki w Helsbergu zaciszy
Dostał lutni Homera nucąc wojnę myszy.



II.

Xiąże ten w uiszczeniu swych zamiarów skory,
 Przed lat kilku z polskiego uciekłszy więzienia,
 Zatrzeć swą plamę, lepszy nie mógł znaleźć pory,
 Jak w czasie gorszącego kraju zaburzenia;
 Żądny swóy dział powiększyć przez nowe zabory,
 Lennikow Państwa nawiodł do buntu wzniesienia;
 Co nadaniem Kaźmierza dzierżąc zamki liczne,
 Wiśni byli w nich trzymać strażę nadgraniczne.

III.

U najmłodszego w ówczas z synów Giedymina
 Lubarda, w ręku była prawem hołdownictwa,
 Z Włodzimierzem i Łuckiem Wołyńska kraina:
 Tego Kieystut namówił do swego stronictwa;
 Wciągnął potem Jurgiego, Narymunda syna,
 Do haniebnego z sobą zdrady uczestnictwa:
 Ten miły Kaźmierzowi i z nim z pokrewniony,
 Belzkim Xięstwem od Króla został obdarzony.

IV.

Wychowany z młodzieńskich lat przy jego boku,
 Rozsądny umiał zyskać jego zaufanie:
 W żadnym swoim postrzegać nie dał nigdy kroku,
 Aby mógł zmienić kiedy wierne przywiązanie,
 Udatna przytem postać, i łagodność wzroku,
 Powszechnie mu jednały Polaków kochanie,
 A dzikość zdań pogańskich umiejac łagodzić,
 Grzecznym tonem dworszczyzny potrafił osłodzić.

V.

Nie ustrzegł się jednakże zastawionych wników,
 W które go Stryi uplątał, budząc go do chwały;
 Zatarł ślad tyłu Króla dobrodzieństw pomników,
 Zniszczył wierność i cnotę, co go zalecały;
 Pierwszy przeszedł granice z liczby Hołdowników,
 Wiodąc z sobą Wołyńców poczet okazały:
 Kieystut tym czasem hufce Litewskie zgromadził,
 Które syn jego Witold z Jagiellem prowadził.

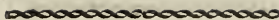
VI

Jak kiedy wśród jasnego dnia miłej pogody,
 Wyrwane groźne wichry z jaskini Eola,
 Cedry i dęby wałą, rozpraszają trzody,
 Łamią plenne już kłosa, które dała rola,
 Burzą swoim zamętem rzek spokojnych wody,
 J wznosząc ie nad brzegi zalewają pola,
 Kryją jasność słoneczną w chmur czarnych natłoku
 Głód i nędzę, Rolnika przedstawiając oku.

VII.

Tak napływ zbroyney dziczy w Polską ziemię wkro-
 Nie wojnę, ale mordy niosąc i pożogi; (czył,
 Uciekał lud bezbronny i w lasy się tłoczył,
 Odgłos w bliższe Powiaty rozsiewając trwogi;
 Już krwią mieszkańców Lublin i Krasnystaw zboczył
 Wyciąwszy rozłożone po twierdzach załogi:
 Łupił domy, i z ozdób kościoły obdzierał,
 A tych, co miecz oszczędził, w niewolą zabierał.

Gdy



VIII.

Gdy Jurgij wszystko niszcząc ogniem i żelazem,
 Wszędzie zjadłey dzikości swéy ślady zostawia,
 Żołdaków nawet serca trwoży klęsk obrazem,
 Lubard, równym rodzajem okrucieństw się wślawia:
 Czerń swą, za Kieystutowym zebrawszy rozkazem,
 Przeszedł San z Rusincami blisko Jarosławia,
 A idąc jego brzegi z chciwą morderstw tłuszcza,
 Kray rolnictwem kwitnący w dziką zmienił puszcza.

IX.

Postępowały woyska Litewskie za niemi,
 W porządniejsze szykowne roty i oddziały,
 Odwodową składając straż pułkami swémi,
 W kray nienawistny wolnym pochodem wkraczały,
 Szli wsiami bezludnémi, gruzem zasutémi,
 Mijali miasta, które płomieniami gorzały,
 Widzieli jako świeżo wylanéy krwi scieki
 Farbowały Dunayca i Wisłoki rzeki.

X.

Widok tego straszego natury zniszczenia
 Młode serce Jagiełły zdjął trwogą nie znaną,
 To obłędne po stronach drząc toczył weyrzenia
 To wznosząc w niebo łzami źrzenicę zalaną:
 Witoldzie (rzekł:) Rycerza nie godzien jmienia,
 Kto ma zbroję krwią ludów bezbronnych spluskana,
 Kaźmierz, który swe jmie Wielkością oznaczył,
 Pysznych mieczem pokonał, pokornym przebaczył.

XI.

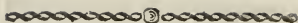
Noc już zasłoną czarną ziemię okrywała,
 Xiężyc blady, posepnym blaskiem umysł trwożył,
 Gdy się oczóm dolina piękna pokazała,
 Na której zamek pusty, wieżą się nasrożył.
 Już też spoczynku woysku pora nastawała:
 Tam Jagiełło z Witoldem obóz swój rozłożył,
 Żołnierz straże zawiodłszy, poskładawszy bronie,
 Przy rozciągniętych linach przywiązywał konie.

XII.

Górze zajęły lasy strumieńmi przecięte,
 Którój sosny i świerki kryły grzbiet wysoki,
 Dotąd od ludzkiej ręki toporem nie tknięte.
 Dalej groźne sterczały skały i opoki:
 Ognie, od nałożonych gałęzi zajęte,
 Płomienie swe wznosiły pod same obłoki,
 Przy których utrudzony Woják dziennym znojem,
 Krzepił siły pokarmem, piosnką i napojem.

XIII.

Jagiełło na Witolda oparty ramieniu
 Nie spojrział na posiłek od sług zastawiony,
 W gorzkiém serca swojego żalem przepelnieniu
 Stał jak posąg przy Królow grobach nie wzruszony;
 Witold, z łzami na niego spojierał w milczeniu,
 Lecz pragnąc mieć przed woyskiem smutek utajony,
 Podał mudłoń przyjazną, i słodką namową
 Wiodł z sobą za szalaszę i straż obozową.



XIV.

Szmér żołnierstwa i koni wygłodniałych rzenie.
 Znikały w oddaleniu ; krzyk tylko puszczyka
 Przerzywał kołysanych wiatrem liści drzenie,
 Co trwogą zabobonną człowieka przenika ;
 Czarne skały, już nocne podwajały cienie,
 Spały wszystkie zwierzęta, ucichł śpiew słowika,
 Xiężyc grubemi w koło osłoniony chmury
 Krył się na widok wojną zhańbionéj natury.

XV.

Młodych Xiążąt będących w tym ucisku stanie,
 Przed którym i przytomność i pamięć ucieka,
 Gdy coraz głębsze w puszczy dzikiej się błąkanie
 Powrót na stanowisko Obozu przewleka,
 Maleńkiego światełka częste migotanie
 Wśród urwiska skał siwych postrzegli zdaleka ;
 Nie pomni swojej drogi za jego widokiem,
 Zwrócili się ku niemu, śpieszniejszym już krokiem:

XVI.

Zatrzymali się wreszcie pod ustromą skałą,
 Położoną nad cicho szemrzącym strumieniem,
 W tém widzą przy opoce wspartą chatkę małą,
 Jaworów nie-przejrzytych okrytą sklepieniem ;
 W niéy światło w wyniesionym kaganku błyszczało ;
 Wszystko było głębokiém uspióne milczeniem,
 Z drzwi w pół otwartych, Starca postrzegli siwego
 Przed wyciosanym z drzewa Krzyżem klęczącego :
 Spóy-

XVII.

Spojrzał na nich łagodnie, i podniósł się z ziemi
 Dając znak aby weszli w to ciche ustronie,
 Ofiarował gościnność słowy przyjemnemi,
 Chléb i owoce przyniósł na jch pożywienie:

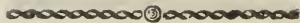
„ Widzę (rzekł:) że jesteście w tych stronach obcemi,
 „ J że was téy krajny dotyka zniszczenie,
 „ Która nie ludzkim mordów i gwałtów sposobem,
 „ Zniweczoney Natury zdaje się byđz grobem „ -

XVIII.

„ Ktoż ty jesteś! (rzekł Witold:) co w narodów zwadzie,
 „ Sám uniosłeś tve życie i mieszkasz spokojny!
 „ Któż ochronił dni twoje w powszechney zagładzie,
 „ Żeś do-tąd niepadł łupem téy morderczey wojny?
 Pustelnik rzekł mu na to: „ Kto swą ufność kładzie
 „ W mym Bogu, tego zastęp nieustrasza zbrojny:
 „ PAN mnie Niebios zachował; Którego opieka
 „ Włada losem i życiem śmiertelnego Człeka.

XIX.

„ W jego mocy jest zbóyczy oręż, i głód srogi,
 „ On wzrusza gniewem serca, litością łagodzi,
 „ On sam má w swoiey straży niewinnego progi,
 „ On go z pośrodka mordów swą ręką wywodzi,
 „ Wyższy nad Xiążąt ziemi, i nad twoje bogi,
 „ Wszystko co żyje, jego wszechmocność dowodzi,
 „ J wy co na nas rękę wzniesliście zdradliwą,
 „ Uczujecie wnet jego pomstę sprawiedliwą,



XX.

Jágiello śmiałą mową starca zadziwiony
 Rzekł mu „ czyliż przyszłości otwarte ci wrota ?
 „ Bydź może, że masz sobie WYROK odsłoniony,
 „ Bo zdaje się, że z tobą przemieszkiwa cnota:
 „ Mów więc ktom jest ? i po co przyszedłem w te strony
 „ A jeżeli potrzebuiesz obrony lub złota,
 „ Jednym i drugim ci wywdzięczyć się mogę,
 „ Objaw mi tylko dalszą życia mego drogę.

XXI.

„ Jagiello jesteś (rzekł mu Pułelnik łagodnie :)
 „ Towarzysz twój, jest Witold, Syn starszy Kieystuta,
 „ Zesłał was Bóg karzący ludu swego zbrodnie,
 „ Które niezagładziła żalobna pokuta ;
 „ Zanurzacie się do-tąd w krwi Polskiej swobodnie,
 „ Lecz z kości naszych przez was mogiła usuta,
 „ Do póty nie-porośnie murawą zieloną,
 „ Aż nie-będzie krwią waszą obficie zmoczoną „

XXII.

„ J wy, co dziś przyjaźnią jesteście złączeni,
 „ Zerwiecie węzeł miły, który was jednoczy,
 „ Żądzą sprośną zaborów w krótkce poróżnieni ;
 „ Wieleż to się krwi z waszych zawaśnień wytoczy !
 „ Lecz przyidzie czas, Jágiello! w którym los się zmieni ;
 „ A smutek, który serce twe nie-raz natłoczy,
 „ Tak, jak za weyściem słońca mgła zaranna, zniknie ;
 „ Bo wiara i z nią cnota, serce twe przeniknie „

„ Pro-

XXIII.

„ Promień światła od-wiecznéj prawdy odłamany
 „ Oświeci twoje błędy, któreś umiłował,
 „ Poznasz Boga, fałszywe pokruszysz bałwany,
 „ J będziesz Narodowi mojemu panował:
 „ Zadane od twéj ręki zagojsz mu rany,
 „ Bo sprawiedliwość będziesz na tronie piąłstował:
 „ Złączysz oba Narody Unij traktatem,
 „ A Litwin Polakowi od-tąd będzie bratem. „

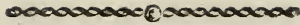
XXIV.

„ Chciałeś bym cię oświecił o twém przeznaczeniu;
 „ Słyszałeś więc przyszłości głos przez usta moje;
 „ Ja, w téj cichej ustroni bezpieczny schronieniu
 „ Ni twego wsparcia żądam, ni śmierci się boję;
 „ Moją pomoc jest w Bogu, nie w twojém ramieniu,
 „ On sám uśmierza woyny, niszczy niepokoje:
 „ A jeśli proźby mogą przeyść Niebios sklepienie,
 „ Chcę go za kráy mój błagać, i tve nawrócenie „

XXV.

Jak pozbawiony wzroku człek od urodzenia,
 Kiedy mu kataraktę zdéymie mistrz uczony,
 Błędne rzuca z bojąźnią po stronach weyrzenia,
 Piérwszy raz Świat przed sobą mając odsłoniony,
 Jego sercem nieznané kołyszają wzruszenia,
 Widokiem swey rodziny i słońca zdziwiony;
 W takim stanie w téj chwili był Jągiello młody
 Zadrzał, á lza mu zbladłe skropiła jągody.

Ni-



XXVI.

Nikło zwolna stopniami miłe zachwycenie:
 W tém ujął ręką stárca, i przeszedł próg cháty;
 Już też Jutrzenka nocne rozpędzała cienie
 Powlekając obłoki w różowe oświáty,
 Już się pobudki dało słyszeć otrąbienie
 J obozowe z pola zdeymowano czaty,
 Gdy obá, tylu uczuć natłokiem zdumieli,
 W pośród uszykowanych swych hufców stanęli.

XXVII.

Dáno znak, rusza wojsko dzikiey chciwe sławy
 Rozwinąwszy chorągwie z wiatrem igrające;
 Wszędzie sprośnych spustoszeń śląd zdybują krwawy,
 Dymy z niedopalonych domów się kurzące,
 Niewstrzymuje jch bojaźń zuchwałéy przeprawy,
 Przebywają wplów Sanu wały się pieniące,
 Kiedy tym-czasem Jurgi z Lubárdem na przedzie
 Ku bramóm Zawichošta Rusiny swe wiedzie.

XXVIII.

Miásto to od biálego Leszka założone
 Miáło obronny Zámek fossą i wałami,
 Nad Wisłą na równinie piéknéy posadzone
 Sławne było zdartemi z Konrada łupami,
 Który, gdy się o Polską dobijał koronę,
 Rabunkiem kráy obdzierał, łącznie z Jádzwingami. (b)
 Tych nasi, gdy już rzeki na przeprawie byli,
 Dogoniwszy, do szczętu z jmieniem zgubili.

XXXII.

Mieszkał w nim z piękną Żoną Piotr, Herbu Grzymała,
 Znany z mnogich dostatków, więcéy z swéy ludzkości,
 Ręka jego uboższych hojnie wspomagała,
 Ciesząc nędzę, kaléŹwa i troski starości;
 Temu Opatrzność w zamian za tyle cnót dała
 Syna, jedyny owoc małżeńskiéy miłości,
 Którego wiek dziecięcy swych powabów zgodą
 Udarzył przyjemnością, wdziękiem i urodą,

XXXIII.

Kosztującemu mile swych uczuć słodyczy
 Pasma dni nawijały przyjaźń i kochanie,
 W tém się nagle rozlega wieść o srogiéy dziczy,
 Którá poprzedza trwoga, płacz, i narzekanie;
 Zewsząd sąsiedzka Szlachta, kupcy, lud rolniczy,
 Rzucają swóy dobytek, sprzęty i mieszkanie;
 A pragnąc się przynajmniey utrzymać przy życiu
 Całą ufność swą kładą na Wisły przebyciu.

XXXIV.

Lecz ściągnięcie na drugi bok promów i łodzi;
 Aby nieprzyjaciółom przeprawy niedały;
 Nadzieję jch jedyną ratunku zawodzi:
 Stoją wryci nad brzegiem, podobni do skały
 Co nieszczęśliwey ciało Nijoby obwodzi,
 Już jedni toną, w Wisły rzuciwszy się wały,
 Drudzy mając bojážnią umysł obłąkany
 Na miecz, lub niewolnicze czekają kaydany.

W tém

XXXV.

W tém się już tłum najeźdców co raz zbliżać daje,
 Który krył jeszcze tuman kurzawy wzniesiony.
 Piotr, przed wylekłą Żoną z dzieckiem w ręku staje (c)
 Silniejszy nad nieszczęście, śmiercią niestrwożony,
 Rzekł jéy: „ Kto dni swe Bogu z ufnością poddaje,
 „ Ten tysiącem pocisków nie będzie dotknięty;
 „ Jdź ze mną, á ująwszy ją w pół ręką silną,
 Opuszcza z nią rodzinę i czeladź przychylną.

XXXVI.

Stał już koń wywiędziony przed domu wystawę
 Wierny jego towarzysz w niejednéj potrzebie:
 Z nim on nie raz podzielał niebezpieczeństw sławę:
 Który, gdy Pana swego zoczył koło siebie,
 Sądząc że na wojenną znowu jdzie sprawę,
 Rży z radości, kopytem silnym piasek grzebie,
 Wstrząsł grzywą, pryska ogień z nozdrzy rozjaskrzonéy
 Hárdy z drogiéy zdobyczy sobie powierzónéy.

XXXVII.

Ruszył z niemi, jak strzała w powietrze puszczona
 Ręką groźnego TRAKA z napjétey cięciwy;
 Siedząc na nim przy Mężu w pół omdlała Żona,
 Jedną ręką się trzyma rozplecioney grzywy,
 Drugą małego Syna przytula do łona,
 Kojąca jego przestrach i krzyk bojaźliwy;
 A Piotr kiernjąc zręcznie zhpukanego w biegu,
 Uyrzał się nieścigniony na Wiślanym brzegu.

XXXVIII.

„ O! rzéko Oyców naszych! (zawołał w zapale:)
 „ Rzucami się w twoją głębią przed rozbóyczą zgrają
 „ Poskramiay, proszę, wiry i uśmiérzay fale,
 „ Niech twe wody łagodnie z wiatrami jgrają;
 „ Dozwól, niechay náy milfsze Osoby ocalę,
 „ Co wszystko dobro moje i szczęście składają. „
 W tém puscita wolno cugle, konia wsrzymujące,
 J rzuca się odważnie na wały warczące.

XXXIX.

Jak Rotman gdy przewodzi z pszenicą komiegi,
 Które Wisła do morza Bałtyckiego spławia,
 Omija szumne wiry i skaliste brzegi,
 Nad piaszczystą mielizną oko zastanawia,
 A różne czyniąc z małą swą łódką wybiegi
 Powierzone mu statki szczęśliwie przeprowadza;
 Z taką i koń zręcznością nurt kopyty tłoczył,
 Otrząsł się z białéj piany, i na ląd wyskoczył

XL.

Podał rękę Grzymálczyk Żonie i dziecinie
 J oboje z uściskiem lekko z siodła zsadza,
 Z oczu jch osłupiałych łza wdzięczności płynie,
 Nowa nadzieja szczęścia znowu się odradza;
 W tém uyrzawszy w śród wioski stojącą Świątynię,
 Przed jéj Oltarze drogie ofiary wprowadza,
 Korzą głowy pokorne, a jch dziękczynienia
 Powtórzyły przed tronem Seráfinów pienia.

Gdy-

XLI.

Gdy Jurgiego z Wołyńcy Wisła zatrzymuie
 Stopniałemi szeroko rozlana śniegami,
 J nigdzie do jéy przeýścia statków nie znajduie,
 Mści się nad zostałemi po wsiach mieszkańcami :
 Starce mieczem wycina , młodzieź w pęta kuje
 J w swe zamki odsyła z dziećmi i żonami,
 A ziemia Sandomińska po téy rzeki stronie
 Albo się krwią zaléwa, albo ogniem płonie.

XLII.

Tak objuczeni łupy, w kray swój powrócili,
 Zostawiwszy ruiny i pogorzeliska:
 Nie uszli i ci klęski, co się w borach kryli,
 Dzieląc z dzikiém zwierzęciem skryte legowiska.
 Ach ! ileż padło ofiár i w dzisiejszey chwili!
 Których wdzięczność w grobowcach nie ryje nazwiska
 Lecz proch jch kości, kiedyś w żywióły się wcieli,
 wyda Narodowi choć późnych mścicieli,



PIEŚN TRZECIA
T R E Ś Ć.

KRZYŻACY widząc zajętych Litwinów z Rusinami napadem Polski, wkraczają do Litwy, oblegają Kowno, jdzie na odsiecz obleżonemu Miastu Jągiello z Witoldem, zostawiwszy biesiadujących Rusinów. Miasto uwolnione, Krzyżacy zbiti i odegnani, śmierć Olgerda Oycy Jągielly, i jego pogrzeb. — Jągiello obemuie władzę Wielkiego Xiążecia Litwy po Oycu. Polacy przerażeni rabunkiem Rusinów, zgromadzają się na wielką radę w Krakowie, i z niey wyprawują Posłów do Króla Ludwika do Budy, na których przełożenia, Król obiecuje sam przyprrowadzić woyska Węgierskie i łącznie z Polakami zemstę wziąć z Rusinów.

I.

TAK się woyna skończyła, czy raczey mord srogi,
Podobniejszy do walki trzody z Tygrysami;
Spotkał już wracających Jągiello w pół drogi,
A złączywszy jch rotę z swęj Litwy hufcami,
Wszedł w Belz, lecz ofiarami nie uczcił swe bogi,
Ni drogiemi okurzył ołtarze woniami,
Przyjął tylko niechętny Jurgiego biesiadę,
Płonąc się na Tryumfy nabyte przez zdradę,

II.

Krużganki zamku światłem ręcsem zajaśniały,
Kryte wziętemi w Polski napadzie łupami,
Szyszaki, miecze, zbroje ściany ozdabiały,
Bogatemi zasłano ziemię kobiercami,
Stoły się pod ciężarem naczyń uginały
Przybrane wydartemi z Kościołów srebrami;
Temi Jurgi, zwyciężkicy jeszcze pełni dumy,
Napełniał podziwieniem biesiadników tłumy. (Za-

III.

Zasiedli po Jagielle miejsca swoje rzędem
 Xiążęta, daley Wodze i młodzi Rycérze,
 Z drogich puharów, dawnym swych Oyców obrzędem,
 Skropili winem ziemię Marsowi w ofierze,
 Wtém Lizdor, wieszczka Feba wślawiony urzędem, (a)
 Lirę skości słoniowéy wyrobioną bierze,
 Jdudem swego boga cały rozogniony,
 Latającemi palcy wzgodne brząknął stróny.

IV.

Śpiewa naprzód Semeli i Jowisza Syna.
 „ Patrzcie ! jdzie wóz złoty Tygrysy ciągniony ;
 „ Na nim wieczną młodością kwitnący, bóg wina,
 „ Bluszczem i szkarłatnemi uwieńczony grony,
 „ Wraca od wód Gangesu, gdzie Indyjanina
 „ Okuł w pęta bóg wina, bóg niezwyciężony,
 „ Ewan, Ewan, bóg wina, bachantki spiewają,
 „ Ewan, Ewan, bóg wina, Fauny powtarzają.

V.

„ Bóg, co nad winorodną panuie Jesienią,
 „ Oto płynie do Naxos w postaci dzieciny,
 „ Maszty, rudel, i wiosła lisciem się zielenią, (b)
 „ Okrętowe się bluszczem obwijają liny :
 „ Stérnik, maytki, żeglarze cudownie się mienia,
 „ W wytryskujące wino z swych nozdrzów Delfiny „
 Śpiewa ; á biesiadnicy, wielbiąc boga dary,
 Pełne wina z weselem podnoszą puhary.

Brząk-



VI.

Brząknął potém po strónach i w śmielszym już tonie
 Opiewa Romuntowe z Dowmanta zwycięztwo, (c)
 Wieńcem chiwały młodzieńca przyozdabia skronie;
 J czarodziejskim głosem nuci jego męstwo,
 On nadał za herb swemu krajowi pogonie:
 Lecz kiedy Witenesa wsczał głosić następstwo, (d)
 Słucha pilnie Jagiełło pradziada pochwały,
 A oczy mu ponętą sławy zabłyszały.

VII.

Postrzegł to wieszczek Feba, i brzmieniem swey liry
 Wzburza serca słuchaczów i w srogość ie mieni;
 Tak szumny Auster wodne zamęciwszy wiry
 Miota wielkim okrętem po morza przestrzeni;
 Śpiewa wiek ten tak sławny w mężne Bohatry,
 Kiedy od Witenesa wielkiego wiedzeni, (e)
 Pod jego przewodnictwem, w téy pamiętnéy chwili
 Rygę, Revel, i całe Inflanty podbili.

VIII.

Wytchnął pier siom cokolwiek; i znowu zaczyna
 Wznośleyszym śpiewać głosem, wieki już zbliżone:
 Stawia w kole pół-bogów Witenesa Syna:
 „ Patrzcie ! . oto Kijowskie pola krwią zbroczone,
 „ Leżą zbici mocarze ręką Giedymina, (f)
 Na to jmie puhary odsuwając wstronę
 Litwini, swoich mieczów dobywszy, powstali,
 A jch szczękiem, oklaski śpiewakowi dali,

IX.

Ledwie co się wspaniała uczta ukończyła
 Jeden po drugim goniec od Kieystuta wpada
 Że ogromna Krzyżaków połączonych siła,
 Pod wodzą Inflantskiego Mistrza Eberhada,
 Już za granicę Żmudzi od Dźwiny wkroczyła,
 A zakonników Pruskich z drugich stron gromada
 Z Winrykiem od Królewca wpadłszy i Elbląga (g)
 Hufce nie-przeliczone po Litwie rozciąga.

X.

Już Gieysow, Eyragoła, Pastów i Rosienie, (h)
 Miedniki, i Arwisten, Miasta żyźney Żmudzi,
 Zażegnione przez Niemców zniszczyły płomienie;
 Już tysiące w ohydne pęta kutych ludzi,
 Błagali bogów łzami o swe uwolnienie,
 Ufni że jch niedola zemstę niebios wzbudzi;
 Nad temi, co CHRYSUSA Krzyżem zdobiąc ramie,
 Mieczem święte miłości znieważali znamie.

XI.

Za niemi przybył goniec z wiadomością słowną
 Z twierdzy, którey mur Niemen z Wiliją obliwa
 Że na tych dwóch rzék brzegach posadzone Kowno
 Winryk, do poddania się wielokrotnie wzywa,
 A te to miasto, twierdzą zmocnione warowną,
 Pewne odsieczy, wzgardą jego groźby zbywa,
 Niezważając na srogie okolice zniszczenie,
 Ciśnione głodem, zniesie długie obleżenie.

XII.

Takiéy, jeżeli wspomnieć wolno nasze klęski,
 Zamościa mała twierdza świeży przykład dała;
 Obległ ją Naród swemi hufcami zwycięzki,
 Groził szturmem, zniszczeniem, chcąc by się poddała,
 Nie zatrząsa się stratą życia umysł męski,
 Przedmiotem jest Polaka Ojczyzna i chwała;
 A gdy żywność przeciętą miał do swoich murów
 Smierzył głód pastwą koni, psów i sprośnych szczurów.

XIII.

Przejęty doniesieniem tém Jagiełło młody
 Godniejszych sławy szukać wychodzi wawrzynów;
 Z jutrzeńką ranną Bełzkie porzucając grody,
 Do rabowniczych wyrzekł z pogardą Rusinów,
 „Końcie swe, nikczemniki, zwycięzkie obchody,
 My z małą garstką, ale odważnych Litwinów,
 Odziawszy zbroją piersi i szyszakiem czoła,
 Pójdziem, gdzie nas Ojczyzna na ratunek woła.

XIV.

Sześć tylko pułków było Litwinów walecznych,
 Ale nie im w marsowey potrzebie niezrówna,
 Gardzący wszyscy śmiercią w razach niebezpiecznych
 Z takiemi szedł Jagiełło na obronę Kowna:
 Mignął się blask zdobytych mieczów obosiecznych
 Których jasność odbiła przyłbica stalowna:
 Jak na ranny wschód słońca, ziemia się rozśmiała,
 I obciążone rosą kwiaty przebudzała.

Przy-

XV.

Przybyli w śpiesznym marszu już nad Niemna brzegi
 Gdzie on z nurtami rzeki *Strawy* połączony
 Ładowne zbożem pławi do morza komiegi
 J Rumszyszek obléwa wzgórek umajony:
 Z niego nieprzyjacielskie uyrzeli szeregi,
 J zamek narzędziami szturm uotoczony,
 Wstrzymał się wodz., i pułki gdy swe ząstanowił
 Do towarzyszóv bronii, w te słowa przemowił.

XVI.

, Rycérze ! rzućcie okiem na te hordy tłumne
 „ Oblegające miasto pod wodzą Winryka !
 „ Znikną oni, jak wzdęte wiatrem fale szumne
 „ Za najpierwszém natarciem śmiałym kopiynika,
 „ W mnóstwie tylko nadzieje pokładają dumne,
 „ Lecz czyliż liczy Litwin siły przeciwnika ?
 „ Pamięć na siebie samych, tá zwycięztwo czyni,
 „ Przed wami są Krzyżacy — á wyście Litwini. „

XVII.

Skończył; á hufce zbrojne poyrzawszy po sobie
 Krzyknęli zgodnie, „ Wodzu ! wiedz nas do spótkania
 „ Bóg zwycięztwa w twéy nam się pokazał osobie,
 „ Litwin pod twém dowództwem krwi swey nieochrania
 „ Miło dla swey oyczyzny poledz nawet w grobie
 „ Kiedy ją pierś synowska od zguby zasłania „
 Wtém się zewsząd krzykliwe trąby odezwały,
 J znak mężnym Litwinom do potyczki dały.

XVIII.

Już fossy Kowna, z ziemią zrównane zostały
 Wypełnione ściętymi po borach faszyny;
 Już Krzyżacy poczęli wdzierać się na wały
 Przystawiwszy wysokie do murów drabiny;
 A wtem się Jágiellowe hufce pokazały
 Nad Niemnem, rozległego wśród błonia równiny,
 Wstrząsł się Winryk, i szturm kazawszy wstrzymanie
 Wyszedł w pole, na słabey odsieczy spotkanie.

XIX.

Jak kiedy po ponowie wytropiwszy łanie
 Z lekką strzelbą myśliwi wybierą się w knieję;
 Wtém jch ogromny niedźwiedź spotka niespodzianie,
 Oni, ani uciekać, ni natrzeć nieśmieją,
 Tracą przytomność, tracą w broni zaufanie,
 Odbiega jch ochota z zdobyczy nadzieją,
 Tak Krzyżacy skoro się ku Litwie zbiżyli,
 Zadrzeli, gdy Rycerzy tak zbroynych zoczyli.

XX.

Wstrzymali się na moment, lecz mężne Litwaki
 Uprzedzają natarcie, wypuściwszy konie,
 Winryk uszykowane objeżdża orszaki;
 Nie nacierać, lecz każe mieć się ku obronie;
 Odparli pierwszy zapęd, skupione Krzyżaki,
 Kwieciste się krwią Litwy zczervenilo błonie;
 Krzyknie na swych Jágiello, i w boju zażarty,
 Wpada w środek jch hufców, od swych pułków wsparty

Po

XXI.

Po leżących tułubách drogę sobie ściele,
 Przedziera się przez dzidy gęsto nastérczone,
 Ustępują mu kroku drząc nieprzyjaciele,
 Na którą tylko mieczem płytkim błysnie stronę:
 Lecz go spotyka Otton na Prusaków czele,
 J z piersi swych wystawia groźną mu zasłonę,
 A gdy nań pocisk rzucił stalnego dziryta,
 Konia trafił; i z brzucha wyrwał mu jelita.

XXII.

Szaleje koń, grot mając w wnętrzościach utkwiony
 J wspina się z swym jezdce na konia Ottona,
 Siedzący na nim Xiążę, miecz swój wyniesiony
 Groźnemu Rycerzowi topi w pośród łona;
 Pada Otton na ziemię, i krwią ubroczoney
 Głowę hełmem ciężoną nachyla, i kona,
 Jágiello, gdy chce skoczyć z konia zhukanego,
 Chwyta go mężny Ursyn i poddaie swego.

XXIII.

Ledwie się na nim trochę od trupa oddalił
 Gdy go Ján z Hortenhauzu mistrz Elbląski goni,
 Jágiello silném cięciem rękę mu odwalił,
 Wypadł miecz zaofstrzony z władnącym nim dłoni,
 Odciętey on od kości ręki nie ocalił;
 Drgają palce krzepnące, i szukają broni;
 Omdlały pusza z lewey ręki cugle konia,
 Który go z siebie zrzuca wśród krwawego błonia.

XXIV.

W drugiey ftronie już Witold zwycięztwo wykrzyka (i)
 Całe pobojowisko Niemcami natłoczył,
 Jagiełło, szuka jeszcze po placu Winryka,
 J już go blisko siebie bieżącego zoczył,
 Gdy napotkał nowego sobie przeciwnika,
 Teodor z Haldenburgu do niego przyskoczył,
 J ciał go w kryte stałą hartowaną ramie,
 Lecz mu się miecz u samey rękojeści łamie.

XXV.

Pewny że raz omylny swym zgonem przyplaci,
 Czekał ciosu, który mu miał Jagiełło zadać,
 Lecz rzekł mu: „ Mężny serca w nieszczęściu nie traci,
 „ A zwycięzca w swym gniewie winien się posiadać,
 „ Jdź już wolny, i twoiey opowiedz to braci
 „ Że umiem i mą ręką, i mém sercem władać,
 „ Niech się i twa nienawiść wzajemnie ukoi,
 „ Mój miecz się krwią bezbronnych nigdy nienapoi „

XXVI.

Tym czasem Winryk, dawszy koniowi ostrogę,
 Ucieka, i tułuby pobitych przesadza,
 J gdy z niedobitkami kieruje swą drogę
 Ku rzęce, którą błonie od miasta przegradza;
 Widzi to Kieyftut z wałów -- i twierdzy załogę
 Na karki nieprzyaciół śpiesznie wyprowadza;
 Lecą od dwóch ftron na nich oszczepy i strzały,
 A pola się posoki strumieniami zwały.

Tak

XXVII.

Tak gdy z dwóch gór, dwa razem krogulce drapieżne
 Postrzegą blisko rzeki w łożach gęsi białe
 Krzyki jch napelniają pastwiska nadbrzeżne,
 Gdy topią w nich pazury, krwią jch zczzerwieniałe;
 Rozlatują się piórka po powietrzu śnieżne,
 Oni zdobycz unoszą na przyległą skałę,
 Tak z dwóch stanowisk, Kieyftut i Jągiello razem
 Sieką w pogoni trwożnych Niemców swém zelazem.

XXVIII.

Odbiegają obozu i wozów z żywnością, (k)
 Muro-łomnych taranów, składów z różną bronią,
 Rzucają się do rzeki z rozpaczą wściekłością
 Przed zapalczywą groźnych Litwinów pogonią:
 Lecz daje wzór Jągiello innym swą śmiałością,
 Pierwszy wpadłszy za niemi w bystrych wirow tonię
 Scigają pierzchających aż w Pruskie granice,
 A wodz z Witoldem wraca w Kieyftuta stolicę.

XXIX.

Tak kiedy się Lew groźny na błoniu pojawi,
 Na którym się rogami bodą dzikie byki,
 Niżli jeszcze w nich swoje pazury zakrwawi
 Już jch ucieczkę groźne powtarzają ryki;
 On dwiema poskokami dognawszy je, dławi,
 Ostrémi kłami szarpie słabe przeciwniki,
 A uskromiwszy głód swój w zdybaney zwierzynie
 Pyszny, ale spokojny powraca w pułstynie.

Oswobodzone Kowno od nieprzyjaciela
 Okrzykami Jágielle oznacza swe dzięki,
 Patrzy lud z zadziwieniem na swego mściciela,
 Który z postawą Marsa, łączy Feba wdzięki,
 Ledwie dowierzać tyłu dziełom się ośmiela
 Dokazanym dzielnością młodocianey ręki;
 Kieystut, hardy i z syna i z synowca męztwa
 Ochotnie z niemi tryumf podziela zwycięztwa.

XXXI.

Nadeszły już i woyska po krótkiey gonitwie
 Witają jch wodz, pochwałą jch czyny ocenia;
 Równie w walce zuchwały, jak skromny po bitwie
 O swych milczy, rycerzy swych dzieła wymienia,
 Całą chwałę z pogromu przypisuje Litwie,
 Którą śmiałością serca i siłą ramienia
 W zawodniczym zapędzie drogę mu wskazała,
 J jak bronić Oycyzny, wzór mu z siebie dała.

XXXII.

Wraca z niemi, już byli po Kierniowa stronie
 Gdy jednego za drugim gońca spotykają,
 Nagłym pędem podróży śpienione jch konie
 Dech już prawie ostatni nozdrzami pryskają,
 Skoczywszy z nich posłańcy o Olgierda zgonie
 List drzącemi rękami Jágielle oddają,
 Mówiąc, że gdy mu śmierci bić miała godzina,
 Żądał tylko przycisnąć do swych piersi Syna.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

49

XXXIII.

Wzięte pismo od Stryja swego Koryáta
 Czyta, i razem łzami zlewa ie gorzkiemi,
 Przeraziła mu serce nie-odzowna ftrata,
 Stoi czas długi z oczy w ziemię wlepionemi,
 Wtém rzuca się na szyję kochanego brata
 J dawszy mu dowództwo nad pułkami swemi
 „ Wiedz ie, (rzekł:) Já do Wilna jądę bez odwłoki
 „ Objąć ręką Synowską martwe Oyca zwłoki.

XXXIV.

Wtém pożegnawszy hufce Witoldowi zdane
 Ruszył z mieysca podobny do gwiazdy przelotney,
 Przebiera się przez ścieszki sobie tylko znane,
 A po trudach i wzgardzie przygód wielokrotney
 Przybył pod Wilno, gdy już oświáty różane
 Rozsiewała jutrzeńka w porze dnia pierwotney,
 Otoczonego gronem swoich domowników
 Tysiąc z łzami zmieszanych witało okrzyków.

XXXV.

Już też przygotowania na smutne obchody
 Pogrzebu Xiążęcego, postrzegać się dały;
 W ogromny fłós złożone smolnych sosen kłody,
 Plac wielki, nad Wileyką rzeką zajmowały;
 Chcąc ośtatniey posługi Panu dać dowody,
 Woyska z bronią spuszczoną, w koło fłosu stały,
 A jch chorągwie, które w przód z wiatry jgrały,
 Teraz zwinięte, czarne krepy osłaniały.

Sko-

XXXVI.

Skoczył z konia Jągiello przy zamkowej bramie,
 Jbiegł zaraz rzucić się na Oycowskie łono; (mie,
 A widząc w martwych zwłokach śmierci srogiej zna-
 Cichą mową — łkaniami płaczu przytłumioną
 Rzekł mu. — „ O! ty! którego bohaterskie ramie
 „ Zjednało sobie sławę niczém nieskażoną,
 „ Czemuż Pańka dni przędzę twych wprzódę przecina
 „ Niżli władać twym ludem nauczyłeś Syna! „

XXXVII.

Wszedł Koryát otoczon przednieyszemi pany,
 Znalazł Jągiellę u nog Oycy klęczącego,
 Chcąc by Wielkim Xiążęciem zaraz był uznany,
 Powitał go jmieniem Ludu Litewskiego:
 W sali przyległej stały, pierwsze Państwa Stany,
 Oczekujące Wodza i Monarchę swego;
 A lud zebrany w wielki dziedziniec zamkowy
 Krzyczał by mu się z okien pokazał Pán nowy.

XXXVIII.

Uprzejmie przyjął wierne swych poddanych chęci
 Okazując im zwykłe swoje przymilenie,
 „ Wiem (rzekł im:) żeście żalem wraz zemną przejęci
 „ Na Olgierdowe z Ludem dobrym rozłączenie,
 „ Nie mieymyż nic innego wszyscy na pamięci
 „ Tylko PANA i OYCA godnie uczyć cienie „
 Jwnet dał Urzędnikom rozkazy potrzebne
 Aby się zaczynały obrzędy pogrzebne.

XXXIX.

Tłumami zgromadzone ludy do stolicy
 Domów przysionki, okna, dachy osadzili,
 Olgierdowego dworu Wielcy Urzędnicy
 Złotogłowem okryte łoża otoczyli,
 Przybyli z Jowiszowey kapłani świątnicy,
 Woniemi z Arabij zwłoki okadzili,
 A po trzykroć ie ze czcią obszedłszy do koła
 Poszli po święty ogień do Westy kościoła. (1)

XL.

Stał jéy gmach, ciemnym dębów gajem otoczony,
 J te, gdzie dziś Arsenał, zajmował ulice,
 Wnim, Rzymián obyczajem ogień poświęcony
 Strzeżony był przez czyfte dzień i noc dziewice,
 Od promieni słonecznych na przód zapalony
 Losów kraju krył w sobie święte tajemnice,
 Ten Arcy-kapłan w złote zebrawszy naczynie,
 Niósł do flosu, w swych Popów i Westalek gminie

XLI.

Już rzniete od świętego śnieżne woły noża
 Posoką swą ofiarną, świątnicę zaleli,
 Ubrane w hełm i zbroją z kosztownego łoża
 Oycy zwłoki, Synowie na swe ręce wzięli,
 Te na wierzch położone wyniosłego woza
 Osiem koni wprzężonych powoli ciągnęli;
 Za niemi jego Rumak w potyczkach doznany
 Stapał smutnie, bogatym rzędem przyodziany

XLII.

Charty po nim na złotey prowadzono smyczy
 J ogary we sforach wiedzione parami,
 Nieśli sokoły wprawne do lotney zdobyczy,
 Miecz, włócznią, i sahaydak z łukiem i strzałami (m)
 Lecz wszystkim łyzy wycisnął widok niewolniczy
 Miłego jemu Giermka skutego w kaydany,
 Który wraz z Panem na stós w ofierze skazany
 Wzrok swój po tłumach ludu toczył obłąkany.

XLIII.

Wierny sługa Olgierda w całe życie dobie,
 W potyczkach niebezpiecznych był jego obroną,
 Jemu całkiem oddany, zapomniał o sobie,
 J dziś z osierociałą rozstaje się żoną
 Za najmiłszy ma zaszczyt, w jednym bydź z nim grobie
 J w świat drugi mu zanieść służbę nieskażoną;
 Upojony błędnymi przesądami wiary
 Nie szędzi drogiey z życia swojego ofiary.

XLIV.

Tak w Malabarze w Wschodnich Indyow krajnie
 Młoda wdowa lubego postradawszy Męża,
 Na rozognionym stosie ochotnie z nim ginie,
 heroizmem bojaźń płci słabey zwycięża.
 A jeżeli ją ból zdradza, lub łza z oczu płynie,
 Stos ją ogarniający zasłaniając Xięża,
 Ukrywają przed ludem przez okrzyk ponury
 Jęk smutny, religiją zgwałconey natury.

Gdy

XLV.

Gdy się już ku stosowi z Olgierdem zbliżyli
 Zanuciły dziewice pogrzebowe pienie,
 Kapłani świętym ogniem smolny stos zatlili
 Błagając modły swemi Acherontu cienie,
 Na nim zwłoki Xiążęce ze czcią ułożyli,
 Ogarneły ie zaraz huczliwe płomienie,
 A popiół z nich lustralną wodą pokropiony
 Do wspaniałey mogiły w Urnie był niesiony.

XLVI.

Tak dzikie w ów czas były Litwinów obrzędy
 Dziś sławnych Religiją, cnotą, i honorem;
 Nie raz jch w Ruskie Państwa wojenne zapędy
 Kończyły się zwycięstwem i hołdu poborem.
 Czemuż wnuków niezgody i rządowe błędy
 Potroynym jch niestety! dotknęły rozbiorem?
 Broniąc im i w tey Polski odrodzenia chwili
 By się z swą dawną bracią choć w części złączyli!

XLVII.

Gdy tak rządy Jágielły w Litwie ustalone,
 W cnótach Jego, pokoju wrożyły zasadę,
 Polacy, serce mając smutkiem przerażone
 Na przeniewierczey Rusi łotrowstwa i zdradę,
 Stany Państwa w Krakowie w ow czas zgromadzone
 Na wielką Narodową zawołują radę,
 A niżli ją zaczęli, w przód zgjętém kolaniem
 Korzyli głowy swoje przed Niebiosow PANEM.

Biskupi posypawszy popiołem swe głowy,
 J przed przybytkiem Boga schyliwszy swe czoła,
 Temi proźby za Polską wynurzali słowy:

PANIE! lud nasz o litość do Ciebie złzami woła,
 „ Odmień wydany na nas Twój Wyrok surowy,
 „ Zesłałeś niszczyciela swojego Anioła,
 „ Który za sobą przywiódł barbarzyńskie hordy
 „ Gnębiące kray, przez srogie pożogi i mordy;

XLIX.

„ Kiedyż Naród niedoznał twej Boże litości
 „ Skoro się udał do Ciebie w cisnącey go doli!
 „ Tyś nam dał w upominku dar miłej wolności
 „ Gdy jórzmo gniecie ludy ościenne niewoli;
 „ Miasta handlem kwitnęły, i Ziemiańskie włości,
 „ Dostatki i obfitość miały z żyźney roli;
 „ Wzniosły się twe Świątynie, z groźnemi twierdzami
 „ J są dla nas opieki twojej pomnikami. „

L.

„ BOŻE! Tyś Mieczysława przed trzema wiekami
 „ Chrztem Ś: z całym Państwem łaskawie odrodził;
 „ Syna jego Chrobrego darzył zwycięztwami,
 „ Gdy na Rusinów mężnym Polakom dowodził;
 „ On żelaznemi w Ossie i Dnieprze słupami
 „ Od swych się nieprzyjacioł zwycięzko odgradził,
 „ A mieczem, *Szczérbcem* zwanym, na Kijowa bramie,
 „ Naznaczył wiekom przyszłym Bolesława ramię. „

Wnuk

LI.

„ Wnuk jch Bolesław drugi nazwanym był śmiały,
 „ Boś TY SAM dał mu śmiałość nazwisku właściwą,
 „ Przed nim z swym Wratysławem, Czeskie ludy drżały
 „ J Morawcy ukłękli przed bronią szczęśliwą;
 „ Lecz gdy od cię odstąpił, gdy w złości zuchwały
 „ Na świętego Biskupa podniósł rękę mściwą,
 „ Gniewem twoim nękania, Tron porzucił skrycie,
 „ J w Karyntskim klasztorze, nędzne skończył życie:

LII.

„ Nie odwróciłeś przecież i w ten-czas twej twarzy,
 „ Następcom jego dałeś twoich łask dowody.
 „ Bolesław Krzywousty czciciel twych ołtarzy
 „ Duńczykow, swą zwyciężką nogą deptał lody,
 „ Ognia, który mu w sercu mężném sława żarzy,
 „ Nie zagasiły morza Bałtyckiego wody, (okrętem
 „ J z zbroynym z Gdańska wpadłszy na jch brzeg
 „ Oswoił swe Rycerstwo z nowym elementem.

LIII.

„ Gdyś chciał BOŻE ZASTĘPOW! znowu z nas ofiary,
 „ Poddaliśmy pod jęczmo szyje pochylone,
 „ Naszli na nas od Wołgi i Krymu Tatarzy,
 „ J twe ludy jch mieczem zostały niszczone,
 „ Lecz Oyce nasi, tarczą osłonieni wiary,
 „ Choć Bolesław Wstydlivy rzucił już koronę;
 „ Pod dwoma z domu Gryfow wodzami bitnemi
 „ Przy Szydłowie, jch z swoiey odegnali ziemi:

Tys



LIV.

„ Tyś darzył Władysława Łokietkiem zwanego,
 „ W małej jego postaci chwałę zwycięstw wiele,
 „ Pokazałeś mu przykład ducha niezłomnego
 „ W młodocianym Dawidzie, Królu Izraëła,
 „ Tyś nakoniec w osobie Kazimierza Wielkiego
 „ Dałeś nauk, praw, swobód naszych wskrzesiciela:
 „ Za nie ci dzieci twoje łzy wdzięczności leją,
 „ J poydą walczyć w tobie wspierani nadzieją. „

LV.

A kiedy już obrzędy błagalne skończyli,
 Weszła Rada Krajowa do Izby Senatu,
 Do której się wodzowie wojska przyłączyli
 W zamiarze wysłać posłów swych do Majestátu,
 Aby Króla w jmieniu Narodu prosili,
 Na mocy zawartego z Węgrami traktatu,
 By złączył swoje wojska z wojskami korony,
 J sam przybył niezwłocznie dla kraju obrony.

LVI.

Zgromadzonych w przysionkach młodych wojowników
 „ Woyna, woyna z Rusiny „ słyhać było głosy,
 Szmér pospółstwa, wziął mieysce wesółych okrzykow,
 J o zgnębienie zdrayców zaklinał Niebiosy,
 Gdy po skończoney radzie kraju Urzędników,
 Dway Posłowie z Senatu obrani przez losy,
 Wyszli z oddanym sobie obu Państw przymierzem
 Dobiesław herbu Bończa, z Leliwą Kazmierzem (n)
 Ty-

LVII.

Tysiączone jch uprzeymie witania przyjęły
 Oklaski swemi pragnąc osłodzić jch trudy,
 Na jch straż w świetnych zbrojach hufce przyciągnęły
 Okazały wyprawie przydając przyłudy,
 Tłumy krewnych, przyiaciół gościniec zajęty,
 Który z miasta Krakowa prowadził do Budy,
 A tam dopiero z słodkiej otuchy znakami
 Rozstawali się z niemi i jch orszakami.

LVIII.

Gdy olbrzymich Karpaków pominęli lody
 Widzą obraz rolnictwem kwitnącego kraju,
 Wabiące owocami i kwiatem ogrody,
 Z purpurowemi grony pagórki Tokaju,
 Sklniące się złotym kłosem, niw obfite płody,
 Weselą oba brzegi szumnego Dunaju;
 Na nich, dzielił wspaniały most dwóch miast ulice,
 Pestum i Budę, Królów Pannońskich Stolicy.

LIX.

Dla przybyłych Królewskie przywiedziono konie
 Pod dywdykami złotem przetkanych szkarłatów,
 Przyimował jch Monarcha na wspaniałym Tronie;
 Stopnie jego, rząd zajął Węgierskich magnatów;
 Po uczynionym niskim Królowi pokłonie,
 Tak mówili:— „Niesiemy od mężnych Sarmatów
 „Czesć dla cię winną, Panie! i hołd tey wierności,
 „Którą nie bojąć radzi, ale głos wolności.

„Znał



LX.

„ Znał jch męstwo i stały dochowanie wiary
 „ Ród Piastów, aż do zgonu Kaźmierza Wielkiego
 „ Nieścędzili majątku i życia ofiary,
 „ W gromieniu nie-raz Litwy narodu bitnego,
 „ Gdy wznieśli miecz na Niemce i srogie Tatary,
 „ Drzały ludy przed sławą jmienią Polskiego,
 „ Dziś, gdyś się od swych, Królu! poddanych oddalił,
 „ Ogrom klęsk i nieszczęścia na nasz kray się zwalił.

LXI.

„ Dzicz Ruska, co się czołga jak zjadliwe węże,
 „ Na uśpionych Traktatem, napadła zdradliwie,
 „ Ztępiła przeniewiercze swe na nas orężę,
 „ Świątynie, miasta, zamki popaliła mściwie,
 „ Płeć niewieścią, i wiekiem pochyłone mężę,
 „ W swoje nory zawiodła w pętach obelżywie,
 „ Kieystuta wiarołomcy namową zagrzana,
 „ Do-tąd niejest za zbrodnie swoje ukarana.

LXII.

(wytrwały,

„ Lecz Polak w szczęściu skromny, w złych losach
 „ Zdrayców by sam pokarcił swą ręką waleczną,
 „ Lecz gdy cię dwóch Państw Królem niebiosą wybrały,
 „ Złącz jch woyska, i ustal przyjąźń jch odwieczną,
 „ Chcemy się z niemi dzielić uczestnictwem chwały,
 „ Jch bronią widzieć naszą Oyczyznę beśpieczną,
 „ By świat znał, że narody twém berłem rządzone,
 „ Jedną wiarą, i wspólną cnotą są złączone. „

Jak

LXIII.

Jak kiedy w dnia letniego przyjemne pogody
 Pszczół pracownych po żywność rozleciałe roje
 Na jaźminach i różach biorąc słodkie miody
 Spoftrzegą nagle ule napadnięte swoje:
 W ten moment z brzękiem smutnym rzucają ogrody,
 J rozłoszone żądła gotują na boje,
 Tak Węgrów szmér wprzód cichy, potem głośnie zdanie
 Uchwala sprzymierzeńców swoich ratowanie. —

LXIV.

A jeżeli kto z przytomnych przywiódł ku pamięci
 Zdarzenie, co jch ziomków spotkało w Krakowie,
 Musiała uleż zemsta prywatnych niechęci
 Dwóch Narodów o chwałę i zwycięztwo znowie;
 Obietnicą przybycia Ludwika ujęci
 Podległość mu Polaków przyrzekli Posłowie;
 Którzy choć czasem w zdaniach z Tronem się różnili
 Nigdy krwią swoich Królow kraju nie splamili.

LXV.

Zaraz w woysku Monarchy ogłoszona wola
 Ażeby się ku Polskim granicom zbliżyli,
 Już Posłowie uprzeymie pożegnawszy Króla
 Na powrót do Ojczyzny swęę się oddalili;
 Gdy wjechawszy na żyzne koło Wisły pola
 Na nich liczne obozy swych ziomków zoczyli:
 Jch namioty, jak lody północnego morza
 Wschodząca w ten sam moment oświecała zorza.

Przybyłym w pośród braci, liczne woyska szyki
 Chorągwiami i bronią pozdrowienie dały,
 Zgromadzone u wodza stare wojownicy
 Niosących wieść pomyślną, radośnie witały:
 Wszędzie pieśni, i odgłos woyskowej muzyki
 Po między parkanami płociennemi brzmiały;
 A żołnierz miecz dobyty w zemsty uniesieniu
 Ostrzył na grobowcowym Chrobrego kamieniu.

LXVII.

Muzy! wam jest przyjemnie opiewać te czyny
 Do których słuszna kraju obrona nas nęci!
 Bo ni śprosnych rozbiorów, ani Państw rujny
 Pieśń wasza boskie Panny, wiekom niepoświęci!
 Złóścież więc na ołtarzu, wieńczonym wawrzyny,
 Jmiona naszych przodków w kościele pamięci!
 Może że ie czytając jch prawnuków dzieci
 Święty ogień w jch sercach Oyczyzna roznieci.



PIEŚN CZWARTA

T R E Ś Ć.

Wysłani Senatorowie Polscy z Krakowa, zajężdżają Królowi drogę pod Sanokiem. — Obraz Woysk Węgierskich. — Król wchodzi z woyskiem Węgierskiem do Wislicy, pod którą stały obozem woyska Polskie. — Popis jch przed Ludwikiem, nad któremi zdaje naywyższą władzę Sędziwojowi z Szubina, poleciwszy mu dobycie Horodła, Chełma, i Grabowca, á sam z wodzem Huniadem i Węgrami, jdzie Belz dobyć na przeniewierczym Jurgim.

I.

WIELKI Oycze Natury ! co w człeka utworze
 Nieśmiertelności ducha wyryłeś przymioty !
 Gdy świat zniknie, zagaśnie słońce, wyschnie morze,
 Jego tylko pożerczy czas nie tknie jstoty,
 Ty spodobawszy sobie w tym dzieł twych utworze
 Dałeś mu godne jego przeznaczenia cnoty,
 Wiarę, honor, tę litość co słodkie lzy leje,
 Rozum, wdzięczność i przyjaźń, miłość i nadzieję ;

II.

Nie ma tych darów Jstność, którą śmierć pokona,
 Bo tylko nieśmiertelność czuć ie zdoła duszy, (łona,
 Ale z wszystkich cnót, któreś wywiódł z Bóstwa
 Któraż tak serce pieści, i tak nerwy wzrusza ?
 Jak swej Oyczyzny sława, szczęście i obrona !
 Nie zmieni iey niewola, huk dział niezagłuszy ;
 A jeżeli co z nią wolno zrównać przyzwojcie
 To tylko miłość matki karmiącej swe dziecko.



III.

Na pogranicze, które pasmo Tatrów grodzi
 Uchwalone w Senacie poselstwo do Pana,
 Któremu Arcy-Biskup Jarosław przewodzi,
 Składało się z Jelity z Morska Floryána (a)
 Wieniawy z Gołuchowa, Sendziwoja Łodzi,
 Kanclérza koronnego Strzeleckiego Janá :
 Ci przybyłego Króla z swoiemi Węgry,
 Ozdobnie przed Sanoka spotkali bramami.

IV.

Poważny i swym wiekiem i Marsa postawą
 Wymowne Senatorów przyjął powitanie ;
 A dawszy im od siebie odpowiedź łaskawą
 Wziął klucze, które klęcząc podali mieszczanie ;
 Wstróynym piórami hełmie, i w rękę z buławą,
 Na koniu, co ród w Perskim wywiódł Jspahanie ,
 Otoczony orszakim wjechał w mury miasta
 Ostatni po płci żeńskiej potomek krwi Piąsta.

V.

Porządkiem Prowincyi Pannońskich rozkładu
 Pod Sanokiem na polach woyska w szyku stały,
 Pułk piękny lekkiej jazdy Serbow od Belgradu,
 O mur którego Dunay roztrąca swe wały ;
 Dalej Siedmiogrodzianie w rotach z Hormansztadu,
 Którzy za broń nosili, łuk, koczany, i strzały ;
 I śmiałe najszybszego w biegu dosiąć konia
 Węgry od Temeswaru, Agry i Strygonia.

Brze-

VI.

Brzegów Adryatyckich sąsiedne Dalmaty
 Wojskowe hufców swoich rozwinęli znaki,
 Z Iliryjskiej krajny sładawe Kroáty,
 J Sklawończyków straszne postawą orszaki,
 Błyskały Albańczyki krzywemi bułaty,
 J Multańczyki dawném swém jmieniem Daki;
 Za niemi wychowani na Karpaków skale,
 Siékiarką trafiać sárny przywykli górále.

VII.

Temi Hetman Hunniad pod Królem dowodził
 Zrosły z młodu w obozach w wojnie czy w pokoju,
 Tarcz miał za swą kolébkę skoro się urodził,
 Przylbica twarda, chlubą była jego stroju,
 Uwagę zimną, z wrzącą walecznością godził,
 Czyli wojsko szykował, czy sam walczył w boju,
 Choć już wiekiem podeszły, groźny jescze z męstwa;
 Nie rachował lat swoich tylko przez zwycięztwa.

VIII.

Z temi niebawem w pole ruszył Ludwik mężny
 Przy boku swoim mając nasze Senatory;
 Z synow obywatelskich pułk nowo zaciężny
 Pierwszy raz przed nim czynił wojskowe honory,
 Odgłos trąb, rzenie koni, i łoskot orężny
 Echo o niedalekie odbijało góry,
 On w śpiesznym marszu, gmachy minąwszy stolicy,
 Wszedł do obozów naszych pod mury Wiślicy.

Świę-

IX.

Święta prawdo! ty swego użyż mi natchnienia!
 Wszak pisząc dzieła Oyców, Tobiem ie poświęcił;
 Kiedy o Eneaszu Maro nucił pienia
 Miał za cel, aby Rzymian do sławy zachęcił:
 J Homer, choć niepewne opiewał zdarzenia,
 Obrazem dzieł Rycérskich, umysł Greków nęcił:
 Mnie, gdy muzy, tych Wieszczków wdzięku odmówiły,
 Spraw niéch mój rym, choć słaby, ziomkom będzie miły.

X.

Z pierwszą dnia zorzą, w którym Król był obiecany
 Ledwie jutrzienka nocne rozpędziła cienie
 Pogodą oświecając poranek różany;
 Już w woysku czuć się dało pierwsze poruszenie,
 Błysły zbroje, pancérze, dziryty, kolczany,
 Które słońca wschodzące odbiły promienie,
 Żołnierz uszykowany w porządne oddziały
 Staął pod Sztandarami, co z wiatrem jgrały.

XI.

Kiedy się zbliżył Ludwik ze swemi orszaki,
 Które na żartkich koniach Pana otaczały,
 Przybyła z okolicy Szlachta i Wieszniaki,
 Witała go na miasta wysypana wały:
 Hufce przed nim wojskowe pochyliły znaki,
 Floty, waltornie, trąby, w powietrzu zagrzmiały,
 A radość, uniesienie wiernego mu ludu
 Osłodziły niesmaki wojennego trudu.

XII.

Wjechał za-tém Monárcha w miasto zjázdem sławne
 Gdzie Kaźmiérz Wielki, Królem chłopów chlubnie zwany
 Widząc prawa zgwałcone i ustawy dawne,
 By ie ustalić, zwołał radne Państwa stany, (b)
 Wykorzeniec możnieyszych przemocy bezprawne,
 Swobód nowych nadaniem zgoić włościán rany,
 J co tryumfnych zwycięztw nie wyrówna chwale
 Sprawiedliwości oddać sądownictwa szale.

XIII.

Mało co wypoczawszy po trudney przeprawie,
 Widząc wodze woysk naszych do siebie zbliżone,
 Tych sobie przypominał, tych witał łaskawie,
 Oddając im świadectwa sławy zasłużone:
 Dał im rozkaz, by jutro, ku wspólnéy wyprawie
 Popis przed nim czyniły, hufce zgromadzone,
 Których dziś w swym przejeździe skoro postrzegł szyki
 Poznał po jch postawie Polskie wojowniki.

XIV.

Nie zdolen jestem nucić Homerowym tonem,
 Bom nie-wziął od Muz w darze wieszczka tego liry,
 Gdy śpiewał, jak przed sławnym Króla królow tronem
 Popis swych woysk czyniły Greckie bohatory;
 Jaki lud wiódł Diomed przed Agamemnonem,
 Dway Ajáxowie mężni, Ulisses nieszcéry;
 Lecz on wieków bajecznych gdy dzieła zwiástuje,
 Mém piórem sama prawda włada i kieruje,

Gdy



XV.

Gdy już Ludwik na dzielnym pokazał się koniu
 Dał znak złotą buławą, aby przeciągały
 Hufce uszykowane na rozległym błoniu,
 Natychmiast się krzykliwe trąby odezwały:
 Pierwszy z pułkiem wyłąpił przy zradlonym skroniu
 Otto z Pilcy, w potyczkach mnogich osiwiąły, (c)
 W hełmie czarnym, sam skurą Lámparta odziany,
 Zrodzone do dzieł Mársa, wiódł Sandomierzany.

XVI.

Ci zbrojni kopijami, robić niemi zgodni,
 Lasem wielkim się zdali, którym wicher miota,
 Ziomkowie Wojewody swego nieodrodnego,
 Którego staropolska zdobyła proftota,
 W ubiegi i podéyscia nieprzyściół płodni,
 Hasłem jch była wolność, oyczyzna, i cnota,
 Tych napis, na swych tarczach wyryty nosili,
 A postawę swą grozną Węgrów zadziwili.

XVII.

Za niemi szedł w kirysach pułk Szlachetney młodzi
 Którą z domów wywiodła Krakowska kraina,
 Niosąc w ręku buzdygan, żołnierzstwu przywodzi
 Waleczny jch Starosta, Sędziwoy z Szubina,
 Wszystko w nim bohatera mężnego dowodzi,
 Postawa, siła, zręczność, i Rycérska mina,
 A mnogimi cięciami naznaczona zbroja
 Zaświadczała zwyciężkie wálki Sędziwoja.

XVIII.

Wiódł za nim Ossoliński Kasztelan Wislicy
 Pułk trzeci, pancérmami stalnemi okryty,
 Które oczy razily ogniem błyskawicy
 Gdy przebiega w swym locie obłoków błękity;
 Orła którego nosił na swoiey przyłbicy
 Okrywał cień z piór frusich przyczepioney kity,
 Jego młoda uroda i postawa żywa
 Przywodziła na pamięć srogiego Gradywa

XIX.

Czwarty pułk był Hussarów pod Tęczyńskim Janem
 Którego zbroje wilcze osłaniały skury,
 Woynickiego powiatu w ow czas Kasztelanem
 Gdzie Dunajec z Karpaku wydobyty góry
 Przebiega piękne niwy i łącząc się z Sanem
 Miał nadbrzeżnych wodami swemi liże mury,
 Młody, ale już przodków swych Hrabiów z Tęczyna
 Odwagą swą, i wzrokiem śmiałym przypomina.

XX.

Ten nosił białą Szarfę na lewym ramieniu,
 Którą go przy odjeździe Żona przepasała,
 Łzami ją tylko w smutnym porosił milczeniu
 Kiedy go w nią Helena czuła przybięrała;
 Lecz gdy się już przybliżył moment oddaleniu,
 Gdy mu małego Synka do uscisku dała;
 Nie zmieszany jéy łzami, ni żalu oznaką
 Rozstał się nowy Hektor z swoią Andromaką.

XXI.

Za niemi szli w swych szykach bitne Sieradzany
 Z mężnym swoim Starostą Drogossem z Chroberza,
 Lud lekki, jak na zdobycz myśliwską przybrany
 Nie przywdział nigdy zbroj, i nieznał pancérza,
 Łuki krzywe niósł w rękę i z strzałmi kołczany,
 Zgodniejszy niżli ludzi, dzikie gubić zwierza;
 Jednakże z taką bronią dał nieraz dowody
 Jak wielkie w Tatarzynach umiał czynić szkody.

XXII.

Puszcz zarosłych, i borów cienistych mieszkańce,
 W czasie pokoju, same bawiły ich łowy,
 Lecz gdy przyszło obskoczyć lub ścigać pohańce,
 Jgraszką im głębokie było przebyć rowy:
 Pierwsi na grozney twierdzy wskakiwali szance,
 Nie wstrzymał jch zapędu okop obozowy,
 Nagłym lotem wpadali na nieprzyjaciół,
 Jak na młode kaczęta drapieżne sokoły.

XXIII.

Za nim z kraju, gdzie Wisła zbliża się do morza
 Toruńczanie i Kujaw odległych rodaki,
 Prowadził jch Zaklika, dziedzic Międzygórza,
 Wszyscy w sztukach szermierskich dowodne junaki,
 Świeżo wrócili z bitwy krwawey z pod Olborza
 Gdzie jch ziemię napadli łupieżne Prusaki:
 Tych, odebrawszy zdobycz, gnali ku granicy,
 Z kąd zwycięzcy, w obozy przybyli Wiślicy.

Jch

XXIV.

Jch wódz, włascie Kazmierza dworak poufały (d
 Obdarzon był od niego Międzygórską włością,
 Nieustraszony w bitwach i miłośnik chwały
 Celował innych swoją u Króla wziętością,
 Pod okiem jego, pierwszy wpadł na Wschowy wały,
 Z którey Słazacy odpór dawali z wściekłością,
 Utkwiwszy na nich Sztandar, który niósł w swej dłoni
 Przymusił obleżonych do złożenia broni.

XXV.

Siódmy pułk był Lublanow, w których zemsta wrzała
 Za świeżo poniesione straty przez Rusiny;
 Wzrok jch był osłupiały, postać osepiała,
 Z myśli im nieschodziły domów jch ruiny,
 Temu się w oczach snuje matka owdowiała,
 Tym uwieziona żony, lub pobite syny;
 A żal i pamięć na te jstoty ofiarne
 Stalne pancérze w krepę przyoblekła czarne.

XXVI.

Tak w Numidyjskiej lwica schowana jaskini,
 Kiedy jéy dzieci zabrał Afrykanin dziki,
 Wściekła żalem i gniewem biega po pustyni,
 Z paszczy piane wyziewa i okropne ryki;
 Posłyszawszy jéy odgłos, drzą z strachu Murzyni,
 Zwierzęta się chowają w swych norów tajniki,
 Ona tłucze ogonem, toczy wzrok ponury
 J groźne ku swej zemście gotuje pazury.

XXVII.

Tych prowadził podeszły Wolczek z Łowiennicy
 Osiérociały z wnuków, których sam wychował,
 Polegli w tym napadzie od Ruskiej szablicy,
 Gdy jch wiek młody przyszłe męztwo już rokował,
 Ten Pelikana nosił na czarnéj przyłbicy
 Który swoje pisklęta krwią własną hodował:
 Przed tym pułkiem Trębacze w żałobie jechali
 J w miejscu marszu, pieśni pogrzebowe grali.

XXVIII.

Oyczyno ! jakże dzielna dla cię miłość była (ków!
 W tych pierwiastkowych wiekach naszych poprzedni-
 Te siedym pułków które Muza nam kręśliła,
 Czyż był zbiór, jak dziś, gwałtem zabranych Rolników?
 Sławna jedna rodzina, sama ie posyła;
 Dom rozrodzony w różne szczepy Toporczyków,
 Jch Chorągwie chociaż się różniły kolorem
 Wszystkie jednak błyszczały herbownym Toporem.

XXIX.

Tak w Nepołomskiej puszczy stojący dąb starý,
 Co naydawniejsze ludzi przeżył pokolenia,
 Rozpuściwszy z korzeni rozliczne konary,
 Pyszny z dębczaków młodych swojego plemienia
 Owce w bór wypuszczone na pasze z koszary
 Okrywa przed upałem, w chłodzie swego cienia,
 Albo z grubych gałęzi dawszy im osłonę,
 Tuli przed nawałnicą grzmotem wylęknione.

XXX.

Lecz cóż jest siedem pułków przeciw massie całej
 W którą się naród zebrał na hasło obrony!
 Znalazłże się choć jeden dom tak mało dbały
 By nie szedł do obozu z bracią uzbrojony?
 Ze wszystkich stron młodzieńce w pułki się zbierały
 Rzucali matki, siostry, kochanki i żony,
 Każdy herbem rodzinnym, który krwią zarobił,
 Tarczę, szyszak, chorągiew, puklérz, zbroję zdobił.

XXXI.

Szły pułki od Łęczycy, Gniezna, Wielko-Polski:
 Jedne prowadził Nałęcz, i Bogumił z Bnina, (ski,
 Te przywiódł Dzierżek z Rytwian, Ostrorog, Tarnow-
 J Jákób z Bilitowic, przydomkiem Jánina,
 J co miał w herbie słońce Władysław Maskowski,
 Inne były Zbigniewa, Zawiszy, Dunina,
 Szli Pilawici, Prusy, Bończowie, Rawicze,
 Lecz czyliż jak Dziejopis wszystkie tu przeliczę?

XXXII.

Po odbytych popisach już ze schyłkiem dniowym
 Król Wodków Narodowych na radę zaprosił,
 Wydawszy rozkaz Woysku być z świtem gotowym;
 Jak tę wojnę prowadzić z Rycerstwem się znosił;
 Mniejsze oddziały, różnym powierzył wojskowym,
 Hetmanem, Sędziwoją z Szubina ogłosił, (e)
 Co więcéy z waleczności niż z Marsa postaci
 W przód jeszcze niżli wodzem, bożyszczem był braci.

XXXIII

Pragnące jak nayprędzicy wkroczyć w Bełzkie Xięztwo
 J pomścić się nad Jurgim pogwałconey wiary,
 Woysko rzuca namioty, przewodzi mu męztwo,
 Kapłani błogosławne zaczęli ofiary.

A gdy proszą Zastępów PANA o zwycięztwo,
 Wystąpiły przed obóz Królewskie Sztandary,
 Które znak swym powiewem innym pułkom dały,
 Ażeby w naznaczoną drogę wyruszały.

XXXIV.

Gdy się już ku granicy zbliżali Lublina,
 Król woysko we dwa wielkie rozłączył oddziały,
 A chcąc jednym zamachem poskromić Rusina
 Upokorzyć na zawsze rokosz jego śmiały,
 Kazał hufcom które wiódł Sędziwoy z Szubina
 By Grabowca, Horodła, Chełma dobywały;
 Sam z starym Hunniadem na swych Węgrów wczelę
 Szedł Jurgiego pokonać, Bełz zagrześć w popiele.

XXXV.

Dwie rotę z przednięj straży już się przybliżyły
 Ku pięknym brzegom Bugu po Kryłowa stronie,
 Gdy przy świetle Xiężycy pod lasem zoczyły
 Pasące się na trawie w wielkięj liczbie konie,
 Przy nich uspiionych ludzi spisy w ziemi tkwiły,
 Zawieszane wisiały po gałęziach bronie,
 A dwaj tylko kozacy na podsłuchu stali
 Którzy pokrępowanych więźniów pilnowali.

XXXVI.

Wódz jch, Ján Skarbek, pragnąc korzystać z przygody
 Obskoczył jch i motłoch z łatwością rozbroił;
 W tym postrzegą Niewiastę Anielskiéy urody,
 Któréy smutek, powabem ją nowym przystroił;
 Przy niéy stojący blisko w więzach Rycérz młody,
 Jéy żal nadzieją tłumił, i miłością koił,
 Skoczył Skarbek, i mieczem gdy jch więzy skruszył
 W jch oczach uyrzał wdzięczność i łzy w nich osuszyl.

XXXVII.

Zdziwiony jéy pięknością, łagodnie ją pyta
 O jéy jmie, i srogich zdarzeń tajemnice:
 Ona niewinnym wstydu rumieńcem okryta
 Rzekła, skromnie ku ziemi spuściwszy zrzenie;
 „Widzisz, Mazowieckiego Xięcia Ziemowita
 „Pokrewną, przemienioną w lichą niewolnicę,
 „To jest brat mój Świętosław, który ze mną razem
 „Los swój dzieląc nieszczęścia rzadkim jest obrazem)

XXXVIII.

„Nie mów mi o twym rodzie (rzekł Skarbek wzruszony)
 „Któż bowiem z twéy postawy branką cię uwierzy?
 „Ty, co byś ozdobiła wszystkie świata trony
 „J tłumy uzbroiła za siebie Rycérzy!
 „Dozwól, niechay cię ze czcią, odwiodeę w tve stróny,
 „Niech będę twoią strażą z hucem mych żołniérzy;
 „Objaw mi tylko drogę, i wskaż mi tve chęci,
 „A miecz za cię dobyty tve jmie uświęci.

XXXIX

„Dopełnię twą ciekawość, którą honor wznica „
 (Odpowię mu ADELA, przy swéy słodkiéy minie :)
 „Tám gdzie piękne osady obléwa Pilica
 „J do Wisły, szerokiém swym korytem płynie,
 „Był dom małżónka mego Wacláwa Prawdzica:
 „Lecz w okropnéy przez Litwę, Mazowsza ruinie,
 „Za dowództwem Kieystuta, przed dwóma latami,
 „Dziś jest pogorzeliska zasuty gruzami.

XL.

„Byłam w owym dniu z mężem od Pułuska blisko (f)
 „Gdy Litwa niemogąca wziąć téy twierdzy siłą;
 „Okropné dała światu całemu zjávisko
 „Róbiąc ją jedną tylko wraz z ludźmi mogiłą,
 „Pogaństwo czyniąc sobie z okrucieństw jgrzysko
 „Miasto zewsząd obięte słomą, zapaliło:
 „Wystaw sobie tych ofiar krzyki, i jęczenia
 „Gdy z niego zbiegłych, nazad wtrącano w płomienia.

XLI.

„Słyszałam jch wrzask zdala, skryta po za skały,
 „Drzałam jak słaba trzcina wichrem kołysana,
 „Gdy się hufce Litwinów w lesie pokazały
 „Já byłam od Kieystuta natychmiast poznana,
 „Spóyrzał na mnie szydersko, i rzekł mi zuchwały;
 „Branko! widzisz przed sobą odtąd twego pana,
 „Póydziesz za mną, i rozkaz dał zaraz w tey chwili
 „Aby mnie od Wacláwa mego odłączyli.

„Do-

XLII.

„ Dognał w prawdzie nas świętem przy samey granicy
 „ Oddział woysk Ziemowita na pędce zebrany,
 „ Odzyskani niektórzy ze mną niewolnicy,
 „ Lecz z resztą poszedł Wacław okuty w kaydany
 „ Wróciłam więc na brzegi rodzinne Pilicy
 „ Sama jedna bez męża w doli oplakanéy
 „ Wychwalaiać OPATRZNOŚĆ, choć nas rozdzieliła,
 „ Uciekałam przed słońcem, przed ludźmim się kryła. „

XLIII.

„ Nie raz miłość szeptała póysć za mężem w ślady
 „ J zrobić mu ofiarę z mey pracy i życia,
 „ Znowu bojaźń, by niewpaść w zasadzki i zdrady,
 „ Radziła mi się schronić w naygłębsze ukrycia,
 „ A gdy już przez czas długi, krewni i sąsiady
 „ Nie mieli wiadomości moiego pobycia,
 „ Szmér wprzód cichy, a potém wieść się rozgłosiła
 „ Że mię rozpacz, w odmęty Pilicy wtrąciła.

XLIV.

„ Wrócił w tę porę z więzow Wacław uwolniony
 „ Ucieczką się ratując, w naynędzniejszym stanie
 „ Lecz gdy jeszcze był o mym zgonie zapewniony,
 „ Przerwał nagle milczeniem długie wyrzekanie;
 „ Ani jednej łzy wylał, lecz wzrok zaszępiiony
 „ Ukazywał w nim dzikie zmysłów obłąkanie,
 „ Dzień i noc w zamysleniu stał nad rzeki brzegiem
 „ Łącząc myśli ponure, z cichey wody biegiem. „

L

„ By



XLV.

- „ By go widzieć, rozstałam się z moim schronieniem
 „ Ale padłam omdlała, gdym go zobaczyła;
 „ On, cały zachwycony dzikim urajeniem
 „ Że mię rzeka żyjącą do tąd w sobie kryła,
 „ Mija mię niepoznavszy; takim to zamamieniem
 „ Zwodnicza go nadzieja codziennie pieściła:
 „ Ja bojąc się powiększyć jego zmysłów zwady
 „ Szukam, jak mu się zjawić, u miłości rady.

XLVI.

- „ Dnia jednego gdy Zefir przy jásney pogodzie
 „ Mieniać wody w kryształy, muskał ie skrzydłami,
 „ Doganiam go na brzegu, przy rzeki uchodzie
 „ J niewidziana staie za jego plecami;
 „ Uyrzał wnet pościć moją powtorzoną w wodzie
 „ Chciał zaraz w nią się rzucić, objąć mię rękami:
 „ Wtém mnie u swoich kolan zobaczył klęczącą,
 „ Jak gdybym z rzeki wyszła, śmiało udającą.

XLVII.

- „ Łza z osłupiałych oczu zaraz się rzuciła,
 „ Jak tylko pierwsze siebie uczuł uściskanie,
 „ Lecz kiedym go do mego serca przytulila,
 „ Ustępować zaczęło zmysłów obląkanie:
 „ A gdy stracona pamięć zwolna powróciła
 „ Objąwszy mię w pół ręką, wiódł w swoje mieszkanie;
 „ Bo miłość, co przy jego boku jeszcze stała,
 „ Zwikłane wyobrażeń pasmo rozplątała.

„; Lecz

XLVIII.

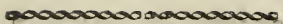
„ Lecz jakże krótka radość, — w tém serce ściśnione
 Tłuc się w piersiach zaczęło, łzą gorzką zalane;
 Świętosław młody, widząc licę jéy zmienione,
 Kończył opowiadanie swey siostry przerwane,
 „ Rzucił Waclaw (rzekł) często przywiązaną żonę
 „ Nie-uieczoną sercu jéy zadając ranę,
 „ J nieraz wyrwanego z rąk swoiey Adeli
 „ Nad Pilicą w zamysłach sąsiedzi widzieli.

XLIX.

„ Już serce od wielkiego ciosu otrętwiało
 „ Odzyskać swych zupełnie czuciow niezdolało,
 „ Często wzrok zasępioy, westchnienie zbołałe,
 „ Zwaśnionych z sobą myśli walkę oznaczało:
 „ W trwożney niespokoyności dni przepędzał całe,
 „ J wszystko w nim nieufność i bojáźń wzbudzało:
 „ Aż dnia jednego większą już burzą miotany
 „ Wyszedł, i w bystre rzeki rzucił się bałwany.

L.

„ Dziś jądących do mátki, w drodze nas trafili
 „ Wysłani z twierdzy swoiey, Rusini na czaty;
 „ W krótcie nas za swą zdobycz mając uwięzili,
 „ Spodziewając się za nas mieć okup bogaty,
 „ Lecz twoia okazana waleczność w tey chwili
 „ Nadgradza nam przyjemnie poniesione straty,
 „ Gdy nas na nowo darzysz wolnością i życiem,
 „ W obronie niewinności oręża dobyciem.



LI.

- „ Znana ci już z nieszczęścia swojego Adela
 „ Honor swój, honorowi twojemu powierza
 „ W Świątosławie doświadczysz cnoty przyjaciela,
 „ Jaką winien dochować Rycérz dla Rycérza,
 „ Niech nas żaden los odtąd z sobą nierozdziela,
 „ Święte jest pobratymstwo broni, i żołnierza,
 „ Zamieńmy nasze z sobą na wzajem orężę, (ciężę.
 „ Ty mém, wrogiswe zwalczysz, Já twém, mych zwy-

LII.

- „ Przyimuję twą ofiarę, (rzekł mu Skarbek młody :)
 (J podał mu od boku miecz swoy odpasany ;)
 „ Lecz twoy biorąc, mam prawo żądać tey nadgrody
 „ Ażeby mi był ręką twej Siostry oddany,
 „ Na nieprzyjazne śmiało targnę się przygody
 „ Gdy w niego od Adeli zostanę przybrany,
 „ A gdy go chcąc ozdobić, przyda swoje znamie,
 „ Ta pamiątka zwyciężkiém uczyni me ramie.

LIII.

Jak zorza na spokojnym wschodząc Oceanie
 Farbi wody ; ADELA tak się zapłonęła ;
 Kołysało jej sercem młodzieńca żądanie,
 Bo czuła, jak się miłość na to uśmiechnęła,
 Lecz niewinność ukończyć pragnąc jej wahanie,
 Sama z jéy pięknych włosów prze paskę odjęła,
 J chociaż bratni pałasz na niey zawiesiła
 Miłość dobyć z kołczanu strzał się nieważyla.

Uklęk-

LIV.

Uklęknął przed nią Skarbek , i gdy miecz odbiera
Na próżno jéy wyrazić swą wdzięczność się sili ,
Rzekł tylko „ dar ten , sławy pole mi otwiera ,
„ J bogowie mey doli będą zazdrościli ,
„ Pamiątka tá mi zjedna jmię bohatera ,
„ Ona da mi zwycięztwo , lub zgon moy umili ,
„ Nie ulękniony poydę na naysroższą walkę
„ Mając godną w A d e l i Oyczyzny Rywalkę .



PIEŚN PIĄTA

T R E Ś Ć

Wzięcie szturmem Horodła przez wojsko Polskie. —
Chełm i Grabowiec otwierają swe bramy, i zdają
się na łaskę zwycięzców.

I.

WYRODNA sławy CÓRKA z Olimpu wygnana
Wieść chełpliwa co wszystkim zwierza się w sekrecie,
Co cała na posługi ciekawym oddana
Szpéra w domow tainikach, w Królow gabinecie,
Co nieraz lekkim płaszczem Prawdy przyodziana
Matkę swoją oczernia gdy nowiny plecie,
Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści
Ohydząc pleć słabą w ten czas gdy ją pieści.

II.

Ta wreszcie, co nasz rozbiór nieszczęśny zdziałała
Mieniać Jakobinizmem nasze uniesienia,
Co nas kraju powrotem długo uludzała
Zwiaſtując nam pomocy chytre przyrzeczenia,
Ta gdy się o zbliżaniu Polaków zwiędziała,
Gotując łatwowiernym nowe omamienia,
Jednego z poimanych w lesie postać wzięła
J w twierdzy nad-Bugowey Horodła ſtanęła.

III.

Był w niey w ow czas dowodzcą, Hanul, jeden z synów
 Wileńskiego Staroſty, Witoldowi miły,
 Ten nawykły do walki i wojennych czynów
 Nie zwykły był odwagi, poſtawy i siły,
 Umiał wzniecić odwagę w umyślach Rusinów,
 Znany z dzieł, co go sławnym w boju uczyniły,
 Przed nim się *Wieść* w poſtaci kozaka ſtawiła
 Udając że z obozów Polskich powróciła.

IV.

Byłem, prawi, na zdobycz z jnnemi wysłany
 Kiedy Skarbek z swą zgrają napadł nas uſpionych,
 Tam z całą naszą sotnią zoſtałem schwytyany;
 Przywiodł on nas w ſwoy oboz dobrze objuczonych,
 Widzieć tam było motłoch na prędcę zebrany,
 W bogate zbroje, hełmy, kity przyſtrojonych,
 Temi się ty, i nasze mołoycy podziela,
 Jeżeli do nas Láchy zbliżyć się oſmiela.

V.

Hánul, ſwoią ſtarszyną otoczony w koło
 Słucha *Wieści* z radością, ochoczy na boie,
 Na towarzyszow broni ſpoyrzawszy wesoło,
 Rzekł im, „ dziś jch poſoką dzidę mą napoję. „
 Szyszakiem groźne potém przyodziawszy czoło
 J wziąwszy na się czarno ſzmelcowaną zbroię
 Szedł z ludem walki chciwym na obronne wały
 Ktore potroynym rzędem miaſto opasały.



VI.

Szła przy nim, z Georgiyskiej krajny dziewica,
 W żadney bitwie od jego nieodstępna kroku.
 Na niey, jak na Rycérzu błyszczała przyłbica,
 Ulany miecz w Damaszku nosiła u boku,
 J czy w niey miłość gore, czy gniew zemstę wznica,
 Zawsze pieszczota w pięknym przezierała oku,
 Wziął ją Hanul Jassyrem na wojnie z Tatary,
 J odtąd jéy niezmienił przyrzeczoney wiary.

VII.

Ledwie się jéy powaby rozkwitać zaczęły
 Młodym dziewczęciem jeszcze wywiezioney z kraju,
 Gdy ją w drodze, Hanula kozaki w plon wzięli,
 Przeznaczoną do Hana Krymskiego Seraju;
 Lecz jéy serca, przeciwne losy nie ugjęły,
 Nawykła do jch trudow, życia, i zwyczajn,
 Umiała bronią robić, żartkie konie śmierzyć,
 J w naydzikszego zwierza pociskiem uderzyć.

VIII.

Gdy już w szańcach załoga uzbrojona stała,
 W różnych powyznaczanych miejscach do odporu,
 EMINI, tak się bowiem tá dziewica zwała,
 Wziąwszy kilka set ludzi swojego wyboru,
 Na przeciw hufcom Polskim na harc wyjechała,
 Nie poznana z płci swoiey i z swego ubioru:
 Napotkawszy straż przednią w bliskości Stryzowa,
 Śmiało w nich uderzyła Amazonka nowa.

IX.

Scibor, herbu Jastrzębiec, Karski potém zwany
 Wiódł pułk piérwszy, kiedy nań Emini natarła,
 Przebiła mu kopją, puklérz hartowany,
 I gdy silnym pociskiem z siodła go wyparła,
 Zwalonemu zadała srogie mieczem rany,
 Szyszak ftroyny piórami, z zwisley głowy zdarła,
 A chcąc unieść zdobyczy pomnik okazały,
 Spiąwszy konia ostrogą, ucieka na wały.

X.

Dognał ją młody Fredro, tuż przy miafła bramie
 Zemścić się zgonu wodza, swą zgubą gotowy,
 Już z mieczem płytkim wznosił nad jéy karkiem ramie,
 Gdy hełm, w gwałtownym biegu zsunięty z jéy głowy,
 Odkrył w długich warkoczach, niewieściéy płci znamie,
 Wftrzymał się; temi tylko pogromił ją słowy
 „ Uciekay, niech się bojáźń mdła w tobie ukoi,
 „ Nam miecza w krwi niewieściéy broczyć nieprzyftoi.

XI.

„ Nie lękam się (odpowié:) widząc się poznana
 I mieczem mu błyszczącym jescze pogroziła:
 Odśloniwszy twarz swoją jak zorza rumiana,
 Lecz kiedy pogoń liczną za sobą zoczyła;
 Do bramy, w którey mostu już zwód zápuszczano
 Na dzielnym swym rumaku, nagle się zwróciła
 Stała Fredro, nie zwykłym zdziwiony widokiem
 I zbieglę, chciwym tylko długo ściagał okiem.

XII.

Już się też z swym Hetmanem woyska przybliżały (ne
 W porządnym szykach od swych Rotmistrzów wiedzio-
 Już twierdze z lewey strony Bugu opasały,
 Patrzy na nich kochaństwo z wałów zadziwione,
 Lecz Hanul jch zachęca, w szczęściu zaufały
 Wspomina im zwycięztwa z Lachów odniesione:
 Emini, przy najsłabszey ścianie muru stała;
 Swóy straciwszy, w Scibora szyszak się ubrała.

XIII.

Sędziwoy, skoro hufce swoje rozpołożył
 Jechał młodzieżą swego boku otoczony
 Rozpoznać położenie twierdzy, by ułożył
 Z którey by szturm przypuścić było łatwiey, strony
 Widział, jak nieprzyjaciel warownie pomnożył,
 Przygotował zasieki do miasta obrony,
 Jak porozstawiał liczne spędzone gromady
 Po za wkopane z mocnych dębów palisady.

XIV.

Umiejący pokonać najsłabsze zapory
 Obeyrzał ie i wzgardził; wódz w swey sztuce biegły,
 Czekał tylko nazajutrz ranney z świtem pory
 By rotę, w bliższym miasto przystępie obległy,
 Namioty, i żołnierskie odesłał tabory
 Do odwodowey straży, w puł mile odległy,
 A pozwoiliwszy woysku krótkich chwil spoczynienia,
 Sam czuwał; zbroi z swego nie zdjąwszy ramienia.

Ma-

XV.

Machiny do walenia murów zgotowane
 Przywiódł z sobą, bo twierdzy znał stan w ytrzymały
 Tarany, duże tramy, byki okowane,
 Drabiny, co na kołach przyprawionych stały,
 Topory, do wycięcia palów hartowane,
 Któreми wyniesione opasano wały,
 Wszystkie zgoła narzędzia, jakowych wymaga
 Waleczność, siła, zręczność, męstwo i odwaga.

XVI.

Uzbrojona Bellono ! i ty Mársie srogi !
 Coście nieraz świat ludzkiej krwi potopem zlali,
 Starożytność wielbiła was jak wielkie bogi !
 Bardy wam hymn pochwalny na swych Arfach grali,
 Bo nieśmiertelny honor, i serce bez trwogi,
 Osobitemu tylko męstwu przyznawali:
 Sława w ow czas zwycięztwa, cenić nieumiała,
 Nabytego przez strzelbę, i ogniste działa.

XVII.

Dziś, gdy tysięcznych Armát szereg wystawiony
 Paszczyki swe mordercze na ludzi wymierzy,
 Piorun straszliwy z tyłuż razem kul złożony
 Zmiąta krocie stojących beczynnych Rycérzy.
 Zapala cały obwód miasta, zażegniony
 Wyrzuconemi bomby z ogromnych moździerzy,
 Śmierć tocząc po zwałiskach trupów wóz swój krwawy
 Pięści piekielne jędze, i szydzi ze sławy.



XVIII.

Ledwie ranna Jutrzenka dłonią swą różową
 Otworła słońcu wrota do górnych podwoi,
 Kiedy już wszystko było do szturm gotowo,
 Żołnierz chciwy zabrzmienia trąby, w szykach stoi,
 Rzucił ze świtem zaraz ustroń obozową.
 Loskot tarcz, szczęk oręża, brzękliwy chrzęst zbroi
 Echo, na miejskich murach, trwożny odgłos czyni
 Gdzie już stał z swemi roty Hanul, i Emini.

XIX.

Lecz Sędziwoy, krwi ludzkiej nie chciwy wylania
 Żądał tylko odzyskać jeńce i zabory,
 Domagał się głów kilku za bunt ukarania,
 Większe na kray uchwalić za rokosz pobory;
 Wezwał za tém Hanula do miasta poddania,
 Radził, by hardą głowę skłonił do pokory,
 Lecz on dumny z swej sławy, na boie gotowy,
 Heroldowi odpowiedz temi oddał słowy:

XX.

„ Oznaym Lachom, co naszli na nasze siedlisko
 „ Że Litwin nosi oręż i przyłbicę twardą,
 „ Hanul, co wziął tey twierdzy obrońcy nazwisko
 „ Jch ofiary i pokóy odrzuca z pogardą;
 „ Wody Bugu pochłoną ich w swe topielisko
 „ Nim postawią na naszych murach stopę hardą,
 „ J wprzód będzie z tułuba zdarta Sędziwoja
 „ Błyszcząc złota na wałach Horodelskich zbroja.

XXI.

Na tak zelżywą mowę wojsko rozłoszczone
 Gorzało chęcią zemsty, zadrzało z zapału,
 Każdy ma na głos trąby ucho nadstawione,
 Ściga skwapliwym okiem najwyższego wału,
 Pieszcząc ręką ryszunki sobie powierzone,
 Do pierwszego należeć chce w szturmie oddziału,
 Drzy niecierpliwa noga wyjść z swego orszaku:
 W tém, rozkaz otrąbiono wojsku do ataku.

XXII.

Tak krogulec, do łowów ptastwa wyuczony,
 Chociaż w trwożnych przepiórek stado się wpatruie,
 Z cierpliwością na berle siedzi niewzruszony
 Pokąd tylko myśliwczą ręką go wstrzymuie;
 Mocuie jednak skrzydła, zakrzywia swe szpony:
 W tém uwolniony, pędem w powietrze wzlatuie,
 A z oczy jskrzącemi spuściwszy się z góry
 Zakrwawione w zdobyczy zatapia pazury.

XXIII.

Wyruszaia pod mury, w szeregach ściśnionych,
 Trąby swoim odgłosem krok jeh podwoiły, (nych,
 Rozległ się z krzywych łuków, świst strzał wypuszczo-
 Które jak czarna chmura obłoki zaćmiły;
 Lecą wzajem pociski z wałów wyniesionych,
 A które tylko w ludziach lub koniach utkwiiły
 Krew czarna wydobyta z przebitego ciała
 Pluszcząc z rany, puklérze, zbroie, farbowała.

Tra-

XXIV.

Trafiła cię pierwszego strzała napięrzona
 Młodzieńcze śmiały ! Jánie Odrowążu z Sprowa:
 Wydarłeś się na bitwy z czułej matki łona,
 Nie spełniwszy, że wrócisz, danego jéy słowa,
 Wzrok już gasnący, śmierci okryła zasłona,
 Krwią oblana, na piersi schyliła się głowa,
 Padłeś, á duch twóy martwe opuściwszy zwłoki,
 Blisko jéy uszu z jękiem leciał przez obłoki.

XXV.

Tak liliá co z wiosną kwitnąć zaczynała
 Pługowym o południu zachwycona krojem,
 Pada na bruzdę czarną, przed czasem zwiędniała,
 Gdy w ranek jeszcze, pola miłiła swym strojem,
 Wonia jéy, raz ostatni powietrze owiała,
 Kiedy rolnika czoło skropiło ją znojem,
 Już pszczoły co z niéy słodkie pożywienie brały,
 Żałośne, brzęcząc smutnie, w stronę odleciały.

XXVI.

Co-raz bliżey się woyska pod twierdzę skupiały,
 Przed strzał żartkich napadem, nakryte tarczami,
 Rusiny co z stron wszystkich napelniali wały
 Próžno im zagrażali swemi pociskami,
 Szedł żołnierz nie ulękły, żądny wodzów chwały,
 Już pierwsze palisady wyciął toporami,
 Następującym pułkom pokazując drogi
 Gdzie się mają przedziierać do mieyskiej załogi.

Już

XXVII.

Już pułk Ossolińskiego ku Zamoyskiej bramie;
 Zbliżył się, od swojego wiedzion naczelnika;
 Już dęby w wielkiej jednej pospajane tramie
 Żołnierz na kołach ciągnąc, do murów pomyka,
 J sądząc że ie jednym uderzeniem złamie,
 Uniesiony otuchą, zwycięstwo wykrzyka,
 Kiedy ogromne głązy z wałów wyrzucone
 Druzgotają machinę, i hufce zbliżone.

XXVIII.

Tak gdy w letnią pogodę przed samemi żniwy
 Grad w wielkich bryłach lodu na obszary spadnie
 Widzi rolnik zniszczone przezeń swoje niwy
 Jak dojrzałe na pomieć plenne kłosy kładnie, (wy,
 Tak Hetman widząc ustęp w tych miejscach pierzchli-
 Gdy z nowemi posiłki ku branie przypadnie,
 Łzę uronił, przejęty tylu ludzi klęską,
 Łze chlubną, co zagładza zażartość zwyciężką.

XXIX.

Czulość która w obozach tak rzadko się mieści
 Jakiż w twarzy rycérza sieje wdzięk uroczy!
 Nie tyle ma powabu w źrzenicy niewieści,
 Łza nad perły piękniejsza, którą miłość tłoczy,
 Zachwyca prawie serca, łagodzi i pieści;
 Lecz litością zroszone bohatera oczy
 J największym morderstwom, o które jch winią,
 Gdy z żalem są złączone przebaczenie czynią.

W tém

XXX.

W tém znać dano, że daley, okowane byki
 Już wielką sztukę muru z trzaskiem wyłamały,
 Że z przyległej ulicy z okropnemi krzyki
 Kozactwa się zbroynego tłummy wysypały,
 Że Mąż jakiś, w spuszczonej hełmie, wiódł jch szyki.
 A zasłaniając niemi muru wyłom cały, (wdzięra,
 Kto-kolwiek się weń z naszych z wzdargą życia
 Mieczem go swoim rani, lub dzidą odpięra.

XXXI.

Słyszy to przy Hetmanie stojąc z swym orszakiem
 Rotmistrz pułku Zakliki, Piotr z Bobrku Ligeża
 „ Za mną, (krzyknął:) kto tylko zowie się Polakiem ..
 J rzuca się wśród rzezi, pragnąc spotkać męża
 Co stroyny zabitego Scibora szyszakiem
 Sam prawie wszystkich goni, rani i zwycięża;
 A gdy go zdala z oczył w siekających się tłumie (umie,,
 „ Poznasz wnet śmiałku (wołał:) co Polski miecz

XXXII.

Emini! ona bowiem hełm ten na się wdziała:
 Widząc ją goniącego zuchwale Rycérza,
 Wszystkich rzuca, by się z nim sam na sam spotkała
 Zaraz mu płytkim mieczem raz w piersi wymierza,
 Lecz tylko jskra gęsta bułat obsypała,
 Gdy od stalnego z jękiem odskoczył puklérza;
 Bo jéy ręka, tak długo już walką omdlała
 Na silniejsze się razy zdobyć niezdolała.

XXXIII.

Ligeza, raz odbiwszy, zebrał siłę całą
 By jednym cięciem, duszę groźną z niey wytłoczył;
 Już wzniesione zelazo, na jéy kark spadało;
 Gdy z długą spisą kozak z tyłu doń przyskoczył,
 Pchnął go w plecy, á drzewce na wskrus przeleciało:
 Padł Ligeza, i swoją krwią Eminią zbroczył.
 Na tákiey zdrady widok, wstrzęsło się w niey serce
 J przy zwłokach Rycérza, ubiła mordercę.

XXXIV.

Już też noc, czarną na świat zasłonę zawlekła,
 J gwiazd nawet pochodnie swym kirem zakryła,
 Zeszły z pójowiska Furije do piekła,
 J jęza krwi niesyta z rozpaczy zawyła,
 Bitwasię więc do świtu rannego odwlekła:
 Natura zjadłe gniewy na moment uspiła,
 Lecz ranni, co na placu bez wsparcia zostali,
 Za całą swą pociechę, śmierci wyglądali.

XXXV

Przez trzech dni i trzech nocy po sobie następstwo
 Jle tylko sposobów sztuka podać śmiała,
 Co tylko zdziałać może odwaga i męztwo,
 Jakim obadwa woyska zemsta zapalała,
 Wszystko użyte było, by skłonić zwycięstwo,
 Które śmierć na swym wozie krwawym poprzedzała
 A w jéy ślady Alekto, trupy kładła w stosy,
 Rozpuściwszy wężami powikłane włosy.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXVI.

Ze świtem dnia czwartego, na proźby mieszkańców
 Hanul, białą chorągiew wywiesił na wieży:
 Gdy Emini postrzegła ją z przyległych szańców,
 Jak lwica rozjuszona do niego przybieży,
 „ Chcesz że więc, (rzecze:) oddać w kaydany pohańców
 „ Tak wielu zdatney jeszcze do boju młodzieży ?
 „ Pierwey serce mi wydrzesz nie pożyte trwogą,
 W tém zerwała chorągiew, i zdeptała nogą.

XXXVII.

Nie-śmiał Hanul ją wstrzymać w rozpaczey zapędzie
 „ Spoyrzał na nią, i czule przycisnął do siebie,
 „ Emini ! rzekł jéy: Polak więzić cię nie będzie,
 „ Pierwey já się w zwaliskach tey twierdzy zagrzebie
 „ Niech raczey parka dni twych osnowę rozprzędzie,
 „ Niech mnie w jedney mogile złoży obok ciebie,
 „ Niżby cię świat obaczył moich wrogów branką,
 „ Ciebie, co byłaś moim szczęściem, i kochanką. „

XXXVIII.

Już tułubami swemi zalegli Rusini
 Plac bliski, murów była zwałona połowa,
 Już ujął ręką basztę z przymknioney drabiny
 Herbowny Pilawita Klemens z Moskorzowa,
 Gdy nadbiegłszy z swym ludem w to miejsce Emini
 Raz mu mieczem zadaje: ścięta z karku głowa
 Ztaczając się aż na dół po szczeblach zboczonych,
 Spadła wpośród żołnierzy w fossie zgromadzonych.

XXXIX.

Widząc Hetman że z wieży chorągiew zrucono,
 J że co raz zażartszy mord wszędzie się szerzy,
 Pragnąc już mieć rzeź srogą przedzey ukończoną
 Która mu tyle mężnych zbawiła Rycérzy,
 Dał znak, by na ogolny atak zatrąbiono;
 Sam wiódł z sztandarem w rękę do szturmu żołnierzy:
 W tén moment pułki zewsząd miało opasały,
 Wdziéraiąc się za wodza przykładem na wały.

XL.

Na murze co go jescze nie tknęły tarany,
 Stał Hanul, przednieyszemi otoczon Rusiny,
 Do tey nayobronnieyszey całej twierdzy ściany
 Kazał Hetman na kołach przysunąć drabiny,
 A kiedy pod nią przywiódł swoje Krakowiany,
 Kamienie z gory, tramy, rozpalone szyny,
 Jak pioruny wśród morza - na stojące skały,
 Na jch głowy nakryte tarczami spadały.

XLI.

Wskoczył piérwszy, pocisków osypany gradem,
 Na wiérzch muru, Wincenty Granowski Leliwa
 Silnym na straż Hanula z swą rotą napadem
 Trupami ściele ziemię, szyki jch rozrywa,
 A gdy go w tłumie z oczył, zemfity tlejąc jádem
 Temi go, do osobney walki słowy wzywa:
 „ Staw się teraz jeżeli masz serce do boju,
 „ Rycérzu! nie ze zwycięstw, lecz sławny z rozboju.

Jak zwierzę dziki oszczepem od strzelca draśnięty
 Ryknął Hanul, i z mieczem wpadł na niego w ręku.
 Nie tak grzmi elektrycznym płynem grom objęty,
 Jak się rozlegał łoskot od jch broni szczęku;
 Zpryskał się hełm Litwina, spadł z głowy rozcięty,
 Stał mieczem uderzona echo dała jęku,
 On tym jeszcze zuchwalszy, przy odkrytey skroni,
 Sam się na śmierć naraża, i życia niechroni.

XLIII.

Oczy im się obudwom wściekłością jskrzyły,
 Kierujące cięciami w miejsca bez obrony,
 Zbliżone lub cofnięte kroki, ziemię zryły,
 Jak w brózdy poorane lemieszem zagony,
 A kiedy rozpacz z męstwem już długo walczyły;
 Wpada nagłym Emini pędem z drugiey strony,
 Krzyknie na Leliwczyka - „Niestuka Junaku, (szaku.
 „Walczyć z mężem bezbronny, gdyś sam jest w szy-

XLIV.

„Zemną spróbuć co umiesz, jeżeliś tak śmiały „
 W tém zasłania Hanula przed zemstą Rycérza,
 Spoyrzał na nią z pogardą Granowski zdumiały;
 Lecz gdy mu silne cięcia raz poraz wymierza;
 „Giń więc od moiey szabli, gdyś żądny teychwały „
 Rzekł jéy, i na poł przeciął nity jéy pancérza, (gn,
 Wtłoczył się miecz przez otwor, w pierś bielszą od śnie-
 A krew na obu razem pryśła w swym ubiegu.

XLV.

Schwycił ją nieszczęśliwy Hanul już lecącą:
 „ Emini moja, (krzyknął:) giniesz niezemszczona „
 Na ten głos, obróciła zrzenicę już drzącą
 J jeszcze go do swego przytuliła łona:
 A gdy ją już w swych rękach uyrzał konającą,
 Zdjął z niej hełm, którym twarz jéy była zasłonią,
 „ Patrz rzekł, śprośny tyranie! na te boskie wdzięki,
 „ Które z twej barbarzyńskiej już znikają ręki „

XLVI.

Zadrzał Leliwczyk, zdjęty wstydem i litością,
 J krew jéy, na swym mieczu obmył żalu łzami,
 Zniewolony tak rzadkiej urody pięknnością,
 Chciał ją jeszcze swoiemi podźwignąć rękami,
 Lecz Hanul go odpycha, z zazdrości wściekłością (mi! „
 „ Precz ztąd, (rzekł:) zbóycu sławny kobiet morderstwa-
 A w tym miecz swóy oparłszy na Emini zbroi,
 Przebił się nim, jak Ajáx pod murami Troi.

XLVII.

Po nad Horodła w ten-czas przelatywał wały
 Kupido, wracający z Cypru przez obłoki
 Włtrzymał lot na ten smutny widok, bożek mały,
 J Zefirowi martwe kazał unieść zwłoki:
 Dobył z kołczanu swego nayziadliwszey strzały,
 J w sercu Granowskiemu, utkwiał raz głęboki;
 „ Znáy, (rzekł:) jak karze miłość, gdy jéy kto zawini
 „ Nie zapomnisz ty nigdy zabójstwa Emini. „

 XLVIII.

Już też część jedną murów nasi osadzili;
 Po wałach krwi strumienie wielkim pędem płyną,
 Darmo się młodzież Ruska odpór dawać sili,
 Ci już padli, a drudzy z mieczem w ręku giną,
 W tém bramę Chełmską, tramem wielkim wywalili
 Wpadł nią Hufiec z swym wodzem Jákubem Jániną,
 Wyciął przy niej straż liczną, mieszkańce wylękli,
 Drżący na sam błysk miecza, przed zwycięzcą klękli.

XLIX.

Po przyległych ulicach żołnierz rozpuszczony
 Pędził przed sobą strachem wybladłe Rusiny
 Na kilku innych miejscach ogień zażegniony,
 Pysznych budowli odkrył swym blaskiem ruiny, (niony
 Już w Cérkwiach, starców, niewiaśc, dzieci gmim schro-
 Czekał ostatniey zgonu swojego godziny,
 Wszędzie rozpaczy dzikiey, lub bojáźni głosy
 To przekłętwy, to prozbą głuszyły Niebiosy.

L.

Gdy tak w woysku zwyciężkim gniów i zemsta gore;
 Nie którzy w nim, łupami żądni się z bogacić,
 Widząc w powszechney trwodze, tak sposobną porę,
 Pragnęli swe hazardy, obficie opłacić:
 Lecz Hetman z piersi swoich czyni im zaporę:
 „ Nie przystoi tak podle, (krzyknął:) sławy tracić,
 „ Polak zwyciężać umie, rabunkiem się brzydzi,
 „ Taka zakała mego woyska nieohydzi.

LI.

Na ten głos, żołniierz swemu posłuszny wodzowi, (chu ;
 Śmierzy swój gniów, i ostry miecz wstrzymał w zama-
 Ow, co był w swym zapale, tak groźny ludowi,
 Teraz go uspokoiła, i cieszy w przestraczu,
 Rotmistrze zsiadłszy z koni i wodze pułkowi
 Weszli do Kościelnego z swym Hetmanem gmachu,
 Tam z swej skroni zwyciężkicy hełm zdjąwszy u progu;
 HYMN pochwalny w pokorze zanucili Bogu.

LII.

Wdzięczny za ocalenie swych domów i życia
 Lud się ciśnie do wodza, głowy u nóg chyli,
 Tak gdy ustana grzmoty i piorunów bicia,
 A piękna Tęcza swemi fárby się przymili,
 Leci ptástwo wesołe z swojego ukrycia,
 Radośne znowu śpiéwy po gałązkach kwili;
 Otrzepuie, i muscze piórka dęszem zlane,
 Skacze, lub kończy burzą zaloty przerwane.

LIII.

Już w Chełma i Grabowca twierdzach oblężonych
 Wieść ogłosiła szturmem Horodła dobycie,
 Ruś nie wiedząc o ziomkach swych w nim ocalonych,
 W bojaźni, do Hetmana słała posłów skrycie,
 Ofiaruie Litwinów wyrznać w nich zamknionych,
 W nagrodę za swą wolność, poświęca jch życie;
 Wstrząsł się Sędziwoy na tę szkaradzieństwa zdrady,
 J okutych odesłał do jch twierdz osady.



LIV.

Litwiny widząc wodza czyn tyle dostoiny
Na-tychmiast twierdz obudwoch bramy otworzyli
Wszedł do Chełma z Tęczyńskim orszak jego zbroiny,
Grabowiec Toruńczanie woyskiem obsadzili.
Ten był koniec w tey stronie z Rusinami wojny
Wsczętey i ukończoney w jedney prawie chwili,
J w dniach ośmiu, warownie trzy, w obronnym stanie
Powrócili pod Polskie nazad panowanie (b)



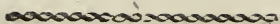
PIEŚN SZOSTA

T R E Ś Ć

J kiedy dobycie obleżonego od Węgrów Bełza oporem jdzie, przychodzą po wzięciu Horodła na pomoc Polacy, czym przelekła Ruś, żąda od Jagielly posiłków, ale ten, wyprawia do obozu Królewskiego Stryja swego Kieystuta, dając mu rozkaz aby Ludwika za wiarołomstwo Jurgiego ubłagał i odtąd święcie zachowanie przymierza przysięgą utwierdził. Czym zniewolony Monarcha, w łaskę swoją przyimuie Xiążęcia Bełskiego i przy Lennictwie go jego zostawia. Opis jgrzysk wojennych i turniejów, które z tey okoliczności dla Króla i Rycerstwa zgromadzonego wyprawia Kieystut. Ludwik Węgrów w swój kray odsyła, sam Hufce Polskie prowadzi do Krakowa, gdzie mu Polacy wdzięczni, przysięgę składają, że jedną z dwóch córek po jego zgonie na tronie Polskim posadzą.

I.

Już pędząc wóz swój złoty przez gwieździste błonie
 Raz trzydziesty, Apollo obiegł ziemi krańce,
 J w Neptunowych słayniach wyprężone Konie
 Tyleż razy karmili wód słonych mieszkańce,
 Kiedy Jurgi, mający w swoiey Bełz obronie,
 Pyszni się, widząc miasta nie wzruszone szańce,
 Próżno, dzień i noc Węgrzy, tramami ie tłuką,
 Stoją, jak by zaklęte czarodzieyską sztuką.



II.

Łatwo-wierne pospólstwo i chciwe na dziwy
 Przyjmuie z zaufaniem przepowiednie wieści:
 Mieszkał w tym mieście starzec z Grecyi sędziwy,
 Okrzyczany prorokiem zwłaszcza płci niewieściey,
 Umiał czarty zaklinać, wicher wszcząć burzliwy,
 Dotknięciem wracał zdrowie, uśmierzał boleści,
 A na kaléǳwo, albo odniesione rany,
 Rozdawał krwią zmoczone smoczą, talismany.

III.

Ten zapewnił Rusinów, o Królewskiej zgubie:
 Rzekł im, w krótcie z nim całe jego woysko zniszczę „
 Nie mylny w swoich kréśleń misternych rachubie,
 Wzniósł dla nich na cmentarzu z trupich głów bożysze
 Widzą, jak po odbytym bałwanowi ślubie,
 Grom się rozległ, błysł piorun, wicher z gradem swiszcze
 Trząść się zdają ze swemi nadgrobki mogiły,
 Słyszą, jak głośnie jęki pod ziemią zawyły.

IV.

Cofnęła się na ten dziw tłuszcza przelękniona;
 Na głowach nawet śmiałków jężyły się włosy,
 Niewiasty tułą dzieci do swojego łona,
 Których krzykliwe postrach podwajały głosy,
 Proroka twarz ponura, brew na niey zmarszczona
 Wskazywała posłuszne swej władzy Niebiosy,
 A Jurgi sam przytomny, i z nim wodze flare,
 Zdawali się, pospólstwa potwierdzać w nim wiarę.
 Nie

V.

Nie wierzył jednak Jurgi w czarodziejskie dziwy,
 Bo w samym tylko męstwie kładł swe zaufanie,
 Lecz wiedział że Polakom Węgrzyn nie życzliwy
 Nie żądał jch nad Rusią zwiększać panowanie:
 Każdy jch szturm znał słaby, każdy krok leniwy,
 Nie wzmagalo ochoty Króla zachęcanie,
 Sam Huniad, choć dawne wspominał zwycięztwa,
 Nie mógł w niechętnych wmówić odwagi ni męstwa.

VI.

Jurgi, z tey pożytkując zazdrości nikczemney
 Głosił być czarów skutkiem jch trwogi mniemane;
 Zrobił w obóz wycieczkę, w porze nocy ciemney
 Już pierwsze straże zabrał w polu rozsypane;
 Przedarł się ku okopom w fortunie niezmiennéy,
 J wpadł na stanowisko wałem opasane,
 Wyciął na nim z rogatek okowanych płoty,
 Torując sobie drogę w Królewskie namioty.

VII.

Porwali się do broni Węgrzy napadnieni,
 Tumult się co raz wzмага, rzeź się sroga wszczyną
 Swóy swego nie poznaie w pośród nocnych cieni,
 Dalmat wziął pobratyńca swego, za Rusina;
 Na straży u Monarchy Kroaci skupieni
 Pod dowództwem starego Hunniada Syna
 Mur nieprzełomny z swoich puklérzów zrobili,
 J piersiami własnymi Pana osłonili.

VIII.

Z inney strony Nadasty z Sklawonów hufcami
 Odpiérał całą siłą Bełzaninów szyki,
 Już była cała przestrzeń okryta trupami,
 Jęki rannych głużyły zwyciężkie okrzyki,
 Gdy zasłonionych dotąd nocy powłokami
 Piérwsze rumianey zorzy odkryły promyki;
 Wtedy, chociaż przy słabym jeszcze brzasku dziennym
 Na nowo Węgrzyn męstwem wzruszył się wojennym.

IX.

Hunniad liczne w pędce zgromadziwszy rotę (ła
 Przywiódł ich w miejsce, gdzie rzeź nayszaciejsza wrza-
 W swym wieku pełen jeszcze Rycérskiej ochoty
 Która na czole blizny okrytém jaśniała,
 Już doganiał Jurgiego po między namioty,
 Gdy z boku zjadła z łuku wypuszczona strzała
 Przeszyła jego konia już w samym przyskoku,
 Uniósł go koń z utkwioną strzałą w ranym boku.

X.

Padł koń wreszcie, ciężarem swym wodza przytłoczył,
 Chrzęstła zbroja, lecz starzec rzęsko powstał z ziemi;
 Jurgi, gdy tak pomyślne wydarzenie zoczył,
 Widząc w koło Rusinów swych otoczonymi
 Ucieka, już rów wielki z swym koniem przeskoczył,
 Dogał go jednak Palfi pod mury miejskiemi,
 „ Nie uydiesz moiej ręki, (rzekł mu,) zbóycy nocny!
 J z oburącz mu w głowę raz wymierzył mocny.

Za-

XI.

Zachwiał się Jurgi, cięciem silnym omoczony (tem,
 Lecz miecz po stalnym hełmie zemknął się z łosko-
 Zwrócił natychmiast konia, złością zapieniony
 J pierś Palfiego przeszył od Dziritu grotem,
 Jęknął tylko młodzieniec! śmiertelnie raniony
 Oblany krwią, zmieszana razem z zimnym potem,
 A duch na moment tylko wstrzymawszy się w ranie
 Uleciał nową drogą, w piekielne otchłanie.

XII.

Oswobodzony Jurgi w miasto pędem bieży, (ły.
 Bo go nikt z Węgrow wstrzymać, nie był dosyć śmia-
 Tak gdy dzik w czarnym borze szczecine najęży,
 Kłami zgrzytając leci wśród strzelców, zuchwały;
 Żaden tam nieprzystąpi z najsміelszey młodzieży,
 Myśliwiec go przepuszcza od strachu zdrętwiały,
 On pędzi, nikt na niego nie śmie natrzeć z bliska,
 Krzyczy lud, i oszczepy tylko zdala ciska.

XIII.

Przypatrywał się z łzami srogiemu zjawisku
 Ludwik, stratą swojego rycerstwa przejęty,
 Konał jeszcze leżący na pobjowisku
 Młody Hadyk, Jurgiego mieczem, w głowę cięty,
 Urmeni z Esterhazym zginął od pocisku, (pchnięty.
 Padł Zapoley, wraz z koniem, na wskruś d zida
 J ty Janie de Gara, Wojewody Synu!
 Życiem swym opłaciłeś gałązkę wawrzynu.

Hun-

XIV.

Hunniad tam przytomny widząc Króla żale
Mówił mu z otwartością starego żołnierza:

- „ Pozwól, Panie ! niech resztę woyska ci ocalę
„ Gdy mi władzę nad niemi dobroć twa powierza:
„ Żadney z tąd nie podpadnie Naród nasz zakale
„ Że Polaków, z któremi nas łączą przymierza,
„ Wezwiemy ku pomocy ; beśpieczni jch męstwem,
„ Niewstydzmy się z bitnemi podzielić zwycięztwem. ..

XV.

- „ Rzadko żołnierz odważnie za kray cudzy walczy;
„ Ztąd naszych Węgrów widzisz usilność nie chętną,
„ Lecz głos Ojczyzny, jak blask Achillesa tarczy
„ Śmiałość wznieca, śmierć samą czyni obojętną:
„ Ona i męstwo zrodzi, i siły dostarczy,
„ Ona waleczność Polską zrobiła tak świetną,
„ A granic jéy obrona, i Jéy drogie jnie
„ Zrówna jch sławę, z sławą Scypionów w Rzymie „

XVI.

- „ Rozkaż więc, Panie, niechay jch hufce przyciągną;
„ Zadrzy Jurgi, na widok zdobywców Horodła:
„ Oni sami Rusinów zuchwałość powściągną
„ Do której obojętność jch nasza przywiodła,
„ A jeżeli nową sławę z zwycięztwa osiągną,
„ Zazdrościć chwale mężnych, jest rzecz u mnie podła:
„ Nie zgasi naszej sławy jch do nas przybycie,
„ J my za swóy kráy nie raz poświęcali życie. „

XVII.

Sędziwoy za przysłanym od Króla rozkazem
 Wiódł woysko, nowych zwycięstw i chwały niesyte;
 Marsz ten: tryumfalnego wjazdu był obrazem;
 Szły za nim wozy łupem kosztownym okryte;
 Jeńców parami z sobą powiązanych razem
 Poprzedzały Sztandary przy szturmie zdobyte.
 Te złożył Polski Hetman przed Ludwika tronem,
 Otoczony Rycerzów uzbrojonych gronem.

XVIII.

Gdy się przed Bełzem pułki Polskie pokazały
 J blask jch świętych zbroi odbił promień słońca,
 Ruskich mołoyców zgraje z bojąźni zadrzały,
 Sam Jurgi, tey rozprawy z strachem czekał końca,
 Nie wie jak się ratować, wprzód szczęściem zuchwały,
 Wysyła do Jagiełły po posiłki gońca,
 Miotany to rozpaczy, to hańby kolejają,
 Ni się krzepi odwagą, ni cieszy nadzieją.

XIX.

Jagiełło, Wielkim Xięciem Litwy już uznany,
 Na przywiązaniu ludu, władzę swą stanowiąc:
 Z męstwa swego wielbiony, z dobroci kochany,
 Pamięć cnót Giedymina w swych poddanych wznowił;
 Pragnął pokojem wszystkie uszczęśliwić stany,
 Posiłków zatym Xięciu Bełzkiemu odmówił,
 Kazał by Jurgi krzywdy Polakom nadgrodził
 J Króla posłuszeństwem swoim ułagodził.

Wska-

XX.

Wskazał więc do Kieystuta, by jego jmieniem
 Ludwikowi sąsiedzka przyjaźń ofiarował:
 Lecz Kieystut, lubo z całym dumy uniesieniem
 Nienawiść dla Polaków w swym sercu piastował,
 Zniewolony odmiennym rzeczy położeniem,
 Choć niechętny, wypełnić rozkaz usiłował,
 A zyskawszy dla siebie zezwolenie Króla,
 Wjechał w dwóch wojsk okryte namiotami pola.

XXI.

Zobaczył tam odwagą wojska rozżarzone
 Które ze świtem rannym szturm przypuścić miały,
 Kołysały się tramy do murów przymknione
 Hufce w około miasta mury opasały,
 Węgierskie pułki razem z Polskimi złączone
 O pierwszeństwo się z sobą w szturmie ubiegały:
 Sędziwoy poświęcając Ojczyźnie swą sławę
 Poszedł pod Hunniada starego buławę.

XXII.

Widok zwycięzców dumę w Kieystucie nkorzył
 Przywiódł Bełzkiego Xięcia, przed Majestát Pana,
 Jurgi, by w Królu dobrym nieufność umorzył,
 Błagał go, drżące przed nim schyliwszy kolana,
 Oddał klucze od twierdzy, bramy iéy otworzył.
 Łagodzi często serca, twarz łzami oblana,
 Tak i Ludwik, dwóch Xiążąt pokorą dotknięty
 Przyjął żal Holdownika, przysięgą stwierdzony.

XXIII.

Dnia następnego Lüdwik w jechał w Belza mury,
 Mając przy boku swoim obu woysk Hetmanów;
 Kieystut, odziany płaszczem Xiążęcey purpury, (nów,
 Z Jurgim czekał nań w bramie, w poczcie Ruskich Pa-
 Przed naywspaniałszą Cérkwią, Gotyckiey struktury
 Stał Archi-Rey, otoczou rzędem swych Kapłanów,
 Sędziwoy, zyskanémi w potyczkach sztandary,
 Okrył zwyciężką ręką Świątyni filary.

XXIV.

Po skończonych obrzędach na rynku przestrzeni
 Zasiadł Król, na okrytym złotogłowem tronie,
 Xiąże Belzki z Bojary do stopni zbliżeni
 Po niskim Hołdownictwa odbytym pokłonie,
 Przez Kanclérza Królestwa byli przedstawieni
 Do przysięgi, Monarsze i Polskiey Koronie,
 Po ktorey ukończoney, Król mową łaskawą
 Wrócił mu rządy Państwa, i Lennićwa prawo.

XXV.

Jeńce Polskie, w tych srogich napadach zabrane
 Tłumami się do Tronu Lüdwika cisnęli,
 Łzami radości mając zrenice zalane
 Do piersi przytulali swych wybawicieli,
 Zapuścili w niepamięć krzywdy podzielane,
 Gdy nadzieję powrotu do Kraju uyrzeli.
 Wolności! ty człowieka na nowo odradzasz:
 Tłumisz ból i ubóstwo, kalęćwo osładzasz:

XXVI.

Z waszego by potrzeba rysy wziąć obrazu,
 Mężne w samey niewoli, Oyczyzny mey Syny!
 Gdy wzięci w plon nad Wołgę i góry Kaukazu
 Z pod Mozayska, i błotnych brzegów Berezyny,
 Dościliście wiadomość wyszłego ukazu
 By was wrócić do swego kraju i rodziny;
 Ah! w ten czas, mówcie sami! lży się osuszyły,
 Nędza się umiliła, rany się zgoiły.

XXVII.

Kieyftut uradowany że za swym wstawieniem
 Wyjednał Synowcowi darowanie winy;
 Przygotował z sąsiedzkich Xiążąt zgromadzeniem
 Wspaniałe dla Wielkiego Monarchy Festyny,
 A zaprosiwszy Krola, Jagiełły jmieniem,
 Na placu zwyciężkami okrytym wawrzyny,
 Dał Turneje, zapasy, Rycérskie jgrzyska
 J wozowych, i konnych gonitw widowiska.

XXVIII.

W szrankach, które zajął lin grubych obwody,
 Wystawiono Monarsze Majestát wspaniały,
 Na nim siedząc, swą ręką rozdać miał nadgrody (ły
 Tym,co w szermierskich sztukach,zysczą wieniec chwale
 Na przeciwko wytkniętey mety na zawody
 W szyku ozdobne wozy cztérokonne stały,
 Rżały ulęcowane ogniste rumaki
 Mierząc okiem, do biegu przeznaczone szlaki.

XXIX.

Hanniad z Sędziwojem, obu woysk Hetmani,
 Mieli po niżej Tronu zgotowane ławy,
 Z powszechną zgodą, pola Sędziami obrani,
 Z swych zwycięstw godni byli, spór roztrzygać sławy,
 Obadwa w świetne zbroje i hełmy przybrani;
 Leżały praw Rycérskich przed niemi uławy:
 Widzowie, w niezliczonym zgromadzeni tłumie
 Poklaskiwali męstwu, odwadze i dumie.

XXX.

Dwanaście wozów było ozdobnych herbami
 Które osiadła młodzież, z różnych stron przybyła,
 Wszystkie tkanemi złotem kryte kobiercami:
 Lecz Xiążęce, purpura świetna osłoniła.
 Połączonych Polaków z Litwą i Węgry
 Niecierpliwa chuć chwały serca zapaliła;
 A pięknych kobiet grono, siedząc w pośród szranków
 Dzielilo swém westchnieniem, pragnienie kochanków.

XXXI.

Wydały znak zawodów, trąby i waltornie,
 Lecą wozy, pęd żartki w górę ie podnosi,
 Jurgi swcie rumaki kierujący sfornie
 To ie słowy zachęca, to bicz na nie wznosi,
 Jedne drugich mijając w wyścigach przezornie,
 Kręcą się warcząc koła na gorącej osi,
 A woznice, okryci kurzawy obłokiem
 Zdają się po powietrzu lekkim bić poskokiem.

XXXII.

Marcin z Sławska Zaręba, żądzą uniesiony
 Pędzi swoje rumaki, co z radości rżały,
 Stojąc na wozie, nad jch grzywami schylony
 Już dobiegał ku słupom, co przed metą stały,
 Gdy o kamień fterczący nagle wóz wstrzęśniony
 Gruchocze się, jak odłom górnych Alpów skały,
 O! w rozhukanych koni uplątany wodze,
 Ślady krwią opryskane zostawia po drodze.

XXXIII.

Mikołaj Zech, Węgierski Rycérz niezwalczony,
 Wsławiony pod Opawą, swą walką z Czechami,
 Pędził wóz, czworgiem białych klaczy zaprzężony,
 Co o zawód, z lotnemi jść mogły orłami:
 Postać miał syna Feba, kiedy wyproszony
 Toczył Rydwan oycowski, po nad obłokami;
 Lecz równie jak on, słabo kierujący konie,
 Spadł, i ponowił przykład kary w Faetonic.

XXXIV.

Już dwa razy obiegłszy okrąg zręcznym zwrotem
 Jedne drugich wzajemnie w pędzie przeganiały,
 Gdy dwa wozy warczących kół szybkim obrotem
 Przed wszystkimi się naprzód w szrankach pokazały;
 Z tych jeden był Skirgiella, błyszczący się złotem,
 W którym cztery Czerkiesy jak wiatry leciały,
 A w drugim Ostroroga źrebce rozjskrzone
 Pędziły, w Ukrajńskich stepach wykarmione.

XXXV.

Obudwóch równa postać, równa żądza chwały
 Z równą zręcznością, obu rumaki pędzone,
 Jch koła, jednym ruchem obracać się zdały
 Jak by były na jedney osi osadzone:
 Gdy z oczyl Ostroroga Skirgiello zuchwały,
 Wstrząsł się, zawiścią mając lice zapalone,
 Lecz ten wolnych Polaków krew wyssawszy hardą
 Mijając przeciwnika, weyźrzał nań z pogardą.

XXXVI.

Tak dwa chyże Sokoły, gdy postrzegą z góry
 Żérujących kuropatw stado na dolinie,
 Lecą razem obłoków przerzynając chmury,
 Śląd jch przed okiem ludzkim na powietrzu ginie;
 Wraz chwytają pęd wiatru skrzydlastemi pióry,
 A choć jeden drugiego na moment pominie,
 Łączą się znowu, lotem równym nieścignione
 Jak dwie strzały, wraz z jedney cięciwy puczone.

XXXVII.

Patrząc na ten jch zawód tłum widzów zdziwiony
 Każdy za ziómkim, cicho swych bogów zaklina:
 Skirgiello brat Jagielly, gniéwem uniesiony
 Nadaremnie Czerkiesy swe, biczem zacina,
 Trzymając niecierpliwie wzrok na nich wlepiony
 Ominąć krzak stérczący głogu zapomina;
 Draśnięty ciérniem zaprzag, nagle z drogi zboczył
 A w tém Ostroróg z wozu u mety wyskoczył.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXVIII.

Stanął; i kiedy szyszak z głowy uznojonéy
 Na zawodniczym mety położył kamieniu,
 Zwycięzcą był od Sędziów pola ogłoszony
 Przy oklaskach i hucznym trąb i kotłów brzmieniu,
 Przed Majestát Monarchy potém wprowadzony:,
 W liczném towarzyszących ziomków zgromadzeniu,
 Kląkł, na naywyższym stopniu tronu przed Ludwikiem,
 Mający być darzonym, zwycięstwa pomnikiem.

XXXIX.

Tym był Sygnet, w nim rzeźba nie mająca ceny
 Przewyższała szacunek Rubinu wielkiego,
 Wyrażała Jowisza syna i Alkmeny,
 Który Lwa silną ręką dławił Nemeyskiego.
 Obwodziły go morskie na koło Syreny,
 Opiewające prace Alcycda mężnego,
 Z szerokich barków spadał łup ze zwierza zdarty,
 Sam w spokojney postawie na maczudze wsparty.

XL.

Tak się dnia tego sławne skończyły zawody
 Z powszechną zgromadzonych Rycérzy radością,
 Pełni dotąd szlachetney między sobą zgody
 Nie zatruli jéy, chluby niekzemną zazdrością:
 Jednym ludem się zdały tak różne narody,
 Wszyscy wzajemney sławy pałali chciwością,
 Gdy dzień następny, zjawił widowiska nowe
 Utarczki na kopije, i walki Marsowe.

XLI.

Ledwie najpiérwsze słońca wschodzące promienie
 Padły na przestrzeń pola, w którym szranki stały,
 Gdy się na wieży dało słyszeć otrąbienie
 Że się w krótcie jgrzyska rozpoczynać miały
 Szczęk oręża, blask hełmów, stroynych koni rzenie,
 Odwagę, żądze chwały, męstwo zapalały;
 Król, Hetmani, i liczne płci piękney osoby
 Pysznemu widokowi, dodały ozdoby.

XLII.

Udatny swą postawą i spoyrzeniem żywém
 Lubard Xiąże na Łucku, brat młodszy Kieystuta
 Piérwszy na Multańczyku w szranki wjechał siwym
 Co się na żyznych brzegach wyhodował Pruta:
 Herb miał Pogoń, z Rycérzem i bułatem krzywym,
 Na Tarczy, która z śróbney blachy była kuta
 Był napis, co przyświadczał jego dumę wściekłą:
Zwycięzę, albo zdziwię mą odwagą piekło.

XLIII.

Na przeciw niego, wjechał w stalowym szyszaku
 Wojewoda Sieradzki, Jákób z Koniecpola:
 Siedział na skarogniadym oyczystym rumaku,
 Co nad-Dniestrzańskich łąkach pasał się Podola:
 Drzewce miał u kopij z twardego sakłaku
 Które ze czcią pochylił, jądąc wedle Króla,
 Na tarczy, leciał orzeł biały nad obłokiem
 Z napisem: *W samo słońce patrzę śmiałym okiem.*

jak

XLIV.

Jak na kwiecistym błoniu rozłoszczone byki
 Bodą się w śmierć rogami o kochankę białą,
 Tak się wraz z sobą starli groźne przeciwniki,
 Serce jch chciwe zemsty, rękę kierowało,
 Rzucił Lubard kopiją, chrzęśły naramniki,
 Lecz drzewce się na tarczy stalowey strzaskało
 Wytrzymał Koniecpolski rzut silnie posłany
 Na złoconych strzemieniach stojąc nie zachwiany.

XLV.

Ten gdy wzajem kopiją cisnął na Lubarda,
 Ta ominąwszy puklérz, w ramie go ubodła,
 Zgjęła się pod pociskiem, zbroja na nim twarda,
 Lecz jeszcze siedzącego nie ruszyła z siodła:
 Zawiść, czy chęć zwycięztwa, czy skryta pogarda
 Do zaciętej już walki wzajemnie jch wiodła,
 Gdy Koniecpolski, silno koniem doń przyskoczył,
 Zachwiał się koń Lubarda, i Pana przytłoczył.

XLVI.

W tém wjechał przy odgłosie trąb, w środek Woydyło
 Pyszny przez swe z Jagiellty siostrą połączenie,
 Na jego tarczy, słońce pogodnie wschodziło
 Z napisem: *Mego blasku nie zmniejszy zaćmienie.*
 Przewyższał wszystkich wzrostem, i niezwykłą siłą,
 Harde po widzach toczył niekiedy spojrzeenie,
 Niósł go koń, co w Arabskich zrósł pustyniach, biały,
 A na szyszaku pióra strusie powiewały.

Ten

XLVII.

Ten zobaczywszy Xięcia pod koniem na ziemi,
 Chcąc się zemścić, wraz konia ostrogami spina,
 Porwał ogromne drzewce rękami silnemi,
 Które swiszcząc leciało jak by letka trzcina,
 Ale mierzone chybnie oczami gniewnemi
 Nie spełniło zamiaru groźnego Litwina:
 Koniecpolski, pewniejszy gdy pocisk wymiérza
 Przebił Woydyłowego wskroś blachę puklérza.

XLVIII.

Tak kiedy pokonani oba zapałnicy
 Koniecpolskiemu z gniewem pola odstąpili:
 Rycérza, mającego smoka na przyłbicy
 Heroldowie w pośrodek szranek wprowadzili,
 On na tarczy miał pałasz wsparty na kotwicy
 Z napisem, *W nim nadzieja nigdy nie omyli:*
 Zuchwała jego mina, i spojrzenie pyszne
 Wskazywała sławnego Zygmunta Palisznę.

XLIX.

Jeden z pierwszych magnatów Pannońskiej krajny
 Zwany był pospolicie, sławnym kopiynikiem;
 Umiał za pierwszym rzutem swojej rohatyny
 Szybkie odnieść zwycięstwo, nad swym przeciwnikiem,
 Tego, jak tylko wjechał, powstawszy Węgrzyny
 Uprzeymym powitali radości okrzykiem.
 Koń gniady pod nim płaśał, złotym rzędem stroiny
 W Neapolu zyskany, w czasie Włoskiej woyny.



L.

Pochyliwszy swe drzewce przed Monarchy tronem
 Wyzwał na walkę z sobą pogromcę Litwinów, (tonem,
 W pół dumnym i w pół grzecznym oświadczył mu
 Że pragnie być rywalem jego świetnych czynów,
 Koniecpolski, chcąc nowym uwieńczyć się plonem
 J przydać do nabytych nowy kwiat wawrzynów,
 Za odpowiedź, kopij pocisk mu posyła
 Która się na Paliszny puklérzu skruszyła.

LI.

Ten, jakby lekkim piórkiem czując się dotknięty
 Rzucił mu w pierś grot twardy, ukuty ze stali,
 Koniecpolski, tak długą już bitwą zwałony
 Chwieje się na swym siodle, i z konia się wali,
 Charcze krwią w piersiach zsiadłą ciężko uderzony;
 Już Palisznę zwycięzcą Węgrzy ogłaszali
 Gdy wjechał w środek szranków Rycérz młodociany
 Na białym koniu, białą szarfą przepasany.

LII.

Nikt go z widzów niepoznał z pierwszego spojrzenia
 Lecz tarcza, w pamięć jego nazwisko przywodzi,
 Na której był wyryty Fenix wśród płomienia
 Co bez rodziców z własnych popiołów się rodzi,
 On przybranego sobie był godłem jmienia
 Z tym napisem, *On swój ród sam z siebie wywodzi:*
 Ten w znakomitym domu Szafranców zrodzony
 Zaprzańcem się mianował losem zniechęcony,
 Wcięż-

LIII.

W ciężkies był czas niejaki niewoli więziony
 W Jássyr od Perekopskich Tatarów zajęty; (cony,
 Lecz gdy z niey, z wiernym swoim koniem w dom wró-
 Od własnych braci nie był za brata przyjęty,
 Ubogi; lecz chciwością rodzeństwa zdumiony,
 Zostawia im majątek po oycu objęty (w Krymie
 A za herb wzięwszy konia, współ więźnia z nim
 Od zaprzania się braci, Zaprzańca wziął jmię.

LIV.

Jak Lew w Amfitheatrach Rzymu wygłodniały
 Na stojącego w Cyrku rzuca się szermierza;
 Tak Paliszna, gdy postrzegł że mu wieniec chwały
 Przez przybyłego mógł bydz wydarty Rycérza,
 Przyskoczył do Zaprzańca, rozogniony cały
 J raz mu ciężki posłał w sam środek puklérza:
 Ale go siedzącego silnie, ani ruszył
 J tylko doświadczoną swą kopiją skruszył.

LV.

Pękła i Zaprzańcowa na hartowney stali,
 Palisznie zakipiały z gniéwu krwią źrzenice;
 Wszyscy zaciętey bitwy z strachem wyglądali,
 Gdy Węgrzyn zsiadłszy z konia, rzucił rękawice,
 Na-tych-miało do pałaszów oba się porwali
 Zdjąwszy razem ogromne z swych skroni przyłbice
 Jskry gęste, jch płytkie miecze osypały,
 J Wulkanowych młotów łoskotem zagrzmiały.



LVI.

Gdy tak oba swe życie poświęcają sławie
 J walczą z sobą, żądzą zwycięstwa zagrzani,
 Jędza, chcąc dać Palisznie pomoc w tey rozprawie
 Trąca Zaprzańca, lecąc z piekielney otchłani,
 Ten pada na przemokłej rosą ranną trawie,
 W tém leżącemu, Węgrzyn pałaszem w twarz rani:
 Krzyk się zrobił, na widok ranionego męża,
 J Polacy na zdraycę dobyli oręża.

LVII.

Ludwik wspomniawszy sobie na ową rzeź krwawą
 Z podobnego w Krakowie wynikłą zdarzenia,
 Zszedł z tronu, i zachować chcąc Rycérskie prawo,
 Palisznę, od Rycérza odsądza jmienia,
 Zaprzańca ułagadza namową łaskawą
 Do wspaniałego w sercu winy przebaczenia,
 A przyznając mu głośno Bohatéra sławę
 Dziedzictwem mu w Krakowskim dał Piaskową skałę.

LVIII.

Wyprawił zaraz bitnych Węgrów ku granicy,
 Sam został w śród Polaków, ufny w jch wierności,
 Wiódł jch sam swą osobą do Państwa stolicy
 Która go z okrzykami przyjęła radości,
 Tłum ludu, z nad-Wiślańskiej zebran okolicy
 Powrotowi zwycięzców dodawał świetności:
 Drogie oyczyzny jmie tysiącznemi głosy
 Wraz z jmieniem Monarchy, wzniosło się w Niebiosy.
 Wdzie-

LIX.

Wdzięchen Król tak uprzemey swych poddanych
 Nowemi nadaniami, stwierdza prawa stare, (chęci,
 Polacy, Ludwikową dobrocią ujęci
 Godną swoiey wolności robią mu ofiarę ;
 „ Dziś ci nasza (wołali:) przysięga uświęci
 „ Stałą zawsze serc naszych dla krwi Piastów wiareę
 „ Przymkamy ci, PANIE ! że po twoim zgonie
 „ Jedna z twych CÓREK siedzie na Sarmackim tronie. „

LX.

Na Majestacie w rynku wzniesionym Krakowa
 Zasiadł KRÓL, w dostoyności swey znaki przybrany;
 Kiedy Biskup, przysięgi świętey czytał słowa,
 Powtarzały ie głośno wszystkie Państwa stany:
 Duchowieństwo, i Senát, i Rada krájowa,
 J woysk orszak, pod Orłów chorągwié zebrany;
 A gdy lud wybór stwierdził swemi okrzykami,
 Wracającego PANA pożegnali z łzami.



T R E Ś Ć

JAGIEŁŁO obiaływszy po Oycu rządy w Litwie, i pobudzony namowami Szwagra swego Woydyła, zniechęconego przeciw Kieystutowi, który go niegodnym przez swe urodzenie uważał, połączenia się z krwią Monarchów, pragnie mu zabrać Xięstwo Połockie, i na oblężenie Połocka posyła brata swego Swidrigiella, sprzymierzywszy się na to wprzód z Krzyżakami, i wezwawszy ich sobie na pomoc. Kieystut o tym uwiadomiony, zostawia w oblężeniu miasto, sam w kilka set koni niespodzianie ubiega Wilno, posyła do więzienia na Witebsk, Jagiełłę z matką, i sam się ogłasza Wielkim Xiążęciem. Korybut brat młodszy Jagiełły, chcąc swego brata przywrócić na tron, zbiera w udziale swoim Nowogródki Siéwierskim woysko, i jdzie na przeciw przywłascicielowi; zachodzi mu drogę Kieystut - W czasie układów stron obu o przywrócenie pokoju, uwolniony od Świętego Pustelnika cudownie Jagiełło, uchodzi wraz z matką z więzienia, i odzyskuje na nowo Tron Oycy swego.

I.

Ty! co nayszybszą prawdy światłością jaśnieiesz;
 Świetniejsza niżli słońce gdy z morza wychodzi,
 Wiaro święta! gdy bóstwa płomieniem zatelejesz
 Naymniejsza twa jskierka przekonanie rodzi;
 Ty aż w zakąty serca promienie tve siejesz,
 Niechay słońce kwiat wonny, i dyament płodzi,
 Twój ogień, szlachetniejsze rozkrzewia jstoty
 Wspaniałość duszy, dobroć, i kochanie cnoty.

Nie-

. II.

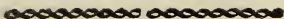
Nieznano cię w północnych stronach mgłą okrytych,
 Nad bałwochwalczą Litwą jeszcze nie świeciła,
 Nie miał ten kraj podania na tablicach rytych
 Które Boskich objawień nauka zjawiała;
 Nie poymowano serca tych poruszeń skrytych
 Co jch moc i naitwardsze przesady kruszyła;
 Bo wyobraźnia, błędne wskazująca drogi,
 Stawiała im zmyślone na Olimpie bogi.

III.

Już od dawna ow Wielki Kostantyn na wschodzie
 Poobalał posągi bożyszcz Pantheonu,
 Powstała w Izraëla zniszczonym narodzie
 Nowa Jerozolima górnego Syonu;
 Już i następcy Piotra na całym zachodzie
 Sami byli władcami starych Rzymian tronu,
 A dotąd, dzikiey Litwy nie doszedł mieszkańca
 Boski głos Messyásza, niebiosów posłańca.

- IV.

Jągielły serce, chociaż do dzieł wielkich skłonne
 Chrześcijańskich cnót jeszcze powabu nieznało,
 Samey tylko wielkości zamamienie w nim płonne
 Ku zwiększeniu Państw, żądzą jego kierowało,
 Z Krzyżakami przymierze zawarł obóstronne,
 Które mu do zaborów drogę torowało;
 Nie pomny Giedymina działu między Syny
 Zabrać jch posiadłości chciał znaleźć przyczyny.



V.

Kieystut Stryi jego w skarby i woysko zamożny
 Naybogatszą część krajn Litewskich posiadał,
 Nieustraszony w boju i sąsiadom groźny
 Żyzną Żmudzią, Połockiem i Trokami władał,
 Lecz gdy na bezpieczeństwo własne nie ostrożny
 Ufność swą, na wdzięczności Synowca pokładał (a)
 Jagiełło od Woydyła często poduszczany
 Pobudzał przeciw niemu wierne Połoczány.

VI.

Prostym jescze będący u dworu służbitą
 Woydyło, umiał zyskać pańskie na się względy,
 Torując sobie drogę ku fortunie skrytą,
 Co raz wyższe stopniami posiadał urzędy;
 Wszedł nareszcie, aż na tę godność znamienitą
 Że z nim Jagiełło złączył ślubnemi obrzędy
 Swą siostrę, odrzuciwszy Stryjǎ napomnienie,
 Widzącego w tém związku krwi swoiey zhańbienie.

VII.

Rozjątrzony Woydyło przeciw Kieystutowi
 Na to, swoją namową, Xięcia naprowadził,
 Że z Skirgiełłem swe hufce szle ku Połockowi (b)
 By go wydarł Stryjowi, i woyskiem osadził,
 Lecz wierny Połoczanin swemu zwierzchnikowi
 Nie przyjął pułków które Skirgiełło prowadził,
 W poprzysiężoney swoiey wierze nie wzruszony
 Zamknąwszy przed nim bramy, wziął się do obrony.

Krzy-

VIII.

Krzyżacy chcą korzyścić z Xiążąt rozdwojenia,
 Wiedli ku Połockowi woyska drugą stroną,
 Prowadził jch mistrz z Inflánt, *de Vincmar* z Jmienia
 Brzegiem Dźwiny, z flotyllą w żywność opatrzoną,
 A gdy już byli w mieyscu swego przeznaczenia;
Vincmar z Skirgiełłem, oba siłą połączoną
 Oblegli miasto, w krótcie szturm zacząć gotowi.
 Z zażartych nieprzyaciół, sprzymierzeniec nowi,

IX.

Był w tey twierdzy dowódczą Butryn Rycérz z Żmudzi
 Pokrewny Widymunda i Kieyfluta żony,
 W każdym niebezpieczeństwie naysuchwalszy z ludzi,
 Jdący śmiało w ogień, w bitwie nie zwalczony,
 Nie tak sława, jak chuć krwi, zażartość w nim budzi
 Na wytępienie świata zdał się bydź zrodzony:
 Ten wzburzywszy podobną odwagę w mieszkańcach
 Czekał z groźnym bułatem nieprzyaciół w szanćach.

X.

Słyszą jakie przegrożki czyni Rycérz śmiały,
 Że pierwey w ogniu miasta splonie z swą załogą,
 Niż krok swój najeźdźnicy posuną na wały:
 Zdziwieni sprzymierzeńcy tą zjadłością srogą
 Nie śmia na szturm niepewny narażać swey chwały,
 Odsunęli od twierdzy hufce, zdjęci trwogą,
 A opasawszy tylko przeyscia, woysk obwodem
 Zmusić ją do poddania umysłili głodem.

R

Kiey-

XIV.

Już pierwsze straże miasta wycięli Żmudzini
 Lament i krzyk ponury napelił stolicę,
 Ucieka lud strwożony do bogów świątyni,
 Już żołnierz bliskie zajął zamkowe ulice,
 Tam gdzie matka Jagiełły śluby niebu czyni
 Do izby rozczochrane wpadły służebnice,
 A nieszczęśliwa wdowa, wylękała i błądzą
 Chwyta Oltarz mdłą ręką i na stopniach pada.

XV.

Jagiełło z małą liczbą wierney swoiey straży
 Spotkał Stryja, w pałacu przysiónku złożonym
 Gdzie między kolumnami, przodków jch obrazy,
 Zdały się na nich patrzeć okiem zasepionym,
 Lecz Kieystut, krwią synowca chcąc zmyć swe urazy
 Gdy się na niego rzuca z żelazem wzniesionym
 Jagiełło na swych przodków wspomniawszy i bogi
 Spoyrzał po nich, i rzucił miecz mu swój pod nogi.

XVI.

Nie ugłaskał jednakże Stryja czyn wspaniały,
 Otoczył w koło Pana, zgrają swych szermierzy,
 A gdy ten, w dostojności swoiey zaufały
 Gniów jego łagodnością i dobrocią śmierzy,
 Kieystut zemstą i żądzą tronu rozgorzały
 Oddał wielkiego Xięcia w straż swoich żołnierzzy,
 J wywleka bratową omdlałą od trwogi
 Tulącą w drzące piersi domowe swe bogi.

XVII.

Jagiello słysząc rozpacz i jęki matczyne,
 Jak puszcza Libiyskich tygrys, na Stryja się rzucił,
 Wyrwał z rąk żołnierzowi ostrą rohatynę:
 Lecz Kieystut zle ciśniętą, swym mieczem odwrócił;
 W tém, bezbronny rzekł jeszcze, „ Za jakąż to winę
 „ Zemstęś na Giedymina Synowę obrócił?
 „ Wytocz raczey Tyranie krwi moiey ostatki,
 „ Lecz nie waż się tknąć ręką niewinney mey matki. „

XVIII.

Jak brytán gdy swe zęby zaciśnie na dziku
 Trzymając go w swej mocy, toczy z pyska piany,
 Niesłucha głosu trąby, ani szczwaczów krzyku,
 Oderwać się nie-daje, juchą zwierza złany (niku,
 Tak Kieystut, chcąc się pomścić na swym przeciw-
 Rozkazał okuć z matką wraz syna w kaydany (d)
 A szydersko się nad jch urągając dołą
 Na zamek jch Witebski, odsyła w niewolą.

XIX.

Krzyk się rozległ po mieście, widząc w więzach Pana,
 Na ratunek się całe pospólstwo skupiło:
 Lecz wysłane żołnierzostwo rozkazem tyrana
 Siekąc ie, i tratując końmi, rozpędziło,
 Jagielly siostra, łzami rozpaczny zalana
 Widziała jak wyrwany z jéy łona Woydyło (e)
 Na obelżywą karę śmierci wywiedziony
 Ostatnie swe westchnienia wyział dla swej żony.

Nie

XX.

Nie nasycony Kieystut. kaźnią Woydyłową
 Przywołue przed swóy Tron, Wilna urzędniki,
 Obróciwszy się ku nim z postawą surową
 Którą zachmurzał jescze rzut weyrzenia dziki,
 Wskazał im w swey osobie dynastią nową:
 Wraz go na rząd wezwały podchlébców okrzyki,
 A kapłani uwielbiać jntruza gotowi,
 Rzną bydło, i ofiary palą Jowiszowi.

XXI.

Milczy reszta, nie śmiejąc weyrzeć na swe wrogi,
 Lecz Gastold z lat dziecinnych z Jagiellem złączony
 Jak ow Katon Utycki w samey cnocie srogi,
 Zbliżył się do Kieystuta śmiercią nie strwożony,
 Rzekł mu: „Zwycięzcę sobie spodobały bogi,
 Ale sercu Gastolda, miłszym zwyciężony; (nem
 A wtém przeszyty własnym mieczem padł przed tro-
 Wierność swą dla Monarchy smutnym święcąc zgonem.

XXII.

Na ten widok gniew sroższy tyran w sercu żarzy;
 Już więzienia pierwszemi Pany napelnione,
 Na mieszkańców struchlałych widzieć tylko twarzy:
 Jęk cichy, szmér ponury, łzy w oczach tłumione,
 Niewiasty wznoszą ręce u bogów ołtarzy,
 Mając smutnie w swe dzieci źrzenice wlepione,
 Bo na głośnie przekleństwa, błagania, lub skargi,
 Zwyciężonym powszechnie strach zamyka wargi.

XXIII.

Sama tylko Gastolda żona owdowiała ,
 Xiążęcia Wołoskiego wnuka , Bazarada ,
 Kiedy się o małżónka zgonie dowiedziała
 Z rozjaskrzonémi oczy na Kieystuta wpada ,
 Sięga go pugiuałem , lecz ręka zdrętwiała
 Gdy zbojeckim żelazem nie-zręcznie już włada ,
 Obraca go ku sobie w zemście omylona ,
 J cisnąc zwłoki męża , upada i kona.

XXIV.

Taki widok w okropnym dniu tym wystawiła
 Jędza piekeł, domową woyną nazywana:
 Jleż to ona nie raz rąk nie sposoczyła
 W wnętrzościach matek, we krwi boskiego kapłana?
 Wieleż to Państw zniszczyła, tronów wywróciła !
 Płaszczem wiary, wolności, lub praw przyodziana ?
 Ty tylko, sama Polsko! wyrzec możesz z chlubą
 Żeś twej kolébki Królow nie-splamiła zgubą.

XXV.

Gdy wszystko już Kieystuta uległo przewadze,
 W przywłaszczoném zwycięzcy i Pana jmieniu,
 Kiedy naywyższą rządów zagarnąwszy władzę
 J Jagiełłę w Witebska osadził więzieniu,
 Skirgiello, w sprzymierzeńców zawiedzion odwadze
 Trzymających tak długo Połock w oblężeniu,
 Rozpuszcza woysko, zdradę jch uprzedza skrycie (f)
 J przed gniewem tyrana, unosi swe życie.

XXVI.

Odeszli i Krzyżacy śpieszno w swoje strony
 Skoro się dowiedzieli o fortuny zmianie :
 Szydzą z trwogi najezdców Butryn uwolniony ;
 Gonią jch aż do granic śmieli Połoczanie ;
 Kieystut widząc na nowo tron ubeśpieczony
 Gdy co raz sroższym czyni swoje panowanie ;
 Wyrok , co Królów spycha , i Państwa podziela
 Niespodzianego zsyła na kark mu mściciela.

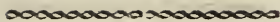
XXVII.

W Nowogródki Siewierskim za Dniepra wodami
 Korybut Olgierdowicz w swym udziale siedział ,
 Był on z braci Jagiełły najmłodszy latami
 Ale wiek swój , już sławą i męstwem poprzedzał ;
 Scisleńmi z nim przyjaźni złączony związkami,
 Gdy się o losie smutnym Xiążęcia dowiedział
 Rzuca kray , na ratunek brata uzbrojony
 J z rąk niedawno ślubney wyrwana się żony.

XXVIII.

Xiążęcia Alexandra na Rezaniu pana ,
 Piękna Eufrozyna jedynaczką była ,
 W Chrześcijańskiej od oycy wierze wychowana ,
 J męża do swojego wyznania skłoniła ,
 Bo nauka , z różowych jéy ust wyczerpana
 Przesady w Korybuta sercu ukojła ,
 Obmyty świętą wodą , która gładzi winy ,
 Uyrzał Niebo w źrzenicach swey Eufrozyny.

Przy-



XXIX.

Przybrał jmię Dymitra na chrzcie mu nadane
 Lecz nim dla swego rodu przyiaźni niezgładził
 Ufny w swoje żołnierstwo z wierności mu znane,
 W porządne ie oddziały i hufce zgromadził;
 Złączył z niemi posiłki od Teścia przysłane;
 Te gdy na wyzwolenie Jagiella prowadził
 Spostrzega błyszczące się Kieystuta szeregi,
 Po nad skaliste Dniepru rozłożone brzegi.

XXX.

Rzeka, dwóch woysk Rycérzy przedzielała mężnych
 Łoskotliwym szelestem pieniaca swe wody,
 Spadając z granitowych porohów potężnych,
 Zdała się nowe stawiać odwadze zagrody:
 Otoczon ochotnikiem woysk nowo zaciężnych (dy,
 Pierwszy się rzuca w głębią, z mieczem Dymitr mło-
 Żołnierz śmiałego wodza przykładem zagrzany
 Zdeptał groźne, kopyty końskimi, bałwany;

XXXI.

Na drugim brzegu Kieystut wywarł wszystkie siły
 Ażeby Synowcowi przeszkodził przeprawy,
 Obloki się strzał lotnych chmurą zaciemniły, (wy.
 Lecz jch świst, w sercach mężnych nie sprawia oba-
 A gdy już oba woyska blisko siebie były
 Pałając równą chęcią zwycięztwa i sławy,
 Kieystut chytry, odwagą Dymitra zdziwiony
 Obludą pragnie wstrzymać, miecz na się wzniesiony.
 Wy-

XXXII.

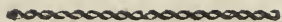
Wysłała Widimunda z przednieyszemi pany
 W poselstwie do Synowca z rozeymu umową,
 Zapewnia mu kray jego od Olgierda dany,
 Chce go jeszcze powiększyć posiadłością nową;
 Niech by tylko z przyiaźnym Stryjem pojednany
 Nie wyléwał krwi ludzkiej, niesnaską domową
 J w oznaczoném mieyscu, zaniechawszy boju,
 Pozwolił na układy wiecznego pokoju.

XXXIII.

W bliskości dwóch obozów stroynych namiotami
 Kępa na środku Dniepru roskoszna leżała,
 Sto-letniemi od wieków okryta dębami:
 Tę, Pallady świątynia zdobiła wspaniała
 Stema wykowanými z ciosu posągami,
 J wyłaczanym dachem zdaleka błyszczała,
 Czczył ją żołniérz, przechodzień, i gmin pełny wiary
 Wielkiej córce Jowisza pałacy ofiary.

XXXIV.

Ta była na umowy mieyscem oznaczoném,
 Na nią pełnomocnicy dwóch Xiążąt przybili,
 Kapłani, po obrzędach w gaju poświęconym
 Chociaż pokóy z trzew bydlat pobitych wróżyli,
 Korybuta posłowie głosem wyniesionym
 Za naypiérwszą zasadę zgody ogłosili,
 Wolność więźniów, i tronu Jagielle oddanie
 Albo zaciętą wojnę, i umów zerwanie.



XXXV.

Czynił Kieystut co tylko chytry umysł radził
 Ażeby Korybuta zniewolił do zgody,
 Wymuszoną grzecznością dumę swą łagodził,
 Na podchłébne przyiaźni siląc się dowody,
 A gdy zjazd ten, jedynie do zwłoki prowadził
 Zwiększając obietnice co dzień i nadgrody;
 Jagiełło, w ciemnym lochu z matką rozłączony,
 Nadzieją gardząc, życia nie szukał ochrony.

XXXVI.

Noc wóz swój hebanowy, skrywszy w czarne chmury
 Gwiazd nawet błysk bladawy, na Niebie zgasiła,
 Gdy więźnia przejętego żalobą natury
 Smętna melancholia na moment uśpiła,
 Westchnienia tylko ciche, albo jęk ponury
 Sklepiła turma, echem czasem powtórzyła,
 Wspaniatemu na wężgłowie z twardego kamienia
 Sen, okropnych widowisk przedstawiał marzenia.

XXXVII.

W tém słyszy że ogromne podwoje skrzypnęły,
 Małe światło latarki, błysło po ciemnicy;
 Jagiełło, co go błędne zjawiska przejęły,
 Nie śmie podnieść zciężzały jeszcze snem źrzenicy,
 Czuje jednak że więzy z rąk jego zniknęły,
 Mocą jakąś nieznaney sercu tajemnicy.
 Powstał, i kiedy śmierci już czeka wyroku,
 Spostrzega stojącego starca przy swym boku.

XXXVIII.

Jak błyszczy w ranek wiosny Jutrzenka różana

Takim ogniem twarz starca była rozjaśnioną

„ Tyżes to sprawiedliwy sługo niebios PANA! „

(Rzekł Jagiełło, :) i rzucił się na starca łono:

„ Ciebież widzę? którego cnota raz poznana

„ Nigdy niebędzie w sercu moiém zatraconą:

„ Gdyś wiodącemu woysko po nad brzegi Samu

„ Na puścynie przemianę przepowiedział stanu. „

XXXIX.

„ Já jeſtem (rzekł Puſtelnik) od Pana zeſłany

„ Abym cię narodowi twoiemu powrócił,

„ Widziſz przy nogach twoich leżące kaydany; (cił,

„ Te ANIOŁ za rozkazem STWÓRCY, z rąk twych zru-

„ Bo PRZEDWIECZNY, uciskiem twym ulitowany,

„ Chcę, abyś się z twym ludem do niego nawrócił,

„ Mieniając cię, najświętszego sprawcą odrodzenia,

„ Rozciągnie swą opiekę na tve pokolenia. „

XL.

„ Powracay na tron Oyców, PAN ci go oddaje, (dzi

„ ON, i miłość synowską w twych poddanych wzbu-

„ Lecz Monarchy, lud oycem swoim nieuznaje,

„ Którego srogość, duma i łakomstwo ludzi,

„ Szczęśliwy Król! dobrocią rządzący swe kraje;

„ Serce się jego żądzą sławy nie utrudzi,

„ Bo sprawiedliwość z cnotą siedząc z nim na Tronie

„ Sama mu nada imię Wielkiego po zgonie. „

XLI.

„ O los twey lubey Mátki nie miey próżney trwogi,
 „ Zobaczysz ją na tych-miaßt snem słodkim uśpioną ;
 „ Obudź ją , niech ci będzie towarzyszką drogi ,
 „ Pokąd noc świat okrywa swą ciemną zasłoną. „
 A kiedy już więzienia pominęli progi ,
 Wziął na ręce Jagiełło matkę uwolnioną ,
 J niosąc ciężar miły , łzą czułą oblany ,
 To ją , to Pustelnika ściska na przemiany.

XLII.

Za Witebskiem na bystrey Dźwiny lewym brzegu
 Znaleźli już na drodze wóz przygotowany : (gu,
 W nim był zaprząg ze czwórzech koni bielszych śnie-
 J bez powoziciela , stał ulęcowany ,
 Jagiełło wzięwszy cugle kierujące w biegu ,
 Wsadza weń starca , obok matki ukochaney ,
 A dawszy znak zjawnym rumakom poklaskiem
 Znalazł się w okolicy Wilna z dziennym brzaskiem. (h)

XLIII.

Tam gdzie dziś pyszne Werków wznoszą się ogrody
 Zatrzymał się wóz , mocą jakąś niewidzianą ;
 Konie co żartkim pędem wprzód biegły w zawody
 Stały jak by wryte , omoczone pianą ,
 Zdziwiony tym nowym cudem Xiąże młody
 Gdy zsadza z wozu matkę , podróżą znękaną ,
 Widzi starca , wóz , konie , okrytych obłokiem ,
 Przed jch zdumiałém nagle znikających okiem.

Upa-

XLIV.

Upadli na kolana, oczu wznieść nie śmieją
 W tę ftronę, gdzie stracili twarz Proroka świętą,
 J gdy trwoga z otuchą cisną jch koleją
 Wziął syn na ręce matkę, lat ciężarem zgiętą,
 Pokrzepiony przychylnych obietnic nadzieją,
 Gdy się gotuje kończyć podróż przedsięwziętą,
 Widzi pod chorągwiami żołnierstwa szeregi
 Zbliżające się z wolna nad Wilij brzegi.

XLV.

Wracali z pod Połocka na leże zimową
 Zaniechawszy z Skirgiełłem twierdzy oblężenia
 Który, wyiść przed srogością pragnąc Kieyfstutową
 Porzucił jch, szukając u obcych schronienia;
 Ci, gdy Pana uyrzeli z Olgierdową wdową
 Pełni wierności stały, radości, zdziwienia,
 Obstępują go w koło, na swych rękach go wznoszą
 J by jch krwi nieszczędził, ze łzami go proszą.

XLVI.

Gmach starodawny, Wieszczków poświęcony bogu,
 Stał blisko na kwiecistej pięknych łąk przestrzeni,
 W nim głosiła wyrocznie na złotym troynogu,
 Święta dziewic Febowi poślubionych Xieni;
 Tam jdzie, i gdy stanął na świątyni progu,
 Oddał matkę w opiekę ołtarzowych cieni,
 A sam widząc dla siebie przygodę przychylną (no.
 Z swym żołnierstwem natychmiast, śpieszy ubiec Wil-
 Wy-



XLVII.

Wyciągnął z niego Kieystut nad Dnieprowe brzegi
 Jdąc na Korybuta, obronną załogę,
 Wpada w bramę Jagiełło z zbroynémi szeregi
 Lud go wita okrzykiem, zastępując drogę;
 Próżne były przyjaciół Kieystuta zabiegi:
 Wszyscy zuchwałą dumę przemienili w trwożę.
 J gdy kary za zbrodnią oczekują z drzeniem,
 Jagiełło jch ośmiela łagodném weyrzeniem.

XLVIII.

Zewsząd wierni poddani cisną się do Pana:
 Gdy zasiadł na odwiecznym przodków swoich tronie,
 Młodzież rycérska w świętne rynsztunki przybrana
 Przestronne po za miastem napełniła błonie,
 Zajęła wszystkich serca wieść tak pożądana,
 Radośnemi ogniami całe miasto płonie,
 Tłumy wieśniaków, rynki, ulice zajęły,
 J zgodnie go Oyczyzny oycem wykrzyknęły.

XLIX.

W dniu następnym Jagiełło po Matkę posyła
 Wóz kosztowny, w młodzieży dostoyney orszaku,
 Piękna go rzeźba więcey niż złoto pokryła,
 Stérem jego władała Minerwa w szyszaku,
 A gdy do Tryumfálney bramy się zbliżała
 Syn ją spotkał, na Perskim siedzący rumaku,
 Tuląc ku sercu, łzami pociechy oblaną,
 Wiódł do świątyni, drogą kwiatami usłaną.

L.

Sto wołów ich czekało ozdobnych wieńcami
 Które miały swe karki schylić pod topory, (mi
 Sto w bieli pięknych dziewcząt, z tyłaż młodzieńca-
 Śpiewali Hymny święte, dzielone na chory;
 Jagiełło już gardzący czczými obrzędami
 Nie wszedł za bałwochwalcze kościoła zapory,
 A oświecony z Niebios spuszczone promieniem
 Pozdrowił prawdziwego BOGA swém westchnieniem.



PIEŚN OSMA

T R E Ś Ć.

Dowiaduje się Kieystut o ucieczce Jagiełły z więzienia i o opanowaniu Wilna; — Porzuca nagle nad Dnieprem rozpoczęte układy, i jdzie na Żmudź powiększyć swe wojsko, które wiezie na przeciw Jagiełły — Witold uwiadomiony o tém, co się dzieje, zajęty przyjaźnią dla brata, zostawiwszy w Grodnie swoją Małżonkę, przybiega do Oyca, i kornémi próżbami chce ułagodzić jego zemstę — á gdy Jagiełło wyszedł także na przeciw Stryjowi, Witold czyni się między nimi pośrednikiem, i wraz z oycem do obozu Jagiełły przybywa. W czasie jego tam się bawienia, wojsko Kieystuta poduszczone i niesprawiedliwą wojną, i namową jednego z braci Jagiełły, będącego w zakładzie w obozie Kieystuta, rokosz podnosi, i na stronę Wielkiego Xiążęcia przechodzi. O czém uwiadomiony Kieystut, á razem o swoim wraz z synem uwięzieniu z rozkazu Rady woyskowej w obozie Jagiełły; rozpaczą przejęty, własną się zabija ręką. Witold pod strażą do Krewy odesłany.

I.

Pokóy, który tak rzadko odwiedza narody,
 Wzniósł się lotem w ten moment nad Litwy stolicę,
 Otoczony Nimfami przyjaźni i zgody
 Obwiął przyjemną wonią całe okolice:
 Jak przemienione w jasny kryształ morskie wody
 Cieszą po nawałnicach żeglarzów źrzenice;
 Taka objęła wszystkich radość pożądana
 Gdy wróconego na tron zobaczyli Pana. (Lecz

II.

Lecz burza, która sercem Kieystuta miotala (ly,
 Rzuciwszy z wielkim szumem nad-dnieprzańskie ska-
 Do wesołych krajowców Wilna się zbliżala;
 Wzruszone nią obłoki, ogromnie zagrzmiały:
 Straszna postać komety swym ogniem błyszczała,
 Przeleknionych pastérzy fletnie zaniemiały;
 Zniknął pokóy, i wzbiwszy się w Niebios przestrzenie
 Mijając świata trony, spoczął aż w Edenie.

III.

Rzuca Kieystut zaczęte z Dymitrem układy
 Gdy mu jędze, ncieczkę Jagiełły doniosły,
 Serce swoje jch mając napelnione jády,
 Zostawia bliską zgodę traktujące posły,
 Nieszukający tylko w groźnym mieczu rady,
 Odważny, mężny, w samym nieszczęściu wyniosły;
 Porzucił Dniepr, i nagle udał się ku Żmudzi,
 Chcąc się w liczniejszy ogrom ubeśpieczyć ludzi. (a)

IV.

Witold w ten czas roskoszą snował dni swobodnie
 Na Xiężniczki Smoleńskiej mąż szczęśliwy łonie,
 Hymen wraz z Kupidynem złączył swe pochodnie
 Przedstawując w dniu każdym kochankę mu w żonie,
 Lecz gdy o losie brata, wziął wiadomość w Grodnie,
 J o zwałonym jego przez Kieystuta tronie;
 Cnota, która go z młodym Jagiellem łączyła,
 Święty ogień przyiaźni w sercu roznieciła,

V.

Wyrwał się z rąk swej Anny, rzucił jéy podwoje
 J troską o Jagiellą zatrute pieszczoty,
 Znalazł oycę, gdy na się brał rycérską zbroie,
 Giermki przed nim trzymali miecz, i puklérz złoty.
 Takim, gdy się Achilles wybierał pod Troję,
 Obdarzyła go Tetys Wulkana roboty,
 Koń przed namiotem czekał z żądzą boju chciwą,
 J grzebał nogą ziemię, potrząsając grzywą.

VI.

Padł przed nim na kolana, i łzami obłany
 Chciał wstrzymać zapęd gniewu kornémi proźbami;
 „ Day się (wołał:) ubłagać, oycze ukochany!
 „ Niech ci cień Giedymina stanie przed oczami;
 „ Patrzy on z Elizeyskich pól na cię stroskany
 „ Wyciągając swe ręce za swemi wnukami:
 „ Jego krew święta, kiedy przebiega twe serce,
 „ Zadrzy, gdy uyrzy w stryju synowca mordercę „

VII.

Lecz Kieystut na Witolda spojrzawszy surowie
 Nie dał mu proźby skończyć; zemstą rozłuszczony:
 „ Targnął on się na moje (rzekł:) życie i zdrowie (b)
 „ J zginę, albo będę krwią jego pomoczony: (kowie
 „ Nie waż się za nim mówić „ á w tém mu gierm-
 Miecz podali i puklérz złotem obleczony:
 Wsiadł na kón, purpurową okryty ozdobą
 J Witoldowi zlecił razem jechać z sobą.

VIII.

Rzekł mu potem, wskazując na twarzy gniew srogi,
 Aby swemu rycerstwu przyść w posiłek kazal:
 Wypełnił wolą jego Witold pełen trwogi,
 Bo posłuszeństwo oycu, nad przyjaźń przeważał,
 Lecz spojrzawszy na Niebo, brał na świadki bogi,
 Że, gdy jch świętą łamiąc przysięgę, znieważał,
 Czyż w sercu jego winy za to szukać mają!
 Gdy sami nieśmiertelni, moc wyroku znają.

IX.

Liczne pułki za miasta spotkali bramami, (synów,
 Pierwsze wiódł Patryk, młodszy z Kieystutowych
 Żelaznemi okryci byli kirysami (nów,
 Sławni z dobytých w wojnie Krzyżackiej wawrzy-
 Za niemi lekkie pułki, z łuki i strzałami
 Od Połongi, co z ziemią graniczy Żmudzinów:
 Wiódł jch Dewoyna, później Solłohubem zwany
 Okute srebrem na nich wisiały kołczany.

X.

Za niemi piesze hufce bez zbroi, puklérza, (li,
 W jedney włócznią, a w drugiej ręce, berdysz mie-
 Przyszli z tą bronią, od stron bliskich Wilkomierza,
 Nie znali co rolnictwo, w borach zasiedzieli,
 Lecz gdy im ogromnego przyszło spotkać zwierza,
 Obalić go nypierwszym pociskiem umieli,
 Jch okryciem, niedźwiedzi czarnych były skury
 Straszne nawet po zgonie paszczą i pazury.



XI.

Jagiello w Wilnie ludem swym władnąc łaskawie
 Pragnął pokojem zgoić zadane mu rany,
 Tchnięty już światłem, myślił o rządu poprawie
 Czczył w nim dobroć przychodzień, żołnierz i poddany;
 Lecz gdy mu doniesiono o nowey wyprawie,
 Którą na niego zbierał Kieystut rozgniewany,
 Nie chętny krwi przelewu, był jednak zmuszony
 Za kray swóy, za lud wierny, wziąć się do obrony.

XII.

Pełni za swego Pana na wzajem ochoty
 Rycérze się ze wszystkich Państwa stron zjechali,
 Od Oszmiany i Lidy uzbrojone roty
 Błyskały polerownym pancérzem ze stali,
 Mińszczanie, co na drzewcach długie mając groty
 W naywiększym pędzie konia, zręcznie ie ciskali,
 J stroyna proporcami młodzież Wołkowyska,
 Rzuca w potrzebie kraju oyczyste siedliska.

XIII.

Jagiello na Wileńskich swoich pułków czołe,
 Lekką zbroją, i płaszczem Xiążęcym odziany
 Z tysięcznemi okrzyki ludu, ruszył w pole
 Zaniedbawszy ofiarą uczyć swe bałwany:
 A rozwinąwszy obóz, gdzie dziś Antokole,
 Rozciąga plac szeroki Wiliją oblany,
 Popis czyni rycérstwa, w hufce ie podziela,
 Zmuszony szukać w własney krwi nieprzyaciela.
 Bły-

XIV.

Błysnęły na sztandarach Litewskie pogonie,
 Ruszają w świetne zbroje przybrani woyskowi,
 Tak dawne Greki, sławni w oyczyzny obronie
 Szli przeciw nadętemu dumą Xerxesowi:
 Brykają pyszne w rzędach i dywdykach konie;
 Trąby, kotły, przewodzą każdemu pułkowi,
 Butaw, Wigunt i Borys, Jagiełła rodzeni,
 Jadą przy bracie, służbą swoją otoczeni. (c)

XV.

Ruszyli prosto z Wilna pod warowne Troki, (sem,
 Gdzie Kieyflut miał swe skarby z rynsztunków zapa-
 A gdy przeszli wąwozy i błotne zatoki
 Wymoszone naciętym od pieszych tarasem,
 Tuman, zaciemniający kurzawą obłoki,
 Odkrył im nadchodzące szeregi pod lasem;
 Wiódł ie Korybut, Stryjá ścigający ślady,
 Co rzucił chytrze, wsczęte o pokóy układy.

XVI.

Jechała obok niego, Palladzie podobna
 Eufrozyna, woyny dzieląca przygody,
 Łagodność jéy weyrzenia, i postać nadobna,
 Przewyższała przyłudą jeszcze, blask urody,
 Różno-fárbnými pióry przyłbica ozdobna
 Rzuciła na różáne czasem cień jągody,
 Na koniu, w słayniach oyca, chowanym siedziała,
 J zręcznie nim swą białą ręką kierowała.

A kie-

XVII.

A kiedy już wjeżdżała w szanice obozowe
 Zgraja młodzieży na jéy widzenie przybyła,
 Jagiełło przyjął ze czcią, swą piękną bratową
 Lecz zadrzał, gdy na niego swém okiem rzuciła:
 Ona łącząc z skromnością pieszczoną wymowę,
 Przyjaźń mu swą, i wierność męża oświadczyła:
 Słuchaią ją, nacychszém wielbiąc ją milczeniem,
 Jak gdy się słowik w nocy z swém odezwie pieniem.

XVIII.

Ledwie się dnia oświata pierwsza ukazała
 Gdy już pochod pod Troki w woysku otrąbiono,
 Załoga tego miasta tyle sił nie miała
 By czekając posiłków, przewlec czas obroną,
 Obawiając się szturm, na łaskę się zdała:
 Zaraz z wieży chorągiew białą wywieszono;
 A gdy twierdzę żołnierze Jagiełły objęli, (d)
 Broń wziął sobie, skarb Stryją między woysko dzieli.

XIX.

W tém zbiegi od Kieyłtuta woyska, znać mu dają,
 Przed oblicze Xiążęcia natych-miaśc sławieni,
 Że się nieprzyjacielskie szeregi zbliżają
 Zaciągami licznými po kraju zmocnieni:
 Że tylko na Witolda posiłki czekają
 Obozując na Prenów żyznych pól przefstrzeni.
 Wydano znak na-tych-miaśc pułkom na ruszenie
 Chcąc uprzędzić Witolda husców połączenie.

XX.

Noc jeszcze rosą kwiaty skrapiała i kłosy,
 Gwiazdy jeszcze jskrzyły górnych sklepień szczyty,
 Na wschodzie spletle w warkocz Berenisy włosy,
 Na pułncu, Ariadny błyszczał wieniec wity,
 Droga mléczna, ubocznie przechodząc Niebiosy
 Lskniła jeszcze swym blaskiem obłoków błękity
 Gdy stron obydwóch woyska już przed sobą stały
 J Marsowey rozprawy odważnie czekały.

XXI.

Zgasła pamięć z jednego że jda narodu
 Brat na krata miecz dobył niechęcią wzbudzony,
 Tak lud pierwszych Thebanów cudownego rodu
 Z smoczyc'h zębów po roli sianych wywiedziony,
 W pierwszym zaraz momencie swojego wyvodu
 Wytępia się, i rodne krwią zlewa zagony,
 Wraca ziemia do swego nazad dzieci łona
 Tułubani Kadmusa rycérzy ciężona (e)

XXII.

Kieystut z porostawianych pierwszych czát okrzyku
 O przyściu nieprzyaciół odebrawszy wieści,
 O woysk jch rozciągnionych nieprzeyrzanym liku,
 Że ie wielkie nad Niemnem blonie ledwie mieści,
 Wydał rozkaz swym pułkom stanąć w bitwy szyku:
 A po oddaney z ołar Plutorowi cześci
 Spoyrżawszy na szeregi Jagielly z szyderstwem
 Gotował się sam swoim dowodzić Rycérstwem- (f)

Wi-

XXIII.

Witold trąby wojenney głosem przerażony,
 Którey jęki ponure bitwę ogłaszały,
 Przybiega do Kieystuta, gdy już uzbrojony
 Wyjeżdżał na plac boju, za obozu wały,
 Zatrzymuje z nim konia, rozpaczą wiedziony,
 J proźbę wymownieyszą jeszcze przez wzrok śmiały
 Temi zaczyna słowy „Wstrzymay oycze drogi, (gi.
 „ Wstrzymay zapęd twój mściwy, á wspomniy na bo-

XXIV.

„ W gniewie oni swym tylko ludziom dopuszczają
 „ Łać krew tych, co są węzłem natury spojeni,
 „ Wspomniy na przodków, oni na nas spoglądają
 „ Z Mendogowego szczepu licznie rozrodzeni,
 „ Oni pomiędzy stryjem i synowcem stają;
 „ Porzucić swe mogiły twą zemstą zmuszeni:
 „ Wspomniy na cienie tylu mężów bez pogrzebu
 „ Co się dziś błąkać mają nad brzegiem Erebu.

XXV.

„ Dozwol niechay w Jagielly udam się namioty;
 „ Ja jego gniew ubłagam, nienawiść uśmierzę,
 „ Znane mi jego serce nawykłe do cnoty,
 „ Śmiało jéy mą osobę i wolność powierzę:
 „ A jeżeli odmienne fortuny obroty (rze,
 „ Zerwą z nim, święte niegdyś przyiaźni przymie-
 „ Niech-że, ze mnie ofiara ułgodzi Nieba
 „ Gdy im za nasze winy ofiary potrzeba.

XXVI.

Skończył Witold, áftarzy Rycérze, co ftali
 Wsparci na swoich włóczniach na okolo niego,
 Cichym szmérem młodzieńca mowę pochwalali
 Ciskając wzrok ponury na wodza swojego;
 Tak Eol, nim stoletnie modrzewy obali
 Wprzód szle co leksze wichry z lochu podziemnego,
 Poznał Kieyftut po twarzach towarzyszóv broni,
 Że jch nie łatwo ku swym zamysłóm nakłoni.

XXVII.

„ Poszliy w przód (rzekł synowi:) Herolda do brata;
 „ Niech swóy zamysł na wojnę lub pokoy ogłosi:
 „ A gdy i mnie dotyka rycérzy mych ftata
 „ Przebaczę: lecz o zgodę niech u mych nóv prosi
 „ Jeżeli nie; pozna ostrze naszego bułata
 „ Zwycięztwami wstławione u pułnocney ósi:
 „ Lecz niech wprzód wróci skarby i ziemię zabraną
 „ Hołdownicze przed panem swým zgjąwszy kolano.

XXVIII.

Sczęśliwy z zyskanego Witold zezwolenia
 Wysła do Jagiełły; Oycowskie rozkazy
 Słodkimi uczuciami w swym liście ociénia,
 Bó przyiaźń naypieszczeńsze dobiera wyrazy,
 Wyftawia mu swą boleść z jego uwięzienia,
 Zaklina aby puścił w niepamięć urazy:
 „ Obierz wreszcie do zemfty (rzekł mu:) drogę inną
 „ Tylko nie kal rąk naszych i twych krwiąv rodzinną.

XXIX.

Przyjął Jagiello zimno listy Witoldowe:
 Odpisał, że ufności jego nie zawiedzie,
 Dodał przytém ; Twóy oyciec sięga po mą głowę;
 „ Bronić jej sprawiedliwa powinność mię wiedzie,
 „ Lecz jeżeli chce pokoju, niech na wspólną znowę
 „ Do obozu moiego wraz z tobą przyjedzie, (g)
 „ Znajdzie w nim bezpieczeństwo, nie myślę o zdradzie
 „ J trzech mych braci w zamian poszlę mu w zakładzie.

XXX.

W tém przeciągu, Żmudzini, na woyny wspomnienie
 Po szalasach się kupiąc, szemrać zaczęnali,
 Wkrótce, niechętny umysł, ciche się żalenie,
 W pogroźki, i już głosny rokosz zamieniali,
 Tak niżli dom ogarnią ogniste płomienie
 Niezgaszona jskierka w przód go zwolna pali,
 Wałą się z trzaskiem mury, upadają dachy,
 A wiatr roznieca pożar na przyległe gmachy.

XXXI.

Poznał wódcz nieszczęśliwy że bunt nagle wsczęty
 Uległością swą tylko w posłuszeństwo zmieni,
 Lecz obawą o siebie i syna przejęty
 Chciał by wprzód synowcowie byli mu stawieni,
 Przybył orszak rycérzy z młodemi Xiążęty ;
 Borys, Wigunt, i Butaw do słyryja zbliżeni
 Jmieniem go Jagielly ze czcią powitali,
 J jako zakładnicy w obozie zostali.

XXXII.

Wziął na uwagę Kieyftut umysł woysk niechętny
 Choć duma i nienawiść serce jego żarzy,
 Lecz wyższy nad fortunę, na śmierć obojętny
 Niebeśpieczeństwo życia, z chytrością kojarzy
 Uspokaja żołnierzy swoich wrzask natrętny
 Wymuszoną łagodność udając na twarzy: (je
 Patrykowi zwierchnictwo nad swém woyskiem zda-
 J w postawie zwycięzcy przed Jagiełłem staje.

XXXIII.

Spotkany od Dymitra z licznym wodzów gronem
 Spoyrzał na niego dumnie, i głowę odwrócił,
 Powitał jednak wodzów uprzeymym ukłonem
 J krótką do nich mowę podchlebnie obrócił
 Lecz groźnym do Jagielly odezwał się tonem,
 Rozżarł się, skoro tylko na niego wzrok rzucił:
 „ Hołd lub woyna (zawołał:) obierz jedno sobie,
 „ Wprzód zginę, niż Xiążęcia Litwy uyżrzę w tobie.

XXXIV.

Odpowiedział Jagiełło z skromnością łagodną: (dem,
 „ Uśmierz twóy gniew, wzbudzony fałszywym powo-
 „ Dopełniemy ugodę ciebie i mnie godną;
 „ Wszak jesteśmy jednego szczepu oba płodem, (ną
 „ Cnota oyców, co w dzieciach swych jest nie odrod-
 „ Stanie po między nami i naszym narodem,
 „ Rozpoczniemy układy w sposobnieyszej chwili
 „ Gdyśmy się w dobrej wierze ku sobie zbliżyli:



XXXV.

Odszedł Kieystut w błyszczące przepychem namioty
 Na żadanego gościa przyjęcie przybrane;
 Wewnątrz miały obrazy misterney roboty
 Jedwabiami od biegłej ręki wyszywane,
 Wyrażały Kieystuta wiodącego roty
 Na Krzyżaki pod mury Malborga zebrane:
 Wspina się koń jak żywy, na którym dowodzi,
 J patrzących na niego widzów oczy zwodzi.

XXXVI.

W drugim miasto Johańsberg ogniem zażegnione (h)
 Gore, wzrok ludzacy, wiernym wydaniem płomienia,
 Nad którym widzieć w górze rozciągniętą łonę
 Czerwieniącą pożarem obłokow sklepienia,
 Rzucają się do wody Niemce wylęknione,
 J w groźnych nurtach rzeki szukają schronienia,
 Sprzęgła się na jch zgubę dwocik żywiołów siła,
 J co ogień oszczędził, woda zatopiła.

XXXVII.

Rzekł-byś, że wszyscy głosem wołają ratunku,
 J prawdziwe łzy ronią, w ogniu i wśród toni:
 Poznawał nawet Kieystut w wiernym wizerunku
 Poległych w czasie walki towarzyszków broni,
 Tak ie mistrz, w umiejętnym kolorów stosunku
 Doskonale przedstawiał, sztuką zręczney dłoni,
 Każdego z nich nazwisko synowi wymienia.
 A myśl łagodzą dawnych zwycięstw przypomnienia.
 Gdy

XXXVIII.

Gdy tak nie-co widokiem tym uspokójony
 Kieystut w woysk swych wierności kładzie zaufanie,
 Patryk, z bracią Jagiełły ściśle sprzyjaźniony,
 Zamiast wzburzonych pułków uśmierzyć powstanie
 Uprzeomością trzech młodych Xiążąt zniewolony,
 Którzy mu czynią miłym z sobą obcowanie,
 Dzień przepędza na łowach i noc na biesiadzie
 W naciśnioney ochoczey młodzieży gromadzie.

XXXIX.

Lecz Butaw, przechodzący braci przezornością
 Unikał iak mógł tylko uciech zniewieściałych,
 Widząc że Patryk swego umysłu lekkością
 Nie był zdolny utrzymać żołnierzy zuchwałych;
 Nayprzód uymuje swemi względy i grzecznością
 Starych wodzów w potyczkach mnogich osiwiiałych,
 A z młodszemi rubaszny, lub do zbytku hojny
 Umarza w nich nienawiść i zapal do woyny.

XL.

Wszystkim razem wystawia Jagiełłowe cnoty
 Uprzeomość, sprawiedliwość, dobroć i odwagę,
 Łagodność charakteru, wojenne przymioty,
 J na słuszność praw jego, ściąga jch uwagę,
 Śmielszych chwali, trwoźniejszym dodaje ochoty,
 J gdy już w sercach wielu pozyskał przewagę;
 Poszła za nim część większa Rycerstwa zebrana
 J Jagiełłę za swego wykrzyknęło Pana.



XLI.

Ocknął się, jak-by silnym gromem przebudzony
 Siedzący przy biesiadzie Patryk z podchlebcami,
 Porzuca godowników mieczem uzbrojony,
 Chce bunt wstrzymać powagą swoją i groźbami,
 Przekłada im jch honor, ale zagłuszony
 Wzywających nowego Pana okrzykami,
 Dał znać oycu, sam w małej liczbie pozostały
 Wyszedł z garstką przyjaznych za obozu wały.

XLII.

Poznał nie-wcześnie Kieystut źle przezyrzane losy
 Kiedy mu dał znać Patryk o szczęścia odmianie
 Złorzeczył swoim bogom, przeklinał niebiosy
 J groźnym wzrokiem zgromił syna zaufanie,
 Lecz wyższy swą odwagą nad fortuny ciosy,
 Rozkazywać się jeszcze zdawał w więźnia stanie.
 A straż, co pod pozorem czci go otaczała,
 Z bojaźnią jak na swego zwycięzcę patrzała.

XLIII.

Przybyli do Jagiełły z namowy Butawa
 W krótkce od wojsk Kieystuta wyprawione posły,
 Z nich rzekł pierwszy — „Nie twoicy potęgi obawa
 Bo tey znać nie nawykły żołnierz w bitwach zrosły
 „ Lecz, Panie! ta która ci towarzyszy sława,
 „ Ta, którą cnoty twoie aż do nas zaniósły,
 „ Schyla nasze orężę przed twym majestątem:
 „ Godzien jesteś zarządzać i nami i światem.

XLIV.

„ Poydziemy z tobą wszędzie gdzie nas poprowadzisz,
 „ J nowe ci krwią naszą zyscemy wawrzyny;
 „ Czyli nas z Polakami bitnemi powadzisz,
 „ Rzuciemy jdać z tobą, miłe brzegi Dźwiny,
 „ Czy nas wiodąc za morza, na okręty wsadzisz,
 „ Poznają się z nieznanym żywiołem Zmudzini;
 „ Przyim więc naszą przysięgę wierności na nowo
 „ Chociaż świętšm nad wszystko, jest Rycérza słowo.

XLV.

Wielki Xiąże otoczon woyskową starszyną
 Rzekł im: „ Przysięga u mnie jest honor żołnierza,
 „ Ale odstępstwo wodza, będzie zawsze winą,
 „ Bo on waszey wierności sławę swą powierza,
 „ Nie chcę znać, co wam było do tego przyczyną;
 „ A jakie na dal ze mną was złączą przymierza,
 „ Oznaymię wam mą wołą, gdy powrócę z Rady,
 „ Gdzie się stanowiąc będą z mym Stryjem układy.

XLVI.

Już przez woźnych woyskowa obwołana rada (ra,
 Pod pysznym się namiotem z pierwszych wodzów zbie-
 Pod namiotem zdobytym z dumnego sąsiada
 Mistrza Krzyżaków, Xięcia Brunswisku Ludnera,
 Wielki Xiąże Litewski swe miejsce zasiada,
 J liczne zgromadzenie tą mową otwiera:
 „ Zwolałem was waleczni towarzysze broni
 „ Dobra rada jest, w hełmie osiwiałey skroni.

Nie-



XLVII.

„ Nie przelewać krwi ziomków przyszedłem tu z wami,
 „ Ale za sławę Tronu, i za wasze domy,
 „ Widzieliście me więzy, zleliście je łzami,
 „ Zrucił je Bóg, Wam jeszcze dotąd nieznajomy,
 „ Puściłem to w niepamięć i memi proźbami
 „ Chciałem zwrócić wiszące nad mym krajem gromy,
 „ Rozeszła się już czarna grożąca nam chmura,
 „ Dziś swe prawa odzyskać powinna natura.

XLVIII.

„ Kieystut jest moim śtryjem, synem Giedymina,
 „ Krew w nim płynie zwycięztwy wślawionego męża,
 „ Już w moim sercu jego zagładzona wina,
 „ Słodycz cnoty, naysroższy często gniew zwycięża,
 „ Niech go swym panem Żmudzka powita krajna:
 „ Już on na dobroczyńców nie wzniesie oręża,
 „ Odesłać go z czią winną jest moje żądanie,
 „ Wy teraz wiernie swoje ogłaszajcie zdanie.

XLIX.

Powstał z miejsca Korybut, i skłoniwszy głowę,
 Tak zaczął — „Jeszcze mię włos nie-ubielił siwy,
 „ Ani w polu zwyciężkim potyczki marsowe
 „ Nie uświetniły sławą, miecz mój boju chciwy:
 „ Lecz gdy nam sądzić każesz czyny Kieystutowe
 „ Każdy, kto tylko swojej oyczyźnie życzliwy
 „ Od mojego się dzisiay zdania nie odpisze. „
 To mówiąc, spojrzzał śmiało na swe towarzysze.
 „ Nie

L.

- „ Nie ma miejsca rod wielki ani krwi złączenie
 „ Gdzie jdzie o kray miły, i o twój tron Panie!
 „ Stryja mego, na twoie życie się targnienie
 „ Winno łosowne zbrodni odnieść ukaranie:
 „ Uwielbiamy w twém sercu winy zapomnienie,
 „ Słodkie czynisz dobrocią, twoie panowanie;
 „ Lecz umysł chytry, czy on w zgodzie czyli w boju
 „ Nie niesie nigdy z sobą trwałego pokoju.

LI.

- „ Nie ma on wprawdzie woyska, to go odstepuie
 „ Niesprawiedliwą wojną zdawna zniechęcone
 „ Lecz duma obrażona czyż swój gniew hamuie?
 „ Czyż niez wiedzie płochego ludu na swą stronę?
 „ Niech więc żyje, gdy twa chęć litość nam wskazuie
 „ Lecz by utłumić jskry buntu roznieczone (knięty
 „ Niech-by w miejscu bezpieczném on i syn zam-
 „ Uglaskał serce mściwe i umysł nie-zgjęty. „

LII.

Skończył. Powstali wszyscy i głosy zgodnemi
 Z Korybuta wyrokiem złączyli swe zdanie,
 Wystawia im Jagiełło słowy łagodnemi
 Winne dla rodu i krwi swej uszanowanie;
 Lecz gdy powtarzanemi prośby w pół-groźnemi
 Wymagaia rozkazu rychłe podpisanie,
 Ściągnął rękę do pióra, którą żal kołysał,
 J lżą zmoczony wyrok na koniec podpisał.



LIII.

Znakomity urzędem swym Herold się zbliżył,
 Który był wykonawcą obrzędów i prawa:
 Ten gdy przed Majeſtátem głowę swą uniżył,
 Oddana mu jeſt rady naywyższej uſtawa
 Z przykazem, by czci winney więźniom nie ubliżył,
 Których jednoſcią głosów odsądzona ſprawa.
 Wyszedł Herold: Jagiełło wracając z namiotu
 Dał rozkazy swym wodzom, w kray swój do powrotu.

LIV.

Poſeł rady, Kieyſtuta zaſtał ſamotnego (wróży:
 Blyſczał mu w groźnych oczach gniew, co zemſtę
 Na złoconym puklérzu na łożu wſpartego,
 Który mu jak wśród woyny za wężgłowie ſłuży,
 Ale kiedy przeczytał wyrok loſu ſwego;
 Jak-by zjawiskiem głowy przeniknion Meduzy,
 Spoyźrzał na broń, co blisko koło niego ſtała,
 A krew mu co raz z twarzy uchodzić się zdała.

LV.

Muzo dziejów! co czasu oskrzydłona pióry
 Malujesz w poſtrach wiekom, w pamięci koſciele
 Zbyt wiernie srogie czyny, i zbrodni potwory;
 Ja się twych ręką dotknąć pędzłów nie oſmiele,
 Zbyt są przerażające twych obrazów wzory:
 Pozwól, niechay okropność od twych farb oddzielię
 J lekkie czyniąc twoich objawień wspomnienie
 Zaſłoną ie liſtości w mych pieniach ocienie.

LVI.

Ledwie co Herold wyszedł, Kieystut jadem płonie
Wściekle swe złorzeczenia miotając na bogów:

„ Wam żem czynił ofiary? wam paliłem wonie?
„ Którzy mię dziś wpychacie do piekielnych progów?
„ J czyż te, w bojach Marsa osiwiąłe skronie (gów?
„ Ma zostać pośmiewiskiem obrzydłych mych wro-
„ Lepiej, niż długo konać, zginąć jednym razem. „
J przeszył ostrym serce drgające żelazem. (i)

LVII.

Krzyk się rozległ. Wtém Witold wpada przerażony
Rzuca się na okrzepłe oyca swego ciało.

Tak jelonek wśród dzikiej puszczy znaleziony,
Gdy mu matkę myśliwiec lotną przeszył strzałą,
Liżę jey krew już zsiadłą, wedle niej złożony,
J jękiem swym napelnia okolicę całą.

Weszli na to żołnierze, i od strachu zbledli,

Wpół martwego do Krewy, pod strażą zawiedli.



PIEŚN DZIEWIĄTA

T R E Ś Ć.

Zasłany do więzienia do Krewy Witold: wydobyty jest z niego przemyśłem małżonki swojej Anny Xiężniczki Smoleńskiej, która uzyskawszy sobie pozwolenie odwiedzania męża, z dwiema służebnemi, przebiera w jednej z nich odzienie Witollda, ją tam zostawiwszy, męża szczęśliwie do Prus uprowadza. — Przybyły tam Witold, przyjęty uprzecznie od mistrza Krzyżackiego Zolnera, który mu pomstę nad jego nieprzyjaciół, i osadzenie na Tronie Litewskim ofiaruje, pod kondycją jednakże przyjęcia wiary Chrześcijańskiej. Zdawał się już na to nakłaniać Witold, ale uwagami żony swojej przekonany, i dobrocią Jagiełły oświadczoną mu przez przybyłego Radziwiłła ujęty, porzuca związki z Krzyżakami i przez morze (mimo jch nad nim czuwania) z Pruskich się oddala granic.

I.

GÓRNYCH Niebos mieszkanko! Bogini bez skazy
 Która czasem świat zwiedzasz pod jmieniem cnoty!
 Nie wydadzą piękności twej żadne obrazy; (ty,
 Gaśnie blaskiem twych wdzięków słońca promień zło-
 Gdy serce człeka twej jest poruczone straży,
 Zmieniasz jego uciski w ufności pieśszczoty;
 Jak tarczą, jego szczęście osłaniasz skrzydłami,
 Lecz dla czegoż tak mało przemieszkiwasz z nami?

Nie-

II.

Nienawidzisz zapewne miejskich siedlisk wrzawy,
 Nie miłe ci są swary i zemsta szalona,
 Unikasz przed rycérskiey nawet pieniem sławy,
 Jeżeli jéy nie uświęca krajowa obrona;
 Ale wiosek ustronia, w nich miłe zabawy,
 J słodka oyczystego uprawa zagona
 Zwabiają cię nie kiedy pod domowe cienie,
 Towarzyszą ci pokóy, i czyste sumienie.

III.

Ucieka za twém przyściem pieniaćwo i zbytek,
 Obluda zdradzająca, zawiść pođeyźrzliwa;
 Upiękrzają, gdzie raczysz gościć, twóy przybytek
 Uśmiechem swym niewinność, i przyjaźń życzliwa:
 Przy tobie praca ludzka, mieni się w pożytek,
 Natura pole zbożem, sád kwiatem okrywa,
 A skrzętna gospodyn i w swoich dziełek gronie
 Starsze uczy, á młodsze pieści na swym łonie.

IV.

Przemieszkiwałaś w ten czas u Witolda żony
 Słodząc odjazd małżónka powaby nowemi,
 Rozweselałaś nie-raz wzrok jéy zasępiiony
 Pieszczotami małego synka niewinnemi,
 A gdy do macierzyńskich jéy ust przyczepiony
 Obeymował jéy szyję rękami małemi,
 Lałaś w jéy serce słodycz, tłumiąc żal nadzieją,
 Jaką tylko szczęśliwe żony czuć umieją.

Nie-

V.

Nie wiedziała o jego do tąd uwięzieniu
 Które-by była chętnie razem z nim dzieliła,
 Po słodkim dziecka swego w kołysce uspieniu
 Upominek dla męża nowy w krosnach szyła.
 Służebnice koło niej siedzące w milczeniu
 Z którymi wraz misterną robotę dzieliła,
 Płaszcz Xiążęcy z kosztownych utkany szkarłatów,
 Obwodziły wieńcami na około z kwiatów.

VI.

Rzekł-byś że się rozsiały wszystkie skarby Flory
 Swieżemi łzami ranney Jutrzenki skropione,
 Tak tam Róży, Lilij, Hiacyntów wzory
 Z Renonkulami i pstrym Gwoździkiem złączone
 Dobranemi źrzenicę łudziły kolory,
 Od biegłych rąk w naturze jgłą wyrobione,
 Na nich siedząc motylów różno-farbnych zgrája,
 Wonnym się jeh i słodkim nektarem upája.

VII.

Już w noc późną robotę swoją ukończyły
 Gdy słyszą pod oknami szmér i rżące konie
 Wtém wszedł giermek, podróżą spieszną zadyszały
 Doniósł o losie męża, i o świekra zgonie,
 Służebne przeleknione z mieysc się swych porwały,
 Ona, wzrok osłupiały rzuciwszy po stronie,
 Milczy, i gdy rozpaczy przemoc ją zwałiła,
 Na kołyskę przy sobie bliską się rzuciła.

VIII.

Przeleżała, z snu słodkiego budzi się dziecina,
 Lecz matkę widząc, uśmiech usiadł mu na wargach,
 Ona tuląc go w łono, swe żale zaczyna
 Wynurzać pod niebiosą w przenikliwych skargach:
 „BOŻE! czyż na to w gniewie swym dałeś mi syna
 „Ażeby w jego dziada z synowcem zatargach
 „W niemowlęcym go wieku chciałeś osierocić?
 „Chciej raczey twoją zemstę na mą samę zwrócić;

IX.

„Dodaj mi w tym momencie odwagi i siły
 „Bym go z rąk rozjuszonych wydała zbrodniarzy,
 „Może już się krwią jego jch ręce zboczyły,
 „W których sercu nienawiść jędza piekeł żarzy,
 „Poniosę jednak syna do jego mogiły,
 „Złożę go na niey, jakby w cieniu twych ołtarzy:
 „Tam, PANIE! gdy na niego spojrzysz z swego tronu
 „Zemścisz się i łez matki i rodzicą zgonu. „

X.

Do służebnic się swoich potem obróciła
 Dając rozkaz, aby się brały do podróży, (ściła
 Z pierwszém dniem do Krewy z dzieckiem się pu-
 Sama mu swą osobą za piastunkę służy,
 A jle razy oczy na niego zwróciła
 Zawsze, że jeszcze oycą użyrzy, coś jéy wruży;
 Bo cnota, której całe życie poświęcała,
 Balsám ufności, w serce macierzyńskie wlała.

Nie-

XI.

Nie puszczona do zamku, kiedy w myśli snuje
 Jak-by się przedrzeć mogła do męża więzienia,
 Widzi, że się w nią Rycérz podeszły wpatruje
 Znaki na twarzy dając swęgo zadziwienia: (duję?
 „ Ciebież ja! (rzekł na reszcie) w tém miejscu znay-
 „ Przebącz, żem cię z pierwszego nie uznał wéyźrzenia;
 „ Jám cię PANI, dzieciną na rękach piastował (wał.
 „ Bom się razem z twým OYCEM w obozach wycho-

XII.

„ Rosłaś przy mnie, i wdzięki razem rosły z tobą
 „ J dobroć, która nad nie jescze milszą była,
 „ Teraz kiedy cię widzę okrytą żalobą
 „ J zmianę losu, która twe sęrcę zraniła,
 „ Pozwól, niech ci usłuznym będę mą osobą,
 „ Jescze starość odwagi we mnie nie uspiła:
 „ Dáy mi tylko swóy rozkaz, opowiedz twe chęci,
 „ A Mirbach, śmiało życie dla ciebie poświęci. „

XIII.

Widzi ANNA, w osobie staręgo Rycérza
 Jak-by oycą, z grobowych powstałego cieni;
 Tajemnie mu się za tém swych zamysłów zwierza
 Mówiąc, że wolność męża nad swe życie ceni;
 Odpowiedział jéy Mirbach z szczerością żołnierza:
 „ Wiem, PANI, że na zgubę Witolda spiknieni
 „ Chcą go po mimo wiedzy Jagiella dobrego
 „ Zgładzić, nieprzyjaciele zażarci na niego,

XIV.

„ Boją się, by się nie mścił oyna swego zgonu,
 „ Sądzą, że zgubą jego, swe życie ocala,
 „ Nie dopuścimy się cieszyć im ze swego plonu,
 „ Srawiedliwie się NIEBA nad tobą uzalą:
 „ Uday się z swoją prośbą do Jagiełły tronu;
 „ Jego dobroć, Litewskie ludy głośno chwala,
 „ Uwolni ci Witolda skoro cię zobaczy,
 „ Któż winy męża, takiey żonie nie przebaczy?

XV.

„ Nie chcę ja (rzekła Anna:) z Tyranem się widzieć,
 „ Obecność by mi jego nad śmierć sroższą była;
 „ Nie prosi ten o względy, kto śmie nienawidzić
 „ Gardzić nim tylko mogę, dokąd będę żyła:
 „ On, co śmiał przyiaźń zdradzić, i cnotę ohydzić,
 „ Niegodnym stał się, bym go o litość prosiła,
 „ Zebrzącemi prośbami nie spodzę mey doli,
 „ Jeżeli go nie ocale, umrę z nim w niewoli — „

XVI.

„ Godną jest ciebie, PANI! nie zgjęta twa cnota „ (nie
 (Rzekł Rycierz) lecz tym jego nie zmniejszysz cierpie-
 „ Niech ci tylko otworzą do więzienia wrota
 „ Łatwy sposób na jego podam uwolnienie;
 „ Nie złudzi bowiem czuyney straży powab złota,
 „ Trzeba, by wniść do niego, zyskać pozwolenie,
 „ Jedna nam na to tylko droga pozostanie,
 „ A tá jest, Jagiełlowey matki ubłaganie — „

XVII.

„ Łagodność charakteru i dobroć ją zdoła,
 „ Serce má dla pociechy nędznych utworzone,
 „ Ona u syna swego z łatwością wyrobi
 „ Że ci wniyście do męża nie będzie wzbronione,
 „ Twa przezorność tym czasem niech wszystko sposobi
 „ Aby zamysły nasze były ujszczone:
 „ Przyniosęć w krótcie rozkaz by twóy los osłodzić
 „ A życzliwa ci gwiazda, będzie mi przewodzić. „

XVIII.

Wrócił Mirbach, i przyniósł dane dozwoleńie
 Na odwiedziny męża z dwiema służebniami;
 Któż opisze, na ten czas serca jéy wzruszenie!
 Bierze syna, całuje usty gorąciami,
 Zbladłe czoło rozjásnia miłości natchnienie,
 Róża okrywa lice fárby szkarłatniami,
 A łzy które jéy oczy błękitne zalały
 Kroplami się być rosy na fijałkach zdały,

XIX.

Jak rozerwawszy siatkę Turkówka więziona
 Leci w pustynie szukać kochánka wiernego,
 Z takim Anna pośpiechem padła na ramiona
 Więzionego czas długi małżonka lubego;
 Obemuje mu szyję, przyciska do łona,
 Sadza mu na kolanach synka malénkiego,
 On dawno tylu razem pociech pozbawiony
 Topi wzrok swój w pieśczołach i dziecka i żony.
 Czas,

XX.

Czas, co ludziom w nieszczęściu bieży tak leniwie
 Zdał się unosić w szybkim locie dawne żale,
 Upływały kochankom godziny skwapliwie
 Jak znikają burzliwe przed pogodą fale;
 Bo cnota, władająca sercem Anny tkliwie,
 Łagodziła go czasem w mściwości zapale,
 Lecz gdy się zastanowił nad Rodzica losem
 „Zemsta! zemsta! tłumionym nie raz wołał głosem.

XXI.

„ Nie poydzie ci bezkarnie z Kieystuta ofiara
 „ J twoia krew z mey ręki do piekieł popłynie,
 „ Nie wstrzyma mię przyiaźni poprzysięgła wiara;
 „ Winien oyciec mściciela znaleźć w dobrym synie. „
 Tak Annibal, następca gniewu Amilkara,
 Zemstę z Rzymián ślubował bogom, w Kartáginie;
 Lecz gdy raz łzami Aniny został poruszony
 Pragnąc się uniewinnić, tak mówił do żony:

XXII.

„ W dawnych wiekach Althea, gdy syna powiła,
 „ Parka jéy zwiastująca jego przeznaczenie,
 „ Sztukę drzewa na ogień ołtarza włożyła,
 „ Mówiąc: pokąd tey główni nie strawią płomienie
 „ Dotąd będzie dziecina narodzona żyła,
 „ To rzekłszy, w groźne piekieł uleciała cienie.
 „ Przelękła matka głównią z ogniska wyrywa
 „ J ugasiwszy wodą, w domu swym ukrywa.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

 XXIII.

- „ Strzegła dni Meleagra , upominek drogi ,
 „ Bo razem życie jego było z nim złączone; (srogi,
 „ Lecz gdy ten w własnych Wujách utopił miecz
 „ Serce matczyne śmiercią braci przerażone ,
 „ Mściwością sprawiedliwą napelnili bogi ;
 „ Bierze Althea drzewo nappilniey strzeżone ,
 „ Rzuca na gorejące z przestrichem ołtarze ,
 „ J zbrodnię Meleagra drugą zbrodnią karze .

XXIV.

- „ Zgon braci , miłość syna , kolejno ją tłoczy :
 „ Po cztery kroć go kładła , i z ognia dobyła ,
 „ Za piątym , łzami złane odwróciwszy oczy
 „ Przejęta zemstą , głównią w ognisko wrzuciła :
 „ Zaraz sen wiecznych cieni Meleagra mroczy , (ła
 „ Ogień przeszedł w wnętrzości , którym głównia tli-
 „ A kiedy się już w popiół zupełnie zmieniała
 „ Duch w powietrze z martwego ulatywał ciała . „ (a)

XXV.

- Domniemała się Anna myśli tey powieści
 J ujawszy go ręką , tak mówi do męża :
 „ Rozpacz bywa udziałem słabey płci niewieści
 „ Ale w Rycérzu stałość niechay żal zwycięża ;
 „ Gdy się Jagiełło zdradą przyiaźni bezcześci ,
 „ Mając postać w zanadrzu chowanego węża ,
 „ Ty wyższy nad fortunę , poświęć zemstę cnocie
 „ J odday go własnego sumienia zgryzocie . „

„ Idź

XXVI.

- „ Idź raczey za przytułek cudzey szukać ziemi,
 „ Będę z tobą ubostwo dzieliła szczęśliwa.
 „ Wóz uprężony końmi czterema żartkiami
 „ W gęstym się lesie z starym Mirbachem ukrywa,
 „ J skoro noc oblecze świat chmury czarnémi,
 „ Która wiernym kochankom na pomoc przybywa,
 „ Rzucisz Krewę, a niż tá z oczu naszych zginie,
 „ Jutrzenka nas już w obcey powita krajnie. „

XXVII.

- Jak gdy z troynoga w Delfách wieszczek Appollina
 Ogłasza przychodniowi wyrok niespodziany:
 Tak Witold słuchać razem i wąpić zaczyna,
 Kiedy ona tak kończy --- „ Ty w suknią Oldany,
 „ Którą widzisz na ręku piastującą syna,
 „ Zostawiwszy jéy swoią natychmiast przebrany (danie,
 „ Wyidziesz ze mną, twa młodość, wzrost, sprawdzi u-
 „ A ona na twym mieyscu w więzieniu zostanie. „

XXVIII.

- „ Reszta ułatwi BOGA wiecznego opieka:
 „ Ona kierować będzie i losem Oldany.
 Zapewniony tym Witold, suknią jéy obléka,
 Wychodzi z żoną, niosąc syna, niepoznany;
 J gdy dopadłszy wozu w kray Pruski ucieka, (b)
 Nowy więzień, w Witolda ubior przyodziany
 Czeka, jaki mu wyrok czyn cnotliwy wskaże,
 J uśmiechem spokojnym zadziwia swe strażę.

XXIX.

Uwiadomiony o tém Jagiełło zdarzeniu
 Potwarców Witoldowych nadzieję obalił;
 Gdy głośno w poufałych swych rzekł zgromadzeniu:
 „ Szczęśliwym ten dzień nazwę który go ocalił;
 „ A chociaż przyjaźń moją mógł mieć w podeyźrzeniu,
 „ Nie znał on dobrze serca na które się żalił:
 „ Lecz uyrzy w krótce moje przyjaźne mu chęci,
 „ Zgładzę urazy nawet ślad w jego pamięci. „

XXX.

Słyszac to, w głębi piekieł Niezgoda zawyła,
 Na głowie jéy padalce wijące się syczą,
 Zaraz srogi fanatyzm z sobą namówiła
 Nie nasycony nigdy swych ofiar zdobyczą,
 Z nim Witolda przybycie do Prus uprzędziła;
 Ten, Religij postać przywdziawszy zwodniczą,
 Przed Czolnerem Krzyżackim mistrzem we śnie staje,
 J do wzniecenia wojny te pobudki daje.

XXXI.

„ Znasz dawno Wielki Mistrzu! świętego Zakonu!
 „ Jakich się niedowiarcy dopuszczają zbrodni;
 „ Gardzą prawdą i światłem górnego Syonu,
 „ Bliźnich nawet jmienia stali się niegodni:
 „ Postaw więc na zwaliskach bałwochwalców tronu
 „ Kościół Boga, niech zamiast nauki pochodni
 „ Miecz wojny, błyszcząc w ręku twych, wiarę ustali,
 „ Którą dotąd Posągów sprośnych czcią kalali. „

„ Wi-

XXXII.

- „ Witold od swego brata w Krewie uwięziony
 „ Uszedł z tamtąd, i życie ci swoje powierzy,
 „ Przyim go mile, i słuszney nie odmów obrony: (rzy
 „ Zachęć swych, by go wsparli, Krzyżowych Rycé-
 „ Lecz niech będzie wprzód wodą świętą odrodzony;
 „ Niech się prawdziwą wiarą z twym ludem sprzymierzy;
 „ Balwochwalcza krew bowiem w ofierze wylana
 „ Ułagodzi skutecznie pomstę Niebios PANA. „

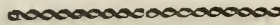
XXXIII.

Porwał się ze snu Czolner, zjawiskiem tém tknięty
 Już mu Fanatyzm, serce zatrul swemi jády,
 Fałszywe omamienie wziął za wyrok święty, (dy,
 Dawnych wojen za wiarę przywiódł w myśl przykła-
 J by łatwiey wykonać zamysł przedsięwzięty,
 Przedniejszych Zakonników przywołał do rady:
 J gdy im dane we śnie natchnienie objáwia
 Witold nagle przybyły w jch gronie się stawia.

XXXIV.

Przyjął Czolner Witolda próśby zemstą tchnące: (nie
 „ Staniemy chętnie wszyscy, (rzekł:) w twoiéy obro-
 „ Wyprowadzę za ciebie zbroynych rąk tysiące,
 „ J na Litewskim łatwo osadzę cię tronie;
 „ Lecz jeżeli chcesz nakłonić dobrze ci życzące
 „ Mych walecznych Rycérzy serca ku swey stronie,
 „ Wyrzeknij się twych błędów, á wiarą przyjętą
 „ Woynę za cię podjętą, uczyn woyną świętą.

Wziął



XXXV.

Wziął Witold na rozwagę Czolnera żądanie,
 Lubo był obietnicą podchlebną łudzony,
 Ale gdy powróciwszy w najęte mieszkanie
 Udał się na spoczynek podróżą strudzony
 Niezgoda, wieczne piekieł rzuciwszy otchłanie (ny,
 Staje przed nim, Kieystuta wzięwszy cień skrwawio-
 Wznosi oczy gasnące, głos wydaje jęku,
 J miecz którym się przebił upuszcza z swych ręku.

XXXVI.

Jak człek piorunowemi ogłuszony gromy
 Nie wie co się z nim dzieje, i gdzie się znajduje;
 Tak Witold chwytą we śnie oycą cień znikomy
 Który przed objęciami jego ulatuje,
 Lecz gdy znalazł przy łożu miecz tak mu znajomy,
 Przebudzony, chwytą go ręką i całuje,
 „Ukarzę nim (zawołał:) Oycze twoich wrogów,
 „Wzgardzę życiem dla ciebie, wyprę się mych bogów.

XXXVII.

Myśli jednakże swoich Annie niepowierzył;
 Troskliwość jéy zapewnia łagodném weyrzeniem,
 Lecz widok który we śnie silno go uderzył
 Kolejno miotał iego sercem i sumieniem: (rzył
 „Chcą oni (rzekł do siebie:) bym w jch Boga wie-
 „Mám że go wielbić mojej Oyczyzny zniszczeniem!
 „Stwórco mój! jakiegokolwiek nadam ci nazwisko,
 „Wszakże ty mi zesłałeś Rodzica zjawnisko.

Poy-

XXXVIII.

„ Póydeli za twym głosem , lub za nocną marą
 „ Zawsze miłość synowska powiedzie me kroki ,
 „ Jezli w tey wojnie padnę wrogów mych ofiarą
 „ Obmyję krwią przynajmniey smutne oycy zwłoki,
 „ Byle z cnotliwém sercem , choć z odmienną wiarą
 „ Zjedna sobie pomyslnie człek Niebios wyroki. „
 Tą rozogniony myślą , wchodzi do Czolnera
 J chrztu przyjęcia zamysł swóy , przed nim otwiera.

XXXIX.

Jak ow Szatán gdy Ewę napotkał samotną
 Bawiącą się z wonnemi kwiatami w Edenie
 Łudzi ją swém zdziwieniem i mową pieśzotną
 Z świętnością Bóstwa równa to piękne stworzenie (c)
 Tak Mistrz, głascze Witolda obłudą przewrotną,
 Nie szczędzi słow na jego cnoty uwielbienie,
 Święty zamiar przenosi nad naywiększe czyny
 J panem go już wita Litewskiey krajny.

XL.

Wydał raráz rozkazy na woysk stanowiska,
 Głosząc nową wyprawę , jakby wojną wiary ,
 Rzuca święte żołnierstwo , swych leżów siedliska ,
 Zabłysnęły pod Krzyża znakami sztandary ,
 Srogi miecz fanatyzmu , w jch ręku połyska ,
 Jędza piekeł jch swemi owionęła pary ,
 Dzielą się w myśli ziemią którą napaść mają ,
 J na nowych mogiłach świątnice stawiają.

XLI.

Doszła Annę wiadomość z powszechną powieścią
 O zamiarze Witolda i wydaniu woyny,
 Staje przed nim, i wyższa nad słabość niewieścią,
 Tak mu mówi nie mieniać postawy spokojney:
 „ Ty! coś sływał Oyczyzny i twych bogów cześcią
 „ Mężu mój! tyż to na nich jdiesz teraz zbroyny!
 „ J miecz ten, coś go skrwawił nieraz w jch obronie
 „ Chcesz topić w twej rodziny i w twych ziomków ło-

XLII.

(nie?

„ Pragniesz w przeniewierczego wnieść ligę zakonu,
 „ Lecz czyż mniemasz że Nieba będą ci łaskawe?
 „ Czyż jak ow Cezár Rzymiski, żądzą wzniesion tronu
 „ Poświęcisz dla niey drogiey twej oyczyzny sławę?
 „ Widział on ją, nad brzegiem niegdyś Rubikonu
 „ Wstrzymującą żebrzącym głosem woysk przeprawę,
 „ Lecz gdy gardząc jéy prośbą dał zły przykład światu
 „ Padł na reszcie ofiarą w pośrodku Senatu. „

XLIII.

„ Dozwol mi jescze mówić o twej wiary zmianie „
 (Ach! jakbym tę szczęśliwość nad życie ceniła:). „
 „ Lecz Bóg któremu służę, wzgardzi tve wyznanie
 „ Jeżeli cię sroga zemsta do tego wzbudziła:
 „ Hołd jemu jest najmilszy, winy darowanie;
 „ On chce by miłość ludzi z nami go łączyła,
 „ Nie sama tylko wiara otworzy nam NIEBA,
 „ Dobroci jescze serca, i miłości trzeba. „

Gdy

XLIV.

Gdy to mówi nadobna ANNA Witoldowi,
 Promień czysty niebiosów rozjaśnia jey lice,
 Tak jutrzienka gdy słońca przodkuie wschodowi
 Rumieni miłym światłem ziemskie okolice.
 Westchnął Witold — dał mieysce jeszcze namysłowi,
 Lecz gdy uyrzał zalane jéy łzami źrenice,
 Rzekł do niey spórnych wzruszeń kołysany mnóstwem
 „ Ach poydę za twą radą boś ty jest mém bóstwem.

XLV.

Gdy się to w Prusiech dzieje — Jagiełło w tey porze
 Objeżdżał Prowincye Litwy nadgraniczne
 Władających w nich Rządców nie mylny w wyborze
 Widział płody oycowskich swych starań rozliczne,
 Tym rozdaje nadgrody, tym ulżył w poborze;
 Gdzie tylko przybył, miasta i wsie okoliczne
 Rzucają swe warsztaty i prace rolnicze
 By widzieć najlepszego z swych Xiążąt oblicze.

XLVI.

Lecz kiedy się ku Żmudzki¹m powiatom przybliża;
 Spotkał lud rzucający w trwodze swe osady, (ża
 Wygnała go z swych siedlisk wieść w swym locie chy-
 Głosząca Witoldowe z Niemcami układy,
 Znany im z okrucieństwa swego żołnierz Krzyża,
 Pamiętne po tylekroć są jego napady,
 Ucieka więc do borów, społeczeństwu zwierza
 Mniey dzikiego od ludzi, życie swe powierza.

XLVII.

Bronić go chce Jagiełło piersiami własnymi
 Zwłaszcza gdy się dowiedział o woyny przyczynie;
 Dał więc rozkaz Skirgielle, co w Podlaskiej ziemi
 Przebywał dotąd w wziętym szturmie Drohiczynie (d)
 Aby natychmiast ciągnął z pułki Litewskiem
 Ku zagrożoney Niemców napadem krajnie,
 A znanego z odwagi śmiały Radziwiłła,
 Z tajemnym do Witolda zleceniem posyła,

XLVIII.

„ Tobie má ufność (rzekł mu:) honor ten powierza
 „ Byś nowemi dwóch braci połączył związkami,
 „ Day mu to na uwagę z szczerością żołnierza,
 „ Że winnym jest Oyczyźnie, jeżeli z Krzyżakami
 „ Na zgubę kraju wchodzi w jakowe przymierza,
 „ J Przodków swych znieważa temi zamiarami,
 „ A wskazując mu jego zamysłów sromotę,
 „ Ożyw w nim przytłumioną nieszczęściami cnotę.

XLIX.

„ Niezdobędzie on z niemi naywiększym zwycięstwem
 „ Jle w braterskim sercu swą przyjaźnią zyska (Xięstwem)
 „ Dam mu Brzesc i Drohiczyn wraz z Grodzieńskim
 „ Mielnik, Suraż, Kamieniec, Bielsk i Wołkowyska
 „ Wiecznie jch trzymać będzie z potomków następstwem,
 „ Z nadaniem udzielnego Xiążęcia nazwiska (nych
 „ Niech mię niemieści w rzedzie śmierci oycy win-
 „ Wszak on zna serce moje, jeszcze z lat dziecinnych.

„ Lecz

L.

„ Lecz gdyby uskutecznić zemstę usiłował,
 „ Gdy wznosząc oręż buntu, dary me odrzuci
 „ Pokaż łańcuch, com dotąd na sercu go chował,
 „ Pozna go, skoro wzrok swój na niego obróci;
 „ Dał mi go, gdym mu życie na łowach ratował:
 „ Może że nań spojrzawszy miłość mi swą wróci,
 „ Lecz niech mi go odeszle jeśli chowa wiarę,
 „ Dar ten miłszym mi będzie nad życia ofiarę.

LI.

Odszedł Radziwiłł, śmiałym i bez trwogi zwany
 Odtąd, gdy w nieprzyjaciół zacieczon pogoni,
 Rzucił się pierwszy w Wisły spienione bałwany (f)
 Dający z siebie przykład towarzyszom broni;
 Płynie żołnierz odważną śmiałością zagrzany,
 Pre wodę ręką, drugą trzyma się swych koni,
 A gdy na drugim brzegu już bezpieczny staje
 Śmiałego i bez trwogi jmie mu nadaje.

LII.

Niepostrzeżony nigdzie wszedł w Anny schronienie
 Gdzie ona w osobrości smutne dni pędziła,
 A kiedy jéy oświadczył Jagiełły zlecenie,
 Tyle na swym Witoldzie łzami wymusiła
 Że po mimo Krzyżaków na niego baczenie,
 Zyskawszy do ucieczki pomoc Radziwiłła.
 W jch towarzystwie z portu najbliższego, w łodzi
 Przez morze za granice szczęśliwie uchodzi.

PIEŚN

PIEŚN DZIESIĄTA

T R E Ś Ć.

Po oddaleniu się z Prus Witolda, Krzyżacy znalazłszy ogołocone z woysk granice, pustoszą Z nudź całą posuwając się aż do Trok, które miasto poddaje się zwycięzcom — Obawa nieprzyjaciela napęła bezbronne Wilno, w którym gdy Jagiełło uzbraja mieszkańców, nadchodzi z Podlasia z Litewskiem woyskiem po zdobyciu Drohiczyzna Skirgielło, które na-tychmiast na odebranie Trok jdzie — Dobywanie tego miasta, i poddanie się Mistrza Krzyżackiego za poprzedzającą umową — Widzenie we śnie jakie miał Jagiełło i objawienie Świętego Pustelnika — Powrót z Prus Radziwiłła, który Jagielle zdaje sprawę z swego poselstwa do Witolda, i zdarzenia, jakie widział w przejeździe swoim przez Polskę, opowiada — Obraz JADWIGI — Jéy na Tron Polski wstąpienie, i jéy Koronacya w Krakowie.

I.

W tey podziemney złorzeczeń i przeklęstw krajnie
 Z kąd czas, śmierć i nadzieja na zawsze wygnana,
 Gdzie rzeka z nieustannych łez wezbrana płynie,
 Z niewinney krwi ściekami często pomieszana,
 Gdzie w kaźdey odradzając się rozpacz godzinie
 Ucieka przed pamięcią ustawnie ścigana:
 Tam osiadły na wieczność, ciemnych lochów nory
 Pychy, zemsty, zawiści, i zdrady potwory

Te

II.

Te gdy na nasz świat lecą z piekielney pieczary
 Każdy swą dziką postać przed ludźmi ukrywa,
 Fanatyzm szatę na się przyobległszy wiary,
 Gdy społeczeństwa węzły zajadłe rozrywa,
 Otoczon poległemi na koło ofiary
 Śmiało jeszcze na pomoc swą Niebiosa wzywa,
 J gdy sprosnemi usta chwałę Boga głosi
 Jedną ręką KRZYŻ trzyma, drugą sztylet wznosi;

III.

On podał Kortezeemu puginał do ręki
 Na naykrwawszą spokojnych rzeź Amerykanów,
 Na Gwantazyma patrzył suchym okiem jęki.
 J Czolnerowe zbroi ramie na poganów
 Ukształciwszy twarz groźną w Religij wdzięki,
 Czycielów cichey wiary zamienił w tyranów:
 Przeszli zaraz granice, siejąc wszędy trwogę
 Wsławiają swe rycerskie dzieła przez pożogę.

IV.

Palą się Wieyskie domy z sprzęty rolniczemi
 Pożar miecie płomienie na zboża i trawy:
 Tak gdy się wiatr zakradłszy we wnętrzości ziemi,
 Wzruszy Etny posadę - - wnet pożérne lawy
 Płyną po Sycylj strugi ognistemi,
 Morze wzdęte wstrzęśnieniem, tłucze w porcie nawy,
 Wrą potoki siarczane, warczą fale słone,
 Łączą się dwa żywioły spotkaniem zdziwione.

Za-

V.

Zalane tym ognistym płynem Rzymian grody
 Ledwie w dwadzieścia wieków odkryte zostały,
 Winorodne nad niemi leżały ogrody,
 Ostygłe lawy w twarde zmieniły się skały;
 Tak zaginę i pyszne z wielkości narody,
 Co pomnieysze przemocą swoją uciskały:
 A gdy w popiołach legną w podobnym sposobie
 Nikt w potomności na jch nie zapłacze grobie.

VI.

Nie mógł wstrzymać Jagiełło nagłego wkroczenia
 Nieprzyjaciół liczniejszych, z garstką swoiey straży
 Czeka woysk wracających z twierdzy oblężenia
 Ktorem już do pośpiechu powtórzył rozkazy:
 Słyszy jakie Krzyżaki czynią spustoszenia,
 Mszcząc się na krwi mieszkańców za dawne urazy,
 Ci gdy już Żmudź zniszczyli, i w plon lud zabrali
 W głąb kraju woyska swoje coraz pomykali.

VII.

Każdy swój krok rabunku piątnem oznaczyli
 Ślady krwi zostawując którą przeszli drogą,
 Kray pustosząc, pod Troki kiedy postąpili:
 Przerażeni mieszczanie srogiey zemsty trwogą:
 Pragnąc życie ocalić, bramy otworzyli
 W niewolą się oddając z słabą swą załogą:
 A gdy już przed zwycięzcą kolana swe zgjęli,
 Śmierć haniebną w nadgodę swey ufności wzięli.

VIII.

Rozbiegły się po kraju tych okrucieństw wieści
 Postrach padł na Stolicę z wojska wypróbnioną,
 Kupiącego się ludu rozpacz, krzyk niewieści,
 Wystawiały ostatnią godzinę zbliżoną.

Już brzęk mieczów i kaydan w jch uszach szeleści,
 Matki tulą przelękłe dzieci w swoje łono,
 Modły, jęki, ofiary, rozpacz, złorzeczenia
 Odbiły się o głuche świątyniów sklepienia;

IX.

Noc ponura świat czarnym kirem osłaniała
 Zgasiwszy lamp Niebieskich światła migające,
 Ogień tylko Jutrzenka Borealna siała
 Przełstrachem napełniając serca niewiaśt drzące,
 Zda się jak-by krew ziemi powierzchnią zalala,
 Krwią się płynąc wydają rzek nurty szumiące,
 Niebo się gorejącą luną rozjaskrzyło
 Jak żeby się z Krzyżaki zemstą skojarzyło.

X.

Jagiello w środek ludu strwożonego wchodzi
 W objawionego BOGA zaufny ramieniu,
 Za nim hufce się tłoczą żadney boju młodzi (jeniu
 Strasznieyszey w swey odwadze niż w swym uzbro-
 Błysnął mieczem swych przodków co strach i śmierć ro-
 Który przy Borealney oświaty płomieniu (dzi,
 Zdał się bydź w jego dłoni głównią rozżarzoną
 Od Wulkana na wyspie Lemneńskiej wstrząśnioną.

~~~~~

 XI.

W pośrodku zbroynych Sztandar powiewał rozwity  
 Który niósł Borys młodszy z Jagiellowych braci,  
 Na którym płci nadobney rękami wyszyty  
 Błyszczał Geniusz Litwy w Gradywa postaci,  
 Pod nim napis na czarném tle złotem wyryty:  
*Wdzięczna Oycyzna, sławą krew synowską płaci,*  
 U nóg leżał Krzyżacki w łańcuch skuty jeniec,  
 Brzég Sztandaru okrążał wawrzynowy wieniec.

## XII.

Na widok Bohatéra obrońcy swey ziemi  
 Zbladłe lice od trwogi jskrzą się nadzieją:  
 Wita lud swego zbawcę krzyki weselnemi,  
 Oczy co go uyrzały łez więcéy nie leją, (mi  
 Duch męstwa okrył wszystkich skrzydły zwycięskie-  
 W tém się wieść szerzy, lubo wierzyć jéy nie śmieją,  
 Że na wzgórkach po drugiey bystrey rzeki ftronie  
 Litewskie na chorągwiach błysnęły pogonie.

## XIII.

Jak kiedy obłędnemu w ciemney nocy porze  
 Mignie pierwszy brzask dzienny w pułstyni nieznanej  
 Wznosi oczy podróżny na wschodzące zorzę  
 J miły przewodniczki wita blask różany;  
 Tak gdy się już ukazał na przyległej górze  
 Litewskiego Rycérstwa zastęp nieprzezyrzany  
 W wybawionych mieszkańcach zemsta i odwaga  
 Radością poi serca, i otuchą wzmaga.

## XIV.

Sypie się lud na wały w niezliczonym gminie  
 By pozdrowić obrońców głośnie mi okrzyki,  
 A w tém się na zieloney pod miastem równinie  
 Zbroynych hufców Litewskich rozwinęły szyki;  
 Zabłyzczały proporce wzięte w Drohiczynie,  
 Za niemi w więzach kute jdą niewolniki,  
 Skirgiełło w świetney zbroi, z marsową postawą  
 Przywodzi pułkom nową uwiecznym sławą.

## XV.

Spotyka jch Jagiełło za miasta murami,  
 Xiążąt, Panów, i Dworzan likiem otoczony,  
 Wstrzymał pochod Skirgiełło z swoiemi hufcami  
 Zdobyte na Mazurach oddając mu plony,  
 Żołnierz go schylonemi wita chorągwiami  
 Do nowey się gotując Oyczyzny obrony:  
 Z nieprzyacielskiey jescze krwi nie oschłe bronie  
 Już na odpór Krzyżaków w silne ujął dłonie.

## XVI.

Widzi w woysku Jagiełło oznak tey ochoty  
 Które zwątlíč podróży trudy niezdolały;  
 Przeyrzał wszystkie z osobna w swych szeregach roty  
 Oddając zasłużone Rycérstwu pochwały,  
 A ujawszy w swą mężną rękę sztandar złoty  
 Który pięknych Litewek ręce háftowały,  
 Jdźmy, rzekł, pod jch háśłem, á kraju obrona  
 Czulym jch na nas wzrokiem już jest nadgrodzona.

## XVII.

Skoro więc krótka chwila spoczynku minęła,  
 Dały znak huczną trąbę pochodu pod Troki,  
 Już się na weyście słońca ziemia uśmiechnęła,  
 Które złotych promieni rozlało potoki:  
 Miła pogoda serca radością objęła,  
 Fárbę czyftych błękitów przybrały obłoki,  
 Gdy pułki pod Jagiełły wrócone buławę,  
 Wyruszyły na nową wojenną wyprawę.

## XVIII.

Tłum ludu zaszedł drogę woysku przeznaczoną  
 Błogosławiąc Oycyznę i jej wojowników;  
 Niewiasty zakrywały twarz łzą uroszoną  
 Łącząc ciche życzenia do głośnych okrzyków,  
 Dzieci w ręku piałunek mową swą pieszczoną  
 Wywoływały oyców, krewnych, braci, z szyków,  
 Którzy w przechodzie dzieląc z niemi pożeganie  
 Polecali o zdrowie matkom jch staranie.

## XIX.

Gdy się już z schyłkiem dniowym pod miasto zbliżyli  
 Powiewały na blankach nieprzyjaciół znaki,  
 Jagiełło w nadchodzącej ciemney nocy chwili  
 Niechciał puścić do szturm śmiałe swe orszaki;  
 Wały tylko na koło twierdzy otoczyli:  
 Skryli się wiarołomnie za mury Krzyżaki;  
 Czolner, niespodziewane kiedy hufce zoczył,  
 Postrach mu, bieg krwi wstrzymał, i serce zamroczył.



## XX.

W obronniejszym niż kiedy stanie twierdza stała,  
 Bo ją Czolner nowemi opasał murami ;  
 Głębokich ją liniją rowów okrążała  
 Zmocnionych żelaznemi jeszcze rogatkami ,  
 Żywność kilka-miesięczną w sobie zamykała,  
 Zapchana wydartemi od włościan zbożami,  
 W wybór licznego woyska i w broń opatrzoną.  
 Lecz czegoż miłość kraju z męstwem nie-pokona ?

## XXI.

Z świtem dnia widać było na wałach zamkowych  
 Zebrany tłum gotowych Niemców do odporu ,  
 Strzegli z bronią przystępu do foss przed-szańcowych  
 Wzięci z poniewolnego wieśniacy naboru:  
 Lecz kiedy z małym hucem śmiałych szeregowych  
 Pan z Kozielska , Marszałek Xiążęcego dworu ,  
 Wyciął pierwsze zastępy ; trwożna ludu tłuszcza  
 Plac mu wolny zostawia , broń z dłoni upuszcza.

## XXII.

Poskoczył za nim pędem Borys młodociany.  
 Otoczony od swego wieku rowienników ,  
 Trzymając w ręku Sztandar w Wilnie mu oddany. (ków  
 Wdarł się z nim pierwszy w okop, w śród woyska okrzy-  
 Utkwił go na mogile nowo usypaney.  
 Ciesząc nim zwłoki, ległych pod nią wojowników;  
 Wzruszone całe woysko tym męstwa obrazem  
 Ze wszystkich stron pod mury sypało się razem:

Bro-

## XXIII.

Bronili się dzień cały Krzyżacy zuchwale,  
 J nocne poświęcili czuwaniu godziny,  
 Choć widzieli wycięte pod wałami pale,  
 J podtoczone pod mur na kołach drabiny:  
 Jednak skupione tarcze twardey równe skale  
 Odbijały Litwinów jeszcze rohatyny,  
 Którzy się zewsząd darli na szańce wzniesione,  
 Krwią swą i nieprzyaciół obficie zbroczone.

## XXIV.

Gdy się tak los zwycięstwa na dwie strony waży,  
 J ustalić go, męstwo tylko zdolne same,  
 Wpadł Jagiełło, i swoiey przewodnicząc straży  
 Ujął z niemi spojona z twardych dębów trameę,  
 A uderzywszy z szczękiem nią po kilka razy  
 W okowaną sztabami żelaznemi bramę,  
 Wzruszona na ogromnych wrzeciędzach się chyli  
 A w tém Niemcy chorągiew zgody wywiesili.

## XXV.

Wstrzymał wódz zaraz woysko w szturmie rozognione  
 Pragnący krwi wylewu z obu stron ochrony,  
 Widział hufce Krzyżackie za mury cofnione  
 Tracące już nadzieję swey twierdzy obrony,  
 A gdy ujrzał o pokóy ręce jch wzniesione  
 Posłał w miasto Skirgiełłę do Mistrza z swey strony  
 Aby w jednej godzinie lub zawarł umowę,  
 Albo sobie przypisał rzeź i mordy nowe.

Przy-

## XXVI.

Przyjął Czolner Skirgiełłę w pokorney postawie,  
 Podane sobie drżący podpisał warunki,  
 Oddał jeńce zabrane w całej tej wyprawie,  
 Wynadgrodził włościanów łupieztwa, rabunki,  
 On wzajem wolny powrót przyrzekł mu łaskawie  
 Z wojskiem całym, przybranem w wojenne rynsztunki:  
 To kiedy przed Jagiełłem z twierdzy wychodziło,  
 Jak znak niewoli broń swą u nóg mu złożyło.

## XXVII.

Oswobodzone Troki od nieprzyjaciela (a)  
 Radośnemi ogniami w swych murach zatlały,  
 Jmie oycę Oyczyzny i wybawiciela  
 Gmachy o swe sklepienia echem odbijały:  
 Jagiełło chcąc uniknąć okrzyków wesela (wały,  
 Wstrzymał z swoim Rycerstwem wchód za miejskie  
 A obozując w polu przy wzniosłej mogile  
 Na zasłanej lwiey skurze legł spocząć na chwile.

## XXVIII.

Zamknął mu sen powieki trudem obciążone,  
 Różno-farbnými skrzydły, osłonił mu skronie,  
 Wpuścił w serce młodziana zjawnienia pieszczone,  
 Stawił mu przed oczami niewiastę w koronie,  
 Przechodziła przyłudą Gracyie złączone;  
 Wspaniałą swą postawą podobna JUNONIE  
 Gdy tá wzięwszy uroczą przepaskę Cyprydy  
 Stanęła przed Jowiszem na wierzchołku Jdy.

## XXIX.

Znany mu święty starzec, stał koło jey boku ;  
 Ten kiedy się przybliżył bojążń w nim ośmielił,  
 Rzekł mu : „ Tę masz poślubić z przeznaczeń wyroku :  
 „ J z nią będziesz na Tronie panowanie dzielił. „  
 W tém mu dłoń swą podała, á powab jey wzroku  
 Zdało się że naturę całą rozweselił:  
 Chce ją ująć, lecz płochy sen wstrząsnął skrzydłami  
 A cień jey tylko mignął między obłokami.

## XXX.

Wznosi w górę Jagiełło oczy rozognione ,  
 Ściga jstotę, którą za BOGINIĄ bierze,  
 Widząc wdzięki z skromnością mile połączone,  
 Raz pierwszy upomiuki ślubuje WENERZE:  
 Spełniy mój sen, o ! Bostwo dotąd nie uczzone,  
 Tysiąc czystych turkawek oddam ci w ofierze :  
 Uleciała dopiero jey postać w powietrze  
 Ale nic jey obrazu w mém sercu nie zetrze.

## XXXI.

Jak człowiek, gdy swą nagle kochankę zobaczy  
 Wydartą z łona śmierci lub z straszney przygody,  
 Niepomny przeszłych cierpień i gorzkiey rozpaczy,  
 Łzą wdzięczności ku bogom skrapia jey jągody,  
 Z nią się razem odradza, z nią bieg życia znaczy  
 J w natury już miley wpatruie się płody ;  
 Tak Jagiełło uczuciem nowém upojony  
 Nieznanego mu światła uchylił zasłony.

Wra-



## XXXII.

Wraca w Wilno w tryumfie z hufcy zwycięzkimi  
 Lecz chwała już w nim cały swój powab straciła,  
 Bo dusza wzruszeniami zajęta słodsze  
 Na okrzyk się wdzięcznego ludu nie wzruszyła,  
 W tém przybyłego świeżo przed mury mieyskiemi  
 Jadącego ku sobie spotkał Radziwiłła,  
 A minawszy świątynie kurzące się wonią  
 W osobną zamku poszedł razem z nim ustronią.

## XXXIII.

Pyta go się o swego Witolda ciekawie,  
 Dla czego go niewidzi i gdzie się oddalił? ( prawie  
 „ Wiem to tylko z pociechą ( rzekł: ) że w tey wy-  
 „ Miecza swego w krwi swoich rodaków nie skalił,  
 „ Wierny swoiey Oyczyźnie i swych przodków sławie  
 „ Przyiaźń moją tym czynem dla siebie ustalił: ( nie.  
 „ Ty mów, co wasz wstrzymało pobyt w obcey stro-  
 W tém Radziwiłł tak zaczął po niskim pokłonie:

## XXXIV.

„ PANIE ! twe dobrodzieystwa, słodycz twey przyia-  
 „ Wdzięcznością przygoiły rany zakrwawione, ( źni,  
 „ Już więcey zemsta serca czulego nie drażni,  
 „ Zerwał Witold z Krzyżaki przymierze sklejone,  
 „ Lecz znając chytróść Niemców, byliśmy w bojaźni  
 „ Aby nie wpaść w zasadzki na nas zastawione ;  
 „ Nie postrzeżeni za tém w ciemney nocy porze  
 „ Bałtyckie nas uniosło od jch granic morze. „

A a

w na-

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXV.

„ W najętym w przód przezemnie Duńczyków okręcie  
 „ Pomyślnym płyneliśmy wiatrem ku Gdańskowi,  
 „ Z tamąd wrócić do kraju mając przedsięwzięcie,  
 „ Ale się los naszemu oparł zamysłowi  
 „ Gdy zaraz w pierwszym naszej żeglugi momencie  
 „ Anna Towarzysząca swemu Witoldowi,  
 „ Tylu trosk i niewygód ciężarem tłoczona,  
 „ Długą chorobą w Gdańsku została złożona. „

XXXVI.

„ Już niezblagane parki, nożyce zbliżały  
 „ Przeciąć nieć, w najpiękniejszej jéy życia osnowie  
 „ Padł przy jéy łożu Witold od żalu omdlały,  
 „ Lecz któż rozpacz małego jéy synka opowie!  
 „ Przyczepiony do zbladłych ust, matki schorzałej  
 „ Dziecięcym głosem bogów zaklinał o zdrowie,  
 „ Na te prośbę HIGEA z Niebiosów zstąpiła,  
 „ I słodki napóy życia w usta jey wpuściła. „

XXXVII.

„ Jak kiedy róża, słońca promieński zwarzona,  
 „ Między listki zielone głowę swoją skłoni,  
 „ Bładość gasi jey farbę, i na w pół zwiędniona  
 „ Zatrzymuje dech w sobie balsamiczney woni;  
 „ W tém porannej Jutrzenki łzami odwilżona  
 „ Świeższym powabem blask swey przyozdabia skroni  
 „ Tak Annie, kiedy Bóstwo zdrowie przywróciło,  
 „ Przyrodzenie ją wdzięki nowemi okryło. „

„ Prze-

## XXXVIII.

- „ Przedłużyć więc nasz powrót byliśmy zmuszeni,  
 „ Gdy nas rozruchy w kraju zatrzymały nowe ;  
 „ Polacy Króla zgonem z sobą rodwojeni  
 „ Z bronią w ręku zaczęli zjězdy wyborowe :  
 „ Na nich Wielkopoleanie w Radomsku złączeni  
 „ Odrzucili od Tronu prawa Zygmuntowe,  
 „ Który z starszą Ludwika córką zaślubiony  
 „ Z licznym się wojskiem dla niey dobijał korony.

## XXXIX.

- „ Żądali w prawdzie jedney z dwu córek Ludwika  
 „ Chąc krew Piastów tym uczcić wdzięczności dowodem  
 „ Lecz pycha, i zuchwały ton Brandeburczyka,  
 „ Stargała związki jego z walecznym Narodem;  
 „ Próżno w głąb kraju liczne swe woyska pomyka,  
 „ Pogardzili nieszczyrych trzech Monarchów płodem, (\*)  
 „ Którzy chytrzy w sojuszach, w zapas iść nieśmiali,  
 „ Skrycie tylko Krzyżaków na nich poburzali.

## XL.

- „ W Wiślicy Małopolska Szlachta zgromadzona,  
 „ Tak zwanym, Narodowym związkiem się złączyła  
 „ Grzmiało hasło wolności i kraju obrona,  
 „ Który zgodnie wspierała uzbrojona siła:  
 „ Lecz kiedy jeszcze słaba Zygmuntowa strona  
 „ Niemilego Polakom Xięcia odstąpiła,  
 „ Z nienawistnego kraju wyniść przymuszony (b)  
 „ Ułatwił tém wstęp na Tron siostrze swoiey żony.

---

( \* ) Henryka 7, Karola 4, J.ána Króla Czeskiego.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XLI.

- „ Nią była , ta Jadwiga , tak sławna z urody , (cie  
 „ W pierwszym jeszcze będąca wiosnianych lat kwie-  
 „ Naukom i talentom święćąc wiek swój młody,  
 „ Mieszkała przy Królowey swey matce, ELŻBIECIE,  
 „ Podległe berłu Oyca , różliczne narody  
 „ Odgłos o jéy piękności rozniosły po świecie :  
 „ Lecz dobroć serca , którą nic nie może zmienić,  
 „ Sami tylko Polacy umieli ocenić.

XLII.

- „ Wykrzyknęli ją wszysey głosami zgodnemi  
 „ Mianując ją Monarchą Sarmatów narodu;  
 „ Nadaremnie Ziemowit z stronniki swoiemi, (c)  
 „ Pyszny z swoiey potęgi i świetnego rodu,  
 „ Okrył obiercze pole Mazury bitnemi ,  
 „ W mieczu samym szukając praw swoich wyvodu  
 „ Odważny na wypadki i wręku z orężem  
 „ Przemocą chciał być Królem i JADWIGI mężem ,

XLIII.

- „ Odmówiony Tron mając sobie od Polaków,  
 „ Porwać ją w jey przyjeździe , nadzieją się pieścił,  
 „ Zbliżywszy się z kilkuset swych zbroynych junaków  
 „ Skrycie jch na przedmieściu po domach umieścił,  
 „ Ale zamknięty mając już przed sobą Kraków ,  
 „ Gdy go jeszcze dowódzca tey twierdzy obwieścił  
 „ Że go przed zajądłością ludu nie zasłoni;  
 „ Odszedł , gorejąc zemstą, nie dobywszy broni.

„ Dłu-



## XLIV.

- „ Długo (jak nam mówiono) Elżbieta zwlekała  
 „ Na Tron ofiarowany Królowy przysłanie;  
 „ Wiek zbyt młody Jadwigi zawsze przedstawiała,  
 „ Bo gorzkie było matce z córką się rozstanie;  
 „ W reszcie prośbami Posłów nakłonić się dała,  
 „ Gdy postrzegą w oczach jch to przywiązanie,  
 „ Które w sercach Rycérskich, rodzi świetność cnoty  
 „ Upiękrzająca rozum, młodość i przymioty.

## XLV.

- „ Przybyliśmy pod Kraków kilku w przody dniami  
 „ Niżeli się wjazd piękney Jadwigi odprawił;  
 „ Bo chcąc ominąć miejsca zaległe wojskami (wił:  
 „ Przejazd przez Szląsk i Wrocław długo nas zaba-  
 „ Tam Panie zdumionemi widziałem oczami  
 „ Obraz, jakiego żaden naród nie wystawił;  
 „ Gdy Polak wolny, bitwy, swoich praw zażdrośny  
 „ Pochylił śnieżne głowy, przed wdziękami Wiosny.

## XLIV.

- „ W okazaniu jéy hołdu, młodzież wyprzedzali  
 „ Potężnego Królestwa pierwsi Urzędnicy,  
 „ Radne Pany, przy stérze kraju osiwiali,  
 „ Cztérnaśto-letney chętnie służyli Dziewicy: (dzali  
 „ Lecz gdy Ją już w tryumfie świętym wprowa-  
 „ W stroyne wieńcami mury Krakusa stolicy,  
 „ Lud, który zaległ tłumem wszystkie miasta drogi  
 „ Brał-by ją za BOGINIĄ, gdyby wierzył w bogi.

„ Nie

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XLVII.

- „ Nie sądź, PANIE, że opis mój co blasku doda  
 „ Przepychowi jaki był dniu temu nadany,  
 „ Wóz na którym siedziała tá KRÓLOWA młoda  
 „ Otaczał orszak w zbroje kosztowne przybrany,  
 „ Przywodził mu z Charzewa Spytek Wojewoda (d)  
 „ Złote na nich z strzałami wisały kołczany,  
 „ A pióra hełmów, cień swój za nią rzucające  
 „ Wyftawiały nam słońce z pośród chmur wshodzące.

XLVIII.

- „ Szło za nią mnóstwo wozów okrytych darami,  
 „ Które Polakom dumne Węgry przedstawiały:  
 „ Jedne z lanemi drogich kruszców naczyniami,  
 „ Na drugich się przybory niewieście błyszczały:  
 „ W innych leżało złoto i srebro bryłami,  
 „ Które wraz na medale przebite zostały,  
 „ Te ozdobione skromney popiersiem przyłudy  
 „ Rozrzucáno po-między zgromadzone ludy.

XLIX.

- „ Lecz cóż porównać można z tym dniem obchodowym  
 „ W którym náywyższy Kapłan w jch Bóstwa świątyni,  
 „ Połączał ją z narodem ślubem obrzędowym  
 „ Kładąc koronę Piastów na skroń MONARCHINI;  
 „ Ona trzymając berło w płaszczu purpurowym,  
 „ Nie ziemiánki lecz wdziękiem jaśniała Bogini  
 „ Która górne Olimpu opuściwszy szczyty  
 „ Przybyła panowanie objąć nad Lechity. (e)

„ W

## L.

„ W dniach następnych widowisk co-raz postać nowa  
 „ Okazała gust, przepych niewidziany wprzód ;  
 „ Przesadzała się w ubiór , konie , młodź krajowa  
 „ Wjeżdżając na Rycérskie w śród szranek zawody:  
 „ W nich na złocistym Tronie siedząca KRÓLOWA  
 „ Rozdawała zwycięzcom swą ręką nagrody ;  
 „ Szarfy, drogie łańcuchy, wojenny rynsztunek,  
 „ Lecz náyświętniejszym z darów był jéy wizerunek,

## LI.

„ Bogatemi ozdoby w koło otoczony,  
 „ Ten z ręki Jéy otrzymać sobie zasłużyłem,  
 „ Gdy plac szukania sławy, mając otworzony  
 „ Z Skarbkiem innych zwycięzcą na ostrze goniłem;  
 „ Długo mi się opierał Rycérz niezwalczony,  
 „ Gdy silnym rzutem drzewca z konia go zwaliłem:  
 „ On padł, já otoczony licznych widzów gronem  
 „ Zdjąwszy z głowy mój szyszak, kłękłem przed jéy

## LII. (Tronem.)

Przerwał Xiążę w tém miejscu powieść Radziwiłła  
 J rzekł mu: wyszadzając jego uniesienie:

„ Ta, którą twa wymowa tyle przechwaliła,  
 „ Wątpię by w drugich równe sprawiła wrażenie;  
 „ Pokaż mi jednak obraz tey co cię zraniła,  
 „ Niech widzę te Niebiankom podobne stworzenie.  
 Spełnił rozkaz Radziwiłł i z drogim obrazem  
 Odesłany Witolda łańcuch złożył razem.

Mu-

Muzy ! wy tylko zdolne rymem swym pieszczonym  
Wydać serca Jagielły sprężyny wzruszone,  
Kiedy uyrzał w obrazie sobie przedstawionym  
Rysy przyszłej małżonki we śnie mu zjawnione,  
Przebiegł zaraz obłoki, okiem zajskrzonym;  
Mniemając, w nich zjawniska widzieć powtórzone,  
Lecz gdy zwodną nadzieją myśl swoją upieścił  
Z łańcuchem go Witolda na sercu umieścił.





## PIEŚN JEDYNASTA

## T R E Ś Ć

Jagiello posyła w poselstwie brata swego Borysa z kilku przednieyszymi Pany do Krakowa, z oświadczeniem JADWIDZE już na ow czas Królowéy Polski i Senatorom Królestwa żądania poślubienia jey sobie, ofiarując przyłączyć na wieczne czasy Państwa swoje Litewskie i Ruskie do Korony Polskiej i przyjąć z całym narodem wiarę Chrześciańską. Jádwiiga odwołuje się w tém do matki swojej Elżbiety panującej w Węgrzech. Do której Posłowie Litewscy, wraz z przydanemi sobie Posłami od Senatu wyjeżdżają. Posłuchanie Posłów w Tyrnawie w Węgrzech; zezwolenie Elżbiety i powrót Borysa z Polskimi posłami do Wilna. Od których o zgodzie na to Narodu i zezwoleniu Królowéy, zapewniony Jagiello, wyjeżdża sam i z bracią swemi do Polski.

## I.

Serce ludzkie do tych-czas jescze nie-poznane!  
 Siedlisko sprzecznych wzruszeń żalu i radości!  
 Zgłębiające twóy utwor myśli obląkane  
 Na próżno pragną dostrzedz sprężyn twej czulości,  
 Jakąż mocą, przedmiotem każdym kołysane,  
 Wpajasz w nas litość, zemstę lub słodycz miłości!  
 J gdy człeka swą władzą gdzie zechcesz kierujesz,  
 Bicie swoje podwajasz, lub nagle wstrzymujesz.



## II.

Ukraszasz twarz ponurą miłym uśmiechnieniem  
 Na przyjemne przymiotów lub sztuk widowiska,  
 Na zniewagę roziskrasz twarz gniewu płomieniem  
 J z swego się wydobyć chcesz nagle siedliska:  
 Zaléwasz oczy matek łez słodkich strumieniem,  
 Które widok jch dziecka, lub męża wyciska,  
 J całe jch postawie gdy wdzięk nowy dajesz  
 Przepelnione radością, rozszerzać się zdajesz:

## III.

Lecz gdy nadzieja z wiarą, z sobą połączone,  
 Dwie Olimpu mieszkanki, staną w nim załogą,  
 W ten-czas wszystkie żywioły z sobą powaśnione  
 Spokoyney twej posady poruszyć nie-mogą.  
 Tych straży i Jagiełły serce poruczone  
 Wskazaną od przeznaczeń prowadzi go drogą;  
 J chociaż w przedmiot luby zatapia swe oczy,  
 Zawsze dobro swych ludów razem z nim jednoczy.

## IV.

Naymiley z Radziwiłłem schodzą mu momenta,  
 Kiedy mu o Jadwigę czyni zapytania;  
 Chce poznać jéy przymioty, zabawy, talenta,  
 Jéy rząd, o powierzony sobie lud starania:  
 Może (rzekł:) już, wyborem Elżbiety zajęta,  
 Myśl swą ku Kochankowi szczęśliwemu skłania;  
 Powiedz mi: á w tém bojażń, która go przejęła,  
 Mimo-wolnie kołysać serce mu zaczęła.

„Wdzię-

## V.

- „ Wdzięki Jéy i przymioty znasz już z mey powieści  
 „ Rzekł Radziwił: lecz skromność która sercem włada,  
 „ Któż Ją, PANIE, potráfi dostrzedz w płci niewieści,  
 „ Tam gdzie dziewicza skromność swóy pobyt zakłada  
 „ Na samey tylko zda się chcieć przestawać cześci,  
 „ Którą od hołdowników swych odbierać rada:  
 „ Choć Węgrzy kilkokrotnie słyszeć się z tém dali  
 „ Że jéy zdawna rodzice małżonka wybrali.

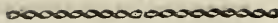
## VI.

- „ Tym ma byđ Luxenburczyk, młodzieniec dostoiny  
 „ Z dzieciństwa na Ludwika dworze wychowany,  
 „ Dumny i w oświadczeniach grzeczności nie hojny  
 „ Pychą swą już uraził pierwsze kraju Pany; (ny  
 „ Widziałem go gdy wjechał w pośród szranek zbroy-  
 „ W świętne mlodey Królowy kolory przybrany:  
 „ Mniemał nas samym wzrokiem pokonać, nie męstwem,  
 „ Lecz niezdolał w jéy oczach wsławić się zwycię-

## VII.

(stwem.

- „ Wnuk Rzymskiego Cesárza Karola czwartego  
 „ Wyssął z krwią rodu tego dumę i jntrygi,  
 „ Który zawistnych sławie Narodu naszego  
 „ Krzyżaków tylokrotnie wciągnął do swey ligi:  
 „ Posłany Wilhelm na dwór Monarchy Polskiego  
 „ W zamiarze oblubieńcem by został Jadwigi,  
 „ Trudney podobania się może doszedł sztuki  
 „ Dziecinne z nią jgraszki dzieląc i nauki.



## VIII.

„ Lecz straszny, nieśmiertelnym nawet, bóg miłości  
 „ Ciskający zuchwale na wszystkich swe groty,  
 „ Nie śmiał strzał swych próbować na młodey piękności  
 „ Złożył tylko przy nogach jéy swóy kołczán złoty  
 „ Bo postrzegłszy w jéy wdziękach powab niewinności  
 „ Zdawał się w niey zjawione widzieć Bóstwo cnoty  
 „ Do którey wyrok, Niebián co samych zniewala,  
 „ Zbliżyć się skrzydlastemu chłopcu niedozwala.

## IX.

„ Wspaniałość jéy weyźrzenia z skromnością złączona  
 „ Nayśmielszych zniża do nóg jednym rzutem wzroku  
 „ Takiey powagi widziem w Dyánnie znamiona,  
 „ Gdy nagle osłoniona jasnością obłoku  
 „ Ukarala zuchwałą śmiałość Akteona,  
 „ Dając mu uczuć całą moc swego wyroku:  
 „ W ten-czas Nimfy, co w przódy razem z nią jgrały  
 „ Widząc jéy groźne czoło, z bojaźni zadrzały.

## X.

„ Poważnych przy-tém stárców powierzona gronu  
 „ Nieżyczących jéy sobie z Wilhelmem złączenia,  
 „ W-pewney go odległości trzymają od Tronu,  
 „ Przegradzając mu sobą nieśmiałe weyźrzenia;  
 „ J choć Ludwik w momencie już ostatnim zgonu  
 „ Zdał się pragnąć z Wilhelmem córki zaślubienia,  
 „ Polacy gardząc związkiem niemiłego dworu  
 „ Przeznaczają iéy męża swojego wyboru.



## XI.

„ Taką jest tá Jadwiga , którey wdzięk urody (szy  
 „ Gasi jeszcze swym blaskiem zbiór przymiotów du-  
 „ Kosztującey dziś mile słodczy swobody ;  
 „ Szczęśliwy będzie młodzian co jéy serce wzruszy!  
 „ Cóż gdy jeszcze swém berłem rządząc dwa Narody  
 „ Zawistne o pierwszeństwo jch spory pokruszy ,  
 „ Na ten czas ustraszony zwyciężkim bułatem  
 „ Zbladły sąsiad , przed jego klęknie Majestátem.

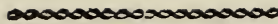
## XII.

Wyrocznia tá Jagielle w pamięci stawiła  
 Pustelnika świętego wieszczce objawienie ,  
 Twarz się jego nadziei błyskiem rozjaśniła,  
 Którą tajemne serca wydało westchnienie ,  
 Ścisnął tylko uprzejmą ręką Radziwiłła :  
 A gdy już noc głęboka rozsiała swe cienie ,  
 Odszedł , i nim sen jego dotknął się powieków  
 Przebiegł myślą swe szczęście , i następnych wieków.

## XIII.

Nazajutrz kazał zwołać pierwsze radne Pany  
 J ogłosił im swoje z powagą zamysły ;  
 Przełożył im stan Państwa woynami zachwiany ,  
 Które mógł wzmocnić związek z Polakami ścisły :  
 A gdy im chęć oświadczył stanu swego zmiany  
 Nayżywszém uniesieniem zajął jch umysły :  
 Wzniesli ku niemu ręce i zgodnemi głosy ,  
 Powierzyli mu swoje i Ojczyzny losy.

Wy-



## XIV.

Wyznaczone Poselstwo na jéy powitanie:  
 Gotowało się w podróż, świetne swym wyborem  
 Borys, który Jagiełły zyskał zaufanie,  
 Stał na jego czele, z okazałym dworem:  
 Ujrzało zaraz Wilno, liczne się zebranie  
 Młodych Paniąt, okrytych rycérskim przyborem;  
 A zbroje, tarcze, hełmy, kołczany i strzały  
 Błysząc się drogim kruszczem oczy zachwycaly.

## XV.

Pyszny ten poczet, tłumem ludu otoczony,  
 Niżli ku Nadwiślańskiej podróż zaczął stronie,  
 Borys na pysznym koniu do brata zbliżony  
 W przychylnym go raz jeszcze pozdrowił pokłonie.  
 Jagiełło pożegnaniem jego rozczulony (nie  
 Rzekł mu cicho „Szczęśliwszy! wnet ujrzysz na Tro-  
 „Siedzącą MONARCHINIĄ tak sławną z urody  
 „Zatrudniającą szczęściem ludu wiek swój młody;

## XVI.

„Zapewniy ją z szczerością Rycérza prawego  
 „Ze kiedy w jéy przyiaźnych chcę się mieścić rzędzie  
 „Nie ludzi mię nabycie Państwa ościennego,  
 „Same tylko jéy głośnie przymioty mam w względzie  
 „Poddam jéy owszem z chlubą los ludu moiego,  
 „Sam Jagiełło najpierwszym jéy poddanym będzie  
 „Połączony z nią sławą, przyjęciem jéy wiary,  
 „Godne Jéy, godne Niebios dopełnię zamiary.

„Uy-

## XVII,

- „ Uyźrżysz przy tém , w obliczu stanąwszy Senatu,  
 „ Starodawnych Lechitów wnuki nieodrodne,  
 „ Co cnót Obywatelskich przykład dając światu  
 „ Pełnią rozkazy Królów z prawami jch zgodne:  
 „ Uyźrżysz kwitnącą wolność w cieniu Majestatu,  
 „ Wzrost nauk, bitną młodzież, poddaństwo swobodne  
 „ J tę miłość Oyczyzny , tak wrodzoną człeku ,  
 „ Godną przez swą szlachetność pierwszych Rzymian

## XVIII. ( wieku.

- „ Oddając im warunki ręką mą stwierdzone  
 „ Niech osiedzie twe usta słodkie przekonanie, ( ne  
 „ Dowiedz im że jch Państwo z mym krajem złączo-  
 „ Postrachem się i grobem najeźdźników stanie:  
 „ Z piersi mych od sąsiadów robiąc im zasłonę  
 „ Zasłużę może sobie na jch zaufanie;  
 „ Bo gdzie cnoty i męstwo łączą dwa Narody  
 „ Żaden mocarz w ich sercach nie-zrobi przegrody.

## XIX.

- „ Wreszcie, Bracie mi miły, krew która w nas płynie  
 „ Niszczy gdy z tobą mówię ostrożności względy ;  
 „ Tobie dzisiay samemu zwierzam się jedynie  
 „ Że BOG, ten władca świata, już skruszył me błędy,  
 „ Nim natchnięty, oczyszcę z bałwanów Świątynie,  
 „ J godne w nie czci jego wprowadzę obrzędy:  
 „ Ale to wielkie ludu odrodzenia dzićło ( ło.  
 „ Nie przyszedł jeszcze moment by swóy skutek wzię-

„ Trn-



## XX.

- „ Trudno jest zastarzałe zniweczyć zwyczaje,  
 „ Zwłaszcza gdy wiara Przodków z niemi jest złączona  
 „ Lecz Monarcha co oycem poddanych się staje  
 „ Łatwo upor swych dzieci dobrocią pokona;  
 „ Naydziksze ułagadza miłość obyczaje ,  
 „ Od wdzięczności za szczęście nadane wiedziona;  
 „ To im trzeba ustalić, słodkim rządem nadać ,  
 „ Bo wdzięcznemi sercami jakże łatwo władać.

## XXI.

To mówiąc: świętny orszak wywiódlszy za wały  
 Dał im znak pożegnania ręki swém skinieniem,  
 Tysiączne się natychmiast głosy odezwały  
 Towarzysząc im w podróż uprzeymém życzeniem:  
 W tém wśród piękney pogody obłoki zagrzmiały;  
 Co Wieszczkowie mienili szczęsném bydź znamieniem  
 A lud , choć jch w przechodzie już cień gór zasłonił,  
 Błogosławieństwyy jeszcze swoich ziomków gonił.

## XXII.

Wrócił Jagielło do swych zatrudnień rządowych,  
 Staraniem o los kraju uznoił swe skronie;  
 Sprawiedliwość zasiadła na krzesłach sądowych,  
 Polecone siéroty z wdową praw obronie ,  
 Rolnik nie-znał ucisku w przechodzie wojskowych  
 Na zasianym dla siebie odpoczął zagonie :  
 I w wojnie , czy w pokoju, szczęśliwy w swym stanie,  
 W żołnierzu uznał Brata á Oyca w swym Panie.



## XXIII.

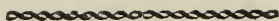
Czas, co jak Saturn swego pozerca plemienia,  
 Topi w bezdennych nurtach te co spłodził wieki, (nia  
 Ujrzał w przelocie w pośród wszech rzeczy zniszcze-  
 Szczęście ludu pod cieniem Jagiełła opieki;  
 Wstrzymał się, i wiecznego godne uwielbienia  
 Wyrwał czyny Jagiełły z niepamięci rzeki,  
 Nieśmiertelności pieczęć gdy na nie przyłożył  
 Na wdzięczney potomności ołtarzu ie złożył.

## XXIV.

Wóz Feba i Dyanny ciągnące koleją  
 Godziny pęd swój chyży dla niego hamują,  
 Odwiecznych sprężyn ruchu ledwie się tknąc śmieją,  
 Które obrotem losów niezbędnych kierują:  
 Lecz gdy już gwiazd tysiące w obłokach zateleją  
 Pod różane i dali groty ulatują  
 J wezwawszy miłość z snów przyjemnych zgrają  
 Razem z niemi spoczynku łożę otaczają.

## XXV.

Nie-raz szyderski bożek, co tylu pozwodził, (wił  
 Drażniąc się z nim, Wilhelma w śnie mu obraz sta-  
 J strzałkę, którą w serce śpiącego ugodził,  
 Zawisł ją trucizną złośliwie zaprawił,  
 A choć z niey boleść słodką pieśczęcią łagodził,  
 Niechciał wyrwać żelazca, które w nim zostawił,  
 Ale skoro z poselstwem nadzieja przybyła,  
 Pocisk zdradny skruszyła i ranę zgoiła.



## XXVI.

Ledwie Borys co stanął z Posłami Polskimi  
 Na granicy dzielącej obadwa Narody,  
 Gdy już sława sługębna po Litewskiej ziemi  
 Rozgłosiła pochwały tej Królowej młodej;  
 Ci malują jéy cnoty fárby náyżywszými,  
 Drudzy tak nadzwyczajney powaby urody,  
 Na które gdy natura wysilić się miała  
 Wieki w przód spoczywała niż ten cud wydała.

## XXVII.

Chcąc ją godnie opisać, ci co ją widzieli,  
 Często zaczęta powieść ucieli milczeniem,  
 Rycérze nawet w Marsa walkach osiwieli  
 Okryli z chlubą tarcze Jadwigi jmieniem:  
 Takim, gdy w pośród morza Wenerę uyrzeli,  
 Mieszkańcy Cypru zdjęci byli uniesieniem,  
 Witając okrzykami płynącą do brzegu  
 W Nereidów, Trytonów, i Najad szeregu.

## XXVIII.

Kiedy Polscy do Wilna przybyli Posłowie,  
 Mikołay Bogoryá z senatu przydany,  
 Włodek na Ogrodzieńcu, Krzesław na Ostrowie,  
 Ze Stefánem i Kazą Węgierskiemi Pany,  
 Zajechali im drogę Litewscy Wodzowie: (brany  
 Stał żołnierz w szykach, w świetne rysztunki przy-  
 A lud w śród głośnych swoiey radości dowodów  
 Dał im już czuć powaby związku dwóch Narodów.

Ni-

## XXIX.

Nizli więc jch publiczne przyszło posłuchanie  
 Borys zdając Jagielle z danych zleceń sprawę,  
 'Tak mówił — „ Wypełniając, Miłościwy PANIE!  
 „ Chęć Narodu, i Twoje rozkazy łaskawe  
 „ Staralem się wystawić w naywierniejszym stanie  
 „ Twe cnoty, twoie męstwo, broni naszej sławę,  
 „ J następne korzyści z obu krajów ligi  
 „ Udowodnić Polakom w obliczu Jadwigi.

## XXX.

„ Widziałem już skłonione ku twej, Panie, stronie  
 „ Poważnych mężów zdania w tym świetnym senacie,  
 „ Lecz kiedy po oddanym Królowéj pokłonie  
 „ Złożyłem twoie pismo na jéy Majeście,  
 „ Wdzięk rumieńca Panięskie zafarbował skronie  
 „ Jak widziemy Jutrzenkę przy ranney oświacie,  
 „ J głosem, którym serca wszystkich zniewalała,  
 „ Spuściwszy piękne oczy, tę odpowiedź dała:

## XXXI.

„ W piśmie twoiego PANA które Nam przesyła,  
 „ Widzę godne wielkiego MONARCHY ofiary,  
 „ Liga co-by dwa mężne Narody skleiała,  
 „ Miłego Nam pokoju zapewnia zamiary:  
 „ Cóż gdyby jeszcze Niebios opieka złączyła (wiary!  
 „ Serca dwóch naszych Ludów wspólnym węzłem  
 „ Wdzięczność za to Jagielle, który nas tym darzy,  
 „ Czytasz już na przytomnych Senatorów twarzy.



## XXXII.

- „ Co do mnie; chcę na zawsze zachować w pamięci  
 „ Tak przychylnę Jagielly dla Nas oświadczenia,  
 „ Ale kiedy w nadgrode dobrych swoich chęci  
 „ Żąda za to w Małżeństwo ręki mey oddania;  
 „ Lubo wszystko má miłość dla kraju poświęci,  
 „ Wolność, szczęście, i samo życie bez wahania,  
 „ Nie-zgładzi jednak we mnie, w dobrej czy złej doli,  
 „ Czci mey, i poddania się moiej mátki woli!

## XXXIII.

- „ Do niey się udać trzeba chcąc zyskać me zdanie,  
 „ Ona niech wielowładnie mym losem kieruje,  
 „ Z dzieciństwem zaszczepione me w niey zaufanie  
 „ W posłuszeństwie dla Mátki powinność znajduje:  
 „ Tę odpowiedź Jagiello ma na swe żądanie,  
 „ Którą wiem że i Senát słuszną bydź uczuje.  
 „ To rzekłszy; ku nam oczy piękne swe skłoniła,  
 „ Pożegnała przytomnych, i z Tronu zstąpiła. „

## XXXIV.

- „ Po odeyściu na swoje podwoje Królowy,  
 „ Wojewoda Krakowski Spytek na Melsztynie  
 „ Obróciwszy się do mnie, temi wyrzekł słowy:  
 „ Xiąże, wiem że rzecz miłą tobie nawet czynię,  
 „ Gdy zwłokę, którąś poznał z Monarchini mowy,  
 „ Mądrości jéy i cnoty przypiszę przyczynie:  
 „ Piękna jest przy naywyższej rządu powadze  
 „ Poddać z ochotą matce nad swém sercem władzę..

„ Świę-



## XXXV.

„ Święte nam Rodzicielskich praw są przywileje;  
 „ Jm uledz, nas tu wszystkich zdania są gotowe,  
 „ Lecz pokładamy w sercu Elżbiety nadzieje,  
 „ Że mając wzgląd szczególnie na dobro krajowe  
 „ Macierzyńskich praw władzę na Naród przeleje,  
 „ J do jch uważania zachęci Królowę:  
 „ Wyszlemy zaraz z tobą Posłów nie mieszkanie (a)  
 „ Którzy Jéy, twe i nasze przełożą żądanie.

## XXXVI.

W dni kilka otrzymawszy od niey pozwolenie,  
 Abyśmy ją pożegnać mogli wraz z Posłami,  
 Przyjęła naylaskawiey nasze dziękczynienie  
 Pełnemi uymującey dobroci słowami:  
 Ach! jeśli dobroć Królow ma swe przymilenie,  
 Cóż dopiero takiemi oddana ustami!  
 A weyźrzenie, które jéy słowa poprzedziło,  
 Nayostrzeyszą odmowę w słodycz-by zmieniło.

## XXXVII.

Udaliśmy się za-tém w krótce do Tyrnawy,  
 Gdzie Elżbieta zjazdowi mieysce naznaczyła;  
 Już tam w przód i twój zamysł i odgłos twej sławy  
 Wieść lotna po Powiatach wszystkich rozgłosiła:  
 Gdy dzień nadszedł poselstwa posłuchania sprawy  
 J Elżbieta do Izby Seymowej przybyła,  
 Pozdrowiwszy siedzącą na Tronie Królowę,  
 Taką do Niey mey mowy zacząłem osnowę:

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXVIII.

- „ PANI ! ( rzekłem : ) Jagiełły potęga i chwała ,  
 „ Którą nieprzyjaciele nawet uwielbili ,  
 „ Wielu Monarchów przyiaźń i cześć pozyskała : ( li  
 „ Że z nim wniyść w trwałe związki Sojuszów życzy .  
 „ Lecz władza Niebios dla Cię ten czyn zachowała :  
 „ Spełniy iéy wyrok z świata zazdrością w tey chwili  
 „ Dwóch potężnych Narodów ustalając szczęście  
 „ Przez oddanie twey Córki Jagielle w zamęcie .

XXXIX.

- „ Dzielę w prawdzie aż dotąd te dwa ludy śmiałe  
 „ Obrzędy Religijne wiekami wniesione ,  
 „ Lecz tam nikną przesady nawet zastarzałe  
 „ Gdzie się prawdy objawi światło nieskażone ;  
 „ Jéy ogniem Jagiełłowe serce rozgorzałe  
 „ Wyznać chce Bóstwo wieczne, jedno, niestworzone,  
 „ A jđąc pokazanym sobie z Niebios torem  
 „ Ludowi swemu będzie przykładem i wzorem .

XL.

- „ Lecz tá ofiara, nie sąż, wielka MONARCHINI !  
 „ By pochop z żądzy Tronu lub miłości wzięła ;  
 „ Objáwiona nam prawda , sama ten cud czyni  
 „ Przewodząc nam do tego dokonania dzieła .  
 „ A kiedy już tá serca ludzkiego rządzczyni  
 „ Głowy nasze przed Tronem WSZECHMOCNEGO zgjęła  
 „ Natchnie swym świętym ogniem i twe, PANI, zdanie,  
 „ Że przyimiesz dobrotliwie Jagiełły żądanie .

„ Po-

## XLI.

„ Pozwól mi jeszcze przydać, Nájjaśnieysza PANI!  
 „ Dary godne JADWIGI, godne jey miłości,  
 „ Więźnie Chrześcian od nas na woynach zabrani  
 „ Jéy samey winni będą powrót swey wolności;  
 „ Wróceni swey Oyczyźnie, swym ziomkom oddani  
 „ Hołd dla niey, do odległej prześlą potomności:  
 „ J by czas tey pamiątki w swym niestarł zakresie  
 „ Kolos kuty z jch kaydan w obłoki się wzniesie. „

## XLII.

Są u nas skarby złota i srebra gotowe,  
 Niemi zapis zakładny Wilhelma spełniemy,  
 J chciwą Arcy-Xiążąt Austryi umowę,  
 Wagą złota naszego wieczyscie zgładziemy:  
 Nasz Kray, Ruskie Ziemice, i nabycia nowe (my:  
 Wiecznym węzłem z Królestwem przyjázdném złączone  
 Niech Lechitów odważnych i mężne Litwiny  
 Wieńczą na jednych polach uszczknione wawrzyny. (b)

## XLIII.

Kiedym skończył, będący dotąd w uciszeniu, (czenie,  
 Tłum Węgrów, cichym szmérem przerwał swe mil-  
 Daley okrzyki chwalne w żywszém uniesieniu  
 Pysznych sál marmurowych odbiło sklepienie,  
 Taki gwár leśnych ptasząt w rozkwitłych lip cieniu  
 Na pierwsze w słotney wiośnie słońca zabyłśnienie.  
 Elżbieta, gdy chęć ludu tak głośną uyrzała,  
 Wstrzymywać odpowiedzi swey dłużey nie śmiała.  
 Cóż



## XLIV.

Cóż mam ci więcej dodać? przybyli Posłowie  
 Złączone dwóch Monarchiń, chęci ci ogłoszą,  
 Polacy polegając, PANIE, na twém słowie (c)  
 Byś przybył niemi rządzić, sami ciebie proszą:  
 Niech z tą piękną KRÓLOWĄ potężni bogowie  
 Napelnią dni tve sławą, szczęściem i roskoszą.  
 Ten jest okrzyk powszechny, ludu dwóch Narodów,  
 Trzebaż ci większych nad to wdzięczności dowodów?

## XLV.

Jak gdy wracając máytek z drugiey świata strony,  
 Zdala jeszcze zobaczy rodzinney wsi wieże,  
 A widząc lud na brzegu w tłumie zgromadzony,  
 Między nim matkę, żonę, lub dziecko postrzeże,  
 Rzuca się w pław z okrętu, zgubą nie zlékniony,  
 Naylepsze jakie mieć mógł przywdziawszy odzież;  
 Tak Jagiello przyspieszyć chce Posłów widzenie,  
 Zwiastować mu mających szczęsne przeznaczenie.

## XLVI.

Wydał jednym rozkazy, by nic nieszczędzono  
 Na naywspanialsze Posłów Polskich ugosczenie,  
 Pierwsze Państwa osoby na to przeznaczono  
 By im w stolicy miłe czyniły bawienie,  
 A gdy ludowi przysze związki ogłoszono  
 Osiary, uczyty, tńnce, radość, uniesienie  
 Stawiły w ten czas Wilno w tym szczęśliwym stanie,  
 Jakie złotego wieku mamy opisanie.



## XLVII.

Zgotowane ozdoby do przyszłej podróży  
 W każdej Miaśta wielkiego widzieć było sronie;  
 Tam z drogiemi darami dla KRÓLOWEY wozy  
 Ciągnęły pyszne z złotych swych przyborów konie,  
 Daley się snuł Rycérskiej młodzi orszak hoży  
 Przyodziany w zdobyte na Krzyżakach bronie,  
 Wielblądy kredensowym srebrem objuczone  
 Szły poważnie z Azyiskich pól przyprowadzone.

## XLVIII.

Pany Polskie i Węgrzy przepychem zdumieni,  
 Gdy jeszcze i uprzejmość Jagiełły uyrzeli,  
 J sztuk zbiory, które sam guśt tylko oceni,  
 W kraju, który bydz dzikim do-tąd rozumieli:  
 Grzecznością przytém tylu kobiet przynęceni  
 Które w przód za poganki tylko ładne mieli,  
 Wysłali do Jadwigi Zawiszę niezwłocznie (d)  
 By jéy opisał wiernie co widział na-ocznie.

## XLIX.

Witold, który na ten czas przybył z Grodna z żoną  
 J Korybut nadobney mąż Eufrozyny  
 Z bracią swoją, i z służbą zbroynych niezliczoną,  
 Towarzyszył Jagielle do Polskiej krajny.  
 Więźniom Polskim na-tychmiaśt wolność powrócono,  
 Których gdy z bogacili z hoynością Litwiny,  
 Łzą jch wdzięczności w moment ziemia użyźniona  
 Przyszłej swey obfitości wydała znamiona.



## L.

Tak kiedy syn Alkmeny Alcyd nieśmiertelny  
Szedł na Olymp, na ślubne z piękną Hebegody,  
Jowisz, Pan wszystkich stworzeń i władca udzielný,  
Sam rozporządził związku świątelnego obchody:  
Niebianie znieśli dary swe, pąrze weselnéy;  
Natura wszystkie swoje upiękrzyła płody,  
A Gracye z Miłością połączone zgodnie,  
Wiecznym ogniem zatlily Hymena pochodnie.



## PIEŚN DWONASTA

## T R E Ś Ć.

Wjazd Jagiełły do Polski, radość mieszkańców gdy widzą ogłoszonego im przez wypuszczonych na wolność więźniów Polskich, nowego Monarchę: pobyt jego w Lublinie, przybycie do Krakowa, widzenie się jego z Jadwigą, Chrzcizm Władysława Jagiełły przez Bodzántę Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, pokazanie się świętego Pustelnika w nocy poprzedzającej dzień ślubu i Koronacyi, i proroctwo, jakie miał sobie objawione.

## I.

Mám-że śpiewać Bárd stary miłości ponęty!  
 Jéy roskosze ofiarne, powab, zachwycenie!  
 To przymierze pieaszotne, i ten ogień święty  
 Co tak szczęśliwém czyni dwóch serc zjednoczenie!  
 Który raz w dwóch osobach od cnoty zajęty  
 Naytwardszym losom daje wdzięk i przymilenie!  
 J w przeznaczonym nawet od natury zgonie  
 Nowy płomień rozniéca na potomstwa łonie.

## II.

Dziewice Helikońskie mirtem uwieńczone!  
 Świętych pieśni Homera nadobne mistrzynie;  
 Przez wasze on tak sławny natchnienia pieaszcone  
 Przeżył wieki sam jeden w wieszczków Greckich gminie,  
 Choć zazdrośna natura, czarną mu zasłonę  
 Rozpośtarła na oczy jego w Salaminie:  
 Powodowały chętnie piórem jego ręki  
 Mądrość, Geniusz smaku, i Cyprydy wdzięki;



## III.

J ja przychylnym waszym wzrokiem odmłodzony  
 Nastroję ton mey lutni na weselne pienie:  
 Sprawcie niech się odezwie godnemi was tony (nie:  
 Nuąc wraz dwóch Monarchów i dwóch Państw złącze-  
 Niech dziś Polak z swą dawną bracią rozdzielony  
 Wspólney niegdyś Ojczyzny czyta przypomnienie,  
 Którą nie Ziomków winy, lecz przemocy siła  
 Z podziwieniem EUROPY smutnie rozdziwiła.

## IV.

Wypuszczeni na wolność więźnie poprzedzili  
 Jagiełły ku granicom Polskim się zbliżenie:  
 Ci gdy rodakom cnoty jego rozgłosili  
 Tłumy biegły z swych siedlisk na jego spotkanie;  
 Lecz jakiż pędzel wyda stán matek w tey chwili,  
 Jch czułe z wróconemi syny powitanie!  
 Miłości! tyś na ten czas dwóch krajów przedziały  
 Zatarła na granicy żelazcem twej strzały.

## V.

Tak w sławney przez Piramid olbrzymich granity  
 W tey nieznającey deszczów Egiptu krajnie,  
 Gdy pyszny z Ethiopskich skał Nil wydobyty  
 Poważnie po zasianych ryżem polach płynie,  
 Lud wdzięczny mieniać rok ten w dostatki obfity  
 Hurmem pyszne Proroka napełnia świątynie,  
 Tak Jagiełło gdy ziemię Sarmacką przechodził  
 Okrzyk radośny ludu w drodze mu przewodził.



## VI.

Lublin go nayprzód witał z gmachów okazały (a)  
 Do którego powszechny zjazd był nakazany,  
 W nim go za opiekuna Królestwa uznały  
 Zgromadzone na jego przyjazd radne stany:  
 Niósł go koń złotym rzędem przystrojony, biały,  
 Jechali przed nim bracia i Litewskie pany,  
 Których bite z blach srebrnych zbroje i szyszaki  
 Blask rzucały na ludu gromadne orszaki.

## VII.

Ta łagodność która się w każdym jego czynie  
 Przyjemnie malowała w bohaterskiej twarzy,  
 Pobyt jego pamiętnym zrobiła w Lublinie;  
 Bo jakich-że serc dobroć Królów nieskojarzy?  
 A gdy jeszcze z swą bracią wszedł w PAŃSKĄ Świątynię  
 J głowę korną złożył na stopniach ołtarzy,  
 Kapłani, lud, Rycerstwo, złączonemi głosy  
 O pomyślność dla niego błagali Niebiosy.

## VIII.

Pominąwszy wspaniałe mury Sandomierza  
 J te rodzajne niwy chlebney okolicy, (rza  
 Gdzie pyszny z odwiecznego Sán z Wisłą przymie-  
 Łaczy nurty z płynącą z Krakusa stolicy;  
 W bramie z ciosu, posagiem ozdobney Kaźmierza,  
 Spotkał go Województwa swego na granicy  
 Spytek Melsztyński z kilku Pany Koronnemi, (b)  
 Witając w nim Monarchę i Oyca tej ziemi.

Tam

## IX.

Tam młodź go czekająca okrywając pola,  
 Za uyźrzeniem go, wodze swym koniom puściła,  
 Lot wichrów uwolnionych z jaskini Eola  
 Pędem swym ku Krakowu bieżąc poprzedziła,  
 Kto z nich pierwszy da wiedzieć o przybyciu Króla,  
 Zawiść jch między sobą na wzajem zwaśniła,  
 Jak wrócone na wiosnę z zamorza żurawie,  
 Lecą konie; á kopyt ślad znika na trawie.

## X.

Z tych jedne trzecią ledwie część ubiegłszy drogi  
 Leżą; i tchem ostatnim z nozdrzy swych pryskają,  
 Drugich żył wyprężeniem otrętwiałe nogi  
 Próżno się w zawodniczy kres jeszcze puszczają,  
 Inne wciąż kolczastemi rażone ostrogi  
 Rozłoszczone swych Panów z siodeł wyrzucają,  
 Już wolne kiedy stajen domowych dopadły  
 Przy karmiącym ie niegdyś żłobie, trupem padły.

## XI.

Dwa tylko z nich w powietrzu unosić się zdały  
 Z szybkimi Renifery w zawód iść mogące,  
 Pamiętne nieraz w bitwach pozyskaney chwały  
 Zostawiły opodal za niemi bieżące,  
 Te stanąwszy przed zamkiem z radości zarżały  
 Jak gdyby od przytomnych oklasków pragnące;  
 Jeden był Skarbka, chlubił się *Eura* jmieniem,  
 Drugi Grzymały, Wisły sławny przepłynieniem.

We-

## XII.

Weszli jch właściciele w zamkowe podwoje  
 Od Kásztelana mile przyjęci Krakowa,  
 Bo schroniona w ustronne Pałacu pokoje  
 Niechciała bydz dnia tego widzianą Królowa,  
 Tam z błękitnych jéy oczu płynące łez zdroje  
 Zebrzące o odwagę zaléwały słowa;  
 Płakała, á opartey na śnieżney swey dłoni,  
 Ponury smutek bladeść rozsiewał po skroni.

## XIII. (wany (c)

Tam przed chwilą, ów Wilhelm wraz z nią wycho-  
 Ostatnie z jéy ust pięknych przyjął pożeganie;  
 Z nią wraz przy matce pędząc wiek swój młodociany  
 Starał się zasługiwać na jéy przywiązanie;  
 Choć mógł mniemac, że od niey był wzajem kochany,  
 Zniosła jednak Jadwiga mężnie to rozstanie,  
 Kiedy już w pół-martwego, ci co przy nim stali  
 Na swych rękach wynieśli z obrzędowey sali.

## XIV.

Lecz gdy go już z swych oczu na zawsze straciła,  
 Gdy sama od Pań swego dworu oddalona,  
 Nad swą spełzłą nadzieją gorzko pomyśliła,  
 Nad tym młodzieńcem, z którym już była zręczona,  
 Gdy jego cnoty, powab, w swém sercu zoczyła,  
 J nieznane jéy do-tąd miłości znamiona,  
 Stawiwszy swój los w myśli, drżaca i wybladła  
 Przed popiersiem Oycowskiem na kolana padła.

„ Prze-



## XV.

- „ Przebacz ! ( rzekła ) że targam węzeł tobie miły ,  
 „ Któryś sam przy swym zgonie uświęcił twą władzę ;  
 „ Śluby, które z narodem Polskim mię złączyły ,  
 „ Jmą wskazują drogę , inne związki radzą :  
 „ Losy kraju jeśli me serce zniewoliły ,  
 „ Te mię do prawdziwego szczęścia doprowadzą ,  
 „ Gdy uyrzę lud opiece moiey powierzony  
 „ Z wielkim Narodem siłą i wiarą złączony .

## XVI.

- „ Oycze ! do przedwiecznego zbliżony już Tronu ,  
 „ Czystym miłości Niebian płomieniem przejęty  
 „ Nie dzielisz-że radości z mieszkańcy Syonu ?  
 „ Na ten wielki Jagiełły zamysł przedsięwzięty ?  
 „ Milionowe ludy wrócone jch gronu ,  
 „ Następných jch pokoleń z niemi związek święty !  
 „ Ach ! myśl sama gdy mi to przed oczy przedstawia  
 „ Życia , Tronu , Kochanka , stratę miłą sprawia .

## XVII.

Jak róża , gdy ją skropi deszcz porannej rosy ,  
 Milszą się pieśczołnemu Zefirowi zdaje ,  
 Tak Jadwiga swe Bóstwu polecając losy  
 Łzami zlana , piękniejszą od modlitwy wstaje ;  
 Przyjęty z rąk niewinnych ofiarę Niebiosy ;  
 Ona gdy spokojniejszą już się bydz poznaje .  
 Wyszła , szlachetnych dziewic otoczona kołem ,  
 Z zranioném jeszcze sercem , lecz z pogodnym czołem .

Na-



## XVIII.

Nazajutrz w chwili, wktórey Febowe rumaki  
 Naywyższy Firmamentu już szczyt dobiegały,  
 Tłumu okrzyk, mieszkańców radości oznaki  
 O pysznym wjeździe w miasto Jagiełła znać dały;  
 Żołnierz zbrojny, wiodące w zamek zajął szlaki,  
 Piérwsze osoby Państwa w bramie go spotkały,  
 Królowa na odwiecznym Piástów Majestacie (d)  
 Czekala nań z swym dworem, w tkaney z złota sza-

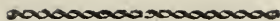
## XIX.

(cie.

Wszedł Jagiełło, młodzieniec mężny, urodziwy,  
 Plaszcz miał dyamentami spjęty purpurowy,  
 Obsadzony Rubiny przypasał miecz krzywy;  
 Na piersiach, od Witolda łańcuch Szmaragdowy  
 Przedzierał się kunsztowney roboty ogniwy,  
 A gdy się ku Trońowi przybliżył Krolowey,  
 Spoyżrzał śmiało, z pięknoscią jey już oswojony,  
 Bo mu tkwił w sercu obraz we śnie objawiony.

## XX.

„ Sarmatów MONARCHINI! (rzekł głosem zwolnionym)  
 „ W odległe krańce świata doszła twoja sława,  
 „ Rządzący z tylu zwycięztw narodem wsławionym  
 „ Xiążę Litewskiej ziemi przed tobą dziś stawa,  
 „ Chcący wiarą i sercem bydź z tobą złączonym,  
 „ Poddaje swą potęgę pod piękności prawa,  
 „ A kiedy z tobą trony dwóch ludów osiedzie  
 „ Więcey niż Królem, piérwszym twym Rycérzeni  
 E e                      będzie. (Skoń-



## XXI.

Skończył, a szmér pochwalny szerzył się w około  
 Jak piérwszy grom wiośniany, poprzednik pogody;  
 Jadwiga, którey dobroć rozjaśniła czoło,  
 A skromność pyłkiem z róży potarła jągody,  
 Przyjęła oświadczenia z postawą wesołą  
 Dając mu uczuć swoiey wdzięczności dowody,  
 J wspólney ich rozmowy pomnożyła wdzięki  
 W oznak swego szacunku podaniem mu ręki.

## XXII.

Wyszedł nieznaném dotąd przejęty wzruszeniem  
 Wielbiąc swe przeznaczenie jak dar z Niebios dany,  
 Pragnął obrzędów chrzestnych prędszém dopełnieniem  
 Dzień szczęśliwey miłości zbliżyć pożądaný,  
 A choć świętych tajemnic natchnion objawieniem  
 Znajomością prawd wiary zadziwiał Kapłany ;  
 W ustron swego Pałacu poszedł z bracią społem ,  
 Gotowić się na rychłe złączenie z Kościołem.

## XXIII.

Posłał list swey Jadwidze , z darami wschodniemi ,  
 Przybyłemi z Wenety przez morze czerwone ,  
 Dwie perły w zausznicach z Jndostanu ziemi  
 Jak dwie gruszki na jednéy gałęzi uszczknione,  
 Równe obie , lskniły się farbami mlécznémi  
 Bładym róży kolorem pięknie odcienione ,  
 Kaszimirskie z Arachny przedzy tkane szaty  
 J z Gólkondskich min przybór na głowę bogaty (e)  
 Te

## XXIV.

Te niosł na sobie okręt ze srebra ulany,  
 Stérem jego Bogini mądrości władała,  
 W purpurowe bandery i żagle przybrany  
 Płochych Zefirków zgraja niemi powiewała,  
 Gromada Kupidyneków, porzuc morskie piany,  
 Zbrojna łuki i strzały przy wiosłach siedziała,  
 W patrująca się w słodkie Nadziej źrzenice,  
 Która złotą z swej nawy spuszczała kotwicę.

## XXV.

A kiedy już dzień nadszedł wielkiego obrzędu  
 Uświęconego Pańskim przykładem w Jordanie,  
 W którym Jagiełło z swego wywiedziony błędu  
 Miał przyjąć Chrzeszt, i wiary uczynić wyznanie,  
 Znakomitsi Polacy ze swego urzędu  
 Wysłani od Królowéy na jego spotkanie  
 Towarzyszyli, drogę czyniącemu pieszo,  
 Z Xiążętą Litewskiem i przy-dwornych rzeszą.

## XXVI.

Zasłana kobiercami ozdobnemi droga,  
 Obsadzona z obu stron pod bronią hufcami,  
 Wiodła wyznawcę wiary do przybytku BOGA,  
 Drogiego tyłu Królów Polskich popiołami;  
 Wchodzącemu przejęła serce święta trwoga  
 Gdy mu Majestat Stwórcy stanął przed oczami, (ny  
 Lecz ANIOŁ wsparł w nim ufność, na straż mu przyda-  
 Natchnąwszy miłość, jaką goreją Niebiany.



## XXVII.

Przy Ołtarzu BARANKA Melchisedech nowy  
 Czekał go Arcy-Biskup z Xięgą w ręku prawa, (f)  
 A gdy głośniami Xiąże powtórzył już słowa  
 Wyznanie, jakie chce mieć Kościoła ustawa,  
 Oblał wodą zbawienia wierzchołek mu głowy,  
 Z chrztem przybrane nadając jmię Władysława,  
 A Patronowie Polscy z Chory Anielskiemi  
 Władysław! powtórzyli usta radośnemi.

## XXVIII.

Po całym się Krakowie zaraz odezwały  
 Tysiącznych instrumentów złączone odgłosy,  
 Tłumy ludu, jak morskie snujące się wały  
 Okrzyki swe radośne wznosiły w Niebiosy,  
 Zawieszane w powietrzu spiże się rozchwiały,  
 Zwiastujące szczęśliwe Narodowi losy,  
 Władysław tylko jeden, choć szczęściem przejęty,  
 Schylek dniowy chciał spędzić w ustroniu zamknięty

## XXIX.

Nad widokiem tak licznych cudów zamyślony  
 Ogniem czułej wdzięczności ku Stwórcy goreie,  
 Niebu, Światu, i Państwu nowo odrodzony  
 Z przyjętą wiarą złączył miłość i nadzieję,  
 I kiedy jch słodyczą przyjemnie pieszczony  
 Myślą się w wieków przyszłych zapuszcza koleje  
 Prorok święty; co tyle już mu łask objawił,  
 W cieniu głębokicy nocy w oczach mu się stawił.  
 Jak





## XXXIII.

- „ Ten Rycérz krwią oblany w młodzińskich lat porze  
 „ Twój to syn, od dwóch ludów na rządy wezwany  
 „ Jgdy Amurat przed nim miecz chyli w pokorze  
 „ On z żebrzącemi zgody walczy Ottomany,  
 „ Pieni się krwią Pohańców długo czarne morze,  
 „ Lecz wreszcie od woysk licznych zewsząd opasany  
 „ Władysław, zgon Oyczyźnie poświęci ofiarny  
 „ Z mieczem w ręku na polach oplakanych Warny.

## XXXIV.

- „ Za nim jdzie Kazimiérz smutny zgonem brata,  
 „ Obrany zgodnie Królem od wolnych Polaków,  
 „ Pół wieku dochodzące panowania lata  
 „ Zwycięztwy z wiarołomnych oznaczy Krzyżaków  
 „ Pogromcze jego ramie i ostrze bułata  
 „ Uczuje lud Wołochów, Czechów i Ślązaków:  
 „ Oyciec trzynastu dzieci, z Cesarskiej krwi żony (g)  
 „ Pięć z niey Córek, osiędą Europy trony.

## XXXV.

- „ Osiemnasto-letniego widzisz przy nim syna,  
 „ Tego gdy oyciec woyną znękany i stary  
 „ Widząc jak się pożogą pali Ukraina,  
 „ Wyśle na pustoszące kray z woyskiem Tatary.  
 „ W bliskości Szarogrodu i Kopystyrzyna  
 „ Tułubami jch żyzne zaściele obszary,  
 „ J wracając z zwycięstwem od Bohowey wody  
 „ Na grobie oycy wawrzyn złoży, Albrecht młody.

## XXXVI.

„ Tego zaraz w Piotrkowie Seymowa ustawa  
 „ Na Oyczystym posadzi w zgodnych głosach Tronie;  
 „ Widzisz przy nim starszego brata, Władysława  
 „ W podwóynej błyszczącego dwóch Królestw Koro-  
 „ Wierna obóm na woynach i w pokoju sława, (nie,  
 „ Swym wieńcem nieśmiertelnym przyozdobi skronie:  
 „ Polak, Litwin, Rusini, Czech, Węgrzyn, Króaci  
 „ Jednym ludem się staną pod rządem dwóch braci.

## XXXVII.

„ Za niemi Alexander, cień tak krótko trwały,  
 „ Patrz! - ledwie się ukazał już w powietrzu znika,  
 „ Prawodawca, Monarchą, Rycérz pełen chwały,  
 „ Gdy już konając w ręku bratnich Fryderyka,  
 „ Dowie się że zwycięztwo woyska otrzymały  
 „ Z Perekopskiego Cara, Litwy najeźdnika,  
 „ Wzniósłszy w Niebo źrzenicę, Iżę wdzięczną wyle-  
 „ J złoży w łono Stwórcy Narodu nadzieje. (ie, (h)

## XXXVIII.

W tém się zwolna przybliżał starzec rozjaśniony,  
 Promień mądrości na twarz Rycérską mu padał,  
 Jagiełło to postacią świetną przenikniony,  
 O nazwisko się jego z ciekawością badał: (czony  
 „ Wnuk to jest twój (rzekł Prorok) Zygmunt niezwal-  
 „ Széroko będzie mieczem i swą radą władał:  
 „ Jak ów Nestor, w ościennych nawet Państwach czczo-  
 „ Ofiarowane sobie odrzuci Korony. „ (ny, (i)  
 „ Król



## XXXIX.

„ Król bitny, Oyciec ludu, wieku swego chluba  
 „ Każdy dzień panowania cnotami oznaczy,  
 „ Sławy jego lat późnych nie zgładzi rachuba,  
 „ Przed nim duma północna zaryknie z rozpaczy,  
 „ Świadkiem pola Smoleńska, Orszy, Staroduba:  
 „ Lecz gdy upokorzonym Prusakom przebaczy,  
 „ Hydra ta, na Bałtyku wylęła przestworze  
 „ Rozdziawi, za to paszczę swą, w Polski rozbiorze.

## XL.

„ Przy nim jdzie młodzieniec szkarłatem odziany,  
 „ Zygmunt August, twój prawnuk, nadzieja Narodu,  
 „ Za życia jeszcze oycia Królem mianowany;  
 „ Pod nim cnót tron zdobiących nawyknie zamłodu:  
 „ Z rządów swoich wielbiony, z dobroci kochany,  
 „ Lecz to ostatnia gałąź już jest twego rodu,  
 „ Zdobywca Inflánt, w świetnym Kray zostawi stanie  
 „ J na nim się Jagiełłów skończy panowanie. „

## XLI.

„ Tłum duchów co nieźmierną tę przestrzeń zajmuie  
 „ Żeńską krwią Jagiellonek ozdobi te strony.  
 W tém Jagiełło w cień pilnie męża się wpatruje,  
 Co stał wsparty na mieczu krwią zsiadłą zbroczony;  
 Postać tego Rycérza żalem go przeymuje, (czony,  
 Chciał-by przynajmniej wiedzieć, czy będzie zemsz-  
 Spóżywał czule na starca, jeśli go objawi: (wi.  
 „ Ach! (rzekł Prorok:) wieść o nim serce twe zakrwa-  
 „ Gdy



## XLII.

„ Gdy już w ostatnim Polski pobytu zakresie (dzie,  
 „ Wyrok, Kray twóy w zwałonych Państw umieści rzę-  
 „ Duch ten, krwi twey potomek, życie swe poniesie  
 „ Za Oycyznę, w swym dla niey miłości zapędzie:  
 „ Nie startą Przodków sławę, swą odwagą wzniesie  
 „ Bohatér wszystkich wieków, *on Józefem będzie;*  
 „ On honor Narodowy, na wieczności progu  
 „ Powierzony od BOGA, wiernie odda Bogu. „

## XLIII.

Jak gdy podróżny płynąc z cichym wody biegiem  
 Co raz inne przedmioty spostrzega z swey łodzi,  
 Przemijają mu miasta i wsie po nad brzegiem,  
 Nowe mu zachwycenia, nowy widok rodzi;  
 Tak Jagiełło, zjawionych potomków szeregim  
 Gdy koleją z radości do smutku przechodzi,  
 Widzi z tey życia, w wieczność wpadającej rzeki,  
 Niknące pokolenia i następne wieki.

## XLIV.

Już też ptaństwo głosiło, spiéwy swiergotnémi,  
 Spodziewane różaney jutrzenki zbliżenie,  
 Kiedy grom powtórzony wstrząsł posadę ziemi:  
 Na te hasło znikł starzec, znikły duchów cienie;  
 Jagiełło ściga jeszcze oczy jskrzącemi  
 Drogich sercu potomków miłe się zjawienie,  
 Drzy, zdaje mu się że go własne zmysły mylą, (lą.  
 Gdy się zobaczył w miejscu, w którym był przed chwi-

## XLV.

Po nocy, co mu tyle sprawiła wrażenia,  
 Nadszedł ów dzień, w przeznaczeń Xiędze zapisany  
 Dzień ślubnego JAGIEŁŁY z JADWIGĄ złączenia: (k)  
 Długo on był jak szczęście Polski wspominany.  
 Lecz jeśli czas, co nawet byt Narodów zmienia  
 Ztarł ślad, rylcem miłości w sercach piętnowany,  
 Odnów sześćo-wiekami zatarte znamiona,  
 Wieszcza Albiońskiego kochanko Miliona.

## XLVI.

Przybyłaś --- Ale czemuż niewidzę w twęj dłoni  
 'Tych pędzłów napojonych tęczy kolorami!  
 Którymi on na Ewy jagodach i skroni  
 Rozlał skromność z miłością przyłudy farbami;  
 Czyś strwożona łoskotem Polskiej naszej broni,  
 Którą ku chwale przodków uświęcił rymami?  
 Wszak wiodłaś nie raz, Matkę miłości i wdzięków  
 Na plac walki, w śród mieczów i puklérzy szczęków.

## XLVII.

J Homer, czy opiewa Bohatéra Troi,  
 Słodzi zemstę Hektora Andromaki łzami,  
 Czy Achilla groźnego w Wulkanowey zbroi;  
 Gniew w nim zapala, młodéy Bryzeis wdziękami,  
 HELENA gdy na murach w pośród starców stoi;  
 Ci tak cudney piękności zdjęci powabami,  
 Mówią: „Nie dziw że Greczyn tyle ofiar czyni (1)  
 „Dla takiej, nie Ziemiarki, lecz jstney BOGINI. „  
 Tyś

## XLVIII.

Tyś czułą miłość złączyć z srogością zdołała;  
 Jmiony Żon, Kochanek, zdołałaś puklérze,  
 Gdyś na polach krwią zlaných przyłudy rozsiała  
 Pobojowisko zaraz inną postać bierze.

Na to się Kaliope boska odezwała:

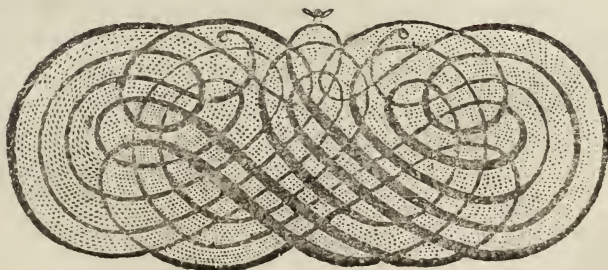
„ Próżno szukasz w Miltonie wzorów i w Homerze,

„ Oni swoiey Oyczyzny szczęścia nieprzeżyli,

„ Ogarnął jch duch FEBA, bo wolnemi byli. „ —

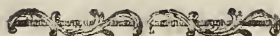


K O N I E C   P I E Ś N I .









# P R Z Y P I S K I

do Pieśni Pierwszój

- (a) *Ludwik na ówczas w Polsce i Węgrzech panował.* Ludwik z domu Królów Francuskich Kapetyngow dzielnicy Xiążąt Andegaweńskich, jdący od Karola brata rodzonego Świętego Ludwika, urodził się z Elżbiety Łokietkowny Roku 1326, wyznaczony Krolem Polskim w Roku 1359, wstąpił na Królestwo Węgierskie R. 1342, a na Polskie 1370 w Listopadzie. *Naruszewicz Tom. 7 kar. 14.*
- (b) *Przez matki swojey do nas na rzady posłanie* Wyjechał Ludwik do swoich Węgier dając matce Elżbiecie rzady Królestwa z przyboczną jej radą, ludzi młodych i bez doświadczenia, którzy rozumney starszizny, przez dziwaćstwa niewiescie, mieysce zastępowali. *Tenże na kar: 47.*
- (c) *Grzmiał wesółemi co dzień biesiadami Krakow:* Siedziała w zamku Krakowskim Elżbieta używając dobrej myśli, mijalo Lat 80 babie, nieopuszczała ją chęć próżności, brzmiał zamek muzyką, tańcami y innemi rozrywkami. *Tenże na karcie 91 - Kromer.*
- (d) *Tak ow Jelen Sylwii nad Tybru brzegami:* Był Jeleń piękny z kształtu i rogow ogromu, Wziąwszy od piersi matki, karmiły go w domu Syny, i Tyrrey, który miał pod oko wierne Zdane stada Krolewskie, i niwy obszerne, Całey rodziny troski zajmował zwierz drogi, Sylwija córka wieńcem zdobiła mu rogi.

Eneidy Xięga VII.

Tłomacz: Dmuchowskiego.



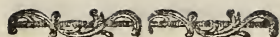
(e) *Wysyła więc natychmiast Szreniawczyka Kmitę:* Wszczęty nagle rozruch w Krakowie w Niedzielę po S. Mikołaju, pomieszał ochotnika godownikow, i krwią weselące się miasto oblał, a gdy w tym rozruchu Polacy Polakom, Węgrzyni swoim na pomoc biegną, i rozruch się pomnaża, Królowa wysyła Jaśka Kmitę herbu Szreniawa Starostę zamku i inną Szlachtę Polską dla uśmierzenia zwady, wtem niejakiś Węgrzyn wypuścił z łuku strzałę, która niewiedzieć czy trafunkiem, czy umyślnie wymierzona, przeszła gardło Jaśkowi Kmicie, z którego postrzału martwy z konia zleciał. Śmierć Starosty dała pochop do kordow i zaboju: rzucili się Polacy na Węgrow po mieście rozłożonych, i bez braku na płeć i wiek wszystkich zarówno siekli, *Tenże Tom 7 na karcie 92. Bielski w Xiędze 5 na karcie 209. Strykowski Xięga 12 karta 419.*

(f) *Pań Polskich z żebrzącemi o ich litość słowy,* Scigano i bito uciekających do samego zamku, a których tamże litujące się dworskie Damy w swoich ukryły pokojach, przez okna na złamaną szyję wyrzucano, więcey stu sześćdziesiąt głów przez resztę dnia i noc następującą poległo. *Ciż tamże.*

(g) *Gdy trupy rozproszone grzebali Kapłani:* Węgry pobite pochowano w jedney kaplicy w kościele S. Franciszka, którą i dziś kaplicą Węgierską zowią, a Królowa matka z tego przypadku odjechała do Węgier.

*Bielski; Strykowski tamże.*

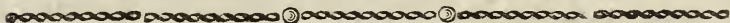
(h) *Hań-*



(h) *Hańbo krwi Giedymina . . . rzekł mu Olgierd z tronu:* Olgierd, jeden z Synow Giedymina, po złożonym bracie Jawnucie, Xiążę naywyższy Litewski, umarł w Roku 1281, Zona pierwsza Xiężniczka Witebska, po której wziął Witebsk, druga Marya Xiężniczka na Twerze, obie z Ruskich Xiążąt. Kieystut wziął od oycy Giedymina w podziale Zmudź i Xięstwo Trockie, Zona jego Biruta Żmudka z Połongi. Jawnuta Syn Giedymina, wybrany od oycy za wielkiego Xiążęcia całej Litwy z udziałem Wilna Stolicy państwa. Wyzuty potym Jawnuta przez Olgierda z Wielkiego Xięstwa, osiadł na własnym udziale w Xięstwie Zasławskim, *Długosz na karcie 61. Naruszewicz Tom 6 karta 28.*

(i) *Jagiello splotzon z Xiężniczki na Twerze.* Jagiello Syn Olgierda urodził się w Roku 1548, *Tenże.*

(k) *Z Witoldem, który między Kieystuta synami.* Witold syn Kieystuta urodzony R. 1350 *Tenże.*



### do Pieśni Drugiej.

(a) *Tego Kieystut namówił do swego stronnicwa.* A w tym czasie bez mieszkania, jako Długoszi i Miechovius lib: 4 cap: 50 fol: 25. Kromer lib: 13 &c: piszą, Litewskie Woyska z Rusi, z Żmudzi i z Litwy zebrane z Xiążętami swoimi, Kieystutem i Jagiełłem, z Witoldem z Trok, z Wilna i z Grodna do Polski wtargnęli, Lubart też Fiedor Xiążę Wołyński z Łuczka i Włodzimierza i Jurgi Narymuntowicz z Bełza  
z Wo-



z Wołyńcami, i z Rusakami przez wielkie pustynie przyszli do Lubelskiej ziemi, a tam złączywszy wszyscy mocy swoje i potym rozszykowawszy się na różne zagony, z Lubelskiej ziemi przez Sandomirską ciągnąc, przyszli aż do Sanu rzeki na Podgórze, wtorego dnia Novembra albo Listopada Miesiąca; tam wszystkie krajny Polskie między Sanem i Wisłą rzekami leżące wszérz i wzdłuż zwojowali, aż do Tarnowa i za Sandomirz daleko w drugą stronę, a tak prędkości wielkiej w wojowaniu używali, iż bardzo wielką ilość Ludzi i Szlachty, także Bogaczów w domach bezpiecznych brali, i wiąźali, a drugich wniewczas uciekających po drogach i polach różnych imali, przeto wielkich łupow i skarbów u nieopatrznych obywatelów onych krain we spółek z niemi samemi nabrali.

*Strykowski Xiega 12 kar: 418.*

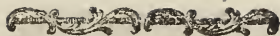
(b) *Rabunkiem kray obdziérał łącznie z Jadźwingami.* Woyska koronne zebrały się pod Zawichost pod przewodem Bolesława Wstydlwego. Prowadził one Monarcha do kraju nieprzyacielskiego, rozdzieliwszy na kilka hufców; pod udzielnemi wodzami, i tylną straż obwarowawszy, z nayscisleyszym rozkazem pilności porządku. Z niemnieyszą usilnością gotowali się Jadźwingowie na przyjęcie Polaków i t. d.

Kroniki nasze świadczą, że w tey bitwie cały jch prawie naród z gróntu był wygładzony, mianowicie Szlachta, tak dalece, iż tylko mało co chłopstwa z niego pozostało, które się potym z Litwą zmieszawszy, zostawiło pustą krajnę na nowe osady.

*Naruszewicz Tom 5. Xie: 1.*

(c) *Piotr*



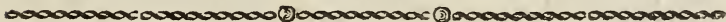


(c) *Piotr przed wylęktą Żoną, w ręku z dzieckiem staje*  
Lubart Xiąże Łucki z jednym Xiążęciem Bełz-  
kim zburzywszy ziemię Lubelską, i przymknawszy  
się dnia drugiego Listopada ku Sanowi i Wisłę,  
straszne spustoszenia między temi Rzékami, a mia-  
nowicie około Zawichosta i Tarnowa poczynili,  
przez pożogi włości i Świątnic, zaboje niedoleżnych  
i duchowieństwa, zabory ludzi w niewolę, którzy  
się być zdawali zdolniejszymi do służalstwa. &c. i t. d.

*Naruszewicz Tom 7. Xię: 2.*

Natenczas Piotr as Grzymalczyk Synowiec Arcy-  
biskupi, którego, gdy najechali do Baranowa jego wsi,  
porwawszy na koń Żonę, i małe dzieciątko, wsko-  
czył w Wisłę, i tak przepłynął, gonila go Ruś,  
ale mu nic nie-mogli uczynić

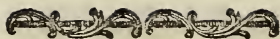
*Bielski Xię: 3. karta 209.*



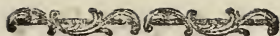
### do Pieśni Trzeciej.

(a) *Wtém Lizdor, wieszczka Feba wstawiony urzę-*  
*dem.* Naywyższy Kapłan i wieszczek o którym  
Strykowski tak pisze: A ten jako Lato - piszce  
świadczą za Witenesa Oyca Giedyminowego był  
nalezion w orlim gniaździe w jednej puszczy przy  
gościńcu, a niektórzy powiadają, iż w kolebce  
ochędożney na drzewie zawieszonogo sam Wite-  
nes znalazł i chować go dał uczciwie jako syna.  
A gdy dorósł okazał z siebie dzielność nie-  
prostego człowieka, s kąd się znaczyło, iż był  
znacznego jakiegoś albo Xiążęcia rodu, ale snąć

dla



- dla zazdrości panowania, jeszcze w pieluchach, albo od macochy, albo od oyczyma był tak do lasu zasłany, *Xięga II. kar: 554.*
- (b) *Maszty, rudel, i wiosła liściem się zielenią.*  
Pampineis agitat velatam frondibus hastam,  
Quem circa tigres, ... *Przemiany Owid: Xię. III.*
- (c) *Opiewa Romuntowe z Dowmanta zwycięztwo.*  
Romunt Troydenowicz odebrawszy wielkie zwycięztwo pod Kiernowem nad Dowmantem Stryjem swoim, zabójcą Troydena, sobie uczynił Herb męża zbroynego na koniu z mieczem gołym nad głowę wyniosłym, nieprzyjacioł goniącego. A to znamienując w tym Herbie, iż to Państwo męstwem i mieczem rozszerzone, potrzebuje Pana dorosłego, i męża zupełnego, któryby mieczem umiał bronić Oyczyzny swojej, a iżby nie onego goniono, ale on gonił i bił nieprzyjacioły uciekające. *Tenże Xię: 9 kar: 516.*
- (d) *Lecz kiedy Witenesa wszczął głosić następstwo.*  
Witenes z Eiragoły rodzić, z Herbu Kolumnow spólnym wszech stanów Litewskich i Żmudzkich zezwoleniem i jednostaynemi głosi, był wybrany i podniesiony w Kiernowie na wielkie Xięstwo Litewskie, Żmudzkie, i Ruskie. A od Romunta Troidenowicza Czernca, własnego Litewskiego Państwa Dziedzica, który mu prawo swoje wszystko dobrowolnie spusił, potwierdzony, Roku 1285. *Tenże Tamże.*
- (e) *Kiedy od Witenesa wielkiego wiedzeni.* Witenes wielki Xiąże Litewski którego Petrus Dursburch Krolem zowie, widząc iż naten czas Krzyżacy Pruscy z Polaki, a Inflandscy z swoim Arcy - Biskupem i z Ryżany wielkie burdy wiedli,



zebrał się ze wszystkiemi wojskami swemi, wtargnąwszy do ziem Pruskich, wielką część wołości onych przez żelazo i ogień wpopioł i wniwecz prawie obrocil, zapustnego czasu Rok 1311; potym z wielkimi łupami i pięciuset Niemców więźniow wrociwszy się do Litwy bogom swoim ofiary czynił *it. d. Tenże.*

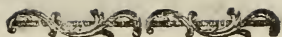
- (f) *Leżą zbici mocarze ręką Giedymina.* Wjechał potym Giedymin z zwycięstwem przez miasto na zamek Kijowski, wziął też przez dobrowolne podanie przygradki insze Kijowskie, Białogrodek, Slepowrot, Kaniow, s Czerkasy, dobył też Brańska Siewierskiego i Pereasławia zamkow stołecznych Xiążąt Ruskich, tak iż za jednym zwycięstwem Monarchią Kijowską, Wołyńskie i Siewierskie Xięstwa, aż do Putwila za Kijowem mil sześćdziesiąt opanował, i do Litewskiego Państwa przyłączył. . . . . A od tego czasu, to jest Roku 1321 Monarchia albo Jedynowładztwo Kijowskie, gdy Giedymin Kijow opanował, ustało.

*Strykowski Xię: II kart. 352.*

- (g) *Z Winrykiem od Królewca wpadłszy i Elbląga.*  
*Naruszewicz Tom 7 kar: 22.*

- (h) *Już Gieysow, Eyragola, Pastow, i Rosienie.*  
Bowiem Roku 1376 Winrykus mistrz Pruski, słysząc iż wtenczas Litwa do Polski wtargnęła, on też upatrzywszy czas do Żmudzi z swoim Rycerstwem wciągnął, gdzie bez żadnego odporu sześć powiatow z zamkami, to jest Miedniki, Eraigołę, Arwisten, Rozein, ma być Rosiennie, Giesow i Pastow mieczem i ogniem zwojował. Potym Kowno zamek obległ i dobywał go mocno, ale gdy u szturmu wiele zacnych Szlachci-

cow



cow zakonników stracił, niedobrywszy zamku do Prus odszedł. *Strykowski Xię: 12 kar. 419.*

(i) *W drugiey stronie już Witold zwycięstwo wykrzyka.* Sławny ow napotym Xiążę Litewski Witold, już liczne męstwa swojego w tych okolicznościach dawał dowody. *Naruszewicz Tom 7 Xi.2*

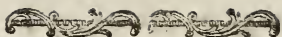
(k) *Odbiegają obozu i wozow z żywnością.* A gdy szli nazad, Witold syn Kieystutow w pięciuset koni tylko poszedł za niemi, i zabięwszy im drogę lasy, wszystkie im wozy z żywnością zabrał, które byli sobie nagotowali, tak iż przez sześć dni i sami i konie ich idąc przez one pustynie nie mieli co jeść. *Bielski Xię: 5 kar. 215.*

(l) *Poszli po Święty ogień do Westy Kościoła.* Niezaniedbał też Giedymin chwały bogów swoich w ugróntowanym stołecznym mieście swoim potwierdzić, bo acz pierwey od Swintorocho i Giermonta syna jego, Xiążąt Litewskich, wieczny ogień, jako w Rzymie u Westy, był fundowany, na tym miejscu gdzie dziś puszkarńia, i kapłani, którzy pod gardłem, aby ogień nieczgał święty, pilnowali, byli hoynie nadani: wszakże Giedymin nadto las ciemny bogom poświęcił (co zwano u Łacińskich Pogan i inszych narodow *Lucus*, a Litwa i dziś las zowie *Laukos*) i kapłany pogańskim obyczajem w nim ustawił.

*Strykowski Xię: 4 kar: 144.*

(m) *Miecz, Włócznią i Sahaydak z łukiem i strzałami.* Uczyniwszy wielki stos z drew suchych na zgłiskach Wileńskich według zwyczaju oczystego pogańskiego, zgotowali wszystkie potrzeby do spalenia ciała, tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty Xiążęce z szablą, z włócznią i z sayda-





z saydakiem, położyli go na stós drew a przynim sługę wiernego żywego, konia naylepszego żywego ubranego, parę chartow, sokołow, i wyźłow, paznogcie Rysie i Niedzwiedzie, i trąbę myśliwą: potym uczyniwszy Bogom modlitwy i ofiary, i wyspiewawszy dzielności jego co za żywota czynił, zapalili on stós drew smolny, i tak wszystko ciało zgorzało, popioł potym i kostki wypalone zebrawszy w trunie pochowali.

*Strykowski Xię: 15 kar: 432.*

- (n) *Dobiesław herbu Bończa, z Litwą Kazmierzem.  
Naruszewicz Tom 7 kar: 313:*



### do Pieśni Czwartey.

- (a) *Składalo się z Jelity z Morska Floryana. Kromer Xię: 8 Potym Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.* Jakoż Ludwik nieomieszkał: daley zamysłoney wyprawy przeciwko Litwie, która w Ruskie Xięstwo przed kilku laty wpałszy, zamek Włodzimirski opanowała: a świeżo w Lubelskim i Sandomirskim szkody niezmierne poczyniła. Należało Królowi Polskiemu powetować szkody poddanych: a nabytki przodkow Królow Polskich w całości przy koronie utrzymać. Ludwik przeszedłszy od Węgier z ludzmi tego narodu przez Tatry około Sanoka stanął.
- (b) *By je ustalić zwolał Radne Państwa stany. Generalem & grandem apud Visliciam oppidum terræ Sandomiriensis, pro Die Dominico Lætare conventum indicit, in quo convenientibus omni-*



bus pontificibus, videlicet Juroslao Bogoria, Gne-  
snensi Archi - Episcopo, Joanne Grotone Craco-  
viensi, Alberto Posnaniensi, Mathia Vladislaviensi,  
Episcopis: nec non Palatinis, Castellanis, officii-  
alibus, & Dignitariis omnium terrarum &c.

*Długosz pod Rok 1347.*

(c) *Otto z Pilcy, w potyczkach mnogich osiwiwały.*  
Zciągnęła się szlachta Krakowska, Sandomirska,  
i Sieradzka, między którą trzymali czoło Topor-  
czykowie, wiodący z sobą siedm swietnych i o-  
kazałych chorągwi. Prowadził pierwszą Otton  
z Pilcy, Wojewoda i Starosta Sandomirski: dru-  
gą Sendziwoy z Szubina Starosta Krakowski:  
trzecią Mikołay z Ossolina Kasztelan Wislicki:  
czwartą Jaśko z Tenczyna Kasztelan Woynicki:  
piątą Drogosz z Chroberza Starosta Sieradzki i  
Sędzia Krakowski; szóstą Zaklika z Międzygórza:  
Kancelrz Korony: siódmą Jan Wólczek z Ło-  
wiennicy. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.*

(d) *Jch Wódz w łasce Kazmierza dworak poufały.*  
Jan Zaklika wziął zamek Międzygorze w Sando-  
mirskim Xięztwie. *Naruszewicz Tom 6 Xię. 4*

(e) *Hetmanem Sendziwoja z Szubina ogłosił.* Ko-  
menda Generalna nad woyskiem Polskiem dana  
Sendziwojowi z rozkazem aby ciągnął do Horo-  
dła, Chełma, i Grabowca, sam zaś Król z Wę-  
grami miał się udać pod Bełz. *Narus: tamże.*

(f) *Byłam w owym dniu z Mężem od Pultuska blisko.*  
Kieystut mimo zawarte z Królem, mało co przed  
tym, przymierze, zgromadził liczne bojary z Trok,  
Grodna, Brańska i Suraża: wszedł troistemi  
szlakami do Mazowsza, i pod Pultuskim nagle  
stanął. Niewarowne miasto łatwo poszło na łup

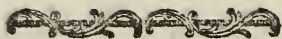


i spalenie. Więc było trudności w dostaniu zanku, którego garnizon, i ci, którzy z miasta lub okolic dla bezpieczeństwa uszli, potężnie bronili. Litwa niemożąc dostać mocą tey twierdzy, otoczyła ją na około stosami wielkimi pozostałych od zgorzeliska mieyskiego niedopałków: wzniecony ogień straszny potrzaskał mury, a obrońcy wewnątrz zanknięci niemożąc znieść gorąca, albo się na mieyscu skwarzyli, albo uciekać musieli. Tym sposobem zniszczony zamek do szczętu: a poymani w uciecze częścią wybici, częścią w niewolę poszli. Kieystat nim przyszło na odsiecz woysko Mazowieckie, z plonem do Litwy uszedł. *Tak pisze Długosz, Naruszew: Tom 6 Xi: 4.*

---

do Pieśni Piątey.

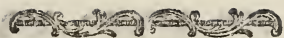
- (a) *Scibor, herbu Jastrzębiec, Karski potém zwany.* Wymienieni tu Rycerze Polscy, wszyscy byli współczesni tego wieku i znajdują się ich Jmiona we wszystkich dziejopisach Polskich.
- (b) *Powrocili pod Polskie nazad panowanie . . .* Jurgi z daru Kazmierza, razem Xiążę Belzki i lennik koronny, niemając dosyć na tym, że po traktacie w Roku 1366 z Kazmierzem wielkim a Xiążętami Litewskimi zawartym, zamysłał o rebellij: ale nadto zaraz po śmierci tego Króla dopomagał Stryjom do zabrania zamku Włodzimirza; świeżo zaś teraz z temi Xiążętami ziemię Lubelską i Sandomierską zniszczył. Dobyte Horodło od Sędziwoja i Rycerstwa Polskiego, i tymże broni zapędem zabrane zamki Chelm, Grabowiec, będące w dzierżeniu tegoż Xiążęcia Belzkiego. *Naruszewicz Tom 7 kar. 95.*



do Pieśni Szóstey.

- (a) *Stoia, jakby zaklęte czarodzieyską sztuką. Trudniejsze było dostanie Belza, kędy sam Król ze swojemi Węgrami podstąpił. Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.*
- (b) *Sędziwoy, za przysłanym od Króla rozkazem. Przyszli mu na pomoc Polacy, dobywszy Chełma, i innych zamkow wyżej wspomnionych. Naruszewicz i t. d.*
- (c) *Wysyła do Jagielly po posiłki gońca... Oblężeni, lubo to była Forteca mocna i prawie w owych czasach niedobyta, stracili nadzieję dalszey obrony dla liczby i potęgi oblężencow, a dla mało spodziewaney pomocy od Lubarda i innych Xiążat Litewskich. Naruszewicz i t. d.*
- (d) *Widok zwycięzcow dumę w Kieystucie ukorzył. Przywiódł Belzkiego Xięcia, przed Majestat Pana, Kieystut Xiąże Trocki chciał być jednaczem tey zgody. Jurgi sprawca tey woyny, żądał łaski Królewskiej i darowania winy. Przyprawdzo-ny do obozu Królewskiego od stryja Kieystuta, obiecał wrócić wszystkich niewolnikow Polskich: poddał zamek z powiatem okolicznym, tudzież innemi wszyskiemi, które trzymał, siebie i dzierzawy swoje pod posłuszeństwo i zwierzchność Króla z koroną oddając. Król przyjąwszy służbę Jurgiego puścił mu z innemi zabranemi rzeczony zamek Belzki prawem dożywotnim jako Staroście, a nadto jeszcze dał mu tymże prawem zamek Lubaczewski, z postąpieniem stu grzywieu pieniędzy na żupach Bochnieńskich, podobno w nadgrodeę zatrzymaney ziemi Chełmskiej. Naruszewicz i t. d.*
- (e) *Od*





(e) *Od zaprzania się braci, Zaprzańca wziął imię.*

Węgrzy się często na Polaków miotali, gniewając się oto co się im stało w Krakowie: przeto rozpuścił Wojsko prędko, by do czego gorszego nieprzyszło: bo też wten czas Szafraniec Piotra w twarz ranili: którego aby Król ubłagał dał mu zamek Piaskową - skałę; ten był nazwany zaprzaniec, abowiem się go dwa bracia zaprzali, nie chcąc mu dać działu między sobą, że go niebyło na ten czas, gdy się dzielili: był w cudzey ziemi: i przetoż też on rozgniewawszy się na bracią, niechciał z niemi jednego Herbu używać (a był z domu Toporow) i Topor na Chełm włożywszy, konia białego za Herb wziął, na którym z domu był wyjechał, i ten tylko mu się był z Ojczyzny dostał. Ma bydzć koń biały z czarnym poprzęgiem szerokim, w czerwonym polu: i także go od starze zowią stary koń. *Bielski Xię: 5 kar. 211.*

(f) *Jedna z twych córek siędzie na Sarmackim tronie.*

Zawarta w krótcie z Królem nowa tranzakcyja dnia 17 Września w tey osnowie. Narod Polski uchylając dawniejsze postanowienia względem ekluzyi córek, przystaje nato: że jeśli Król mieć będzie synow, tedy jednego z nich, lub w ich niebytności jedną z tych córek, którego lub którą albo sam Król oyciec, albo Elżbieta Królowa matka ich wyznaczy przyjmą za dziedzica i następcę tronu. Że tym mającym być w czasie wyznaczonym dziedzicom i następcom obowiązują się odtąd na potym, i tak na potym jak odtąd być posłusznemi, jako dziedzicom i panom z ich potomstwem. Ze Król zabiegając dalszym z takowey sukcesyi nastąpić mogącym rozdziałom

kra-

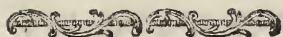


kraju lub jakimkolwiek onego uszczerbkom, za-  
przysięga, oraz uczynioną dawniej na koronacy  
swojej przysięgę ponawia: jako Królestwo Pol-  
skie w swojej całości i w zupełności państw za-  
chowa: naymnieyszego mu uszczerbku i alienacy  
nie uczyni: ale owszem krzewić one i pomua-  
żać obowiązany będzie. Że ponieważ narod  
Polski przyjął sobie za panow i dziedzicow nawet  
potomstwo niewieście, i onemu w przypadku  
niebytności męskiego, hołd wykonał; przeto Król  
zawdzięczając mu te względy, wszystkie miasta,  
zamki, possesye, miasteczka i wsie, tudzież mie-  
szkańcow wiejskich wszystkich całego Królestwa  
do panow i szlachty należących, uwalnia od  
wszystkich składek, podatkow, poborow, tak po-  
wszechnych jako i szczególnych pod jakimkolwiek  
nazwiskiem, oraz wszelkiej służby, powinności i  
robot bądź osobistych, bądź innym sposobem na  
wieczne czasy. *Naruszewicz Tom 7 Xiq. 1.*

---

do Pieśni Siódmey.

- (a) *Ufność swą na wdzięczności Synowca pokładał.  
Jagiello od Woydyła często poduszczany: ...* Ja-  
giello został zwierzchnikiem stryja i braci wszy-  
stkich, mający pod ow czas lat wieku swojego  
trzydzieści i dwa. Początki jego panowania by-  
ły miłe stryjowi Kieystutowi: szanował go Xiążę  
jak oycę, i rady we wszystkim zasięgał. Nie  
długo trwała ta przyjaźń. Znaydował się na  
dworze Jagielly niejakiś Woydyłło, człowiek po-  
dłe-



długo rodu, którego Olgierd dawniey, upatrzysz w nim zdadne do posług dworskich przy-  
mioty, przemiósł z piekarni na urząd komornego,  
a potym podczaszym swoim uczynił. Kredyt i  
wziętość u pana namnożyła z potrzeby klientow  
i przyjaciół Woydyle. Biła czołem pochlebna  
zgraja fortunie chłopa, nieosobie. Jagiełło syn  
Xiążęcy zabrał do niego serce za życia Oyca, a  
po śmierci też nie odmienił.

Lecz jak pospolicie bywa, że wyniesiona darem  
łosu krwi podłość, nieumie się w roztropnych uży-  
tku trzymać granicach; zapragnął Woydyło nierow-  
nego związku z domem Xiążęcym na okrasę lichoty  
rodowitey. Jagiełło nieporadziwszy się Kieystuta,  
oddał w małżeństwo podczaszemu siostrę swoją.  
Ztąd początek nieukontentowania i oziębłości.  
Chytry i ambitny człowiek, który nowym Xiążę-  
ciem chciał rządzić prawem kredytu u Olgierda, a  
świeżym pokrewieństwem, widział niepewność swo-  
ich zamiarow, pokiby synowca ze stryjem zupełnie  
nie pokłucił. Udawał przed tantym zazdrość Kiey-  
stuta, chęć naywyższego panowania, kładąc nań in-  
ne potwarzy: a nakoniec zahartowawszy niena-  
wiścią i podeyrzeniem słaby umysł, poradził Jagiel-  
le, aby się z zakonem Krzyżackim w Inflantach złą-  
czył na wszelki przypadek. Potrzebne było Krzy-  
żakom rozdwojenie Xiążąt, dla korzyści z niezgod  
sąsiedzkich: obawiali się oni nader Kieystuta, któ-  
ry mając swoy udział w Xięstwach Trockim i  
Zmudzkiem, Prusom i Inflantom pogranicznych lub  
niedalekich, cisnął ich długo - letnią wojną i często  
gromił. A tak za poradą Woydyły stanęło w Ry-  
dze przymierze doczesne między Jagiełłą i mistrzem  
Krzyżakow.

*Naruszewicz Tom 7 Xię: 5.*



- (b) *Ze Strygieltem swe hufce szle ku Połockowi: ...*  
Jagiello chcąc ukarać Połoczany, którzy się wzbrani-  
li przyjąć za pana Strygiellę brata jego, wy-  
słał przeciwko nim woysko, zaprosiwszy do spół-  
ki oręża mistrza Instlantskiego, który sam osobi-  
ście z ludźmi swojemi ku Połockowi wyciągnął.

*Tamże tamże.*

- (c) *J w dni trzy niespodziany, ukazał się w Wilnie:*  
A Kieystut staruszek nie czekając aby go nie-  
przyjacieli na łóżku nie zdybał, zebrał Rycerstwo  
swoje Trockie i Zmudzkie potajemnie, posłał  
też do Wilna przed sobą o trzysta mężów do-  
świadczonych w wierze, Szlachciców Zmudzkich,  
którzy różno po gospodach jako goście staneli,  
potym o czterysta podwod zgotował wozow, na  
których także ludzi zbroynych zakrył osześćset,  
przykrywszy ich zwierzchu skurami, a drugich  
sianem i słomą, tych do Wilna różnemi brama-  
mi wparkan (bo jeszcze muru niebyło) wesał,  
a sam z Trok bez wieści w tysiącu jezdnych ko-  
zakow za niemi tajemnie wpadł do miasta, po-  
tym gdy dał znak swoim, poczęli się sypać z wo-  
zow podwodnych, jako Grekowie z onego konia  
przyprawnego w Troi, a drudzy z gospod różnych  
wnet się do gromady zebrawi, i ubiegli nagłym  
pędem obadwa zamki Wileńskie.

*Strykowski Xię: 13 kart: 429.*

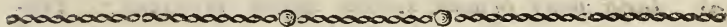
- (d) *Rozkazał okuć z matką wraz syna w kaydany:*  
Kieystut poymawszy Jagiellę w więzieniu go z  
matką osadził. Długosz, niewspominając o miej-  
scu więzienia Jagielly powiada tylko że go ode-  
słał do Witebska, a sam Xięstwo Litewskie ze  
Stolicą Wilnem opanował. *Naruszewicz T. 7 X. 3.*

(e) *Wi-*



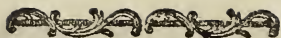


- (e) *Widziała jak wyrwany z jej łona Woydyło:*  
Tym czasem poymawszy naywyższego Xiążęcia, wszystko już szło za wolą uzurpatora. Woydyło schwytyany i obieszony. *Naruszewicz tamże.*
- (f) *Rozpuszcza woysko, zdradę ich uprzędza skrycie:*  
Woysko Litewskie odstąpiło od oblężenia Połocka, i porzuciwszy Skirgiełłę, poszło pod Wilno po szesnastu tygodniach próżnego oblężenia. Mistrz Inflancki wrócił się do ziemi swojej: Skirgiełło tamże uszedł, bojąc się Stryjá, a lepszej pory do zemsty oczekując. Jakoż wydarzyła się ona niezadługo. *Tenże tamże.*
- (g) *W Nowogródku Siewierskim za Dniepra wodami.*  
Korybut brat rodzony Jagielly, mając w udziale swoim Xięztwo Nowogrodu - Siewierkiego, nie chciał przyznawać Kieystuta zwierzchnim panem. Wyprowadził nań woysko Kieystut. *Tenże tamże.*
- (h) *Znalazł się w okolicy Wilna z dziennym brząskiem*  
Gdy się bawi nad Dnieprem Kieystut, Jagiello z więzienia uszedł, i przybywszy spiesznie do Wilna za pomocą Hamilona Horodniczego, tudzież mieszczan Wileńskich, miasto opanował. *Tenże tamże.*



do Pieśni Osmej.

- (a) *Chcąc się w licznieyszy ogrom obespiczyc ludzi.*  
Nie wczesny to był ratunek. Kieystut widząc oba zamki w ręku Jagielly, udał się prosto na Żmudź dla zebrania sił nowych, *Narusze: T. 7 X.5.*



(b) *Targnął on się na moje (rzekł) życie i zdrowie:*  
Usłyszawszy to Kieystut posłał po syna Witolda do Grodna, który także właśnie z Jagiellem się miłował, jako przedtym Kieystut z Olgierdem, iżby prawie parę Orestesow i Piladesow, i Jonatę z Dawidem, i jedno chcenie i niechcenie, przyjaciela i nieprzyjaciela, jako między Oycami, tak między Synami mógł obaczyć. Gdy tedy przyjechał Witold rzekł mu Oyciec: oto masz skutek miłości Jagiełłowej, którą z nim masz, iż się na gardło moje i twoie z Krzyżakami głównymi naszymi nieprzyjacioły sprzysiągł, tak mi dobrodzieystwo moje oddaje, ktemu na zelżywość naszą dał za Woydyła siostrę swoją i twoję za chłopca niegodnego, który ustawicznie na mię i na cię z Jagiellem niewdzięcznym dobrodzieystwa mojego zdradliwie sidła stawiał.

Nato Witold odpowiedział szeroką rzeczą rozwodząc Oycowi, aby temu niewierzył, iżby kiedy Jagiełło jemu co złego miał myśleć, a iżto wszystko plotki lekkich i niczemnych ludzi, którzy szepietliwymi językami usiłują rozerwać miłość między Xiążęty przyjacioly.

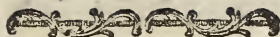
*Strykowski Xię: 15 Kar: 428.*

(c) *Jadą przy bracie, służbą swoją otoczeni:* Napłynęło w krótce do Jagiella wiele zbroynych pod przewodem braci jego. *Narus: Tom 7 Xi: 5.*

(d) *A gdy twierdze żołnierze Jagielly obięli:* . . .  
Z tym ludem zprzymierzonym obleżony zamek Trocki, gdzie się wszystkie skarby Kieystuta i sprzęty Xiążęce znajdowały, i w krótce dobyty.

*Tenże tamże.*

(e) *Tu.*



- (e) *Tulubani Kadmusa rycerzy ciężona: . . .*  
Spargit humi jussos mortalia semina dentes.

Atque ita terrigenis rigido de fratribus unum  
Cominus ense ferit: jaculo cadit eminus ipse,  
Hic quoque, qui letho dederat, non longius illo  
Vivit, & expirat, modo quas acceperat, auras,  
Exemploque pari furit omnis turba: suoque  
Marte cadunt subiti per mutua vulnera fratres.

*Metamorp: Ovidij Liber III. Fab: II.*

- (f) *Gotował się sam swoim dowodzić Rycerstwem:*  
Stały woyska niedaleko siebie gotowe do spotka-  
nia: chciano traktować o zgodę, lub zdradę  
pokrywano. *Tenże tamże.*
- (g) *Lecz jeżeli chce pokoju, niech na wspólną znowę:*  
*Do obozu mojego wraz z tobą przyjedzie: Uczy-*  
*niona od woyska Jagiełłowego propozycya, aby*  
*Witold przyszedł do obozu przeciwnego i pokoy*  
*między stronami ułożył. Na tey między Jagiełłą*  
*a Witoldem rozmowie postanowione za-*  
*wieszenie broni, i dalsza między samemi wo-*  
*dzami w obozie Jagiełły negocyacya, którey wia-*  
*ra i ufność Kieystutowi słowem synowcow wa-*  
*rowaną została. Na takie zapewnienie Kieystut*  
*do obozu wespół z Witoldem przybył.*  
*Naruszewicz tamże.*
- (h) *W drugim miasto Johansberg ogniem zażegnionc:*  
Zarazem tedy chcąc się pomścić Kieystut zebrał  
woysko wielkie z Litwy i Żmudzi, i wtargnął  
do Prus, gdzie naprzod zamek Świę: Jana obległ,  
a szturmując usilnie dobył go, gdzie wziął skar-  
by wielkie, Niemcow pobił, drugich powiązał, a  
zamek zburzył i spalił. Z tamtąd zaś ogniem i  
mie-

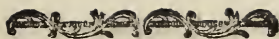


mieczem wszystkie wołości burząc, do Gdańska przyciągnął, tam też zamku Gdańskiego dobywszy, spalił go, i Komendatora zacnego Jana Kollina na nim z wielą innych Krzyżaków poymał.

*Strykowski Xię: 12 kar: 403.*

- (i) *J przeszył ostrym serce drgające żelazem:...*  
Przyprowadzony Kieystut do stolicy, okuty był zaraz w kaydany i zasłany do Krewa, gdzie go wtrącono do głębokiej wieży, a po pięciu dniach uduszono. Ze wszystkich synów Giedymina największą miał sławę ten Xiąże z rozumu, męstwa i dzielności, a co mu powszechną sprawiało miłość, był ludzkim, przystępnym i prawdę mowiącym. Zmudź i część znaczna Litwy Prusakom pograniczna jego szabli i czuyności winna jest swoje ocalenie, że jey Niemcy niezabrali. Często zbity, nigdy zwyciężony, wychodził z najsłabszych przypadków szczęśliwie, i ze szwanków samych brał nową siłę. Ciało jego obrządkiem pogańskim spalone w Wilnie ze zbroją, końmi, psami, i co miał w życiu najmilszego. Tę powieść wzięliśmy z Długosza w lat kilkadziesiąt po Kieystucie żyjącego. Anonim społeczny, a podobno dla bliższego i oczywistego świadectwa wiary godniejszy powiada inaczej. Mówi on, że po tej rozsypce Kieystut przez Jagiełłę i z synem w niewolę wzięty, w krótcie w więzieniu sam siebie zabił. Ten opis społeczny zdaie się usprawiedliwiać postępek Jagiełły, na którego późniejsze pióro śmierć stryjowską zważyło.
- Naruszewicz tamże.*





do Pieśni Dziewiątej.

(a) *Duch w powietrze z martwego ulatywał ciała:*

- - - - - Flagrantem Mater ab igne  
Fripuit torrem: sparsitque linquentibus undis,  
Ille diu fuerat penetralibus abditus imis,  
Servatusque tuos, Juyenis, servaverat Arnos  
Protulit hunc Genitrix - - - - -

- - - - -  
Tum conata quater flammis imponere ramum  
Cæpta quater tenuit, pugnant materque sororque.

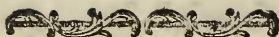
- - - - -  
- - - - - dixit: dextrâque aversa rementi  
Funereum torrem medios conjecit in ignes.

*Metamor.: Ovid: Lib: VIII. Fab. 4.*

(b) *J gdy dopadłszy wozu w kray Pruski ucieka:*

Sam Witold dla bystrości obrotu i ambicyi Jagielle podeyrzany, podobnoby zguby nie uszedł, gdyby mu miłość żony swobody nieprzywrociła. Miała ona pozwolenie bywać u męża na noc z dwoma tylko służebnicami, z kąd rankiem wychodziła. Nikt się z tey komitywy niewieścicy zdrady niespodziwał. Lecz Anna poradziła mężowi, aby wziął na siebie suknie jedney z tych dziewcząt, a zostawiwszy drugą w więzieniu w odzieniu jego, dla udania osoby mężkiej, wyprowadziła go z sobą przez strażę na wolniejsze miejsce zamku w którym przebywała. Tym sposobem Witold nie poznany uszedł do Prus do Konrada Czolnera Mistrza Krzyżackiego świeżo po śmierci Winryka de Kryprode obranego, ażeby z tamąd Litwę burzył, *Naruszew: Tom 7 X. 3.*

(c) Z



(c) *Z Świętością bostwa równa to piękne stworzenie:*  
Milton w Raju utraconym tak wyraża mówiące-  
go do Ewy Szatana:

Pięknego Tworcy Twego podobieństwo sliczne!

Zadziwiasz wszystkie rzeczy żyjące tak liczne!

Tys warta Dziwicielow liczyć tysiącami

J Boginią widzianą bydź między bogami:

Ciebie wielbić i tobie służyćby powinny

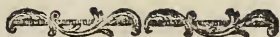
Niezliczone Anioły, jako Dwór codzienny

*Przekładania Przybylskiego Xię. 9.*

(d) *Przebywał dotąd w wziętym szturmem Drohi-*  
*czynie:* Xiążęta Mazowieccy korzystając w roku  
przeszłym z niesnasek Litewskich, zabrali dwa  
zamki Drohicki z Mielnickim; a inne teyże ziemi  
zpuszczyli, pomykając swoje nieprzyjacielstwa aż  
ku Brześciowi. Ziemowit oddał Drohiczyn pod  
straż Sazinowi Marszałkowi swojemu. Sazin był  
człowiek mężny: lecz załoga zamkowa słaba nader:  
a on też sam nie był wtenczas przytomny, kiedy  
Jagiello ze Skirgiellem przywiodłszy z sobą wo-  
ysko potężne oblegli te fortecę. Nie ulętko Sa-  
zina mnostwo Litwinow, zebrawszy trzydzieści ko-  
piynikow przedarł się przez Oboz nieprzyjaciel-  
ski: a swoi go poznawszy, puścili wewnątrz.  
Obecność Wodza jest zawsze połowicą bojowni-  
kow. Bronili się przez kilka dni Mazurowie:  
zdradzili ich Rusini: zapaliwszy zamek, przeska-  
kiwali sami przez wały i do Litwy uciekli. Sa-  
zin ogniem wypłoszony, gdy mężnie z pogaństwem  
na wałach scinał, wzięty w niewolę: wielu gar-  
nizonowych ogniem lub mieczem nieprzyjacielskim  
poległo. Litwa znowu ziemię Drohicką opano-  
wała.

*Naruszewicz Tom 7 Xięg. 4.*

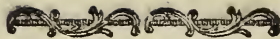
(e) *Dam*



(e) *Dam mu Brześć i Drohiczyn wraz z Grodzieńskim Xięstwem.*

*Mielnik Suraz, Kamieniec, Bielsk i Wołkowyska.*  
Potym Jagiełło posłał do Witolda na Malborg tajemnie jednacze napominając go, aby się do Oyczyzny wroczył, przyrzekając mu za pokoy, i bezpieczeńność zdrowia, postępując mu też Podlaskie zamki na wychowanie Xiążęce, tylko aby przyjechał, a u Niemcow się więcey wygnańcem nie włóczył. Dał się tedy namówić Witold, iż uciekł od Krzyżaków do Litwy, gdy się pojednał z Jagiełłem, i wziął od niego za udział Grodno ze wszystkimi przyległościami, Brzeście, Drohiczyn, Mielnik, Bielsko, Suraz, Kamieniec, Mścibohow, i Wołkowisko miasta i zamki z ich Powiatami a tym dobrodzieystwem Jagiełło wiarę i posłuszeństwo Witoldowe sobie zniewolił, tak iż bez wiadomości Jagiełłowej i posła najmniejszego Witold nie posyłał *Strykowski Xię: 12 kar 434.*

(f) *Rzucił się pierwszy w Wisły spienione balwany:*  
Jagiełło nad Wisłą będąc, jako Latopiszecze Ruskie i Litewskie świadczą, poczał się Panow i Bojarow swoich radzić, jakoby mógł woysko przez Wisłę pod Zawichwost przeprowadzić na drugą stronę, gdzie jeden Pan którego Latopiszecze Radziwiłem zowią, niewiele mówiący, obwinał sobie ogon koński około ręki a drugą ręką konia biczem zaciął mówiąc: takich w tych rękę wodzenie bywać, i wskoczył z koniem w Wisłę, a rota jego jezdnych kozaków za nim, którą miał pod swoją sprawą, drudzy także ze wszystkim woyskiem przykładem Radziwiłowym wplaw Wisłę przebyli, jedni w siedlech siedząc, drudzy się



się za ogony trzymając, a Jagiełło sam w czółnie był przeprowadzon. Tam gdy się z wody wszyscy otrząsali wnet onże Radziwił, który im był powodem do przebycia Wisły, wziął kilka kijow, toż też kazał drugim czynić, którzy wszyscy nabrawszy drzewa spustoszonego miasteczka, i płoty rozebrawszy szanłowali się podmiotem idąc pod zamek, i zamiotali przekop głęboki drzewem, a potem przez blanki do zamku ustawicznie ci-skając, zamiotali go kiyami, jako o tym wszystkie Latopiszce jednostaynie świadczą, potym on podmiot w przekopie zapalił, od którego się i blanki i zamek z wieżami drewnianými zapalił.

*Strykowski Xię: 13 kart: 435.*



#### do Pieśni Dziesiątej.

(a) *Oswobodzone Troki od nieprzyjaciela:...* A tak Mistrz Czolner obadwa zamki Trockie Niemieckim możnym i potężnym Rycerstwem osadził i żywnością dostateczną naspiżował i opatrzył. Jagiełło tedy z gotowym wojskiem Troki pod Niemcami obległ, a pierwey niżliby rozwalone mury oprawić i zabudować mogli, usilną poważnością we dnie i w nocy do zamku szturmował, którego upornego Litewskiego gwałtu Niemcy niemogąc wytrzymać, poczęli z Jagiełłem rokować, aby im wolno było z swoiemi rzeczami wynieść, czego gdy im Jagiełło pozwolił, podali zamki Trockie niedawno wzięte, które Jagiełło znowu pozaprawował. Działo się to Roku 1585.

*Strykowski Xię: 13 kar: 454.*

(b) *Znie-*





(b) *Z nienawistnego kraju wyniść przymuszony:*

W czasie Wislickiego zjazdu, na którym Zygmunt Margrabia osobiście ze stronnikami swojemi Arcybiskupem i Generałem zjechali, dla nakłonienia zgromadzonych do uznania siebie za Króla. Przybyli tam Posłowie od Królowey Elżbiety Stefan Agryiski i Jan Kanadeński Biskupi ze dwoma świeckimi. Treścią ich poselstwa było oświadczenie narodowi Polskiemu wdzięczności, że stał statecznie w wierze corkom zmarłego Króla swojego poprzysiężoney: że Królowa wdowa żąda tylko po nim, aby w teyże wierności trwał napotym, a w żadne inne obowiązki komukolwiek, owszem ani Margrabi Zygmuntowi nie wchodził, dopoki ona sama, według opiewu tranzakcyi Koszyckiey determinacyi nie wezmie względem obioru jedney z córek. Chętnym nader umysłem przyjęte to Królowey poselstwo. Zygmunt Xiąże obcy, a trzech Monachow, nieprzyjaciół Polskich potomek, prócz narzutu od Ludwika słabego, schorzałego, prócz gwałtownych w Wielkiey Polsce i Mazowszu postępów, jątrzył coraz bardziej umysły narodu, któremu chciał panować. A tak Polacy pokrzepieni poselstwem Elżbiety, pochwalili ustawę Radomską: a Zygmunta prosili, ażeby z Królestwa wyjechał, wydawszy rozkazy do Krakowa i innych zamków koronnych, aby się go przyjmować nieważyły. Zygmunt wyjechał do Krakowa chcąc tentować Dobiesława Kasztelana zamkiem i miastem rządzącego, aby mu weyścia pozwolił. Lecz Dobiesław bojąc się, aby Margrabia wpuszczony, a zmyśleniem choroby dłużej w mieście przebywający, partyi nie zrobił i nie szukał



kał sposobow dostania zamku, puścić go niechciał. Zatem przebywszy Wisłę około Wawrzyńcyc, udał się do Niepołomyc, dalej do Bochni i do nowego Sącza, a z tamtąd z całą radą swoją, wszędy kosztem publicznym prowadzony, wjechał do Węgier.

*Naruszewicz Tom 7 kar: 148.*

(c) *Nalaremnie Ziemowit z stronniki swoiemi:*

Tym czasem za zbliżeniem się Zielonych Świątek dnia dziesiątego Maja przypadających, zbliżali się też Senatorowie ku granicom na przyjęcie Jadwigi. Nie wszyscy oni byli jedney myśli. Bodzanta Arcy-biskup z Bartoszem Odolanowskim, tudzież wszystkiemi prawie Wielkopolanami sprzyjał zawsze Ziemowitowi. Przybył on trzema dniami pierwey do Krakowa, mając w towarzystwie Ziemowita Mazowieckiego. Ten Xiążę rozumiał się już być Królem, będąc od wielu zaproszony do tronu na zjeździe Sieradzkim. Zdało się jego partyzantom pogodzić obie strony, to jest Mazura i Węgierkę tym sposobem: aby się ważeństwem złączywszy razem panowali. Popsuła wszystko porywczosć i zdrada. Ziemowit nie mając dosyć mocy, aby niektórych Polakow stojących wiernie przy Królewnie w nadziei, że im dawniejsze pakta będą dotrzymane, do siebie przyciągnął, ułożył porwać ją tajemnie, gdy do Krakowa przyjeżdzać będzie: i na ten koniec przybył tajemnie do stolicy z Arcy-biskupem. Wydała liczba pięciuset kopiynikow, iż to nie kapłan, z powołania pośrzednik pokoju, ale ktoś inny przy nim z orężem następował. Zamknięte bramy miejskie z rozkazu magistratu: a Xiążę w domu proboskim Świętego Floryana, od Arcy-biskupa razem

zem



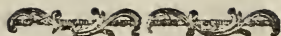
zem Proboszcza wymurowanym dwie nocy prze-  
mieszkiwał. Gruchnęło wszędy o jego bytności.  
Mieszczanie delegowali na Kleparz z prośbą aby  
Arcy-biskup z całym tym zbroynym towarzystwem  
ustąpił z przedmieścia, jeśli nie życzy, aby z nie-  
mi jako z nieprzyjaciółmi postępować miano.  
Nakazana zatem w probostwie ostrożność: rozsta-  
wione po wszystkich miejscach przez noc, światełki  
poprzedzającą strażę; nazajutrz rano cała ta gro-  
mada udała się do Proszowic, z kąd wyciągną-  
wszy do Korczyna przez dwa tygodnie tam go-  
ściła, czekając na skutek obrad Sądeckich.

*Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 169.*

(d) *Przywodził mu z Charzewa Spytek Wojewoda:*

*Naruszewicz tamże.*

(e) *Przybyła panowanie objąć nad Lechity:* Elżbie-  
ta zatem Jadwigę do Polski na początku Miesią-  
ca Pazdziernika wyprawiła. Przywiedli ją Kar-  
dynał Dymitr Arcy-biskup Strygoński z Janem  
Biskupem Chanadyiskim i innymi Pany Węgier-  
skimi: towarzyszyło wiele zbroynego Rycerstwa  
dla okazałości i bezpieczeństwa: szły liczne wozy  
ze sprzętem kobiecym, mnóstwem naczyń złotych  
i srebrnych tudzież zlewkami tychże kruszców do  
bicia pieniędzy, jak przystało na rod i dostojen-  
stwo. Skromna układność wychowaney z pieluch  
w religii, obyczajności i w różnych naukach czter-  
nastoletniej Królowny, sliczną urodą i pięknocią  
oblicza okraszona ciągnęła do niej serca Obywa-  
telów. Spotkano ją na granicach w niezmiernym  
mnóstwie ludzi wszelkich stanów i kondycyi.  
Osiwiali nawet senatu purpuraci, zapomniawszy  
poważney sędziwości, nadskakiwali młodziechny



Monarchini do wszelkich posług. W tym konwoju Jadwiga przybywszy do Krakowa, w prowadzona była do zamku z processyami ludzi duchownych i świeckich, a bez dalszego nawet oczekiwania, pokiby jey małżonka nie obmyślono, uchwalony dzień piętasty Pazdziernika do Koronacyi. Namaścił ją i uwieńczył Bodzanta Arcybiskup w obecności Kardynała, Jana Chanadyjskiego, Jana Krakowskiego, Jana Kujawskiego i Dobrogosta Poznańskiego Biskupow. Narod zaczął bydz szczęśliwszym bo już opatrność męża dla jego Pani, a dla niego Króla gotowała zdomem w dalsze lata panować mającym.

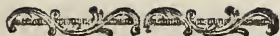
*Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 189.*



### do Pieśni Jedenastej.

- (a) *Wyszlemy zaraz z tobą Posłow niemieszkanie:  
Którzy jey, Twe i Nasze przełożą żądanie :*  
Uprzedził żądania narodu Jagielło, wyprawując światne Poselstwo do Krakowa do Jadwigi i Senatu Koronnego. Sprawowali ten urząd Skirgiello Xiąże Połocki i Trocki, brat rodzony Xiążęcia Wielkiego, także dway inni bracia jego Wigunt i Borys w liczney dworzan assistencyi. Dary dla Królowey były nader kosztowne: a cel przyjazdu proźba do stanow, ażeby Jadwiga Jagielle w Małżeństwo wydana była, który przed ślubnym kontraktem sam i z narodem swoim chrest przyjąc obiecywał. Polacy lubo chętnie na tę proźbę przystawali, zdało się atoli uwia-
- do-

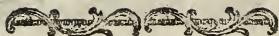




domić pierwey o tym uroczyscie Elżbietę matkę, i woli jey w tey mierze oczekiwać. Znaydowali się pod ów czas w Krakowie posłowie Królowey matki, Stefan Proboszcz Chanadyjski i Władysław Kaza Kasztelan Potocki. Z temi więc wespół wyjechali do Węgier posłowie Koronni Mikołay Bororya Kasztelan Zawichostki, Włodek z Ogrodzieńca podczaszy Krakowski i Krzesław z Ostrowa dzierzawca Kazimierski, prowadząc z sobą posły Litewskie Borysa Xiążęcia z Hanulem Starostą Wileńskim. Albowiem Skirgiełło mając potrzebę zostać w kraju, przelał swóy urząd na kollegow, i na to ich listami wierzącemi umocował.

*Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 195.*

- (b) *Wieńczą na jednych polach uszczknione wawrzyny:* W krótce nadjechali z Krakowa posłowie Litewscy z Polskimi. Borys Xiąże w prowadzony do Królowey mówił. „Nayjasnieysza „Pani! wielu Królow i Xiążąt potężnych żądało wniść w pokrewieństwo z wielkim naszym Xiążęciem i w przyjaźń z nim wieczylą; „lecz Bóg Wszechmocny osobie to waszey Królewskiej mości chciał zachować. Dopełniy to Niebios zrządzenie Nayjaśnieysza Pani, a „Wielkiemu Xiążęciu Jagielle odday w małżeństwo córkę swoję nayukochańszą Jadwigę „Królowę Polską. Ufamy i wierzymy, że z tego „związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom, a pomnożenie Królestwu. „Nim się to uści co żądamy i o co prosimy; „tym czasem Pan Jagiełło wielki nasz Xiąże „wespół z bracią swoią, która się jeszcze nie „pochrzciła, tudzież ze szlachtą, ziemianami „ „więk-

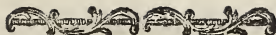


„ większemi i mniejszemi w Państwach jego ży-  
„ iącemi, życzy sobie przyiać wiarę katolicką  
„ Świętego Kościoła Rzymskiego. Nie dokazali  
„ tego na nim Cesarze, Królowie i Xiążęta ró-  
„ żni przy usilnych staraniach swoich: Bóg wszech-  
„ mogący sławę tę chciał mieć przy tronie two-  
„ im postawioną. Przyniesie z sobą Pan nasz  
„ Xiąże Wielki Jagiello wszystkie skarby swoje  
„ na podzwignienie i odzyskanie utrat obu Kró-  
„ lestw Polskiego i Litewskiego. Ale to będzie  
„ dopiero po ślubie z Królową Jadwigą. Za-  
„ płaci on sumnę zaręczną, między Waszą Kró-  
„ lewską Mością, a Xiążęciem Austryi umowioną,  
„ to jest: dwa kroć sto tysięcy czerwonych złotych.  
„ Obiecuje i zaręcza przywrócić do Korony Pol-  
„ skiej wszystkie od niey odrywki i zabory  
„ przez kogożkolwiek uczynione, własnym kosz-  
„ tem i pracą. Co się tycze więźniów chrze-  
„ ścijańskich mianowicie zaś z Polskiego narodu,  
„ w obojey płci obyczajem wojen zabranych, tych  
„ wszystkich wolnemi uczyni, aby do domow  
„ swoich, lub gdzie się podobać będzie, powró-  
„ cili. Nakoniec zaś zaręcza, że Xięstwo swoje  
„ Litewskie, i kraje Ruskie na wjezne czasy z  
„ Koroną Polską złączy.” Póty Borys. Dłu-  
„ gosz mowę tę Borysa kończąc mówi. *Huc usque*  
*barbarus.* Nie widać tu nic barbarzyńskiego.

*Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 196.*

(c) *Polacy polegając, Panie, na twym słowie:*

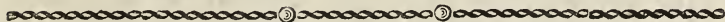
Polacy odebrawszy ratyfikacją od Jagielly, a ugła-  
skawszy sentymentami religii i dobra publiczne-  
go gjętką do przyjęcia zbawienniejszych myśli  
duszę; uchwalili powtornie poselstwo do Wiel-  
kiego



kiego Xiążęcia z listami wiary, danemi od wszystkich magnatów. Wybrani na ten urząd Włodek starosta Lubelski, Piotr Szafraniec Podstoli Krakowski, Mikołaj Kasztelan Zawichostki i Chrystyan z Ostrowa, z doniesieniem Jagielle o jego wybraniu na Królestwo i determinacyi małżeństwa z Jadwigą. *Tenże tamże.*

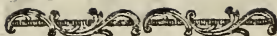
(d) *Wysłali do Jadwigi Zawiszę niezwłocznie:*

Dla zupełnego przekonania wysłała Królowa tajemnie do przyszłego męża jednego z najpoufalszych Zawiszę z Olesnicy z rozkazem, ażeby się mu dobrze przypatrzył, o wszystkim rzetelnie doniósł i żadnych darów niebrał. Co gdy Olesnicki wiernie się sprawił i o widzianey od siebie całej Xiążęcia postaci opowiedział. Królowa składając powoli uprzedzenia, czekała na jego przybycie. *Tenże tamże.*



† do Pieśni Dwónastey.

(a) *Lublin, go nayprzed witał z gmachow okazały.* Wyjechał przy końcu roku Jagiełło z Wilna do Krakowa w towarzystwie kilku braci swoich, ciągnąć powoli z licznym orszakiem szlachty Litewskiej, tudzież mnostwem koni i wozów, sprzęt Xiążęcy, skarb i dary prowadzących. Zastali go Posłowie w Wołkowysku: gdzie mając uroczystą od stanow plenipotencyą, oświadczyli wielkiemu Xiążęciu o jego wybraniu na Królestwo, i o przeznaczaniu mu za małżonkę Jadwigi. Na tymże miejscu uczyniona z wielkim Xiążęciem i już  
opie-



opiekunem Królestwa Polskiego, inna umowa, to jest że Jagiełło przybędzie do Lublina na zjazd generalny na dzień drugi Lutego z bracią i ze szlachtą narodu Litewskiego: a tym czasem wysła posłów swoich z ogłoszeniem przyjazdu swojego po wszystkich państwach Koronnych; którzy posłowie mieć będą wszelkie bezpieczeństwo, tak jako i sam Monarcha z bracią w podróży i na miejscu. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 201.*

(b) *Spytek Melsztyński z kilku Pany Koronnemi:* Spotkał w tey podróży elekta Spytek z Melsztyna Wojewoda Krakowski z niewielą panow koronnych; ponieważ inni wszyscy zjechali się do Królowey na utrzymanie oney w determinacyi zamęścia. *Naruszewicz tenże.*

(c) *Tam przed chwilą ow Wilhelm wraz z nią wychowany.* Albowiem Wilhelm, lubo nań nalegano aby wyjechał ze stolicy, znajdował się jeszcze tam utajony, z wiadomością Jadwigi uprzedzoney mocno przez stronników Niemieckich i pochlebców przeciwko zbliżającemu się Jagielle. Wieść niesie o tym Xiążęciu, że wczasie wszystkich tych uroczystości wjazdu, chrztu, koronacyi i ślubu Królewskiego znajdował się w Krakowie, tając się bądź w zamku Łobzowie, bądź w Czarney wsi, bądź na innych miejscach: *Tenże tamże.*

(d) *Królowa na odwiecznym Piastow Majestacie.* Wjechał Jagiełło do Krakowa dnia dwunastego Lutego we Wtorek. Przybyli z nim różni Xiążęta Litewscy bracia jego rodzeni i stryjeczni, mający zaprzysiądz unią wierność Królowi przysłemu z Koroną Polską. Anonim wymieniwszy Witolda, Skirgiełłę, Jerzego i Borysa, o innych  
w po-





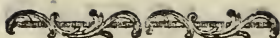
w powszechności tylko napisał. Lubo w tymże Anonimie widzieć niżej Wigunta, a w Długoszu Korygiełłę i Swidrygiełłę; w tranzakcyi zaś społeczney, Michała Jawnutowicza Xiążęcia Zaslawskiego. Pierwszy krok uczyniony do zamku dla widzenia Królowey, która nań w assystencyi stroynego dworu, licznych żon obywatelskich i panien dworskich na majestacie Królewskim oczekiwała:

*Tenże tamże.*

(e) *J z Gołkońskich min, przybor na głowę bogaty:*  
A nazajutrz posłał jey oblubieniec szacowne-dary w złocie, srebrze, kleynotach przez braci Skirgiełłę, Witolda, i Borysa. *Tenże tamże.*

(f) *Czekał go Arcy-biskup z Xięgą w ręku prawa:*  
Dnia czternastego miesiąca tegoż we Czwartek ochrzczony Jagiełło w Kościele Katedralnym przez Bodzantę Arcy-biskupa wziął jmie Władysława: trzy zaś bracia jego rodzeni Wigunt Alexandrem, Korygiełło Kazimierzem, a Swidrygiełło Bolesławem są nazwani: ponieważ inni będąc w Ruskim obrządku pochrzczeni, ponawiać go, lub jak mniemano poprawiać niedostatkow jego nie chcieli. *Tenże tamże.*

(g) *Oyciec trzynastu dzieci z Cesarskiej krwi Żony.*  
Kazimierz panował na Królestwie Polskim 45 lat, żył lat 64 a na wszem Oycu Jagiełłowi podobien. Helżbietę małżonkę swą nad obyczay miłował, a ona także jego: z którąż dziątek niemało miał, jako te syny: Władysława Króla Węgierskiego i Czeskiego, Kazimierza, który młodo zmarł, Jana Albrychta Króla Polskiego, Alexandra Wielkie Xiążę Litewskie Króla także Polskiego, Zygmunta Xiążę Głogowskie i Króla Polskiego, Fry-

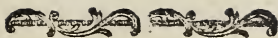


deryka Kardynała: nuż te córki: Jadwigę Xiężną Bawarską, Zofią Margrabinę Brandeburską i dwie Elżbiecie które Pannami pomarły: nuż Annę Xiężną Pomorską, Barbarę Xiężną Saską i Helżbietę Xiężną Legnicką. *Bielski Xię: 4 kar: 430.*

(h) *Wzniosłszy w Niebo zrenice łzę wdzięczną wy-  
leie:* Owa znaczne w tenczas zwycięstwo Litwa nad Tatory otrzymała. Przyszła nowina potym do Króla do Wilna, iż Tatory porażono. Acz już był Król mowę zamknął, wszakże ręce składając, i lzy z oczu wypuszczając, Panu Bogu dziękował zato. Także zrucając wszystko z siebie przykrycie, dawał stojącym przy sobie rękę każdemu, jako kiedy kto na daleką drogę ma iść: a tam poruszył wszystkie ku płaczu: a zatym z światem się rozdzielił, Sakrament święty pierwey przyjąwszy, roku 1506, dnia 19 Miesiąca Sierpnia, we Srodę o czwartey godzinie w noc, mając wieku swego lat 46: a niebędąc na Królestwie tylko 4 lata, miesięcy 8.

*Bielski Xię: 4 karta 452.*

(i) *Jak ów Nestor w ościennych nawet Państwach  
czczony:* Zygmunt miał wieku swego lat 82. Był na Królestwie lat 41. A gdy umarł Rady Koronne po Króla młodego do Litwy wskok posłały: który do Krakowa przyjechał pierwszego dnia Maja. Matka i ze trzema Córkami smutnie go witała: rzecz czynił Samuel Maciejowski Biskup Krakowski Kanclerz Koronny: Po tym Królu wszystka Korona prawie w żałobie przez cały rok chodziła, i nawet sromota to była, z domu na ulice bez czarney sukni i prostemu człeku wyniść. W ten czas na Pannach nie u-  
rzał



rzał ani wieńca, ani grania i muzyki usłyszał: biesiady, tańcow, przez cały rok niebyło.

*Bielski Xię: 5 kar: 532.*

(k) *Dzień ślubnego Jagielly z Jadwigą złączenia:* Trzeciego dnia po chrzcie, nastąpił ślub uroczysty Władysława z Jadwigą w tymże Kościele: a Koronacya po niejakiem czasie przez ręce tegoż Arcy-biskupa, w assystencyi Jana z Radic Krakowskiego i Dobrogosta Poznańskiego Biskupow, przed którą nowy Król pakta, tudzież unią zaprzysiągł. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 4*

(l) *Mówią.. Nie dziw że Greczyn tyle ofiar czyni:* Kwintyliian w uwagach nad tym mieyscem Homera tak mówi w Xiędze VII Rozd: IV „ Nie „ pocytuja za rzecz niegodną nayznakomitsi Tro- „ jan mężowie, że Grecy i Trojanie dla urody „ Heleny, tyle nieszczęść i przez tak długi czas „ ponoszą. Jakież więc wyobrażenie trzeba „ mieć o tey piękności? Bo niemówi tego Pa- „ rys, który ją uwiozł, albo człowiek młody, nie „ ktoś z pospólstwa, ale starzy nayrostopnieysi, „ i z Pryamem zasiadaiący. Lecz i sam Król „ dziesięcioletnią wycienzony woyną, po utracie „ tylu dzieci, mając przed sobą naywiększe nie- „ bezpieczeństwo, dla którego ta twarz, źródło „ tylu łez obfitych, nienawistna i obrzydła bydz „ powinna, słucha tey pochwały, nazywając ją „ córką, sadza przy sobie „ wymawia nawet, i „ nie jey przyczynę swoich nieszczęść przyznaje.

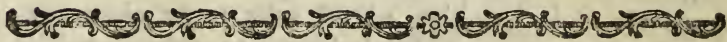
K O N I E C.



Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze Książki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY Publiczney Biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 18. Pazdziernika 1817. Roku.

*Filip. Neriusz: Golański*

*Członek Komitetu Cenzury.*







Deacidified using the Bookkeeper process.  
Neutralizing agent: Magnesium Oxide  
Treatment Date: March 2007

**PreservationTechnologies**

A WORLD LEADER IN PAPER PRESERVATION

111 Thomson Park Drive  
Cranberry Township, PA 16066  
(724) 779-2111

42,000,

LIBRARY OF CONGRESS



0002710017A